



POD REDAKCJĄ
MARKA KRAJEWSKIEGO
I AGATY SKÓRZYŃSKIEJ

DIAGNOZA W KULTURZE



N C K

POD REDAKCJĄ
MARKA KRAJEWSKIEGO
I AGATY SKÓRZYŃSKIEJ

DIAGNOZA W KULTURZE

Narodowe Centrum Kultury
Warszawa 2017

WSTĘP 4

Marek Krajewski
Agata Skórzyńska

PODSTAWY 9

Marek Krajewski
Agata Skórzyńska

Życie w kulturze	10
Badania w kulturze	14
Diagnozowanie w kulturze	17
Po co diagnozować? Trzy odpowiedzi	23

METODOLOGIE I UJĘCIA 25

Tomasz Rakowski
Agata Skórzyńska

Światopoglądy. Metodologia w badaniach kulturowych	26
Metodologie kulturowe	30
Praktyka badawcza	33
Metodologie kulturowe a ujęcia kultury	36
Pięć szczegółowych kwestii metodologicznych	41
Doświadczenia badawcze	48
Diagnozowanie ubytków, rozpoznawanie zasobów	50
Od artystycznych eksperymentów do eksperymentalnego współdziałania	56
W stronę „suwaka” etnograficzno-animacyjnego	61
Wskazówki	64

TERENY 67

Marta Kosińska

Komponent etnograficzny diagnozy w kulturze	68
Teren jako fantom	70
Teren konstruowany	74
Teren poszerzony	77
Teren w działaniu	79
Wskazówki	82

METODY, NARZĘDZIA TECHNIKI 85

Filip Schmidt

Intencje	86
Więcej niż wstęp do badania: analiza danych zastanych	88
Wielostanowiskowość i konfrontacja danych z różnych źródeł	96
Jak przycinamy świat w badaniu: narzędzia badawcze	101
Wyników jest więcej niż jeden: analiza i interpretacja	105
Kluczowe momenty: przed i po diagnozie	111
Wskazówki	113

BUDOWANIE ZESPOŁÓW

Krzysztof Stachura

115

Współpraca jako proces	116
Geneza i logika pracy w zespołach	118
Wartość i znaczenia zespołowości	120
Organizowanie pracy w zespołach	122
Pułapki i dylematy współpracy	125
Zgubny fetysz zespołowości?	127
Wskazówki	129

KOMUNIKOWANIE WYNIKÓW

Tomasz Szlendak

131

Komunikowanie jako współtworzenie	132
Raportowanie	135
Rekomendowanie	138
Upiększanie, dystrybuowanie i promowanie	143
Dostępność	145
Wskazówki	147

EWALUACJA DIAGNOZY

Marek Krajewski

Przemysław Sadura

151

Codzienne ewaluowanie a badania ewaluacyjne	152
Czym jest ewaluacja?	155
Ewaluacja w diagnozie: tworzenie pola	158
Miejsce i rola ewaluacji w procesach diagnostycznych	161
Refleksyjne metody badań ewaluacyjnych	163
Technik i narzędzia ewaluacji towarzyszącej diagnozie w kulturze	166
Wskazówki	171

POCZĄTKI

Rafał Drozdowski

Maciej Frąckowiak

173

Wstydliva geneza	174
Potrzeba diagnozy	175
Sytuacje wyzwajające	179
Kultura diagnozy	183
Wskazówki	185

NOTY O AUTORACH

189

BIBLIOGRAFIA

193

WSTĘP

D

laczego napisaliśmy tę książkę? Przede wszystkim, aby podkreślić, że badania diagnostyczne są niezwykle istotnym aspektem każdego działania w kulturze, ale też by zasygnalizować, iż zazwyczaj traktuje się je po macoszemu, nie dostrzegając możliwości, jakie stwarza ich prowadzenie. Istotnym celem naszej pracy jest więc przywrócenie diagnozie należnego jej miejsca w praktykowaniu kultury oraz przemyślenie na nowo tego, czym jest diagnozowanie. Chcemy zaproponować w tej książce autorską koncepcję tego rodzaju badań. Nazwaliśmy ją *diagnozą w kulturze*.

Sens tej kategorii rozwijamy w pierwszej części książki zatytułowanej *Podstawy*. Tu chcemy wskazać tylko na kilka istotnych założeń, przyświecających proponowanemu przez nas ujęciu procesów diagnostycznych.

Najważniejszym z nich jest przyjęcie, iż diagnozowanie nie jest procesem zachodzącym „na zewnątrz” kultury, ale jest jej integralnym elementem – współtworzy ją. Mówiąc inaczej, diagnozowanie chcemy rozumieć jako taki rodzaj badania, w wypadku którego zawsze uczestniczymy w jakiejś zbiorowości i zarazem przekształcamy łączące jej uczestników relacje. Zbiorowość tę rozumiemy jednak inaczej i szerzej, niż przyjęło się to robić w tradycyjnych badaniach kultury czy w myśleniu potocznym, a więc nie tylko jako zbiorowość ludzką (grupową, etniczną, religijną, narodową itp.). W skład zbiorowości, którą mamy na myśli, wchodzi konkretni ludzie, ale też instytucje, miejsca, technologie, przedmioty, sposoby podzielenia znaczeń i przekonań, wytworzone przez nas obrazy i teksty. To z kolei oznacza, że badacz realizując swoje poznawcze zamiary, staje się częścią tego, co poddaje analizie i interpretacji. To, co tradycyjnie traktowane było jako „przedmiot” badań, przeobraża się w ich współtwórcę – czy to w roli partnera, czy czynnika istotnie wpływającego na ich przebieg. Nazywamy opisywane w książce procesy diagnozowaniem w kulturze nie tylko, by podkreślić umiejscowienie badacza (jak każdy z nas jest współuczestnikiem relacji, które stara się zrozumieć, a nie ich zdystansowanym obserwatorem), ale także po to, by wskazać, iż jego działania wpływają na kulturę. Diagnoza w kulturze w ujęciu, które proponujemy w tej książce, jest więc procesem poznawczym (jej celem jest współtworzenie znaczeń i wiedzy, dowiadywanie się, uczenie się od siebie nawzajem), ale również więziotwórczym. Efektem diagnozy jest rozumienie kultury określonej zbiorowości, ale także prowokowanie powstawania w jej obrębie relacji, dawanie pretekstów do

wzajemnego rozpoznawania się przez tworzących ją aktorów i identyfikowania przez nich uwarunkowań wspólnego życia.

Ten ostatni aspekt wydaje się nam szczególnie ważny, bo wyjaśnia, dlaczego diagnoza w kulturze jest potrzebna. Ma ona służyć nie tylko prowadzeniu efektywnej polityki kulturalnej czy działań edukacyjnych wzmacniających pożądane kompetencje członków określonej zbiorowości. Jej cel jest ambitniejszy. Jest nim budowanie przez zbiorowość samej siebie; eliminowanie tego, co proces ten hamuje; identyfikowanie możliwości pozostających do dyspozycji owej zbiorowości i korzystanie z nich. Diagnoza w kulturze nie stanowi więc jedynie formy wytwarzania wyspecjalizowanej wiedzy eksperckiej. To nie tyle dostarczanie przez naukowców wiedzy innym (tym, którzy „nie wiedzą”), ile prowokowanie zapotrzebowania na nią oraz rozpoznawanie i rozumienie tego, co nas łączy i dzieli.

Zdajemy sobie sprawę, że projekty diagnostyczne najczęściej dotyczą tzw. działalności kulturalnej (działań podejmowanych przez instytucje kultury, organizacje pozarządowe, władze lokalne i centralne). Charakter diagnozy mają także często badania uczestnictwa w kulturze, pojętego jednak jako udział w życiu kulturalnym (np. w wydarzeniach artystycznych) lub korzystanie z dóbr kultury (np. czytanie książek, oglądanie filmów). W tak prowadzonych analizach kulturę rozumie się jako sektor wyspecjalizowanej działalności i zwraca uwagę na te czynniki, które formalnie lub instytucjonalnie do niego przynależą. Proponujemy, aby na potrzeby badań diagnostycznych rozumieć kulturę szerzej – składa się na nią wszystko, co decyduje o sposobie życia konkretnych zbiorowości. „Kulturowe” w tym sensie są więc zarówno najbardziej codzienne praktyki, jak i decyzje polityczne. To ujęcie kultury będziemy nazywać w inkluzyjnym lub po prostu szerokim, by podkreślić rolę czynników, które często znikają z pola widzenia w tradycyjnie rozumianych diagnozach sektora kultury.

Co więcej – jak będziemy wielokrotnie w tej książce podkreślać – badania diagnostyczne (i na tym polega ich specyfika) są zawsze nasycone wartościami. Diagnozowanie to przecież analizy, których celem jest stwierdzanie, czy coś zbliża się, czy też oddala od zakładanego stanu idealnego, wizji tego, co pożądane¹. Proponowana przez nas koncepcja diagnozy tego rodzaju wartościowania nie unika. Przeciwnie, w założeniach leżących u jej podstaw otwarcie artykułujemy bliskie nam ideały. Chcemy więc, by uprzedzenia zastępowało wzajemne poznanie; by brak współdziałania zastąpić współpracą; by automatyzmy i rutynę równoważyła refleksyjność i krytycyzm; by eliminować przemoc (rozumianą literalnie i tę symboliczną) na rzecz uznania wielości możliwych sposobów życia; by doceniać zarówno formalną wiedzę, jak i wiedzę milczącą (*tacit knowledge*) i tę w rękach; by nie ograniczać zbioru społecznie cenionych kompetencji tylko do tych, których potrzebuje system; by pamiętać, że kultura nie jest tworzona tylko przez jej instytucje; by badacze urefleksyjniali podejmowane przez siebie analizy, zastanawiali się nad tym, jakie mogą nieść one za sobą konsekwencje. Zdajemy sobie sprawę, że to ambitny plan aksjologiczny, być może utopijny. Jednocześnie wydaje się nam istotne, by stawał się on częścią badań nad kulturą.

Postawa aksjologiczna, jawnie zadeklarowana w wypadku naszej koncepcji diagnozy, jest ściśle spleciona z postulatami metodologicznymi. W naszym

1. Zob. J. Kubin, *Diagnoza społeczna, w: Encyklopedia socjologii*, t. 1, Oficyna Naukowa, Warszawa 1998.

przekonaniu bowiem metodologię w badaniach kulturowych warto rozumieć jako formę światopoglądu, a nie tylko wiedzę o poprawnym postępowaniu badawczym. Postulaty metodologiczne, które przyświecają tej książce, można zamknąć w pięciu kluczowych hasłach. W naszym przekonaniu diagnoza powinna być więc rodzajem badań:

- odpornych na instrumentalizację,
- transdyscyplinowych,
- realizowanych w działaniu,
- wielostanowiskowych i
- wielkoskalowych.

Kategorie te wyjaśniamy bliżej w rozdziale *Podstawy*.

W wymiarze metodologicznym zatem sytuujemy diagnozę w kulturze w obszarze badań kulturowych ukierunkowanych na poruszanie się w obrębie różnych dyscyplin badawczych i sposobów myślenia, które nazywa się *studiami*, a nie dyscyplinami czy podejściami badawczymi. Odwołanie do tego modelu ma jednak jedną ważną konsekwencję. Otóż o tak uprawianych badaniach przeważnie myśli się jak o procesie, w którym – na każdym etapie – musimy zachować otwartość i być gotowymi na zmianę, na poszukanie inspiracji poza tym, co wiemy do tej pory. Studia są taką formą prowadzenia badań, która nigdy nie dookreśla się ostatecznie ani jeśli chodzi o przedmiot, ani o metody. Na każdym etapie pracy możemy trafić na informacje, które wymuszą od nas odrzucenie dotychczasowych założeń, albo poszukiwanie nowych narzędzi. To, co w tradycyjnych dyscyplinach naukowych było procesem ich rozwoju, fazą przygotowawczą, krystalizacją podejścia, w studiach jest raczej stałym sposobem pracy. W *Diagnozie w kulturze* zachęcamy do takiej otwartości. Dlatego nie wskazujemy w tej książce, które z etapów diagnozowania mają charakter koncepcyjny, a które wymagają praktycznych (w tym technicznych) umiejętności; kiedy powinien następować etap gabinetowy, a kiedy terenowy; kiedy wreszcie diagnoza się kończy i jaką postać powinny przyjmować jej efekty. Proces diagnozowania, tak jak go chcemy rozumieć, zachodzi przez cały czas zarazem w głowie, jak i w terenie.

Mamy świadomość, że wiele kwestii zawartych w tej książce wymaga jeszcze namysłu, dyskusji, pogłębienia. Jednocześnie, co chcemy wyraźnie zaznaczyć, *Diagnoza w kulturze* jest zaledwie pierwszym etapem proponowania nowej koncepcji badań diagnostycznych. Co prawda jest ona oparta na naszych dotychczasowych doświadczeniach naukowych, badawczych, praktycznych, ale jako całościowa propozycja wymaga próby w terenie. Pierwsze z nich już mają zresztą miejsce w procesach diagnostycznych realizowanych w ramach programu „Bardzo Młoda Kultura”, podejmowanych m.in. przez poznańskie Centrum Praktyk Edukacyjnych, w którym zainicjowano proponowane tu myślenie o diagnozie. Na ich efekty trzeba poczekać. To one wyznaczają kolejny etap prac nad koncepcją analiz, które proponujemy w tej publikacji.

Staraliśmy się, by książka była użyteczna dla osób usiłujących rozumieć kulturę, w której żyją i w której działają. Dla tych, którzy ją mniej lub bardziej profesjonalnie tworzą. Dlatego też struktura książki odzwierciedla logikę procesu diagnozowania w kulturze, jej następujące po sobie etapy. Każdy z rozdziałów, zawiera też wskazówki i porady, które powinny być pomocne dla diagnozujących w kulturze, a także przykłady badań i analiz, które zrealizowano wcześniej, a które mogą być pomocne w uchwyceniu istoty naszych propozycji. Mamy nadzieję, że to wszystko wystarczy, by czytelnik nie tylko zrozumiał nasze zamiary i sens opracowanego przez nas konceptu diagnozy w kulturze, ale też uznał, iż

jest on wart praktykowania wszędzie tam, gdzie chcemy rozumieć kulturę i być w kulturze.

Na zakończenie kilka słów na temat zawartości książki. Otwiera ją wspomniany już rozdział *Podstawy*, w którym staraliśmy się nieco dokładniej określić, na czym polega specyfika proponowanego przez nas rozumienia procesów diagnostycznych. Drugi z rozdziałów, zatytułowany *Ujęcia. Metodologie kulturowe w diagnozie*, skoncentrowany jest na decyzjach metodologicznych, które towarzyszą procesowi diagnozowania na każdym z etapów. Rozstrzygnięcia te dotyczą spraw tak podstawowych, jak uzmysłowienie sobie i wyartykułowanie przyjmowanego przez nas rozumienia kultury czy relacji między badaniem rzeczywistości społecznej a uczestnictwem w niej. W rozdziale tym odniesiemy się także do postulatu integrowania planu aksjologicznego z poznawczym w wypadku diagnoz, powodującego, że są to badania sprawcze, prowadzące do zmiany. Rozdział trzeci, pt. *Tereny*, zawiera refleksję nad tym, skąd i w jaki sposób czerpać informacje niezbędne w procesach diagnostycznych oraz jak je analizować. Rozdział czwarty, zatytułowany *Metody, techniki, narzędzia: kuchnia diagnozy w kulturze*, zawiera przegląd najbardziej efektywnych, w naszym przekonaniu, strategii poruszania się po *terenie*, po to, by zbierać oraz analizować informacje niezbędne do tego, by diagnozować w kulturze. Rozdział piąty – *Współpraca i budowanie zespołów* – poświęcony jest problemowi konstruowania zespołów badawczych oraz procesom grupowym, którym podlegają one w trakcie pracy. Szósta część książki, zatytułowana *Komunikowanie wyników*, skupia się na prezentacji form, w jakich mogą być przedstawiane wyniki badań diagnostycznych, a także na próbie pokazania, iż ten aspekt badań diagnostycznych jest nie mniej istotny niż ich przygotowanie i przeprowadzenie w terenie. Rozdział siódmy – *Ewaluacja diagnozy: refleksyjność i zwrotność* – stawia sobie za cel pokazanie, że proces diagnostyczny nie powinien się kończyć w momencie upowszechnienia jego rezultatów. Przeciwnie – jak sugerują autorzy – niezbędne są dwa rodzaje działań wskazanych w tytule tej części, następujących po formalnym zakończeniu procesu diagnozowania. Ostatnia część książki, nieco przewrotnie zatytułowana *Początki*, zawiera refleksje na temat tego, co warto wziąć pod uwagę, przystępując do diagnozy w kulturze. Umieszczenie tej części na końcu publikacji jest nieprzypadkowe – przestąpienie do tego rodzaju analiz, jak te proponowane w książce, wymaga bowiem namysłu nad tym, jak można je prowadzić, jakie mogą być ich skutki, skąd pozyskiwać informacje, jak budować zespół badawczy, a więc tego wszystkiego, o czym wcześniej opowiadamy.

MAREK KRAJEWSKI I AGATA SKÓRZYŃSKA

PODSTAWY

Marek Krajewski

Agata Skórzyńska

Życie w kulturze	10
Badania w kulturze	14
Diagnozowanie w kulturze	17
Po co diagnozować? Trzy odpowiedzi	23



ŻYCIE W KULTURZE

P

unktem wyjścia proponowanego w tej książce modelu diagnozy są koncepcje kultury nazywane często antropologizującymi lub globalnymi¹. Ich specyfika polega na tym, że nie utożsamiają one kultury z jakąś specyficzną dziedziną życia społecznego (np. sztuka, nauka, religia, obyczaj) ani też nie lokują jej w osobnym wymiarze rzeczywistości (np. działania, świadomość, materialność), ale starają się uchwycić „kulturowość” wszystkich tych rzeczy. Kategorię kultury proponujemy także powiązać z takimi koncepcjami zbiorowości, w których postrzegana jest ona nie jako ustabilizowany stan rzeczy i fragment świata o określonej strukturze i wyraźnych granicach, ale jako dynamiczny proces wiązania – wchodzenia w relacje. W tekście będziemy to rozumienie kultury nazywać inkluzyjnym lub relacyjnym. Jest to dość proste założenie, choć nie pokrywa się z tym, jak zazwyczaj myślimy o kulturze. Zgodnie z naszą propozycją kultura to tyle, co „specyficzny sposób życia pewnej zbiorowości oraz to wszystko, co jest jego wytworem i co go określa”². Przyjęcie takiej definicji wskazuje, iż wyróżnikiem kultury jest to, jak żyją ludzie (oraz inni aktorzy³, tacy jak przedmioty, zwierzęta, rośliny, ale i instytucje, technologie, teksty) w pewnej zbiorowości. Uwzględnia więc ona wszystko, co składa się na specyficzną egzystencję tych zbiorowości: codzienne i odświętne praktyki; wytwory ich działań; reguły, wartości i znaczenia; to, w co wierzą i to, co wiedzą; relacje, w jakie wchodzi itd. Ważne dla rozumienia tej definicji jest również, by dostrzec, iż zbiorowości nie muszą być rozumiane w sposób klasyczny (a więc jako posiadające wspólną tożsamość i poczucie odrębności, trwałe społeczności zamieszkujące pewne terytorium). Zbiorowości to przecież nie tylko ludzie i nie tylko grupy terytorialne. Zbiorowości mogą składać się z aktorów znacznie od-

1. Por. np. J. Grad, *Kultura-uczestnictwo w kulturze-upowszechnianie kultury (rozumienie pojęć)*, w: J. Grad, U. Kaczmarek, *Organizacja i upowszechnianie kultury w Polsce. Zmiany modelu*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1996, s. 10.
2. Definicja ta jest rozwinięciem tej zaproponowanej przez Raymonda Williamsa. Zob. R. Williams, *Keywords. A vocabulary of culture and Society. Revised edition*, Blackwell, New York 1985, s. 90; R. Williams, *Culture is ordinary*, w: tegoż, *Resources of Hope: Culture, Democracy, Socialism*, Verso, London 1989.
3. Ci ostatni to zarówno środowisko naturalne i to, co je tworzy, ale też obiekty materialne, złożone systemy organizacyjne i technologiczne, procesy uruchamiane przez człowieka, jak i te powstające w sieciach relacji, które on konstruuje. Zob. B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie to teorii aktora-sieci*, tłum. A. Derra, K. Arbiszewski, Universitas, Kraków 2010; K. Abriszewski, *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruna Latoura*, Universitas, Kraków 2008; M. Krajewski, *W kierunku relacyjnej koncepcji uczestnictwa w kulturze*, „Kultura i Społeczeństwo” 1/2013.

dalonych od siebie i posiadających wspólne miejsca, pod warunkiem jednak, że aktorzy ci są ze sobą w jakikolwiek sposób powiązani (przez zależności ekonomiczne, drogi i łącza komunikacyjne, miłość i niechęć, przez fakt robienia czegoś razem albo poprzez komplementarność działań). Jeżeli tak będziemy rozumieć zbiorowość, to dostrzeżemy, iż w kategorii tej mieszczą się tradycyjnie rozumiane grupy terytorialne (narody, społeczności lokalne, plemiona), ale jednocześnie przestają być one jedynymi przykładami życia zbiorowego⁴.

W powyższej definicji znajdziemy też słowo „sposób”. Wskazuje ono, że wyjątkowość kultury określonej zbiorowości, a co za tym idzie różnice pomiędzy nią a innymi kulturami, wyznacza nie tylko to, jakie elementy się na nią składają, ale także to, w jaki sposób są one ze sobą powiązane. Właśnie dlatego definicję tę można określać także mianem *relacyjnej*. Słowo to akcentuje fakt, iż to, kim jesteśmy i czym są otaczające nas obiekty oraz zjawiska, a także to, jakie mamy możliwości działania, określają związki i relacje, w jakich funkcjonujemy. To one wskazują np., czy stara filiżanka jest śmieciem, obiektem kolekcjonerskim czy pamiątką; to one decydują o tym, kto lub co znajduje się w centrum uwagi, a kto żyje na marginesie; to one też sprawiają, iż niektórzy żyją w bogactwie, a inni w biedzie. Kultura określonej zbiorowości to suma tego rodzaju relacji, odpowiedzialnych za jej istnienie.

Definicja ta, jak łatwo dostrzec, ma u swoich podstaw dwie tradycje: z jednej strony są to studia kulturowe, z drugiej zaś relacyjne koncepcje życia społecznego⁵. Ponieważ refleksję nad nimi rozwijamy w dalszych częściach książki, tu skoncentrujemy się na wskazaniu konsekwencji, jakie pociąga za sobą przyjęcie powyższej definicji.

Najważniejszą z nich jest to, że kultura nie jest tu traktowana jako sektor czy sfera życia społecznego, ale raczej jako jego konstytutywny aspekt – jako *sposób życia pewnej zbiorowości*. Nie oznacza to oczywiście, iż negujemy w ten sposób istnienie sektora kultury – a więc sprofesjonalizowanego kontekstu instytucjonalnego, w którym się ją tworzy i korzysta z niej. Przeciwnie, uznajmy jego istotność, ale też przyjmujemy, że kultura żyje również poza nim, że każdy z nas jest jej twórcą i ją praktykuje oraz jej doświadcza. Nie może być inaczej, skoro kultura jest najważniejszym narzędziem adaptacyjnym, jakim dysponuje człowiek, określającym jego gatunkową wyjątkowość, ale też powodującym zróżnicowanie ludzi jako gatunku. Choć więc człowiek, jak sugeruje przyjmowana przez nas definicja, nie jest jedynym gatunkiem, który dysponuje kulturą, to ma ona w jego wypadku postać wyjątkową, zapewnia mu dominację i umożliwia tworzenie niezwykle rozwiniętych form życia zbiorowego⁶.

4. Jak łatwo dostrzeże uważny czytelnik, proponujemy w tej książce pogodzenie ze sobą klasycznych ujęć antropologicznych kultury, tradycji studiów kulturowych oraz relacyjnych ujęć świata społecznego. Uważamy bowiem, że każde z nich oświetla to, co kulturowe tylko z jednej perspektywy – akcentującej albo uniwersalność kultury jako środka adaptacji; albo kulturę rozumianą jako pole walki o dominację; albo to, że jej istotą są sieci powiązań oplatających to, co zostaje do kultury włączone. Proponowane tu ujęcie usiłuje te podejścia pogodzić, ale nie po to, by zacierać pomiędzy nimi różnice, ale by tworzyć bardziej wielowymiarową koncepcję kultury.
5. S. Hall (red.), *Representation. Cultural Representation and Signifying Practices*, Routledge, London 2000; Ch. Jenks, *Kultura*, tłum. W.J. Burszta, Zysk i S-ka, Poznań 1999; J. Fiske, *Wprowadzenie do badań nad komunikowaniem*, tłum. A. Gierczak, Astrum, Wrocław 1999; T. Bennett, L. Grossberg, M. Morris (red.), *New Keywords. A Revised Vocabulary of Culture, and Society*, Wiley-Blackwell, Malden 2005; J. Storey, *Inventing popular culture*, Blackwell, Malden 2003.
6. Na temat tej wyjątkowości zob. J.D. Chalmers, A. Clark, *The Extended Mind*, w: D. Chalmers (red.), *Philosophy of Mind: Classical and Contemporary Readings*, Oxford 2002 (korzystamy z wersji elektronicznej tego artykułu: <http://www.philosophy.ed.ac.uk/people/clark/pubs/TheExtendedMind.pdf> [3.03.2016]); M. Krajewski, *W kierunku relacyjnej koncepcji...*, dz. cyt.

Za rezygnacją z sektorowego ujmowania kultury w naszej propozycji przemawiają jednak dodatkowe argumenty. Pierwszy z nich jest taki, że ujęcie to, chcąc nie chcąc, powieli myślenie w kategoriach stabilnych hierarchii kulturowych. Aby wyznaczyć granice sektora kultury, trzeba podjąć decyzję, iż jakieś dziedziny życia, jakieś formy praktyki przynależą do tak rozumianej „kultury”, a inne nie. Nie negujemy istnienia hierarchii wartości, które każdy z nas przyjmuje, zwracamy jednak uwagę także na to, że relacje konstytuujące życie zbiorowe mogą przebiegać horyzontalnie i wertykalnie, w zależności od tego, jakie pozycje wyjściowe zajmują aktorzy. Pozycje te mogą być bowiem równoprawne, ale mogą też pociągać za sobą zależności władzy i podporządkowania. Ponadto – nie da się sformułować stabilnej hierarchii dziedzin kultury czy wytworów, opartej na uniwersalnym, niezmiennym w czasie i przestrzeni kryterium „jakości”. Dobrze pokazano to właśnie w studiach kulturowych, pytając o to, jakie wspólne kryterium mielibyśmy zastosować do oceny teatru szekspirowskiego i puszki Coca-Coli, malarstwa kubistów i graffiti, kultury głównego nurtu i subkultur⁷. Chcemy więc zwrócić uwagę, że na sposoby życia zbiorowego składa się zarówno to, co zaliczono już do kanonu, jak i to, co nie spełnia jego kryteriów lub wręcz buntuje się przeciw wszelkiej kanoniczności. Po drugie, o rezygnacji z tego myślenia decyduje także dynamika zmiany kulturowej – trudno jest uchwycić granice sektora kultury, ponieważ on sam gwałtownie się przeobraża. Nowe praktyki kulturowe, które bardzo szybko znajdują się także w polu zainteresowania kultury sprofesjonalizowanej i zinstytucjonalizowanej, powodują też przekształcenia w jej obrębie. Jeszcze niedawno z wielkim trudem przyjęlibyśmy do wiadomości, że uczestnictwem w kulturze literackiej może być pisanie bloga, a zbiory muzealne można oglądać przy użyciu aplikacji na smartfona. Jeszcze trzydzieści lat temu nie do pomyślenia była, tak dzisiaj rozbudowana, profesjonalna sieć kulturalna, niezwiązana ze strukturami państwa, a z sektorem pozarządowym. Po trzecie, uważamy, że redukcja tego, co „kulturowe” do sektora sprofesjonalizowanej działalności jest przeciwnie skuteczne politycznie. Sugeruje, że „kultura” profesjonalnych twórców i animatorów to rodzaj ekskluzywnej niszy, usytuowanej obok innych sfer życia społecznego. Zwracając się ku inkluzyjnemu i relacyjnemu rozumieniu kultury, chcemy wskazać przede wszystkim na powiązanie uczestnictwa w tzw. życiu kulturalnym oraz profesjonalnej twórczości z innymi obszarami praktyk społecznych tak, by zerwać z mitem „osobności”, „samowystarczalności”, ale i wyjątkowości potrzeb zaspokajanych przez sektor kultury. Chcemy więc wskazać także na jego powiązania z innymi dziedzinami życia.

Wyjątkowa pozycja kultury, jeśli rozumiemy ją inkluzywnie, sprawia jednak, że nie tylko łączy ona i wiąże nas ze sobą, ale też dzieli. Pozycja ta powoduje też, iż kultura jest najważniejszym i najbardziej skutecznym narzędziem dominacji i panowania, ale także emancypacji i oporu. W taki sposób chcielibyśmy w tej książce ją widzieć – jako niezwykle ambiwalentny fenomen, który może przyjmować drapieżcze⁸, ksenofobiczne, pełne przemocy i uprzedzeń formy, jak i te uznające jednostkowe prawo do wolności, swobodnej samorealizacji, otwarte na to, co inne. Kultura jest więc zawsze stawką w grze toczzonej zarówno pomiędzy zbiorowościami, jak i w ich obrębie – grze, której wynik wyznacza

7. R. Williams, *Culture is Ordinary*, w: tegoż, *Resources of Hope...*, dz. cyt., ss. 3-14; tenże, *Culture and Society*. Coleridge to Orwell, The Hoggar Press, London 1982.

8. A. Appadurai, *Strach przed mniejszościami. Esej o geografii gniewu*, tłum. M. Bucholc, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, ss. 57-64.

sposób, w jaki żyjemy. Mówiąc wprost – rezygnujemy z przekonania, że relacje konstytuujące konkretne zbiorowości wytwarzają się bezkonfliktowo. Jest dokładnie przeciwnie – powstają one w efekcie ścierania się potrzeb, systemów wartości, interesów i znaczeń. Ogromne znaczenie w tak rozumianej kulturze mają więc także sposoby negocjowania tych ostatnich. Uważamy, że *diagnoza w kulturze* może być jednym z takich sposobów.

Kulturę, jak powiedzieliśmy, tworzy każdy z nas. Tworzymy ją kiedy rozmawiamy z innymi i kiedy z nimi współpracujemy lub rywalizujemy, kiedy śpiewamy i tańczymy, robimy na drutach i gotujemy; kiedy uprawiamy sport i czytamy książki; kiedy sms-uujemy do innych i komentujemy ich posty na portalach społecznościowych; kiedy idziemy do teatru i bawimy się podczas lokalnego święta. Ta wielość praktyk tworzących kulturę i ich złożoność pozwala łatwo dostrzec, iż – co prawda – tworzą ją ludzie, ale są to ludzie działający w pewnym kontekście, posługujący się narzędziami, wchodzący w interakcję nie tylko z podobnymi do nich osobami, ale też z mediami, przedmiotami, urządzeniami, wiedzą opracowaną w przeszłości i z rozbudowanymi „uniwersami symbolicznymi” (takimi jak religia, nauka, ideologie)⁹. Ma to istotną konsekwencję – nie można zrozumieć kultury, koncentrując się tylko na tym, co myślą i robią ludzie, ale trzeba też wziąć pod uwagę to, co ponadjednostkowe, systemowe, globalne. Jest to szczególnie ważne dziś, a więc w świecie, w którym coraz większych problemów nastrocza nam odróżnienie tego, co lokalne i ponadlokalne; rodzime i obce; tego, co kreowane oddolnie i spontanicznie od tego, co fabrykowane w sposób zorganizowany dla zysku.

Skoro kultura to sposób życia określonej zbiorowości, można założyć (dodajmy: błędnie, a przynajmniej – zbyt optymistycznie), że wszystko jest w naszych rękach, że kulturę można w sposób dowolny modelować i przekształcać. Tragiczne doświadczenia totalitaryzmów i realizowanych utopii przypominają, iż jest to możliwe, a ceną jest przemoc oraz gwałt zadawany ludzkiej wolności i różnorodności. Dlatego też, choć zakładamy, że zmiana w kulturze jest możliwa, i że jej źródłem może być sama zbiorowość, to zdajemy sobie sprawę, iż proces ten ogranicza to, jak określona zbiorowość żyje. Ponieważ zaś nie ma ludzkich wspólnot bez przeszłości (każda z nich ma swoją historię i swoistą pamięć o niej), nie ma też takich zbiorowości, które nie byłyby częścią szerszych form uspołecznienia (państw, wspólnot religijnych, sojuszy militarnych i gospodarczych, cywilizacji itd.). Ponieważ jednostki w różnym stopniu uświadamiają sobie specyfikę kultury, w której żyją, to możliwość jej zmiany przez podmiotowe działania jest bardzo zróżnicowana, często zaś silnie ograniczona. Równie istotną rolę odgrywają w tym procesie zjawiska emergentne i przez nikogo nieplanowane, strukturalne uwarunkowania, strategiczne działania dużych, instytucjonalnych aktorów, takich jak państwo, systemy produkcji, media. Wszystkie te aspekty wskazują, że jednostki i zbiorowości mają w swoich rękach ogromną władzę – władzę do określania swojego sposobu życia, ale też, iż władza ta jest warunkowa, zaś jej uruchamianie wymaga zrozumienia procesów tworzących kulturę i jej lokalne realizacje. Z perspektywy tej książki jest to istotne założenie, bo wskazuje, jak ogromną rolę odgrywa *badanie w kulturze*, w tym jej diagnozowanie: jak kluczowy dla sposobu życia określonej zbiorowości jest to proces.

9. P.L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, tłum. J. Niżnik, PIW, Warszawa 1983.

BADANIA W KULTURZE

S

koro życie w kulturze jest tak złożone i niejednoznaczne, to jej badanie siłą rzeczy także nie jest prostym przedsięwzięciem. Program metodologiczny diagnozy w kulturze, który ma na to odpowiadać, da się jednak streścić w krótkiej formule: unikajmy schematyzmu, uproszczeń i izolacjonizmu, myśląc również o tym, jak prowadzimy badania. Co to oznacza?

Po pierwsze, chcielibyśmy zachęcać do tego, aby projektem diagnostycznym towarzyszył stały namysł nad sposobami ich realizacji – na każdym z etapów. Przyjmujemy, że postępowanie badawcze, choć musi spełnić szereg wymogów, aby jego wyniki były miarodajne, wymaga także bycia twórczym¹⁰. Zakładamy więc, iż jedną z relacji, na którą musi być zawsze uwrażliwiony diagnosta, jest także i ta, która wyłania się między badaniem a rzeczywistością. Nie można założyć z góry charakteru tej relacji, trzeba umieć ją konstruować, ale także obserwować, jak się rozwija i do czego prowadzi. Dlatego osobę podejmującą się diagnozowania będziemy nazywać w tej książce *refleksyjnym praktykiem* – kimś, kto w twórczy sposób potrafi integrować myślenie i działanie oraz jest wrażliwy na kontekst, w którym myśli i działa. Chcielibyśmy w ten sposób pokazać, że w diagnozowaniu w równym stopniu liczą się wiedza, co umiejętności, postawy i wrażliwość.

W związku z tym – po drugie – zachęcamy, aby w stosunku do diagnozy stosować poszerzone rozumienie tego, czym jest metodologia badań. Chcemy ją rozumieć jako nastawienie rozumiejące, rodzaj światopoglądu¹¹, ale też zobowiązania, a nie tylko umiejętność trafnego łączenia problemu, narzędzi pozyskiwania danych i technik analizy. Myślenie to bliskie byłoby, znanej w świecie, idei publicznego intelektualizmu – uprawiania wiedzy w sprawie i ze świadomości

10. Pogląd ten podzielamy za autorem podręcznika do interdyscyplinarnych badań kulturowych, zakorzenionych w tradycji studiów kulturowych. Por. P. Alasuutari, *Researching Culture. Qualitative Method and Cultural Studies*, Sage, London – Thousand Oaks – New Delhi, s. 4.

11. Pogląd, że w naukach o kulturze pojęcie metodologii badań ma szerokie znaczenie i nie redukuje się tylko do wiedzy o poprawnej procedurze badawczej, ale przybiera właśnie postać światopoglądu czy nastawienia rozumiejącego, jest bardzo stary i miał swój początek w humanistyce niemieckiej początków wieku, w projekcie zintegrowanych *Kulturwissenschaft* (nauk o kulturze właśnie) – najsilniej u Wilhelma Diltheya. Podobnie kategorię nastawienia poznawczego jako światopoglądu właśnie rozumiał także na gruncie socjologii wiedzy Karl Mannheim.

mością jej uwikłań w kontekst społeczny, polityczny, ekonomiczny, ale też ludzki po prostu. W języku polskim słowo „intelektualizm” jest wprowadzie nieco obciążone: kojarzy się z działalnością wyspecjalizowanej, uprzywilejowanej, ale i obdarzonej autorytetem grupy. Intelektualista publiczny to nie jest jednak ktoś, kto po prostu wypowiada się publicznie – podpisuje petycje, komentuje życie społeczne, prognozuje, opiniuje – np. w mediach lub doradzając decydentom. Przyjmować tę postawę to zatem nie to samo, co być ekspertem. *Publicznym intelektualistą* może być badacz akademicki, ale bardzo często bywa to także osoba niezwiązana z żadną naukową instytucją. W sensie, który mamy na myśli, jest to po prostu rodzaj nastawienia wobec wiedzy, a więc nie tyle rola społeczna, ile właśnie stanowisko metodologiczne: świadomość, że wiedza jest publiczna, czyli, że zawsze powstaje i oddziałuje w kontekście zbiorowym. Nie jest prywatną sprawą czy własnością, a w związku z tym nie jest również celem samym w sobie – impulsem do jej osiągania może być więc chęć upominania się o ignorowane w sferze publicznej – problemy¹².

Takie stanowisko metodologiczne mieści się jednak, w naszym przekonaniu, poza opozycją: myślenie teoretyczne – działanie praktyczne, zdystansowana obserwacja – zaangażowanie w świat¹³. *Badanie w kulturze*, w tym jej diagnozowanie, wymaga zajęcia pozycji pośredniej. Badania, które inspirują naszą koncepcję, rozwijały się przy tym w tradycjach, które celowo nie chciały się zamykać w ściśle określonych granicach dyscyplin naukowych lub profesjonalnych badań, a zawsze wędrowały po koncepcyjnych i instytucjonalnych pograniczach. Zwracamy uwagę na to, że ogromny udział w kształtowaniu się tego typu podejść zawsze miały także sztuka i rozmaite postaci społecznego i politycznego aktywizmu, działalność edukacyjna, a dziś ma go np. animacja kultury. Nie sytuując więc tej książki w żadnej konkretnej tradycji, dyscyplinie czy obszarze praktyki, o jej zapleczu chcemy myśleć szeroko: inspiracją zawartych tu rozważań są – potraktowane jako wspólny obszar – *badania kulturowe*¹⁴. Pod tym określeniem dziś bardzo często rozumie się wiedzę, która stara się być odpowiedzią na swój czas – wiedzę o tym, jak wygląda dziś kultura.

Ma to jednak swoje zasadnicze konsekwencje dla rozumienia tego, co to znaczy, że prowadzimy badania. Jeśli kultura w proponowanym przez nas ujęciu jest sposobem, w jaki konstruujemy relacje w ramach różnych zbiorowości, oznacza to, że towarzyszą jej bardzo zróżnicowane formy wiedzy. Badania kulturowe zawsze sytuują się obok tych form wiedzy, starają się je zrozumieć i współpracować z nimi. Stawiamy oczywiście pytania także o to, skąd uczestnicy rozmaitych zbiorowości wiedzą to, co wiedzą i jaki ma to związek z ich

12. Por. E.W. Said, *Representations of the Intellectual. The 1993 Reith Lectures*, Vintage Books, New York 1996; H. Bahadır Türk, *From Intellectuals to Doxozophers. Edward Said and the Future of the Intellectual*, „International Journal of Business and Social Sciences” vol. 2, nr 21, Special Issue – November 2011.

13. Ta ostatnia opozycja zdaniem Anny Pałubickiej wyznacza *gramatykę kultury europejskiej*, opierającą się na stałej dyskusji dwóch nastawień poznawczych, kontemplacyjnego i zaangażowanego, związanych z tradycjami filozofii racjonalistycznych i fenomenologii. W naszym przekonaniu możliwa była także i praktykowana postawa pośrednia, która wiązała się właśnie z ideą intelektualizmu publicznego i wszelkich form badań interwencyjnych, aktywistycznych, działaniowych, o których piszemy w tej książce, a które wyrastały z zupełnie innych tradycji niż filozoficzna fenomenologia. Por. A. Pałubicka, *Gramatyka kultury europejskiej*, Oficyna Wydawnicza Epigram, Bydgoszcz 2013.

14. Na temat źródeł zintegrowanych, interdyscyplinarnych badań kulturowych Por. G. Dziamski, *Kulturoznawstwo, czyli wprowadzenie do kultury ponowoczesnej*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2016. O empirycznym wariacie badań kulturowych (*cultural research*) zakorzenionych w modelu interdyscyplinarnych studiów kulturowych. Por. P. Alasuutari, *Researching Culture...*, dz. cyt.; A. Gray, *Research practice for cultural studies. Ethnographic methods and lived cultures*, Sage, London – Thousand Oaks – New Delhi 2003; J. McGuigan (red.), *Cultural Methodologies*, Sage, London – Thousand Oaks – New Delhi 1997.

działaniami – w tym sensie podejmujemy się także interpretacji i komentarza do tych wytwarzanych przez innych uczestników świata niż badacz sposobów jego rozumienia i konstruowania. Trzeba jednak pamiętać, że zdolność do tworzenia podobnych konstrukcji mają wszyscy uczestnicy zbiorowości, nie tylko badacze – dlatego formę wiedzy wytwarzaną w efekcie diagnozy chcielibyśmy rozumieć jako wiedzę uczestniczącą w kulturze, a nie opisującą kulturę, a już na pewno nie docierającą do istoty lub prawdy o kulturze.

Podkreślamy ten aspekt badań kulturowych po to, aby w tej książce uporać się nieco z mitem badań empirycznych, stosowanych, który wynika zarówno z ich pochodzenia (o czym poniżej), jak i dzisiejszej praktyki. Z mitem forsującym przekonanie, iż badania te prowadzą do uzyskania pewnych obiektywnych, „twardych danych” na temat stanu rzeczy, na podstawie których można podejmować adekwatne działania. Dziś doskonale wiemy, że taka – twarda wiedza – trudna lub wręcz niemożliwa jest do uzyskania nawet w wypadku diagnozy medycznej. W wypadku kultury po prostu nie wchodzi ona w grę – wyniki naszych badań współuczestniczą w świecie, który nieustannie jest wytwarzany i przetwarzany, same są też jednym z takich wytworów. Traktowanie wyników diagnozy jako „twardych danych” często prowadzi do nieporozumień i nadużyć. Tym bardziej oznacza to jednak, że prowadząc diagnozy, nie możemy zamykać się w jednym sposobie analizy i interpretacji, w jednej szkole myślenia, że warto integrować doświadczenia nauk humanistycznych i społecznych, zróżnicowane podejścia teoretyczne i narzędzia badawcze, refleksję i praktyczne umiejętności. Wiedza, którą jesteśmy w stanie uzyskać – trawestując Grzegorza Działowskiego – „nie spada z nieba, lecz rodzi się na gruncie konkretnych doświadczeń kulturowych”. Składają się na nią „różne opowieści, o różnej sile przyciągania i oddziaływania. Ważne jednak, abyśmy wiedzieli, gdzie są tworzone, przez kogo, w jakim celu, do kogo są adresowane i czy punkt widzenia reprezentują”¹⁵.

Podsumowując ten program metodologiczny, należy jednak podkreślić, iż traktujemy go raczej jako propozycję do twórczego rozwijania niż gotowy, a tym bardziej uniwersalny schemat badawczy, który sprawdza się zawsze i wszędzie, niezależnie od tego kto, gdzie i po co prowadzi diagnozę. W książce tej proponujemy „ramę koncepcyjną” diagnozy w kulturze, ale nie jest ona tym samym, co opis procedury badawczej, pokazujący krok po kroku, jak ją prowadzić. To raczej protokół¹⁶ z doświadczenia badawczego. Charakteryzujemy więc najbardziej oczywiste etapy diagnozowania, zwracamy uwagę na potencjalne inspiracje teoretyczne i ciekawe inicjatywy badawcze, koncentrujemy się na przydatnych narzędziach, uwrażliwiamy na newralgiczne momenty w procesie diagnozowania, staramy się udzielać praktycznych wskazówek – ale książka ta nie zawiera przepisu na diagnozę. Uważamy, że takiego przepisu sporządzić się nie da. Wynika to również z przyjętego przez nas ujęcia kultury – nie możemy z góry założyć jakiegoś konkretnego obrazu relacji, które ją współtworzą, musimy je najpierw wysledzić. Założenia i postulaty metodologiczne każdy czytelnik powinien więc przemyśleć po swojemu i dostosować do swoich potrzeb – przede wszystkim dopasowując je do kontekstu, w którym sam działa i do kultury, w której sam uczestniczy, prowadząc badania.

15. G. Działowski, *Kulturoznawstwo...*, dz. cyt., s. 152.

16. Do protokołowania doświadczenia porównywał Bruno Latour sposób rozumienia wyłaniania się relacji w swojej teorii aktora-sieci. Por. np. B. Latour, *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*, tłum. A. Czarnecka, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009, s. 313.

DIAGNOZOWANIE W KULTURZE

Z

atrzymajmy się teraz nad samym pojęciem diagnozy. Jak wskazaliśmy powyżej, w książce tej w sposób specyficzny rozumiemy, co to oznacza badać kulturę. Diagnoza może być jedną z postaci tak pomyślnych badań kulturowych, oznacza to jednak, że musimy temu pojęciu nadać także specyficzny sens i przemyśleć, jak bywało i bywa rozumiane. Wielość kontekstów, w jakich się ono pojawia, utrudnia zaś określenie, co mamy na myśli, gdy używamy kategorii diagnoza albo diagnozowanie.

Słownik języka polskiego PWN wskazuje na dwa znaczenia terminu diagnoza: „(1) rozpoznanie choroby; (2) ocena stanu czegoś przedstawiona na podstawie badań i analiz”¹⁷. Każde z nich obejmuje dwa istotne aspekty interesującego nas tu pojęcia: proces zbierania informacji o czymś oraz to, iż proces ten podejmowany jest, aby dokonać oceny stanu czegoś (a więc np., by stwierdzić sprawność urządzenia, prawidłowości funkcjonowania organizmu człowieka albo zwierzęcia, zgodności zachowania z normą). Diagnoza, o czym ta popularna definicja już nie wspomina, nie jest więc działaniem o charakterze wyłącznie poznawczym, podejmowanym dla zaspokojenia ciekawości czy też, by uzupełniać istniejący system teoretyczny o brakujące w nim ustalenia¹⁸. Przeciwnie, podejmowana jest ona również dla dokonywania zmiany tego, co jest jej przedmiotem, albo by stwierdzić, iż tego rodzaju przekształcenie nie jest potrzebne. Diagnozowanie, jak już wspomnieliśmy we wstępie do książki, jest więc zawsze osadzone w jakimś ideale pozwalającym stwierdzić, czy analizowany w procesie badawczym obiekt (jednostka, sposób urządzenia życia społecznego, przedmiot) wymaga zmiany, czy nie. Diagnoza to więc nie tylko, jak chce z kolei Encyklopedia PWN, „stwierdzenie częstości występowania określonych zjawisk i zachodzących między nimi zależności”¹⁹, ale też forma ustosunkowywania się do rzeczywistości, która dodatkowo zawiera w sobie zamiar jej przekształcania.

17. <http://sjp.pwn.pl/sjp/diagnoza;2555032> [22.03.2016].

18. Na temat różnicy pomiędzy badaniami diagnostycznymi a weryfikacyjnymi zob. S. Nowak, *Metody badań socjologicznych*, PWN, Warszawa 1965, ss. 191-193.

19. <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/diagnoza-spoleczna;3892407.html> [22.03.2016].

Kategoria „diagnoza” pojawia się w bardzo wielu kontekstach (medycznym, technicznym, naukowym, politycznym itp.). Jest ona też obecna w słownikach nauk humanistycznych i społecznych, zwłaszcza w tych, których ambicją jest nie tylko badanie rzeczywistości, ale też jej przekształcanie. Szczególnie silnie zakorzeniona jest w psychologii (zwłaszcza w jej klinicznym wariacie²⁰), pedagogice (diagnoza edukacyjna, diagnoza szkolna) czy w socjologii (zwłaszcza w takich jej odmianach, jak socjologia interwencyjna, polityka społeczna, praca socjalna, socjotechnika)²¹.

Ta wielość miejsc praktykowania diagnozy wskazuje, iż jest ona jedną z podstawowych strategii, w jakich nauki społeczne próbowały uzasadnić swoje istnienie i ważność. Strategii, u której podstaw leży przekonanie, że można przeobrażać świat społeczny poprzez jego badanie oraz podejmowanie działań na podstawie zdobytej w ten sposób wiedzy. Tego rodzaju strategia uzasadniania użyteczności nauk społecznych rodzi oczywiście cały szereg niebezpieczeństw, na które warto tu wskazać. Może ona np. prowadzić do alienacji badacza z rzeczywistością, którą analizuje, bo ta ostatnia jawi się jako zewnętrzny wobec niego przedmiot, który można dowolnie przeobrażać, realizując jakiś ideał życia społecznego. Dodatkowo, wysoka specjalizacja diagnoz może skutkować fragmentaryzacją rzeczywistości społecznej, traktowaniem jej jako zbioru niepowiązanych ze sobą sektorów i sfer, które można analizować w sposób odrębny i w podobnym trybie dokonywać ich zmian oraz przeobrażeń. Jerzy Kubin²² zwraca uwagę na fakt, iż diagnoza stosunkowo rzadko dokonywana jest z inicjatywy samego badacza, dużo częściej zaś przybiera formę ekspertyzy sporządzanej na zlecenie instytucji lub organizacji, co z kolei rodzi wątpliwości co do ideologicznego charakteru samych badań oraz niebezpieczeństw związanych z tym, jak zostaną wykorzystane wyniki tego rodzaju analiz, jakiego rodzaju użytki zrobią z nich zleceniodawcy.

Próbując przełamywać przynajmniej niektóre ze wskazanych tu dylematów, chcielibyśmy zaproponować nieco odmienne spojrzenie na proces diagnozy niż przyjęte w tradycji nauk społecznych. Jej przedmiotem, jak wskazuje tytuł książki, ma być kultura. Ponieważ rozumiemy ją jako specyficzny sposób życia określonej zbiorowości, to pociąga to za sobą liczne implikacje dotyczące jej poznawania, w tym dokonywania jej diagnozy. Można je streścić w pięciu hasłach, które sygnalizowaliśmy we Wstępie.

Diagnoza jako badanie odporne na instrumentalizację. Rozumiemy to dwojako. Po pierwsze, oznacza to niezgodę na redukcję badań nad kulturą do ich wymiaru czysto technicznego – do technik i narzędzi efektywnego pozyskiwania informacji oraz analizy danych. Badania tego rodzaju opierają się przecież zawsze na jakichś szerszych założeniach, wizjach i modelach kultury – koncepcjach tego, kim jest człowiek i jakie jest jego miejsce w świecie. Rzadko też ich rezultatem jest wyłącznie wiedza. Dużo częściej niosą za sobą także inne skutki – społeczne, ekonomiczne, polityczne. Czasami również te indywidualne, przyjmujące postać mikrozmian w systemach wartości czy sposobach odczuwania świata przez konkretnych ludzi. Dlatego

20. K. Stemplewska-Żakowicz, W.J. Paluchowski, *Podstawy diagnozy psychologicznej*, w: J. Strelau, D. Doliński (red.), *Psychologia. Podręcznik akademicki*, t. 2, r. 11, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2008.

21. Zob. R. Bielicki, *Wybrane aspekty interpretacyjne problematyki diagnoz*, *Studia Gdańskie*, t. 7, Gdańsk 2010, ss. 173-187; B. Szatur-Jaworska, *Diagnozowanie w polityce społecznej*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2014; S. Ziemiński, *Problemy dobrej diagnozy*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1973.

22. J. Kubin, *Diagnoza...*, dz. cyt., ss. 134-145.

warto o diagnozie myśleć nie tylko w kategoriach „jak?” (przeprowadzić badania, dokonać analizy i interpretacji wyników, napisać raport), ale też „dlaczego?”, „po co?”, „w czym imieniu?”. Oznacza to jednak, po drugie, że chcemy rozumieć diagnozę jako formę *badania wrażliwego*, motywowanego czujnością i krytycznością wszystkich uczestników tego procesu na powody zlecenia i sposoby wykorzystania wyników diagnoz. Nadmierne utechniczenie badań to także sprowadzenie roli diagnosty do bycia „dostarczycielem przydatnych danych”, które może być także przejawem pojętej szerzej instrumentalizacji, a polegającej na traktowaniu procesu badawczego jako poręcznego sposobu uzasadniania i realizacji czyichś partykularnych interesów: ekonomicznych, politycznych, ideologicznych. Jeśli przyjmujemy, że diagnozowanie nie zachodzi poza kulturą, nie prowadzimy go z wygodnej, zewnętrznej pozycji – z tego rodzaju niebezpieczeństwem musimy się liczyć. Takie spojrzenie na usytuowanie badacza w diagnozie oznacza z kolei pojawienie się silnego, etycznego postulatu, zgodnie z którym analizowaniu kultury powinna towarzyszyć refleksja nad możliwymi konsekwencjami tego procesu dla sposobu funkcjonowania określonej zbiorowości. Diagnoza w kulturze wymaga od badacza urefleksyjnienia swojej pozycji, przekonań, ideałów w taki sposób, aby w zależności od założonych celów (dokonywanie zmiany, podtrzymywanie stanu istniejącego, krytyka, działanie na rzecz określonej kategorii jednostek) świadomie prowadzić do ich upowszechniania albo – przeciwnie – dbać o to, by nie miały one decydującej roli w procesach diagnostycznych. Odporność na instrumentalizację wymaga też dostrzeżenia, jak istotnym aspektem diagnozy w kulturze jest ekspertyza i jej komunikowanie, a więc te elementy badań, które zazwyczaj traktujemy po macoszemu, koncentrując się raczej na metodach gromadzenia i analizy informacji. Tymczasem, zgodnie z przyjętymi tu założeniami, formułowanie diagnozy i jej upublicznienie jest kulminacyjnym momentem zmiany, jaką tego rodzaju proces analityczny za sobą pociąga. Nie tylko bowiem mamy tu do czynienia ze zobiektywizowaną w postaci materialnej wiedzą, ale też z różnorodnymi sposobami jej włączania do kultury określonej zbiorowości. Sposobami, które mogą prowadzić do wykorzystania wyników badań niezgodnie z naszymi zamiarami lub w sposób, który może szkodzić jednostkom i wspólnocie. Dlatego diagnoza w kulturze jest również propozycją, silniejszego niż ma to miejsce obecnie, urefleksyjniania możliwych konsekwencji komunikowania ekspertyzy, identyfikowania zagrożeń, jakie proces ten może za sobą pociągać, ale też aktywizowania potencjału drzemącego w tym procesie dla realizowania założonych celów.

Diagnoza jako badanie transdyscyplinowe. To takie ukierunkowanie projektu diagnostycznego, dzięki któremu w sposób twórczy można integrować wiedzę różnych dyscyplin naukowych (humanistycznych i społecznych) oraz różne formy myślenia i działania (wiedzę i umiejętności). Książka ta została napisana przez kulturoznawców, socjologów, antropologów. Wśród jej autorów są też badacze teoretycy, animatorzy, badacze, osoby prowadzące firmy badawcze, te zatrudnione na uczelniach i freelancerzy. Na przyjęcie perspektywy transdyscyplinowej zdecydowaliśmy się z kilku powodów. Po pierwsze, każda z nauk, która za przedmiot wybierała kulturę lub rozumiała rzeczywistość społeczną przez pryzmat tego pojęcia, wiele wniosła do zrozumienia zjawisk i procesów, które w niej zachodzą. Żadna z nich nie miała jednak monopolu na rację. W samych badaniach akademickich coraz częściej widzimy, że konfrontowanie punktów widzenia jest poznawczo bardziej owocne niż zamykanie się w swoich enklawach. Zdajemy sobie sprawę, że nie jest to ani łatwy, ani szcze-

gólnie popularny w instytucjonalnym systemie nauki sposób pracy. Po drugie, chcielibyśmy zakwestionować mit, że o kulturze albo się myśli, albo się w niej działa, a refleksja i praktyka obywają się bez siebie. W odniesieniu do inkluzyjnego rozumienia kultury, które promujemy w tej książce, taki podział jest naszym zdaniem nie do utrzymania. Po trzecie, wyizolowane punkty widzenia są bezradne wobec złożoności zjawisk kultury najnowszej. Skoro na relacje łączące nas dziś w zbiorowości wpływają czynniki materialne, mentalne, technologiczne, ekonomiczne, polityczne, nie sposób uprawiać badań kulturowych w pojedynkę, bez odwoływania się do wiedzy i umiejętności innych. Po piąte wreszcie, wiedza o problemach kultury współczesnej powinna być wiedzą osiąganą we wspólnym interesie. Zwłaszcza dziś, kiedy to właśnie w polu kultury rozgrywają się fundamentalne konflikty, wydaje się nam to niezwykle pilne. Chcemy więc myśleć o badaniach kulturowych – zwłaszcza o diagnozowaniu – jako o praktyce, w której potrafimy zawiesić dyscyplinarne podziały i branżowe interesy, a rywalizację zastąpić konstruktywnym sporem.

Diagnoza jako badanie realizowane w działaniu²³. Kategoria ta odwołuje się do tradycji *action research*²⁴, badań partycypacyjnych czy interwencyjnych, choć w naszym rozumieniu się z nią nie pokrywa. Podziela jednak z tymi nurtami takie spojrzenie na proces tworzenia wiedzy o kulturze, w którym polega on zawsze na współtworzeniu przez różnorodnych aktorów (badaczy, badanych, decydentów, przeszłe pokolenia, jednostki należące do różnych kategorii społecznych itd.) tego, co wiemy o sposobie życia określonej zbiorowości. Dlatego też przyjmujemy, że diagnoza w kulturze, choć może opierać się na stosowaniu tradycyjnych technik badawczych (takich jak wywiady kwestionariuszowe, obserwacja, analiza materiałów zastanych), nie musi być traktowana jako osobny proces, oderwany od życia określonej zbiorowości. Przeciwnie, powinna być ona tak zaplanowana, by stawiała się integralną częścią innych działań (animacyjnych, artystycznych, edukacyjnych, zabawy, spotkań, dyskusji, pracy itd.), albo tak, by te ostatnie były podejmowane po to również, by diagnozować. Badanie realizowane w działaniu to postulat, by sztucznie nie wydzielać analiz kultury z innych procesów jej tworzenia, bo skutkuje to zawsze sytuacjami opresyjnymi, niesłużącymi poznawaniu, kojarzącymi się z egzaminowaniem, kontrolowaniem, przesłuchiowaniem i podglądaniem. Z sytuacjami uprzedmiotowiającymi zawsze jedną ze stron – czy to w roli wykonawcy zlecenia, czy w roli źródła informacji. To również postulat, aby widzieć w codziennych praktykach, w pracy instytucji, w odświętnych rytuałach, w aktywnościach edukacyjnych, w życiu codziennym ważne źródło informacji na temat kultury określonej zbiorowości oraz miejsce, w którym może być ona poprzez badania przeobrażana.

Diagnoza jako badanie wielostanowiskowe. Kategorię tę zaczerpnęliśmy od George'a E. Marcusa²⁵, choć jednocześnie nie chcemy spro-

23. Zob. A. Skórzyńska, *Badania w działaniu*, w: E. Rewers (red.), *Kulturowe studia miejskie. Wprowadzenie*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2014.

24. Por. R. McTaggart (red.), *Participatory Action Research. International Contexts and Consequences*, State University of New York Press, Albany 1997; M. Kesby, S. Kindon, R. Pain (red.), *Participatory Action Research Approaches and Methods. Connecting People, Participation and Place*, Routledge, Abingdon – New York 2007; H. Červinkowa, B.D. Gołębniak (red.), *Badania w działaniu. Pedagogika i antropologia zaangażowane*, Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2010; A. Skórzyńska, *Kto potrzebuje współ-badań. (Participatory) Action Research jako projekt emancypacji intelektualistów*, „Kultura Współczesna” 2(77)/2013, *Sztuka współpracy*, red. E. Rewers, A. Skórzyńska, P. Juskowiak, ss. 95-111.

25. G.E. Marcus, *Multi-sited Ethnography: Five or Six Things I Know About It Now*, w: *Problems and Possibilities in Multi-sited Ethnography Workshop*, 27-28 June 2005, University of Sussex.

wadzać diagnozy w kulturze wyłącznie do jego propozycji metodologicznej. Przyjmujemy jednak jej ogólne założenia na temat położenia, w jakim znajduje się dzisiaj badacz kultury. Diagnoza jako badanie wielostanowiskowe to przede wszystkim postulat nakazujący wykorzystywanie wielu odmiennych typów informacji, pozyskiwanych z bardzo różnych źródeł – terenów. Te ostatnie to przecież dzisiaj już nie wyizolowane lokalności i nie tylko fizyczne miejsca oraz terytoria, w których żyje jakaś zbiorowość, ale także instytucje określające organizacyjne ramy działań, przestrzenie komunikacyjne, systemy przekonań i świadomość jej członków, ich wyobrażenia i wiedza potoczna, polityczno-prawne konteksty ich praktyk czy globalny porządek wpływający na nie. Mówiąc po prostu i zgadzając się z wieloma obserwatorami współczesnego świata, zakładamy, że pojęcia terenu i badań terenowych należy dziś przemyśleć, ponieważ coraz bardziej dyskusyjne wydają się nam podziały na to, co jednostkowe i kolektywne, centralne i peryferyjne, wiejskie i miejskie, *online* i *offline*, materialne i mentalne itd. Zjawiska oraz procesy, o których chcemy zdobyć informacje, zachodzą często poza terytoriami wyznaczonymi przez tego rodzaju opozycje, na pograniczach, na ziemi niczyjej, w pomiędzy. Fakt ten podważa także inne rozróżnienie – na badania gabinetowe i terenowe, na chłodną obserwację z dystansu, opartą o postępowanie czysto koncepcyjne i na zaangażowanie w świat konkretnych wydarzeń i ludzi. Diagnoz nie da się dziś prowadzić ani zza biurka, ani przed ekranem komputera, ani w tradycyjnie pojętym, etnograficznym terenie. Coraz częściej prowadząc badania, musimy umieć się znaleźć w wielu miejscach jednocześnie.

Dlatego proponujemy kolejne określenie – diagnozy jako badania wieloskalowego, które precyzuje poprzedni postulat, ponieważ odnosi się już szczegółowo do optyki, w której będziemy patrzeć na kulturę. Dotyczy więc także konkretnych metod, technik i narzędzi, które wybierzemy do badania, a więc „soczewek”, które pozwalają nam „widzieć” i rozumieć zjawiska, procesy, tendencje. Diagnozowaną sytuację można postrzegać jako składową globalnego świata, ale też jako unikalny mikroświat; widzieć w niej wytwór makrospołecznych procesów, ale też codziennego „dogadywania się” jednostek; przejaw oddziaływania systemu kapitalistycznego, ale i efekt dobijania targu w trakcie prozaicznych transakcji; wpływ medialnej propagandy, ale też miejskiej legendy. Wieloskalowość to więc bardzo prosty postulat, by widzieć w analizowanych zjawiskach rezultat oddziaływania sił o różnej skali – zarówno tych globalnych, jak i lokalnych, makro i mikro, wielkiej polityki i codziennych taktyk. Postulat ten przekłada się wprost na strategię badawczą. Te ostatnie muszą bowiem uwzględniać dane zastane, publiczne statystyki, zgeneralizowane opinie zbiorowości, jak i wiedzę, postawy, emocje oraz wrażliwości jednostek ją tworzących. Wieloskalowość to jednocześnie propozycja łączenia ze sobą tego, co zazwyczaj traktujemy jako osobne procedury badawcze: metod jakościowych i ilościowych; statystycznych analiz całej populacji i pogłębionych studiów pojedynczych przypadków; analiz wydarzeń w życiu kolektywnym i wsłuchiwanie się w indywidualne biografie, lektury oficjalnych, udokumentowanych narracji i intymnych opowieści. Tylko integrując je z sobą, jesteśmy w stanie rozumieć kulturę określonej zbiorowości, wyjaśniać jej specyfikę.

Biorąc to wszystko pod uwagę, chcielibyśmy zaproponować następującą definicję diagnozy w kulturze:

Diagnoza w kulturze to proces partnerskiego włączania się przez badaczy w życie określonej zbiorowości, którego celem jest poznanie sposobu jej życia, a także formułowanie propozycji jego przeobrażenia w taki sposób, aby stał się on zrozumiały dla jednostek oraz by możliwe stało się eliminowanie zeń zjawisk o charakterze opresyjnym, różnicujących w stopniu niepożądanym ich szanse życiowe.

Proponowana tu kategoria diagnozy w kulturze zakorzeniona jest w takiej koncepcji badań, których celem jest realizacja interesów krytycznych i emancypacyjnych. Ma ona więc, z jednej strony, zapewniać lepsze rozumienie kultury własnej zbiorowości przez jej uczestników, z drugiej zaś ograniczać obecność takich aspektów tej ostatniej, które generują ograniczenia wolności, rodzą eksploatację i różnorodne formy zniewolenia, niosące za sobą nierówności i wykluczenie społeczne, nie pozwalając tym samym rozwijać się w pełni możliwościom, jakimi dysponuje określona zbiorowość oraz jednostki ją tworzące. Oznacza to, że diagnoza w kulturze nie jest po prostu poznawaniem kultury, ale też działaniem na rzecz wzmacniania partykularnego jej ideału, o którym wspomnieliśmy we Wstępie. Takie postawienie sprawy wydaje się nam dużo bardziej uczciwe niż udawanie, że procesy badania kultury, zwłaszcza te, które mają przyczyniać się do dokonywania zmiany, są neutralne ideologicznie. Artykułowanie tego rodzaju ideałów wydaje się nam szczególnie wskazane w przypadku analiz o charakterze diagnostycznym – ich konstytutywnym aspektem, jak pokazaliśmy wyżej, jest bowiem zawsze dokonywanie oceny.

PO CO DIAGNOZOWAĆ? TRZY ODPOWIEDZI

—

P

o pierwsze, by wiedzieć, jak jest.

Diagnoza w kulturze jest sposobem na tworzenie wiedzy niezbędnej do tego, by rozumieć, kim jesteśmy, jak żyjemy, na czym polega nasza specyfika, przed jakimi wyzwaniami stajemy, co nam zagraża, jakimi możliwościami, umiejętnościami, kompetencjami dysponujemy, co jest możliwe, a co nie. Tego rodzaju wiedza jest niezbędna, by uruchamiać podmiotową zmianę w kulturze, by eliminować zeń to, co niepożądane i niszczące, by rozumieć łączące nas z innymi relacje oraz uwarunkowania, którym podlegamy. Mówiąc wprost, jest ona konieczna, by działać, a nie tylko dostosowywać się do istniejącej sytuacji, by mieć wpływ na to, jak zbiorowość żyje, a nie tylko być przedmiotem wpływów ze strony innych.

Po drugie, by współdziałać. Proponowane przez nas ujęcie badań diagnostycznych, jak wspomnieliśmy we Wstępie, silnie zakorzenione jest w tradycji badań w działaniu, co oznacza, iż jego celem jest nie tylko zdobywanie wiedzy, ale też tworzenie połączeń pomiędzy różnorodnymi aktorami konstytuującymi określoną zbiorowość. Taki partycypacyjny model poznania opiera się na przekonaniu, że nie można badać zbiorowości, nie współdziałając z nią i nie włączając się w jej życie, a także, iż poznawanie jest procesem owocującym nowymi typami relacji i więzi, które spajają zbiorowość. Połączenia tego rodzaju pojawiają się zarówno jako efekt podejmowanego wspólnie trudu dowiadывania się czegoś nawzajem o sobie, jak i jako rezultat tego procesu. Zakładamy więc, że diagnozowanie w kulturze służąc rozumieniu sposobu, w jaki żyje zbiorowość, prowadzi też do korzystania z rozpoznanych w ten sposób, specyficznych zasobów, do tkania nowych połączeń pomiędzy jednostkami. Nie może być inaczej – zawsze tam, gdzie poznajemy kogoś lub coś bliżej, coś się pomiędzy nami zmienia, pojawiają się nowe formy zależności, nowe relacje.

Po trzecie, by wywoływać zmianę (lub ją powstrzymywać). Celem diagnozy w kulturze, jak każdej zresztą diagnozy, jest próba określania dystansu pomiędzy tym, co jest, a tym, co być powinno, a więc również projektowanie zmiany. Istotne, by pamiętać, że nie powinna być ona planowana przez badacza, ale raczej kreowana wspólnie z tymi, których sposób życia ma ulec przeobrażeniu, i nie tyle wprowadzana w socjotechniczny sposób przez eksper-

tów, ile raczej świadomie uruchamiana przez określoną zbiorowość. Oznacza to również, iż efektem diagnozy nie zawsze musi być transformowanie istniejącej kultury. Zmiana wywoływana przez praktyki diagnostyczne może polegać na podejmowaniu nieobecnych dotąd działań, których celem jest powstrzymanie przed modyfikowaniem tego, co społeczność uznaje za szczególnie cenne, konstytutywne dla jej istnienia.

Te trzy odpowiedzi wskazują, czym może być diagnoza w kulturze. Nie określają one jednak, do czego można jej użyć, ani przez kogo może być ona praktykowana. Wykorzystywanie proponowanego tu modelu badań diagnostycznych nie jest zarezerwowane dla profesjonalnych badaczy, działających na zlecenie instytucjonalnych podmiotów. Przeciwnie, wierzymy, iż będą go praktykować też instytucje kultury, animatorzy i edukatorzy, organizacje pozarządowe oraz inne, pozaformalne podmioty, które zamierzają poznawać kulturę swoich zbiorowości, dokonywać jej zmiany lub czynić ją medium spajającym to, co jeszcze niepowiązane. Wierzymy też, że po naszą koncepcję sięgną ci, którym bliskie są ideały, na których jest ona ufundowana, a także ci wszyscy, których nie satysfakcjonują dotychczasowe sposoby prowadzenia tego rodzaju badań.

METODOLOGIE I UJĘCIA

Tomasz Rakowski

Agata Skórzyńska

Światopoglądy. Metodologia w badaniach kulturowych	26
Metodologie kulturowe	30
Praktyka badawcza	33
Metodologie kulturowe a ujęcia kultury	36
Pięć szczegółowych kwestii metodologicznych	41
Doświadczenia badawcze	48
Diagnozowanie ubytków, rozpoznawanie zasobów	50
Od artystycznych eksperymentów do eksperymentalnego współdziałania	56
W stronę „suwaka” etnograficzno- -animacyjnego	61
Wskazówki	64



ŚWIATOPOGLĄDY. METODOLOGIA W BADANIACH KULTUROWYCH

Rozdział ten zatytułowaliśmy *Ujęcia*, choć będzie on poruszał zagadnienia, które określić można także mianem *rozstrzygnięć metodologicznych*. Celowo jednak wybraliśmy termin, który nie kojarzy się z wyspecjalizowanym językiem metodologii jako dziedziny refleksji nad postępowaniem badawczym. Ze względu na założenia *diagnozy w kulturze*, które przybliżyliśmy w rozdziale *Podstawy*, chcielibyśmy bowiem zaproponować specyficzne rozumienie metodologii oraz jej roli w procesie diagnozowania.

Postulat uczynienia diagnozy badaniem odpornym na instrumentalizację powoduje, że chcielibyśmy zachęcać do przyjmowania możliwie szerokiego, ale też pogłębionego rozumienia tego, co to znaczy projektować poprawne badanie. Już w klasycznych podręcznikach badań społecznych zwracano uwagę na to, że pojęcie metodologii można odnosić tylko do tego etapu „procesu poznawczego, który polega na zbieraniu i analizie danych w toku bezpośredniego bądź pośredniego kontaktu z rzeczywistością badaną”¹. Chodzi więc tylko o empiryczny, np. terenowy etap badań oraz o decyzje związane z wyborem metod, technik i narzędzi pozyskiwania oraz analizowania danych. Można jednak posługiwać się pojęciem metodologii w sensie szerszym – wówczas jest to „nauka o poprawnych sposobach postępowania w toku całego procesu badawczego”². Obejmuje więc także potrzebę uświadomienia sobie wszelkich założeń, które przyjmujemy, a dotyczy bardzo podstawowych kwestii: reprezentowanych przez nas orientacji i postaw intelektualnych, akceptowanych koncepcji teoretycznych, preferowanych stanowisk na temat tego, czym jest obserwowana przez nas rzeczywistość, wyborów etycznych itd. Jak zwracał uwagę Jim McGuigan, w wypadku *badaw kulturowych* metodologia nie pomija kwestii ich konceptualnego ugruntowania, a metod nie wolno wyrywać z szerszego kontekstu myślowego, z którym są powiązane³. Ann Gray wyraźnie zwraca-

1. S. Nowak, *Metodologia badań społecznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 13.

2. Tamże, s. 14.

3. J. McGuigan (red.), *Cultural Methodologies*, Sage, London – Thousand Oaks – New Delhi 1997, s. 2. Podobne stanowisko wyrażała Ann Gray, proponując rozróżnienie na stosowane przez nas w badaniach „metodologie” i „metody”. Zob. A. Gray,

cała zaś uwagę, że decyzje metodologiczne w badaniach kulturowych wymagają zawsze postawienia dwóch pytań: 1) co jest poznawalne (*knowable*) – a więc jak rozumiemy rzeczywistość, którą chcemy badać? (ontologia); 2) jak poznamy – a więc jak rozumiemy proces docierania do tej rzeczywistości? (epistemologia)⁴. Wybór określonej techniki, narzędzia, a nawet szerszego schematu postępowania, kiedy przystępujemy do gromadzenia danych (a więc decyzja: wybieramy metody ilościowe czy jakościowe, narracyjne czy obserwacyjne, jaką skalę badania przyjmujemy, jak długo ono potrwa itp.), powinna być powiązana z tym, jak właściwie rozumiemy ten kawałek świata, o którym chcemy się czegoś dowiedzieć.

Upieramy się przy tym, ponieważ w wielu raportach z badań pod hasłem „metodologia” znajdujemy w zasadzie tylko uzasadnienie wyboru technik i narzędzi. Niewiele niestety dowiadujemy się wówczas o szerszym zapleczu myślowym, które przyjmowali badacze. Nie jest ono jednak neutralne ze względu na wnioski i rekomendacje, które czytamy. Nigdzie przecież relacja między przyjmowanymi przez nas sposobami myślenia a konkretnymi czynnościami badawczymi nie okazuje się tak kluczowa, jak w badaniach ukierunkowanych na kulturę. Z prostej przyczyny: pod samym tym pojęciem możemy rozumieć wiele różnych rzeczy, a w historii używania go (w nauce i poza nią) nigdy nie było to, i najprawdopodobniej nigdy nie będzie, pojęcie „przejrzyste”.

Jak można zauważyć, posługujemy się przy tym określeniem *badania kulturowe*, a nie *badania kultury*. To także celowy wybór terminologiczny. Zdajemy sobie oczywiście sprawę, że badania zjawisk kultury podejmowane są w projektach, które nie wyrastają z nauk o kulturze i nie mają związku z ich metodologią. Tak byłoby np. z publicznymi statystykami kultury oraz innymi formami badań empirycznych, które koncentrują się na wybranych dziedzinach kultury profesjonalnej, na uczestnictwie w kulturze instytucjonalnej (np. badania frekwencji), na kulturze pojętej jako sektor działalności, a wykorzystują techniki i narzędzia nauk społecznych (traktowane zresztą nierzadko jako „uniwersalne”, na co zwracają uwagę w tej książce Rafał Drozdowski i Maciej Frąckowiak⁵). Dla tego typu analiz proponujemy zarezerwować miano *badan kultury*.

Diagnozę w kulturze proponujemy rozumieć jednak jako przykład badań kulturowych. Co przez to rozumiemy? Chodziłoby o uwzględnienie w diagnozie tych tradycji badawczych oraz tych metodologii, w których wypracowywano określone koncepcje kultury, a co za tym idzie, uznawano za kulturowe zjawiska rzeczywistości badanej. Tak rozumiane badania kulturowe rozwijają się od ponad stu lat w związku z krytyką wczesnego programu pozytywistycznego w naukach społecznych i humanistyce. Wyrastały z prób ukonstytuowania się odrębnych od nauk przyrodniczych metodologii oraz naukowego zdefiniowania samego terminu *kultura*⁶. W swej historii tak pojęte badania miały wie-

Research practice for cultural studies. Ethnographic methods and lived cultures, Sage, London – Thousand Oaks – New Delhi 2003, s. 13.

4. A. Gray, *Research practice...*, dz. cyt., ss. 61-64.

5. R. Drozdowski, M. Frąckowiak, *Początki*, ostatni rozdział w niniejszym tomie.

6. Te źródła współczesnych badań kulturowych, a więc niemiecki projekt antypozytywistycznie zorientowanych nauk o kulturze (*Kulturwissenschaften* Wilhelma Diltheya, ich polskie warianty w koncepcjach Floriana Znanieckiego, Stanisława Brzozowskiego, Stefana Czarnowskiego, Stanisława Ossowskiego) oraz próby określenia metodologicznych ram humanistycznych i społecznych dyscyplin zajmujących się badaniami kultury omawia Dziamski. On także wiąże projekt interdyscyplinarnego kulturoznawstwa z innymi tradycjami, np. brytyjskimi studiami kulturowymi, pokazując je jako wariant nowych badań kultu-

le wariantów. Mogły rozwijać się w postaci tzw. nastawień kulturalistycznych w określonych dyscyplinach naukowych, które zajmowały się nie tylko kulturą (filozofia, antropologia, socjologia) lub w postaci orientacji inter- i transdyscyplinowych, skoncentrowanych wyłącznie na niej (studia kulturowe, kulturoznawstwo). Grzegorz Dziamski w tym kontekście mówi o starych (dyscyplinarnych, nowoczesnych) oraz nowych (transdyscyplinowych, ponowoczesnych) badaniach kulturowych⁷.

Nie interesuje nas, rzecz jasna, cała tradycja tak rozumianych badań ani wszystkie orientacje metodologiczne, które narodziły się w toku ich rozwoju. Proponujemy odwołanie się do tych wersji badań kulturowych, które najlepiej odpowiadają naszym zdaniem na wyzwania współczesności – a więc nowych, do których zaliczyć można inkluzyjne i relacyjne ujęcie kultury oraz praktykowanie badań jako studiów. Do modelu *badania kulturowych*, a nie *badania kultury* odwołujemy się jednak z dwóch konkretnych powodów. Po pierwsze, uważamy, że warto rozwijać program empiryczny, w tym program diagnozy, który nie będzie oderwany od osiągnięć naukowej refleksji o kulturze, a będzie starał się reagować na jej, również teoretyczne, rozstrzygnięcia – zwłaszcza te, które trafnie odpowiadają na zmiany zachodzące w kulturze najnowszej. Za słabość wielu instytucjonalnych badań kultury uznać można bowiem i to, że myli się w nich różne jej koncepcje⁸. Po drugie zaś, to właśnie na gruncie tak rozumianych badań kulturowych wypracowano interesujące nas szerokie pojęcie metodologii jako światopoglądu, nastawienia rozumiejącego, formy refleksyjności⁹ – przyjmując, że prowadzenie badań jest jedną z form uczestnictwa w kulturze, a nauka jest również elementem kultury. Oznacza to, że badając kulturę, badamy rzeczywistość myślowo przetwarzaną, w którą wnikają rozmaite systemy przekonań, wytwory symboliczne i porządki

rowych, usytuowanych raczej na pograniczu dyscyplin społecznych i humanistycznych (G. Dziamski, *Kulturoznawstwo, czyli wprowadzenie do kultury ponowoczesnej*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2016, ss. 55-61). W podobnych tradycjach źródła badań kulturowych sytuował także Jacek Sójka (*Źródła refleksji kulturoznawczej*, „Kultura Współczesna” 1/1999, ss. 7-18). Oczywiście, zdajemy sobie jednak sprawę, że dziś – zwłaszcza w kontekście zaproponowanego przez nas relacyjnego ujęcia tego, co społeczne, zdecydowane, antynaturalistyczne – ukierunkowanie wczesnych czy „starych” badań kulturowych wymaga ponownego przemyślenia w związku z podejmowaną na gruncie ujęć relacyjnych koniecznością podjęcia kwestii relacji kultura – natura, kultura – technika, kulturowe – materialne. W Polsce dobrym przykładem integrowania podejść zorientowanych na kulturę, zakorzenionych w naukach humanistycznych i społecznych właśnie przez odwołanie do ontologii relacyjnej, teorii aktora-sieci oraz społecznych studiów nad nauką i technologią są badania Krzysztofa Abriszewskiego i Andrzej W. Nowaka. Por. K. Abriszewski, *Kulturowe funkcje filozofowania*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2013; tegoż, *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura*, Universitas, Kraków 2008; A.W. Nowak, *Wyobraźnia ontologiczna. Filozoficzna (re)konstrukcja fronetycznych nauk społecznych*, Wydawnictwo IBL PAN, Wydawnictwo Naukowe UAM, Warszawa – Poznań 2016.

7. G. Dziamski, *Kulturoznawstwo, czyli wprowadzenie...*, dz. cyt.; zwłaszcza rozdział: *Esej pierwszy. Stare i nowe badania kulturowe*, ss. 31-74.
8. Zwraca na to uwagę np. Sławomir Czarnecki w książce poświęconej promocji w kulturze, wskazując na kłopot z wieloma dyskusjami i projektami badawczymi, dotyczącymi sektorowo rozumianej kultury, który bierze się z logicznego błędu ekwiwokacji, przechodzenia w jednym i tym samym projekcie od szerokiego, antropologicznego do wąskiego, instytucjonalnego rozumienia kultury. Por. S. Czarnecki, *Nowa widowia. O promocji w kulturze*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2015, s. 136.
9. Kategorie te mają swoją długą historię, jak wskazujemy w *Podstawach* sięgają idei metodologii badań jako światopoglądu u W. Diltheya, socjologii rozumiejącej M. Webera, współczynnika humanistycznego F. Znanieckiego, ale miały także swoje późniejsze rozwinięcia w idei wyobraźni socjologicznej C.W. Millsa, socjologii refleksyjnej Pierre'a Bourdieu i Loïca Wacquantta. W kontekście stosowania ontologii relacyjnych Andrzej W. Nowak proponuje wręcz uprawianie nowej *wyobraźni ontologicznej*. Por. C.W. Mills, *Wyobraźnia socjologiczna*, tłum. M. Bucholc, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007; P. Bourdieu, L. Wacquant, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, tłum. A. Sawisz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001, A.W. Nowak, *Wyobraźnia ontologiczna...*, dz. cyt.

wartości, również te reprezentowane przez samych badaczy. Rozumienie metodologii jako światopoglądu brało się z przekonania, iż żyjemy w świecie, który badamy i nie potrafimy osiągnąć perspektywy niezaangażowanego, zewnętrznego obserwatora tego świata.

Jest jednak jeszcze jeden – ostatni powód – dla którego o decyzjach metodologicznych w diagnozie proponujemy mówić jako o rozważaniu własnego ujęcia, urefleksyjnieniu własnego światopoglądu i powiązaniu z nim narzędzi i technik badawczych. Wspominane przez nas w *Podstawach* postulaty wielostanowiskowości, ale także transdyscyplinowości projektu diagnozy w kulturze powodują, że nie da się tu wyraźnie oddzielić od siebie tych elementów czy etapów procesu badawczego, które mają charakter wyłącznie koncepcyjny od praktycznych umiejętności i czynności, które należy podjąć, prowadząc badania. W odniesieniu do badań kulturowych te dwa wymiary (koncepcyjny i realizacyjny) są ze sobą ściśle powiązane oraz powinny być brane pod uwagę podczas realizacji projektu badawczego. Zachęcamy więc do takiego rozumienia metodologii – jako krystalizowania własnego ujęcia badawczego – stałego namysłu nad własną praktyką badawczą. To trudne przedsięwzięcie, a w podręcznikach do badań stosunkowo rzadko integruje się ze sobą te dwa wymiary: proponowanie pewnego szerszego projektu intelektualnego, własnej, autorskiej koncepcji badań z opisem konkretnych czynności badawczych i ich praktycznych konsekwencji. Tropem Barbary Fatygi zakładamy jednak, że jest to możliwe, a „samo pisanie o problemach metodologicznych i o konkretnych metodach jest raczej dzieleniem się unikalnym doświadczeniem [podkr. – A.S.], [...] niż tworzeniem [...] zespołu sztywnych, martwych receptur”¹⁰. Tak właśnie chcielibyśmy w tym rozdziale zaprezentować kwestię rozstrzygnięć metodologicznych – nie w postaci przepisu na zaprojektowanie poprawnego badania, ale jako opis pewnego procesu, w którym na każdym etapie trzeba podejmować szereg ważnych decyzji i umieć je uzasadniać.

Dlatego rozdział ten składa się z dwóch podstawowych części. W pierwszej postaramy się pokazać rangę pewnych decyzji metodologicznych – od rozważenia przydatności określonych metodologii kulturowych, przez potraktowane diagnozowania jako praktyki społecznej zachodzącej w kulturze, aż po uzasadnienie ujęć kultury, które mogą być w naszym przekonaniu najbardziej przydatne, by na końcu wskazać na pięć szczegółowych aspektów procesu badawczego. W drugiej części postaramy się zilustrować ten proces przykładem konkretnego doświadczenia badawczego, które zaowocowało właśnie wypracowaniem autorskiego podejścia metodologicznego – etnoanimacji. Chcemy pokazać w ten sposób, że generalne założenia diagnozy w kulturze, które proponujemy tu i w *Podstawach*, wymagają – każdorazowo – odniesienia do konkretnego kontekstu, w którym realizujemy badanie oraz konkretnych doświadczeń kulturowych jego uczestników. Założenia te oraz weryfikujące je doświadczenie badawcze etnoanimacji pozwoliły na końcu tego rozdziału sformułować kilka praktycznych wskazówek.

10. B. Fatyga, Wprowadzenie, w: B. Fatyga, współpraca M. Dudkiewicz, B. Kietlińska (red.), *Praktyki badawcze*, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych UW, Warszawa 2015, s. 9.

METODOLOGIE KULTUROWE

Zaproponowane przez nas w tytule tego podrozdziału hasło „metodologie kulturowe” jest w pewnym sensie kalką z języka angielskiego – literalnym tłumaczeniem zaproponowanego w podręczniku do badań przez McGuigana określenia *cultural methodologies*¹¹. Nie jest ono więc zgodne z polskim obyczajem językowym ani tradycjami terminologicznymi – w zgodzie z nimi powinniśmy mówić raczej o metodologii badań (społecznych, humanistycznych, kultury itp.). A jednak intuicje kryjące się za takim tłumaczeniem tego terminu wydają się być warte rozważenia nawet za cenę językowej poprawności i terminologicznej ortodoksji. Przez „metodologie kulturowe” można rozumieć bowiem takie formy nastawień badawczych w humanistyce i naukach społecznych, w których empiryczne badania kultur ściśle związane z próbami zrozumienia, czym jest sama kultura. Dodatkowo metodologia w liczbie pojedynczej oznacza dziedzinę, która zajmuje się opisywaniem wszelkich form postępowania badawczego. Przez metodologie w liczbie mnogiej rozumiemy zaś to, że w praktyce badawczej mamy raczej do czynienia z różnymi orientacjami, nastawieniami – alternatywami, które warto rozważyć za każdym razem, kiedy przystępujemy do badań, a nie z gotowym i uniwersalnym programem dla wszystkich. Liczba mnoga dobrze oddaje przy tym metodologiczną kondycję „nowych” badań kulturowych – to zwielokrotnienie i zróżnicowanie jest dla nich charakterystyczne.

„Metodologie” w liczbie mnogiej powstawały jako szersze orientacje intelektualne, przekraczające granice dyscyplin naukowych, choć w wersji nazywanej „starymi badaniami” służyć mogły także wyznaczaniu zakresu przedmiotowego konkretnych dyscyplin, np. socjologii kultury czy antropologii kulturowej, oraz budowaniu mocnych programów metodologicznych (dyfuzjonizm, interakcjonizm itp.). Do „starych” metodologii możemy zaliczyć m.in. orientacje strukturalno-systemowe i funkcjonalizm, strukturalno-semiotyczne, pragmatyczne, materialistyczne (marksistowskie), hermeneutyczne, fenomenologiczne – każde z tych podejść znajdowało jednak swoich zwolenników wśród reprezentantów socjologii, antropologii, językoznawstwa, literaturoznawstwa, historii sztuki oraz innych dziedzin. W modelu interdyscyplinarnym (model studiów) proponowano już raczej programy integrujące i przebudowujące

11. J. McGuigan (red.), *Cultural Methodologies*, dz. cyt.

wcześniejsze orientacje oraz poruszające się stale między nimi, np. między językoznawstwem strukturalnym, marksizmem i psychoanalizą w studiach feministycznych.

Zgodnie z założeniami określonej metodologii – owej orientacji właśnie – wypracowywano także różne teorie/koncepcje kultury. O programach metodologicznych, w których tak czyniono, możemy powiedzieć, że były to orientacje kulturalistyczne. Ponieważ nie ma tu miejsca nawet na ich pobieżne omówienie, warto przywołać ich uproszczoną rekonstrukcję, zaproponowaną przez Andreasa Reckwita. Wspomina on o trzech głównych kierunkach: 1) kulturalistycznym mentalizmie, w ramach którego kultura rozumiana była jako sfera podzielanych przekonań; 2) kulturalistycznym tekstualizmie, a więc o tych ujęciach kultury, które utożsamiały ją z wytworami symbolicznymi (np. „tekstami kultury”; 3) kulturalistycznym intersubiektywizmie, a więc o podejściach, zgodnie z którymi kultura wytwarzana jest w efekcie procesów komunikacji/interakcji społecznej. Jako dodatkowy, preferowany przez siebie nurt, Reckwitz wymienia koncepcje, które sytuują kulturę w sferze praktyk społecznych¹². Zgodnie z tą rekonstrukcją możemy więc jako odrębny typ nastawienia kulturalistycznego potraktować także ujęcia, które nazywamy tu inkluzywnymi i relacyjnymi.

Na czym polega jednak usytuowanie własnego – konkretnego projektu badawczego w obrębie metodologii kulturowych, które mamy do dyspozycji i wybór tej, która najtrafniej odpowiada na to, co obserwujemy w świecie? Krystalizacja własnego ujęcia badawczego oznacza, że musimy rozpoznać i uzmysłowić sobie jego podstawowe właściwości metodologiczne. Posłużmy się przykładem klasycznych „metodologii kulturowych” i tego, w jaki sposób decydowały one np. o skali badania. W historii naukowych wyjaśnień kultury bywała ujmowana np. w ramach orientacji strukturalistycznych i systemowych (wywodzących się ze strukturalizmu społecznego lub lingwistycznego czy z funkcjonalizmu)¹³. Oznacza to, że rozumiano ją jako aspekt, własność, warstwę bądź funkcję rzeczywistości społecznej, postrzeganej jako struktura złożona z mniejszych, powiązanych ze sobą elementów. To pociągało za sobą badania owych całości, prowadzone przeważnie na dużą skalę. Jednocześnie rozwijał się typ badań kulturowych, które proponowały, aby widzieć zjawiska kulturowe w ich lokalnych realizacjach i przyjmować pogłębiony punkt widzenia na różne wymiary lokalnych światów życia – aż po doświadczenia i biografie konkretnych osób. To z kolei zaowocowało wieloma postaciami etnografizmu, a więc badań opierających się na długotrwałym zaangażowaniu w jakiś wycinek rzeczywistości, konkretny świat społeczny, miejsce, ludzi.

W tradycyjnych metodologiach kulturowych różnie można było rozumieć, jak właściwie zachodzą zjawiska, które nazywamy kulturowymi. Do najważniejszych, skrajnych postaw, możemy zaliczyć konstruktywizm i realizm¹⁴. W pierwszym wypadku zakłada się, że rzeczywistość społeczną stanowią nie

12. A. Reckwitz, *Toward a Theory of Social Practices. A Development in Culturalist Theorizing*, „European Journal of Social Theory” 5(2)/2002, Sage Publications, London – New York – Thousand Oaks – CA – New Delhi 2002.

13. Przykładem, obok wielu innych teorii kultury i teorii społecznych, może być choćby antropologia strukturalna. Por. C. Lévi-Strauss, *Antropologia Strukturalna*, tłum. K. Pomian, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2009. Dobry, a skrótyowy przegląd różnych orientacji metodologicznych, wykorzystywanych w badaniach kulturowych, podał Marian Golka, *Socjologia kultury*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2013, zwłaszcza rozdział: *Koncepcje teoretyczne w refleksji nad kulturą*, ss. 28-35.

14. Opozycję tę w krytyce filozofii poststrukturalnej podkreśla np. nurt filozoficzny, określany dziś mianem realizmu spekulatywnego. Por. np. L. Bryant, N. Snricek, G. Harman (red.), *The Speculative Turn. Continental Materialism and Realism*, re=press, Melbourne 2011.

stany rzeczy, fakty, zdarzenia, ale mentalne konstrukty i że to ich tworzenie jest właściwym procesem kulturowym. Nie jesteśmy w stanie bowiem jako ludzie docierać inaczej do rzeczywistości niż za pomocą conceptów i znaczeń, które wytwarzamy. Stąd badania struktur umysłu, narracji, dyskursów, tekstów kultury – rozmaitych wytworów mentalnych, które nie tyle opisują kulturę, ile są kulturą. W drugim wypadku – to, co kulturowe jest już składnikiem rzeczywistości samej, konstrukty mentalne towarzyszą obserwowanym zjawiskom, ale kultura nie sprowadza się do nich. Jej badanie będzie więc wymagało w pierwszym rzędzie obserwowania tego, co się dzieje. Rozważenie tej alternatywy w konkretnym projekcie badawczym może zadecydować, co właściwie rozumiemy przez materiał empiryczny: jaki jest status „danych”, które będziemy brać pod uwagę – czy zakładamy, że są to dane „surowe”, czy też bierzemy pod uwagę fakt, że są one wyłącznie wytworami interpretacji.

Dwa powyższe przykłady dotyczą stanowisk ontologicznych, kolejny – preferowanej epistemologii. Pytając o relację między myśleniem a rzeczywistością można było bowiem przyjmować postawę instrumentalizmu lub aktywizmu¹⁵. W pierwszym wypadku budowanie modelu teoretycznego wyprzedza obserwację rzeczywistości i to ten model będzie decydował o tym, co właściwie będziemy badać. W drugim zakładamy, że pierwotne są działania i zdarzenia, które najpierw musimy wysledzić, aby proponować jakiegokolwiek ich wyjaśnienia, choć w modelu aktywistycznym deklarowano również, że budowanie teorii zachodzi nie po obserwacji, ale raczej w jej trakcie (z wyjątkiem badań kultur historycznych rzecz jasna). To zatem alternatywa, która pokazuje, na jakim etapie procesu badawczego gromadzimy dane obserwacyjne, a na jakim możemy budować teoretyczne generalizacje.

Oczywiście metodologiczne właściwości konkretnej orientacji, które wspominamy powyżej, to skrajności. W konkretnych badaniach bardzo rzadko przyjmowano takie stanowiska w postaci radykalnej, a większość starych i nowych metodologii kulturowych często prowadziła do przyjmowania subtelnych rozstrzygnięć pośrednich. Przywołujemy je jednak po to, aby pokazać, że decyzje metodologiczne obejmują także przemyślenia i ocenę tych właściwości oraz konieczność rozważenia, czy są one dla nas akceptowalne i zrozumiałe, kiedy przystępujemy do konkretnego badania. Czy rzeczywiście tak rozumiemy kulturę, jak wskazywałyby na to narzędzia i techniki, które stosujemy oraz kolejność działań badawczych, którą przyjmujemy?

15. Opozycję instrumentalizmu i aktywizmu metodologicznego podkreślała silnie poznańska szkoła metodologiczna (przede wszystkim Jerzy Kmita i Jerzy Topolski), krytykując właśnie z pozycji aktywistycznych m.in. strukturalizm Louisa Althussera i Claude'a Lévi-Straussa. Por. J. Kmita (red.), *Elementy marksistowskiej metodologii humanistyki*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1973.

PRAKTYKA BADAWCZA

P

rzyjęcie określonej metodologii – konkretnego ujęcia – nie oznacza więc jedynie, że musimy zdawać sobie sprawę z jego podstawowych założeń, ale że powinniśmy także potrafić powiązać z nimi realizacyjne aspekty badania, a więc to, co właściwie i w jaki sposób będziemy robić. Dlatego proponujemy potraktować pojęcie metodologii nie tylko jako opisujące określony zespół poglądów na rzeczywistość, wiedzę i kulturę, ale także jako namysł nad praktyką badawczą. Skoro jednak zakładamy, że diagnozowanie odbywa się w kulturze, a nie poza nią, proponujemy, aby badanie opisywać i uzasadniać nie jako wyjątkową, wyspecjalizowaną formę praktyki – naukową – ale przede wszystkim jako jedną z wielu praktyk społecznych.

Co oznacza rozumieć diagnozowanie jako praktykę społeczną? Warto przywołać dwie definicje praktyk. Jedna z nich mówi, że są to „tymczasowe aranżacje (*arrangements*) ludzi, artefaktów i rzeczy”¹⁶, w których działanie splata się z myśleniem. Zgodnie z drugą praktyki to „uporządkowane [...] ludzkie zachowania, tworzące całości o charakterze autotelicznym lub instrumentalnym”¹⁷ nakierowane na innych (w tym zarówno na innych ludzi, jak i na rzeczywistość materialną). Praktyki możemy rozumieć także jako sekwencje lub zespoły działań podejmowanych przez członków jakiejś zbiorowości, które wyłaniają się, rozwijają i zanikają w czasie¹⁸. Splatają się w nich zarówno mentalne, jak i materialne aspekty naszych działań. Zygmunt Bauman na przykład rozumiał *praxis* jako „społeczną autorefleksję w działaniu”¹⁹. Tak też pojmował kulturę – jako dynamiczny proces powstawania i zmiany różnych praktyk. Jeśli jednak tak rozumiemy kulturę, to każda próba wyróżnienia w niej dziedzin czy obszarów działalności związanych z czystą spekulacją (np. myślenie teoretyczne) lub wyłącznie instrumentalnych (np. budowa domu) jest zabiegiem umownym. Oznacza to, że nawet jeśli celem badacza jest po prostu poszerzenie dotychczasowej wiedzy, zmodyfikowanie jakiejś teorii, wyjaśnienie jakiegoś fragmentu rzeczywistości, to nie jest on w stanie wykonać żadnej czynności ba-

16. T.R. Schatzki, *Introduction: Theory of practice*, w: T.R. Schatzki, K. Knorr-Cetina, E. von Savigny (red.), *The Practice Turn in Contemporary Theory*, Routledge, London – New York 2001, ss. 15-16.

17. Por. B. Fatyga, hasło: *Praktyki kulturalne*, Słownik Obserwatorium Żywej Kultury, <http://ozkultura.pl/wpisy/115> [12.03.16].

18. E. Shove, M. Pantzar, M. Watson, *The Dynamics of Social Practice. Everyday Life and How it Changes*, Sage, London 2012.

19. Z. Bauman, *Kultura jako praxis*, tłum. J. Konieczny, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.

dawczej, jeśli nie będzie posiadał środków finansowych, współpracował z instytucjami i ludźmi, używał narzędzi technicznych, emocji, zmysłów lub po prostu jadł i spał. Co więcej – a z czego rzadko zdajemy sobie sprawę – to z punktu widzenia własnych uczuć, wartości i sposobów interpretowania świata będzie widział czasem nawet tak „obiektywne” elementy rzeczywistości, którą bada, jak fragmenty tkanek pod mikroskopem – co świetnie pokazała Karin Knorr-Cetina, używając hasła „kultury epistemiczne”²⁰. Jednocześnie nawet najprostszą, codzienną czynność – powiedzmy mycie okien – można wykonać tylko o tyle, o ile mamy pewien zasób wiedzy, umiejętności oraz pewną normę jakości jej wykonania (kunsztu)²¹.

Na przykład w nurcie filozofii praktycznych wyraźnie wskazywano więc, że każda, najbardziej codzienna działalność wyposażona jest w specyficzne *teorie praktyk*²², czyli w pewne, nierzadko złożone, formy wiedzy. Takie postawienie sprawy istotnie naruszyło podział na praktyki autoteliczne i instrumentalne, o którym mowa w drugiej z definicji praktyk przywołanej powyżej. Podało też w wątpliwość rozróżnienie na działania czysto kontemplacyjne i użytkowe²³. Koncepcję wiedzy, w której nie da się wyróżnić wymiaru czysto teoretycznego i praktycznego oraz podzielić na wiedzę ekspertów (np. badaczy) i innych uczestników kultury, przyjmowały wszystkie nurty uczestniczących badań w działaniu (*participatory action research*), o których wspominamy w *Podstawach*, a które odwoływały się właśnie do kategorii *praxis*²⁴. W ramach tych podejść przyjmowano, że podziały tego rodzaju są raczej konsekwencją konwencji i hierarchii społecznych, społecznego podziału pracy czy relacji dominacji i podporządkowania, niż tego, jak „rzeczy się mają”.

Ujęcie to czyni bardzo wątpliwym wszelkie hierarchiczne koncepcje kultury, opierające się choćby na myśleniu, że to, co mentalne lub symboliczne (np. filozofia, sztuka lub naukowe badania kultury) jest „bardziej kulturowe” niż to, co techniczno-użytkowe (np. prowadzenie samochodu). Kwestionuje sektorowe rozumienie kultury, które omawiamy poniżej. Jest ono wreszcie dyskusyjne z punktu widzenia wielu uznanych, naukowych teorii, które wprawdzie nie ujmowały kultury hierarchicznie czy wartościująco, ale mimo to sytuowały ją w relatywnie autonomicznej sferze mentalnej lub w procesie wytwarzania znaczeń (rozumiejąc praktyki społeczne najwyżej jako realizację tego, co kulturowe

20. K. Knorr-Cetina, *Epistemic Cultures. How The Sciences Make Knowledge?*, Harvard University Press, Cambridge Massachusetts – London 1999.

21. Por. np. R. Sennet, *Etyka dobrej roboty*, tłum. J. Dzierzgowski, Muza, Warszawa 2010.

22. Przywołujemy tu termin zaproponowany pierwotnie przez L. Althussera, a zastosowany przez P. Bourdieu w jego projekcie antropologii refleksyjnej.

23. Najwyraźniej stanowisko takie formułował P. Bourdieu, a Michel Foucault tak widział historię i władzę. Por. np. P. Bourdieu, *Szkic teorii praktyki poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabylów*, tłum. W. Kroker, Wydawnictwo Marek Drucewicz, Kęty 2007; M. Foucault, *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, tłum. A. Tatarkiewicz, T. Komendant, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2005; por. także: P. Veyne, *Foucault rewolucjonizuje historię*, tłum. T. Falkowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007.

24. Por. np.: R. McTaggart (red.), *Participatory Action Research. International Contexts and Consequences*, State University of New York Press, Albany 1997; M. Kesby, S. Kindon, R. Pain (red.), *Participatory Action Research Approaches and Methods. Connecting People, Participation and Place*, Routledge, Abingdon – New York 2007; H. Červinková, B.D. Gołębiak (red.), *Badania w działaniu. Pedagogika i antropologia zaangażowane*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2010; A. Skórzyńska, *Kto potrzebuje współ-badań. (Participatory) Action Research jako projekt emancypacji intelektualistów*, „Kultura Współczesna” 2(77)/2013, *Sztuka współpracy*, red. E. Rewers, A. Skórzyńska, P. Juskowiak.

– czyli kultury jako systemu przekonań, znaczeń lub/i wartości²⁵. Nie wszyscy badacze i profesjonaliści sektora kultury na taką, radykalną, ontologiczną wersję rozumienia praktyki muszą się zgadzać. W proponowanym przez nas ujęciu praktyki nie są sferą realizacyjną kultury usytuowanej gdzieś indziej (w ideach, przekonaniach, wartościach). Kultura to splót różnych praktyk, uwzorowany, a zarazem twórczy proces, sposób życia, składający się z działań i sekwencji działań, w których spotykają się ze sobą „ludzie, artefakty i rzeczy”. Jest nam ona jednak potrzebna z bardzo konkretnego powodu. Pokazuje, że każde badanie jest zawsze usytuowane w sieci innych praktyk społecznych, ale jednocześnie, że żadna z nich nie jest pozbawiona wymiaru teoretyzowania. Przyjęcie takiego stanowiska ma jednak swoje konsekwencje metodologiczne, które postaramy się wyjaśnić poniżej.

25. Mamy tu na myśli oczywiście dwie polskie klasyczne koncepcje kultury: Jerzego Kmity i Antoniny Kłoskowskiej. Por. G. Banaszak, J. Kmita, *Społeczno-regulacyjna koncepcja kultury*, Instytut Kultury, Warszawa 1991; J. Kmita, *Późny wnuk filozofii. Wprowadzenie do kulturoznawstwa*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2007; A. Kłoskowska, *Socjologia kultury*, PWN, Warszawa 1983.

METODOLOGIE KULTUROWE A UJĘCIA KULTURY

KULTURA W UJĘCIU SEKTOROWYM

Po pierwsze, powoduje ono, że trudno na potrzeby projektu diagnozy w kulturze podtrzymywać sektorowe ujęcie tej ostatniej. Rozumienie sektorowe oznaczałoby bowiem, że przez kulturę rozumiemy wyłącznie praktyki działalności kulturalnej (artystycznej, animacyjnej/publicznej, pozarządowej i komercyjnej). W tym wypadku kultura rozumiana jest jako względnie autonomiczna dziedzina działalności społecznej (stąd „praca w kulturze”, „instytucje kultury”, „organizowanie kultury”, „zarządzanie w kulturze”, „upowszechnianie kultury” itp.), usytuowana obok innych form działalności – gospodarczej, politycznej, edukacyjnej, naukowo-badawczej. Takie – branżowe czy sektorowe – ujęcie kłóci się z większością koncepcji przyjmowanych w badaniach kulturowych. Warto jednak pamiętać, że stoją za nim także określone wartości i interesy. Pełni ono ważną, pragmatyczną funkcję. Wszyscy chyba jesteśmy w stanie zgodzić się co do tego, że z punktu widzenia życia zbiorowego niezwykle istotne jest realizowanie określonego typu działań – zapewnianie dostępu do konkretnych aktywności (do edukacji, do mediów, do książek). Traktowanie kultury jako sektora działalności pozwala podkreślać jej rangę i od czasu do czasu upominać się o jej miejsce w wizjach rozwoju społecznego w ogóle (np. w wypadku ruchu „Obywatele Kultury” i postulatu zwiększenia wydatków budżetowych na działalność kulturalną właśnie). Bywa jednak, że to sektorowe rozumienie kultury ma charakter selektywny i oparte jest na myśleniu hierarchicznym (zakorzenione np. w ideale instytucji kultury jako „świątyni”, w której pielęgnuje się „potrzeby duchowe”, ideale, który przecież wciąż wraca w rozmaitych dyskusjach). Pełni ono bardzo ważną funkcję integrującą czy tożsamościową dla tych, którzy zawodowo zajmują się organizacją i animacją kultury, ale bywa też po prostu wykluczające i niesprawiedliwe.

Wyraźnie optujemy w tej książce, aby od takiego – redukcyjnego – ujmowania kultury jako sektora odejść na rzecz jego szerokich, ugruntowanych w metodologiach kulturowych sposobów rozumienia. Nie czynimy tego jednak po to, aby kwestionować znaczenie samego sektora, albo uprzywilejować naukowe rozumienie kultury nad innymi. Wręcz przeciwnie, diagnoza w kulturze powinna w naszym przekonaniu być także projektem badań, które pozwolą lepiej wyjaśniać stan i uwarunkowania działań tego sektora, a więc przydawać się także w rozpoznawaniu tego, co dzieje się w instytucjach kultury czy pro-

jektach animacyjnych i twórczych. Przyjęcie szerszego – inkluzyjnego – rozumienia kultury i spojrzenie na relacje, jakie zachodzą między różnymi formami praktyk społecznych: badawczą, animacyjną, edukacyjną, pozwalają nam raczej podkreślać, że kultura pojęta sektorowo jest integralnym i niezwykle ważnym aspektem powstawania zbiorowości społecznych, ściśle powiązanych z innymi sferami życia ich członków, a nie wyizolowanym z nich. Co więcej, praktyka badawcza nie jest w tej perspektywie czymś zewnętrznym wobec praktyki twórczej czy animacyjnej – nie polega na opisywaniu tych ostatnich z autonomicznego, pod względem instytucjonalnym czy poznawczym, punktu widzenia.

KULTURA W UJĘCIU INKLUZYJNYM

Dlatego – po drugie – proponujemy, aby zwrócić się raczej ku możliwie szerokim ujęciom kultury, a spośród dostępnych w badaniach metodologii kulturowych wybierać te, które pozwalały widzieć kulturę holistycznie. Sięgamy więc do ujęć, które rozwijały się w ramach podejść interdyscyplinarnych. Ma to jednak dwie podstawowe konsekwencje. Po pierwsze, włączenie do pojęcia kultury wszelkich możliwych form społecznej praktyki, niezależnie od tego, przez kogo jest ona realizowana ani jakiej sfery życia dotyczy. Oznacza to uznanie, że każdej, nawet najbardziej codziennej działalności towarzyszą określone formy wiedzy społecznej i specyficzne sposoby postępowania. To nie badacz diagnosta zdobywa wiedzę o nieuświadomionych przez pozostałych członków zbiorowości zjawiskach i procesach. Raczej konfrontuje swoją wiedzę z innymi jej formami i artykulacjami.

Takie rozumienie zakorzenione jest w koncepcji kultury zapoczątkowanej w studiach kulturowych hasłem „kultura jest zwyczajna” oraz postulatami uprawiania tzw. materializmu kulturowego, a więc stanowiska, zgodnie z którym interesują nas zarówno techniczne, materialne, infrastrukturalne, ekonomiczne, jak i ideologiczne (światopoglądowe i znaczeniowe) właściwości działań społecznych – specyficzny, całościowy sposób życia konkretnych zbiorowości. Po drugie, włączenie do pojęcia kultury każdej formy praktyki społecznej oznaczało także, że będą to praktyki rozmaitych grup i jednostek, zajmujących różne pozycje społeczne, posiadających zróżnicowane doświadczenia kulturowe, kierujących się rozmaicie pojętymi interesami, wartościami, wiedzą itd. Mówiąc inaczej, w perspektywie tej uznawano, że kultura zawsze była pojęciem politycznym, nawet w tych tradycjach, w których nie przyznawano tego wprost. Używano go bowiem nie tylko, aby opisać stan rzeczy, ale wyrażano nim także określony ideał wspólnotowy. Kiedy na gruncie studiów kulturowych artykułowal się postulat rozumienia kultury jako „specyficznego sposobu życia jakiejś zbiorowości”, był on wymierzony przeciwko elitaryzmowi, a więc rezerwowaniu pojęcia kultura tylko dla wytworów określonych, uprzywilejowanych grup społecznych, co wykluczało z jego zakresu praktyki tzw. zwykłych ludzi (np. kulturę robotniczą, subkultury młodzieżowe, a wreszcie tożsamości grupowe, wyrażane osławioną triadą klasa-rasa-płeć)²⁶. Ideałem, do którego odnoszono to nowe rozumienie, była zatem emancypacja grup podporządkowanych oraz

26. J. McGuigan, *Cultural Populism*, Routledge, London – New York 1992.

tw. demokracja kulturowa. Ale też na przykład, kiedy na gruncie antropologii kulturowej podejmowano dyskusję z etno- i europocentryzmem, a w imię np. relatywizmu metodologicznego, chodziło również o rozluźnienie związków naukowych badań kultur pozaeuropejskich z polityką kolonialną, a ostatecznie formułowano program antropologii krytycznej, zaangażowanej, upominającej się o prawa różnych społeczności do posiadania i rozwijania własnej kultury²⁷. Wreszcie: proponowane przez nas w *Podstawach* relacyjne rozumienie kultury w sensie politycznym i normatywnym to także pewien wariant polityki emancypacyjnej – chodzi o dyskusję z antropocentryzmem w naukach społecznych i humanistyce, a więc z filtrowaniem wizji rzeczywistości wyłącznie przez pryzmat interesów ludzkich, a z pominięciem innych mieszkańców, użytkowników i twórców tego świata (zwierząt, technologii, rzeczy)²⁸.

Sądzymy, że te dwie właściwości ujęć inkluzyjnych są niezbędne w diagnozowaniu i dlatego wydają się nam bardziej przydatne od innych propozycji metodologicznych. Pokazują bowiem, że diagnozowanie nie jest procedurą wolną od wartościowania oraz pozwalają wyjaśnić, na jakiej podstawie badanie kultury może prowadzić do postulowania zmiany.

KULTURA W UJĘCIU RELACYJNYM

Po trzecie, takie rozumienie kultury wymaga także przyjęcia innego wyobrażenia o życiu zbiorowym niż to, które artykułowano w tradycyjnych metodologiach nauk społecznych. Wspomniana tu tradycja studiów kulturowych starała się pokazywać, że kultura jest jednym ze sposobów organizowania przez nas wspólnego świata, a nie eteryczną, uprzywilejowaną sferą rzeczywistości – jest częścią życia społecznego, a nie wyrasta obok niego lub ponad nim. Z inkluzyjnym rozumieniem kultury dobrze korespondują więc relacyjne ujęcia tego, co społeczne²⁹. Jeśli kultura zawsze wyłania się w toku zróżnicowanych praktyk, jest raczej dynamicznym procesem niż stanem rzeczy czy „warstwą” rzeczywistości społecznej (*residuum* wzorów, matrycą, stabilnym uniwersum symbolicznym, systemem norm i wartości przypisywanych jakiejś konkretnej grupie ludzi). Trudno jednak w związku z powyższym wyobrazić sobie jako stan rzeczy owe zbiorowości. Ontologie relacyjne, które przywołaliśmy w *Podstawach*, zakwestionowały możliwość orzekania, czym jest zbiorowość, jaka jest jej struktura, kształt, jakie są jej granice, kto wchodzi w jej skład, zanim nie zaobserwujemy procesu relacji, które zbiorowość tę powołują do życia. Stąd zamiast badania społeczeństw, narodów, grup proponują raczej obserwowanie

27. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, *Przedmowa*, tłum. K. Podemski, w: N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

28. Chodzi nam o zakorzenienie tego ujęcia m.in. w perspektywie teorii aktora-sieci B. Latoura, której założenia jako wariantu polityki emancypacyjnej wyjaśniał Latour w *Polityce natury*. Por. *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*, tłum. A. Czarnacka, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009. Tak również – a więc jako emancypacyjne i polityczne w zamyśle przekroczenie horyzontu antropocentrycznej humanistyki – Ewa Domańska odczytywała także inne, koncepcyjne podstawy ujęcia relacyjnego, tzw. realizm spekulatywny i nowy materializm. Por. E. Domańska, *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 3/2008, ss. 9-21.

29. B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie to teorii aktora-sieci*, tłum. A. Derra, K. Arbiszewski, Universitas, Kraków 2010; K. Abriszewski, *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruna Latoura*, Universitas, Kraków 2008.

procesów uspołecznienia – wiązania, łączenia różnych elementów rzeczywistości w specyficzne konstelacje, które decydują o tym, że doświadczamy różnych sposobów życia – różnych kultur.

Może się wydawać jednak, że taka propozycja ujmowania kultury i zbiorowości prowadzi do widzenia wszelkich działań i zdarzeń jako równoprawnych, a dynamiki kulturowej jako samoistnej. Praktyki lub wiązania wyłaniają się, utrwalają i zanikają, ponieważ elementy rzeczywistości materialnej, przekonania, znaczenia, splatają się w określonym czasie i miejscu. Nakazuje to postawić pytanie: co w takim razie diagnozujemy, skoro punktem wyjścia dla tego typu badań jest dostrzeżenie problemu, deficytu, bariery? Projekty diagnostyczne nie służą przecież wyłącznie opisywaniu procesu kulturowego. Zakłada się w nich, że może on przebiegać dysfunkcyjnie oraz że można temu zaradzić. Czy nie oznacza to jednak, iż ostatecznie chcemy widzieć w kulturze pewne typy praktyk i pewne rodzaje wiązań? Po pierwsze, z punktu widzenia życia zbiorowego fakt, że możliwe jest wyłonienie się jakichś form działania, nie oznacza, iż działanie to zaktualizuje się, a więc, że rzeczywiście dojdzie do skutku. To, że mamy elementarne warunki do uczestnictwa w konkretnej praktyce kulturowej, jeszcze nie powoduje, że możemy ją realizować w taki sposób, w jaki byśmy sobie tego życzyli. Oczywiście bariery mogą powodować szereg twórczych konsekwencji, kiedy doświadczenie niedoboru wymusza na nas bardziej aktywne szukanie rozwiązań. W wielu wypadkach mogą jednak skutecznie uniemożliwiać wszelkie działanie. Ważne, żebyśmy pamiętali o tym, że nawet koncepcje kultury, które nakazują widzieć ją możliwie szeroko, nie negują faktu, iż kultura jest także sferą konfliktów, napięć społecznych, nierówności, przemocy – jest bowiem również sferą różnych znaczeń, celów, potencjałów, deficytów czy zasobów. Niektóre praktyki kulturowe mają skłonność do utrwalania się i przestrzennego rozrastania (aż po przepływy globalne), a także dominacji, inne ulegają marginalizacji.

Przyjęcie w programie metodologicznym diagnozy w kulturze tych dwóch nastawień – inkluzyjnego i relacyjnego – pozwala nam tym samym po prostu jawnie zadeklarować właściwości diagnozowania. Po pierwsze, aby uzyskać w miarę wiarygodny obraz procesu wyłaniania się różnych sposobów życia, nie można z góry wykluczać żadnego czynnika, który może mieć na nie wpływ. W ujęciach tych ten aspekt procesów społecznych wyjaśnia się terminami *sprawstwo* (*agency*), co oznacza, że działanie zawsze prowadzi do zmiany rzeczywistości – przeobraża stany rzeczy. W przeciwieństwie do klasycznych metodologii, sprawstwa tego nie przypisuje się jednak wybranym uczestnikom świata społecznego czy czynnikom, np. tylko ludziom, a już nie technologiom, tylko złożonym instytucjom społecznym, jak państwo, a nie jednostkom, tylko zasobom ekonomicznym, a nie poglądom czy wartościom, tylko wytworom materialnym, a nie symbolom. To prowadzi zaś do przyjęcia optyki wielostanowiskowej czy wieloskalowej, o której wspominamy w *Podstawach*, i powoduje, że w diagnozowaniu będziemy musieli nauczyć się rozpoznawać czynniki sprawcze o różnym statusie ontologicznym. Wskazywany powyżej, tradycyjny podział na strukturalizm i etnografizm nie będzie miał tu więc zastosowania, diagnoza sytuuje się raczej pomiędzy tymi punktami widzenia.

Po drugie, sprawstwo przypisane jest także samemu diagnozowaniu – nie da się śledzić powstawania relacji bez interweniowania w nie, ponieważ nie obserwujemy ich z „lotu ptaka”, ale tropimy je w toku ich wyłaniania się. Każdy, również naukowy opis jakiegoś sposobu życia może ten sposób życia zmieniać

– tak należy rozumieć *performatywność*³⁰ diagnozy. Pojęciem performatywność opisywano bardzo specyficzną postać sprawstwa – chodziło o podkreślenie, że nie tylko fizyczne lub materialne oddziaływanie na rzeczywistość może ją zmieniać (a więc nie tylko podjęcie konkretnej czynności, manipulowanie przedmiotami, poruszanie się w przestrzeni, zmienianie stanu fizycznego itp.), ale także mówienie i myślenie to czynności sprawcze. Postawienie pytania badawczego, przeprowadzenie wywiadu w określonych okolicznościach, użycie konkretnego terminu w raporcie – jest działaniem, które może raz na zawsze przeobrazić kawałek świata, który badamy.

Po trzecie więc, diagnozowanie wymaga nastawienia aktywistycznego, a nie instrumentalistycznego. Nie dysponujemy w punkcie wyjścia żadnym teoretycznym modelem relacji, by ostatecznie zweryfikować go w terenie. Raczej obserwujemy, co się dzieje i na bieżąco staramy się odnaleźć trafne kategorie opisu. Czy oznacza to jednak, że nie teoretyzujemy? Wręcz przeciwnie, ale metodologie aktywistyczne zakładają, że teoretyzowanie nie poprzedza obserwacji świata, a dokonuje się w jej trakcie. Polega na podejmowanych naprzemiennie czynnościach dwojakiego rodzaju – konkretyzacji i idealizacji³¹. Nic innego zresztą nie robimy w życiu codziennym. Stale podejmujemy czynności praktyczne, ale także uświadamiamy je sobie i nazywamy, aby rozumieć, co robimy i by rozumieli to inni.

Po czwarte jednak, jeśli zakładamy sprawczy charakter zarówno czynników obserwowalnych w świecie, jak i naszych (codziennych i badawczych) konstrukcji myślowych: pojęć, opisów świata, narracji itp. – diagnozowanie nie jest metodologicznie usytuowane ani po stronie konstruktywizmu, ani realizmu. Kultura nie jest w tej perspektywie wyłącznie mentalnym wytworem (ze-stawem symboli czy sumą tekstów). Relacje, które obserwujemy, nie powstają jednak także w całkowicie naturalny, niezależny od naszej myślowej interwencji, sposób.

30. Zob. J. Loxley, *Performativity*, Routledge, Abingdon – New York 2007.

31. O tych dwóch trybach postępowania, zakorzeniając je w epistemologii postheglowskiej, w tym w filozofii Marksa, wspominali badacze poznańskiej szkoły metodologicznej, w tym Jerzy Kmita i Jerzy Topolski. Por. J. Kmita (red.), *Elementy marksistowskiej metodologii humanistyki*, dz. cyt.

PIĘĆ SZCZEGÓŁOWYCH KWESTII METODOLOGICZNYCH

P

owyżej próbowaliśmy pokazać, że projektowanie badań wymaga namysłu metodologicznego – traktując jako przykład podstawy naszej własnej propozycji (choćby to, jak chcemy rozumieć kulturę w tej książce), staraliśmy się wyjaśnić, co to oznacza, że rozważamy ją metodologicznie – a więc jakie rozstrzygnięcia pociąga za sobą to, że rozumiemy świat, który badamy w ten, a nie inny sposób. Tym właśnie były zresztą niemal od zawsze metodologie kulturowe – sposobami uzasadniania praktyk badawczych tak, aby nie podejmować ich w sposób nieuprawniony – ani w sensie poprawności naukowej, ani w sensie etycznym. Na zakończenie tej części chcielibyśmy więc pokazać jeszcze, że poza tymi podstawowymi uzasadnieniami w procesie badawczym warto też rozstrzygnąć kilka bardziej szczegółowych kwestii.

USYTUOWANIE BADAWCZE³²

Pierwszy aspekt decyzji metodologicznych, na które proponujemy zwrócić uwagę, to usytuowanie badawcze. Oznacza to odpowiedź na pytanie, „kim jestem w procesie diagnozowania?“, a co za tym idzie: „co i jak jestem w stanie poznać?“. W innych typach badań niż diagnoza sprawa byłaby stosunkowo prosta – nie jesteśmy przeważnie uczestnikami świata społecznego, który badamy. Z pola badań akademickich wychodzimy „w teren”. W metodologii badań kulturowych od dawna zwraca się jednak uwagę na konieczność

32. Kategorię usytuowania posługiwali się np. Norman K. Denzin i Yvonna S. Lincoln. Zob. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, *Przedmowa*, dz. cyt. Jako ważny aspekt badań kulturowych, ukierunkowanych na uwzględnianie doświadczenia uczestników kultury, usytuowanie, pozycję i perspektywę omawia także Mathew Pickering. Zob. M. Pickering, *Experience and The Social World*, w: M. Pickering (red.), *Research Methods for Cultural Studies*, Edinburgh University Press, Edinburgh 2008, ss. 23-27.

uznania „zwrotności refleksji” w doświadczeniu badawczym, jak nazywała to Kirsten Hastrup³³. Odnosimy się do cudzych norm, wartości i przekonań, ale sami także mamy normy, wartości i przekonania. Społeczne cechy badacza³⁴ mogą przy tym w tym samym stopniu ułatwić zrozumienie innych, co je zakłócić. Od badacza krytycznego oczekuje się więc zadeklarowania, jakie – poznawcze i normatywne – konsekwencje mogą wynikać z faktu, że posiada określoną płeć, narodowość, reprezentuje określoną klasę, pozycję społeczną lub rolę profesjonalną (ale także jakie stosuje kryteria poznawcze, jakimi narzędziami badawczymi posługuje się i jakie konstrukcje myślowe wytwarza). To ważne, ponieważ w praktykę diagnozowania w Polsce zaangażowani są reprezentanci różnych dziedzin i obszarów życia społecznego, choć realizatorami procesu badawczego nadal w przeważającej mierze są badacze akademicy. To jednak łatwo może prowadzić to uprzywilejowania własnej, profesjonalnej czy intelektualnej perspektywy i oczekiwania, że inni się na nią zgodzą (np. uznania, że punkt widzenia badacza akademickiego zawsze jest trafniejszy niż punkt widzenia praktyków). Mimo że wielokrotnie to kwestionowano, po dziś dzień dysponujemy poręcznym mitem, że badacze akademicy zmierzają do uzyskania efektu czysto poznawczego, podczas gdy inne formy działalności (działania polityczne, biznes, edukacja itp.) mają przede wszystkim cele instrumentalne. Wiedza tych pierwszych zapewnia więc obiektywność i autonomię, inne jej formy zawsze narażone są zaś na realizację partykularnych interesów. Dziś takie założenie podaje w wątpliwość nie tylko krytyczna filozofia społeczna, ale także praktyka działalności akademickiej. Tradycyjną rolę uniwersytetu i ośrodków badawczych naruszają oczekiwania, że wiedza akademicka będzie prowadzić do wymiernych efektów i konkretnych rozwiązań. Te oczekiwania prowadzą np. do uprzywilejowania prowadzonych w modelu „ekspertyz”: badań zleconych, zamawianych. Jeśli pracujemy w takim modelu, warto go jednak sobie dobrze uświadomić, ponieważ nie jest on wolny od ryzyka instrumentalizacji.

Istnieją jednak także inne modele usytuowania badawczego i przekraczania granic między polem wiedzy akademickiej a innymi sferami życia. Te właśnie, które wiążemy z tradycjami uczestniczących badań w działaniu, interwencyjnych czy publicznych. One także nie są wolne od dylematów, co będzie widoczne w omawianych przez nas przykładach konkretnych projektów. Dlatego inspirujemy się nimi, choć nie uważamy ich za wiążące dla wszystkich projektów diagnostycznych. Pozwalają one jednak pokazać, że usytuowanie badawcze oznacza częściej uświadomienie sobie własnego miejsca wśród innych uczestników badań niż zajmowanie pozycji uprzywilejowania/podporządkowania.

33. K. Hastrup, *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*, tłum. E. Klekot, Wydawnictwo UJ, Kraków 2008, ss. 63-65.

34. Oczywiście w kontekście diagnozy w kulturze podkreślamy w pierwszym rzędzie problem społecznego usytuowania, które może się kojarzyć z tradycyjnym rozumieniem tego, co społeczne (a więc zredukowanym do pozycji i ról społecznych, klasy, rasy, płci itp.). Warto jednak pamiętać, również w kontekście proponowanej przez nas perspektywy relacyjnej oraz postulatu wielostanowiskowości, iż kategorią wiedzy usytuowanej posługiwano się także w odniesieniu do ontologicznej i epistemologicznej pozycji badacza/badaczki jako aktora (z uwzględnieniem ciała, zmysłów, konstrukcji myślowych i narzędzi technicznych, którymi się posługuje) w relacji z innymi aktorami: ludźmi, innymi organizmami, technologiami, obiektami materialnymi itp. W takim sensie kategorią usytuowania posługiwała się już w latach 80. Donna Harraway. Wiedza usytuowana jest zdolnością dostrzegania wyłaniających się relacji, które decydują o tym, że coś staje się dla nas obiektem poznawanym, niepopadającą w opozycję obiektywizm – relatywizm, konstruktywizm – realizm, wiedza systemowa – wiedza lokalna, ponieważ osiągnięta jest z punktu widzenia aktora współuczestniczącego w tych relacjach, a nie przyglądającego się im z zewnątrz. Zob. D. Harraway, *Wiedza usytuowana: problem z nauką w feminizmie a przywilej przyjęcia częściowej niepełnej perspektywy*, w: E. Bińczyk, A. Derra (red.), *Studia nad nauką i technologią. Wybór tekstów*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2014, ss. 104-133.

NEGOCJOWANIE UJĘĆ

Diagnoza jest tym typem badania, który nie polega na aplikowaniu teorii naukowej do opisywania jakiegoś fragmentu rzeczywistości. Zwracamy uwagę, że teoretyzowanie i praktyczne aspekty działania badawczego nie są w tym podejściu traktowane jako odrębne czynności albo etapy postępowania badawczego – zachodzą jednocześnie i przez cały czas jego trwania. Co więcej, nie są one rozdzielone między badaczy a innych uczestników tego procesu, ponieważ teorie w tym sensie nie są rozumiane wyłącznie jako teorie naukowe, ale także wszelkie inne wyjaśnienia świata, jakie mamy do dyspozycji. W diagnozie dojdzie więc raczej do negocjowania wielu ujęć, przyjmowanych przez różnych uczestników tego procesu. W metodologii partycypacyjnych badań w działaniu, do której odwołujemy się, zwracano uwagę, że jest to najtrudniejszy, ale zarazem kluczowy element postępowania badawczego. Reprezentanci tego podejścia podkreślali bowiem, że projekty takie w żadnym wypadku nie wykluczają momentu teoretyzowania, a więc wyjaśniania i uzgadniania sposobów rozumienia rzeczywistości, słowników, którymi opisujemy świat³⁵. Oznacza to jednak, że rezygnujemy z tradycyjnego w badaniach naukowych schematu: „gabinetowe” ustalanie założeń wstępnych i wybór metod – „terenowe” gromadzenie danych – „gabinetowa” analiza i interpretacja danych, wyciąganie wniosków i formułowanie rekomendacji. W modelu tym bardzo często już uzgadnianie ujęć – orientacji metodologicznych, teorii i pojęć odbywa się w terenie i polega na kooperatywnym wytwarzaniu wiedzy. Oczywiście takie stanowisko zakłada, że w efekcie możemy uzgodnić i przyjąć określone, wspólne dla nas wszystkich rozumienie świata lub wręcz przeciwnie – pozostać przy swoich stanowiskach. Nie jest to błąd postępowania badawczego, ponieważ efektem diagnozy może być po prostu wyartykułowanie tych stanowisk – jego skutkiem zawsze będzie lepsze rozumienie sytuacji. Ważne jednak, aby pamiętać, że koncepcje badawcze, które posługiwały się ideą teoretyzowania praktyki, nie zakładały, że naukowe wyjaśnienia świata są ważniejsze od innych, bowiem lepiej, spójniej, precyzyjniej opisują, co się dzieje. Nie zakładały więc ustabilizowanej hierarchii wiedzy, a możliwość wymiany i uzupełniania się różnych jej form. Dlatego w diagnozie zwracamy uwagę na to, że relację badacze – badani (podmiot – przedmiot) lepiej jest zastępować relacją równoprawnych współpracowników – mieszkańcy świata społecznego bywają znacznie lepszymi specjalistami, ekspertami w sprawie tego świata niż pochodzący z zewnątrz „diagności”.

Co więcej, jeśli chodzi o proces teoretyzowania – w odniesieniu do samych teorii naukowych rzadko dzisiaj pracujemy w obrębie sztywno zarysowanych orientacji, szkół lub teorii. Model studiów, który proponujemy, takie postępowanie wręcz odrzuca, w zamian proponując twórczy stosunek do koncepcji, które nas inspirują. Takie stanowisko trafnie oddaje metafora badania jako brikolażu i z nim bardzo często będziemy mieć do czynienia właśnie w wypadku diagnozy. Brikolaż – patchwork, puzzle, układanka to metafora, pokazująca, że w projektach empirycznych bardzo często korzystamy dziś z tego, co mamy pod ręką, łączymy i integrujemy ze sobą różne elementy: idee, pojęcia, dane pocho-

35. Hasło „teoretyzowanie praktyki”, rozumiane jako kolaboratywny proces wytwarzania wiedzy, proponował m.in. R. McTaggart, *Guiding Principles for Participatory Action Research*, w: R. McTaggart (red.), *Participatory Action Research...*, dz. cyt., s. 36.

dzące z różnych źródeł, różne narzędzia techniczne³⁶. Taki stosunek do teoretyzowania daje nam też wybór – pozwala odwoływać się do tych pojęć i koncepcji, które są do zaakceptowania przez naszych współpracowników, a odrzucić te, które nie przystają do ich doświadczenia kulturowego. Nawet w tym modelu jednak zakłada się, że wykorzystywane przez nas koncepty muszą jakoś do siebie pasować. Odwołując się do teorii, musimy więc zapytać o ich miejsce w naszym programie metodologicznym po prostu po to, aby nie godzić na siłę wizji rzeczywistości, które wzajemnie wykluczają się, lub nie narzucać ich arbitralnie, jak gdyby były oczywiste dla wszystkich. Takich form myślenia, czy są to teorie naukowców, czy teorie lokalne różnych uczestników świata społecznego – po prostu nie ma.

UREFLEKSYJNIANIE PRAKTYKI

Nie oznacza to jednak, że w metodologiach opartych na koncepcji *praxis*, w tym np. w badaniach w działaniu, rezygnowano z wykorzystywania teorii naukowych, ze stosowania konkretnych konceptów, idei, zestawów pojęć. Mówiąc inaczej, idee naukowe uważano za równoprawne względem innych form wiedzy, ale zarazem potrzebne. W jednej z odmian tego typu badań – pedagogice radykalnej dyskutowano z uczestnikami procesu badawczo-edukacyjnego klasowy model społeczeństwa, nie udając, że nie jest on zakorzeniony w zaawansowanej teorii społecznej oraz w konkretnym stanowisku politycznym (wynikającym z filozofii Marksowskiej). Podobny stosunek do teoretyzowania wyrażali właściwie wszyscy przedstawiciele *action research* czy badań interwencyjnych, reprezentantki i reprezentanci teorii feministycznej czy postkolonialnej. Zakładano, że wiedza naukowa ma status wiedzy publicznej³⁷ i powinna być używana w procesie zmiany społecznej, a nie ogłaszana *ex cathedra*. Po pierwsze dlatego, iż w tych modelach badań uważa się, że dostęp do wiedzy jest warunkiem społecznej emancypacji. Po drugie, że uznanie przez realnie żyjących ludzi jakichś elementów teorii za trafnie opisujące ich kulturowe doświadczenie jest jedynym skutecznym testem tej teorii. *Urefleksyjnienie praktyki* – bo tak proponujemy określić ten wariant teoretyzowania – jest zatem procesem poszukiwania adekwatnych form opisu sytuacji diagnozowanej, również tych, które pochodzą z języka wiedzy naukowej. Musi jednak spełniać pewien podstawowy warunek – powinniśmy zadbać o to, aby nasze sposoby myślenia były w miarę precyzyjnie wyrażone i zrozumiałe dla naszych współpracowników.

36. O metodologii brikolażu wspominają m.in. Denzin i Lincoln. Zob. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, *Przedmowa*, dz. cyt.

37. To założenie najsilniej wybrzmiewa w deklaracjach postawy intelektualizmu publicznego, o której wspominamy w *Podstawach*, a która w systematyczny sposób opracowana została przez Edwarda W. Saida (zob. E.W. Said, *Representations of the Intellectual. The 1993 Reith Lectures*, Vintage Books, New York 1996). W kontekście diagnozy w kulturze więcej na ten temat w: A. Skórzyńska, *Do zastosowania? Teoretyzowanie a diagnozowanie w kulturze*, w: *Diagnoza w kulturze: doświadczenia badawcze, animacyjne i artystyczne*, „Kultura Współczesna”, w przygotowaniu). Założenie takie bliskie jest jednak wszelkim orientacjom zakorzenionym w kategorii *praxis* i powiązanej z nią idei wiedzy jako *phronesis* (roztropności, mądrości praktycznej), a w kontekście ontologii relacyjnych przypomina jest m.in. przez Andrzeja W. Nowaka w jego projekcie wyobraźni ontologicznej jako podstawy tego, co określa właśnie mianem fronetycznych nauk społecznych, A.W. Nowak, *Wyobraźnia ontologiczna*, dz. cyt., ss. 71-78.

BUDOWANIE SŁOWNIKA

Cele diagnozy, powody jej prowadzenia, preferowane przez nas sposoby myślenia i działania trzeba więc umieć zakomunikować. Dlatego niezwykle ważnym elementem jest słownik, którym będziemy się posługiwać, a to oznacza, że będziemy się posługiwać językiem pojęciowym. W tradycyjnych metodologiach zakładano, że język nauki trafniej opisuje rzeczywistość, ponieważ jednym z jego warunków jest precyzyjne definiowanie pojęć³⁸. Współczesne badania kulturowe chętnie rezygnują z takiego stanowiska, pokazując, że język naukowych teorii w humanistyce i naukach społecznych i tak pierwotnie zawsze zakorzeniony jest w społecznych praktykach językowych: w języku uczestników kultury. Aby zakomunikować swoje codzienne wybory i działania, zrozumieć własne i cudze postępowanie, także przecież wykorzystujemy pojęcia. Co więcej, od dawna zwraca się też uwagę, że w badaniach kulturowych bardzo przydatne są słowniki innych form praktyki społecznej, np. sztuki. Świetnie pokazywała to metafora *wędrujących pojęć*, terminów, które znajdowały zastosowanie w różnych dziedzinach, tradycjach i obszarach działalności (np. performans – wędrujący między teorią języka, praktyką artystyczną, kulturą popularną i badaniami społecznymi)³⁹. Warto także pamiętać, że język współczesnych projektów, zwłaszcza realizowanych na pograniczu badań naukowych, animacji i sztuki, często posługuje się nie pojęciami i terminami, a metaforami. Na to również we współczesnych badaniach jest zgoda, odkąd uznaliśmy bardzo ważną funkcję wyjaśniającą metafor ontologicznych i epistemologicznych czy tworzące pogranicze między pisarstwem naukowym a literackim⁴⁰.

Nawet jednak przy tak przychylnym różnym sposobom użycia języka stanowisku, zakorzenionym w tym, że badanie jest raczej żywym doświadczeniem, a nie stosowaniem gotowych receptur, proponujemy, aby zwrócić uwagę na kilka aspektów relacji między tym, co myślimy i jak działamy, kiedy prowadzimy diagnozę, a tym, jaki język stosujemy.

Warto więc pamiętać, że w przeciwieństwie do nauk ścisłych i przyrodniczych badania kulturowe rzadziej posługują się czystymi abstrakcjami, które wolno nam stosować, nawet jeśli nie potwierdziliśmy jeszcze empirycznie zachodzenia zjawiska, które konkretny konstrukt pojęciowy ma opisać⁴¹. Przeważnie odnosimy się do zjawisk, które zostały przez uczestników kultury rozpoznane i nazwane – mniej więcej zgadzamy się, jako mieszkańcy świata społecznego, odnośnie do znaczenia słów „teatr”, „praca” czy „podróż”. Jeśli tak, proponujemy bardzo elementarne rozstrzygnięcie. Warto, prowadząc badania, upewnić się nie tylko, co w języku naszych rozmówców, ale także w określonych koncepcjach teoretycznych, które preferujemy, oznaczają stosowane przez nas pojęcia. W wypadku terminów naukowych wypada upewnić się, czy oznaczają to, co rzeczywiście mamy na myśli oraz czy potrafimy wyjaśnić to innym. Zwracamy na to uwagę również dlatego, że praktyka tłumaczenia się z terminologii

38. S. Nowak, *Metodologia badań społecznych*, dz. cyt., ss. 62-65.

39. M. Bał, *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych*, tłum. M. Bucholc, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2012.

40. Por. np. C. Geertz, *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, tłum. D. Wolska, Wydawnictwo UJ, Kraków 2005; tegoż, *The Interpretation of Cultures*, Basic Books, New York 1973; J. Clifford, G.E. Marcus (red.), *Writing Culture. The Poetics and Politics of Ethnography*, University of California Press, Berkeley – Los Angeles – London 1996.

41. S. Nowak, *Metody badań społecznych*, dz. cyt., ss. 74-75.

nie jest w dzisiejszych projektach badawczych nagminna. Ma to jednak bardzo ważną konsekwencję – rozumienie języka jako praktyki społecznej pozwoliło zobaczyć, że jako członkowie zbiorowości dysponujemy także różnymi formami *kapitału lingwistycznego*⁴². Pozycja społeczna, pochodzenie etniczne i pleć (akcent, intonacja), procesy socjalizacji i edukacji (zasób słownictwa, tzw. czytanie, które np. wzbogaca nasz język o inspirujące metafory) mogą – niestety – decydować o tym, że niektórzy z nas mówiąc, są bardziej skuteczni od innych, chętniej słuchani, bo potrafią używać atrakcyjnego języka. Zachęcamy do tego, aby język diagnozy był językiem atrakcyjnym, by intrygował, ale zachęcamy również, by wyjaśniać, skąd się wziął.

Ważne są więc konsekwencje poznawcze budowania słownika, ale zwracamy także uwagę na konsekwencje etyczne i polityczne. Słowa, w tym także terminy i pojęcia naukowe, nie są niewinne. Język jako praktyka zmienia się przy tym w czasie, a także – zarazem – ujawnia i przekształca świat preferowanych wartości, norm społecznych i dopuszczalnych sposobów działania. Żeby przekonać się o tym, wystarczy zerknąć do którejś z klasycznych prac z zakresu nauk o kulturze i uzmysłować sobie, że, czasem niezależnie od intencji autorów, w pewnych okolicznościach historycznych dopuszczalny był inny język niż dziś. Inne słowa uważano za stygmatyzujące czy walczące („dzicy”, „kaleka”, „murzyn”). Nawet współcześnie używa się terminów, które z czasem rozpoznawane są jako reifikujące i upraszczające rzeczywistość społeczną („społeczność defaworyzowana”, „grupa docelowa”, „beneficjenci”).

BADANIE-DZIAŁANIE

Ostatnia kwestia metodologiczna dotyczy zatem tego, jak rozumiemy relację między konkretnym projektem badawczym a „terenem”: określonym fragmentem świata, który znajduje się w polu zainteresowań tego, a nie innego badania, tego, a nie innego zespołu itd. O przesuwalnych, niewyraźnych granicach i złożonym statusie ontologicznym i epistemologicznym współczesnych *terenów* będzie mowa w dalszych rozdziałach. W tym miejscu jednak należy uzasadnić, dlaczego w niniejszej książce proponujemy, aby diagnozowanie odbywało się w kulturze, a zatem, aby projektu nie separować sztucznie od miejsc i sytuacji, w których relacje zawiązują się, a kulturowe sposoby życia wytworzą. Mówiąc inaczej, aby włączać diagnozowanie do sytuacji i działań, które w kulturze i tak zachodzą. W tym celu zaproponowaliśmy inspirowanie się tradycjami partycypacyjnych badań w działaniu lub badań inspirowanych sztuką, ponieważ to w tym nurcie metodologicznym wyartykułowano wprost, że proces badawczy może towarzyszyć sytuacji edukacyjnej, twórczej, zabawie, ale też formom społecznego protestu, czyli może być integralnym elementem działania, którego dotyczy, a nie formą jego obserwacji. Nie oznacza to, że proponujemy przyjęcie tej metodologii w całości, np. nie redukujemy diagnozowania wyłącznie do form interwencji społecznej, nie chcemy narzucać modelu badań partyzanckich, wojowniczych itp. Zdajemy sobie sprawę, że impulsem do diagnozowania mogą być problemy stanu wyjątkowego lub te zupełnie codzienne.

42. P. Bourdieu, *Language and Symbolic Power*, tłum. G. Raymond, M. Adamson, Polity Press, Cambridge – Oxford 1991.

Za określeniem diagnozy jako badania-działania stoi nieco inna intuicja i pociąg za sobą także decyzje metodologiczne.

Posłużmy się przykładem. Ewa Rewers przypominała, że w historii naukowych badań nad miastami relację między badawczym oglądem miasta a jego przestrzenią określało kilka instruktywnych metafor. Do najstarszych należały metafory laboratorium, biblioteki, translatorium, obserwatorium⁴³. Niezależnie od tego, jak pozyskiwano dane (obserwacja uczestnicząca w laboratorium czy analiza tekstualna źródeł pisanych, jak w bibliotece) wszystkie te klasyczne metafory pokazują, że aby badać, trzeba było ustanowić wyjątkowe, specyficzne, wyróżnione granicami czasowymi i przestrzennymi miejsce, w którym jesteśmy badaczami, określamy ramy naszych badań i sprawujemy nad nimi kontrolę. Inaczej jest w wypadku ostatniej z metafor – warsztatu, który „ma [...] dwojakie znaczenie: po pierwsze jest przestrzenią, w której przechowuje się narzędzia badawcze; po drugie przestrzenią, w której narzędzi tych należy użyć”⁴⁴. Metafora ta dobrze opisuje wiele bardzo praktycznych (skądinąd) doświadczeń projektów realizowanych na pograniczu badań naukowych (podstawowych i wdrożeniowych), praktyk artystycznych i animacyjnych oraz np. pracy socjalnej. Nie dysponujemy odrębnym miejscem, z którego teorie, metody, narzędzia i techniki wyniesiemy w świat, aby je zastosować. Metody warsztatowe były więc bardzo popularne w podejściach związanych z badaniami w działaniu, widać je dobrze także w projekcie etnoanimacji⁴⁵, która w jednej i tej samej sytuacji badawczej, choć z różnym natężeniem, integruje narzędzia naukowej obserwacji etnograficznej, animacji kulturowej i sztuki. Cechą warsztatu (a badania jako formy rzemiosła) jest bowiem także i to, że porzuca scjentystyczny mit jakoby można było, przed przystąpieniem do obserwacji świata, „zaprojektować” badanie, orzekać o skuteczności narzędzi i metod przed ich zastosowaniem tylko dlatego, że są wytworem naukowego (inżynierskiego/eksperymentalnego) rozumu. W warsztacie trzeba jednak być nastawionym raczej na majsterkowanie – na stałe kombinowanie i rekombinowanie metod i weryfikowanie ich skuteczności w działaniu. Część narzędzi nam się przyda, inne trzeba będzie odrzucić.

43. E. Rewers, *Miejska przestrzeń kulturowa: od laboratorium do warsztatu*, w: E. Rewers (red.), *Kulturowe studia miejskie. Wprowadzenie*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2014, ss. 21-65.

44. Tamże, s. 65.

45. Etnoanimacja (animacja etnograficzna, etnograficznie zorientowana animacja kultury) to autorska metoda działania łącząca postawę etnograficzną z metodami animacyjnymi i artystycznymi, odwołująca się do koncepcji badań w działaniu, która narodziła się w trakcie warsztatu etnograficznego Tomasz Rakowskiego w Instytucie Kultury Polskiej UW (zob. T. Rakowski, *Antropologiczne przesunięcie perspektywy i animacja kultury. Warsztaty badawcze*, w: I. Kurz (red.), *Lokalnie: animacja kultury/ community arts*, IKP UW, Warszawa 2008, ss. 76-82 oraz J. Biczysko, A. Pajęczkowska, A. Pietrzyk, *Ostałówek. Miejsce wspólne. Projekt etnograficzny inspirowany doświadczeniami etnograficznymi*, „Prace Etnograficzne UJ” 38/2010, ss. 105-112; zob. też: T. Rakowski, W. Plińska, *Badanie – rozumienie – działanie społeczne. Projekt etnografii animacyjnej i etnograficznie zorientowanej animacji kultury*, „Kultura Współczesna” 4/2009, ss. 32-50). Metoda ta systematycznie rozwijana jest przez Kolektyw Terenowy – zespół badaczy, animatorów kultury, twórców, a wcześniej uczestników warsztatu etnograficznego, którzy od 2005 r. działają na terenie południowego Mazowsza, we wsiach Ostałówek, Broniów, Zaława, Cukrówka, a obecnie także w jednej z dzielnic Lublina. Zob. więcej: T. Rakowski (red.), *Etnografia/animacja/sztuka. Nierozpoznane wymiary rozwoju kulturalnego*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2013, także: <http://ck.lublin.pl/pl/kolektyw-terenowy/> [15.09.2016].

DOŚWIADCZENIA BADAWCZE

Zgodnie z przyjętymi w tej książce założeniami, że kluczowe ujęcia metodologiczne powstają zawsze w odniesieniu do konkretnych doświadczeń badawczych, światów społecznych, spłotów uwarunkowań, w kolejnym fragmencie chcemy uwypuklić drugą z „warstw” diagnozy, a więc praktykę. O ile wiemy już, że diagnoza w kulturze zawsze jest zanurzona w poznawanej rzeczywistości, że jednocześnie jest obserwacją, budowaniem wiedzy i wytwarzaniem samej tej rzeczywistości, to zupełnie czym innym jest widzieć i rozumieć te procesy w konkretnych sytuacjach. Dlatego tym razem chcemy skupić się na przykładach projektów realizowanych na pograniczu badań kulturowych (w tym etnografii), animacji i sztuki. Omawiane doświadczenia badawcze chcielibyśmy potraktować przy tym jako inspirujące dla diagnoz w kulturze (choć nie wiążące). Wybraliśmy je jednak, ponieważ w analizowanych projektach będzie widać wyraźnie, że badanie może być zarówno rozpoznawaniem rzeczywistości (wiedza o tym jak jest), jej współtworzeniem (wiedza, która jednocześnie jest wytwarzana i zastana), jak i wreszcie wywoływaniem przemian, pobudzaniem transformacji (wiedza, która przynosi konsekwencje w postaci zmiany społecznej).

Badania kulturowe, jak pokazywaliśmy, usiłują przekroczyć sytuację hierarchii i różnic środowiskowych (społecznych, klasowych) obecnych w sposobach uczestniczenia w kulturze i jednocześnie przeciwstawić się sytuacji instrumentalizowania tego, co jest życiem twórczym poszczególnych jednostek i społeczności. Kiedy jednak przyrzeć się dokładniej tym metodologiom, widać, że kluczowym momentem jest rozpoznanie, często wydobywane *ex post*, zanurzenia procesu badawczego w działaniu. To sytuacja działania wpływa zatem w naszym przekonaniu w olbrzymim stopniu na kształtowaną wiedzę diagnostyczną i często dopiero wstecznie nadaje jej sens. Za każdym razem jest to więc właśnie autonomiczny proces, związany z osobnymi założeniami, innymi przebiegami zdarzeń i działań społecznych, artystycznych czy animacyjnych.

Można oczywiście zauważyć, że wiele działań w kulturze jest mocno związanych z elementem diagnozy, czyli z rozpoznaniem pewnego uprzednio istniejącego stanu rzeczy (rozpoznaniem zastanej rzeczywistości). Niektóre działania wręcz definiują rzeczywistość społeczną, nadając jej np. piętno deficytu i sytuacji kryzysu kulturowego. Takie sprzęgnięcie diagnozy z działaniem może następować krok po kroku, ale może też dziać się w sposób niezauwa-

żony. Zawsze jest to jednak skomplikowany proces, w którym rozdzielenie wiedzy o rzeczywistości społecznej od samych działań jest niezwykle trudne. Dlatego pokażemy, jak elementy budowania założeń o rzeczywistości obecne są w samym działaniu w kulturze i jak stają się jednocześnie immanentną częścią samego projektowania wydarzeń działań kulturalnych (artystycznych). Jednocześnie pokażemy, że to właśnie procesy badania-działania umożliwiają na swój sposób przekroczenie sytuacji, w której zakłada się i z góry przyjmuje, „diagnozuje” pewien istniejący stan. To przekroczenie to zatem nic innego jak przejście od sytuacji pewnej diagnozy „właściwej” („poprawnej”) lub odwrotnie – diagnozy „błędnej” („niepoprawnej”), do diagnozy jako procesu nieodwołalnie zanurzonego w badanej rzeczywistości i, na różny sposób, ujawniającego się w trakcie badania-działania (co czyni właśnie ten proces jednocześnie szczególnie bliskim poznania tego, co „zgodne z rzeczywistością”). Przedstawiamy zatem opisy diagnoz związanych z działaniem w kulturze, które w sposób konkretny i empiryczny umożliwiają spojrzenie na kulturę w ujęciu inkluzyjnym i relacyjnym oraz przełożenie tej wiedzy na konkretne praktyki.

DIAGNOZOWANIE UBYTKÓW, ROZPOZNAWANIE ZASOBÓW

K

iedy w latach 70. grupa artystów z Torunia i Bydgoszczy („Grupa Działania” lub inaczej „Grupa 111”) przybyła do miejscowości Lucim na ziemi chełmińskiej, zobaczyła dość dużą, rolniczą wieś. Postanowiono rozpocząć od cyklu działań artystycznych, które sięgały do archaicznych obrzędów związanych z pracami rolnymi, kalendarzem liturgiczno-rolniczym, tworzone też prace o charakterze instalacji parareligijnych, mających wprowadzić ludzi wsi w przestrzeń rytuału. Były to, patrząc z perspektywy czasu, nowatorskie akcje artystyczne, zmierzające do budowania nowych relacji w społeczności, do spotkania artystów z ludźmi wsi na poziomie sztuki osadzonej zarówno w sferze *sacrum*, jak i w sferze codzienności. Wiesław Smużny stawiał np. w takich miejscach pomniki mieszkańców, odmierzone w kątowniku wysokości⁴⁶. Przygotowywano jednak też bogatą oprawę świąt i organizowano przemarsze z plastycznymi instalacjami.

W swojej pracy o doświadczeniach związanych z prowadzeniem projektów w Lucim pisała Olga Kwiatkowska⁴⁷. Badaczka pokazuje, że początek działania artyści łączyli z pewną diagnozą stanu kultury, którą przedstawiali jako „sytuację zerową”. Oznaczało to między innymi, że postrzegano społeczność wsi jako zbiorowość, która odeszła od tradycji, zapomniała o dawnych sakralno-rolniczych wartościach, że więzi między ludźmi ulegały osłabieniu czy w końcu – zanikowi. Działania artystów były więc nie tylko przedsięwzięciami artystycznymi bliskimi sztuce relacyjnej⁴⁸, ale odnosiły do pewnego stanu kultury i wiedzy o kulturze, do diagnozy stanu środowiska społecznego, które postrzegane było jako domagające się interwencji. Była to, jak pisze Kwiatkowska, „misja o charakterze ratowniczym”. Skąd takie poczucie i taka diagnoza? Lucim

46. Zob. wypowiedź Daniela Rycharskiego w: *Rozmowa: Bez tytułu o wsi. Teorie działań artystycznych* (zapis rozmowy: Agnieszka Dauksza, Tomasz Rakowski, Daniel Rycharski i Szymon Maliborski), „Mała Kultura Współczesna” 4/2015, <http://malakulturawspolczesna.org/2016/01/12/rozmowa-bez-tytułu-o-wsi-teorie-działan-artystycznych/> [7.04.2016].

47. O. Kwiatkowska, *Lucim, czyli konsekwencje pewnego projektu*, w: J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa (red.), *Izolacja czy zaangażowanie? Społeczne strategie egzystencji humanistów*, Colloquia Humaniorum, Olsztyn 2011.

48. N. Bourriaud, *Estetyka relacyjna*, tłum. Ł. Białkowski, Mocak, Kraków 2012.

na Kujawach to wieś rolnicza, położona na żyznych ziemiach, a lata 70. XX wieku to moment, kiedy ludzie wsi mają dostęp do surowców budowlanych, do nawozów, do maszyn rolniczych, budują domy, budynki gospodarcze, biorą kredyty. W badaniach etnografów pojawiają się zatem obrazy zupełnie przeciwne w stosunku do rozpoznania artystów – lat 70. na wsi jako wręcz „złotego wieku”, Polski „w budowie”. Dotyczy to przy tym badań tak różnych zupełnie obszarów, jak okolice Koszalina⁴⁹ czy południowe Mazowsze⁵⁰.

W latach 90. ponownie pojawia się idea działań realizowanych w Lucimiu, tym razem w formie projektu socjologicznego, zakładającego konieczność interwencji, rewitalizacji obszarów wiejskich. Wiązało się to tym razem ze zdiagnozowaniem bardzo złej kondycji społeczno-kulturowej wspólnoty wiejskiej, a podjęte działania odnawiające i rewitalizujące miały odbudować tkankę społeczno-kulturową wsi. W jakim sensie? Chodziło o to, że rolnicy nie byli w stanie zbywać swych produktów, zwłaszcza wówczas, kiedy chcieli je wytwarzać w sposób ekologiczny. W centrum wsi postanowiono stworzyć ośrodek teleinformatyczny, łączący producentów z giełdami rolnymi, z którego jednak nigdy nie skorzystano. Mieszkańcy byli rozczarowani nie tylko dlatego, że „Telechata” pozostała w końcu niedokończona i świeciła pustkami. Z budynku nie mogła także skorzystać ochotnicza straż pożarna, nie mogła również do wsi dotrzeć zwykła sieć telefoniczna – jej doprowadzenie zostało odłożone ze względu na wyjątkowo kosztowny projekt „Telechaty”. Sam projekt nie został zatem do końca zrealizowany, być może właśnie z powodu błędnej diagnozy.

Badania socjologów były staranne, a zaangażowanie artystów i sama praktyka artystyczna bardzo przemyślane. Pojawiła się jednak tendencja, by widzieć rzeczywistość wsi w kategoriach braku, ubytku, regresu, co – symetrycznie – domagało się zmiany, rozwoju, edukacji do rozwoju, inwestycji. Problem polega na tym, że jest to sytuacja badawcza, która nawraca i że wciąż pojawia się taki właśnie rodzaj „diagnozy negatywnej”: oceny sytuacji społeczno-kulturowej jako „złej”. Jest to bowiem w ogóle pewna forma rozumienia rzeczywistości społecznej jako zanurzonej (już w punkcie wyjścia) w projektowaniu pewnej interwencji, zamierzonego działania społecznego i kulturalnego. Są to rozpoznania niejednokrotnie słuszne, a same intencje działania w kulturze, tak jak w przypadku Lucimia, są jak najbardziej pozytywne, związane w tym przypadku z wyjątkowymi ideami i umiejętnościami działania artystycznego. Jednak z pewnej perspektywy widać, że motyw ubytku, regresu czy braku jest tutaj niezwykle charakterystyczny.

Motyw ubytku i braku, wymagającego działań naprawczych, poprzedzony procesem diagnostycznym, może być związany z realnymi problemami społecznymi, choć te zawsze trudno jest identyfikować i definiować, nie narzucając na nie wizji „właściwego” stanu życia społecznego czy jednostkowego. Może być on jednak też formą dyskursywną, związaną z polem wyobraźni społecznej, obecnej w naukach społecznych, replikowanej w wielu badaniach i diagnozach. Dotyczy, w sposób bardzo typowy, tego, jak postrzega się środowiska wiejskie (dominuje tam często obraz nieufności, zamykania się w małych społecznościach, dbania o własne korzyści, obojętności na sprawy ogółu, braku

49. T. Rakowski, *Historia mówiona i źródła etnograficzne jako »wiedza pewna«*. Przypadek potransformacyjnej historii Bułganu w zachodniej Mongolii oraz historii wsi Broniów z centralnej Polski, „Rocznik Antropologii Historii” 1(8)/2015, ss. 1-25.

50. M. Gomuła, *„Zastał Polskę drewnianą a zostawił murowaną...”*, czyli wpływ dekady gierkowskiej na życie społeczne wsi polskiej, Praca laboratoryjna, Archiwum IEIAK UW, Warszawa 2004; zob. też: E. Szpak, *Mentalność ludności wiejskiej w PRL. Studium zmian*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2013, ss. 42-43.

kompetencji obywatelskich, przywiązania do dóbr materialnych itd.). Szczególnie w okresie zmiany i transformacji mieszkańcy wsi uważani bywają często za pewien balast, „residuum”, za inercyjną siłę społeczną, blokującą korzystne przemiany. Problem polega nie tylko na postrzeganiu rzeczywistości w kategoriach braku, ale na takim wejściu w rozumienie świata społeczno-kulturowego, w którym nie pojawia się to, co żywiołowe, co nieformalne, co społeczne w swym niejawnym wymiarze. Postrzeganie wsi w takiej perspektywie może być zarazem częścią dobrej diagnozy, jak i elementem utrudniającym pełne zrozumienie samej sytuacji społeczno-kulturowej na niej panującej.

Kolejny problem z tego typu „diagnozą negatywną” możemy spostrzec w badaniach z roku 2014, dotyczących aktywności Kół Gospodyń Wiejskich w Polsce w latach dwutysięcznych. Wskazywano w nich na zjawiska uznawane za pozytywne – na wzrost aktywności społecznej na wsi, czego przykładem miała być coraz intensywniejsza działalność KGW⁵¹. Można jednak też było zauważyć, że w dużym stopniu wynikało to z samego faktu rejestrowania ich jako formalnych organizacji. Warto tu też dodać, że były to szczególnie często organizacje zakładane przez osiedlające się na wsi przedsiębiorcze kobiety ze środowisk wielkomiejskich, pozyskujące granty, zakładające usługi agroturystyczne, sprawnie pozyskujące finansowanie dla realizowanych projektów. Działania kół gospodyń wiejskich w samych tych środowiskach i prowadzone przez ludzi wsi toczyły się jednak i wcześniej, w latach transformacji. Środowiska te były wtedy również bardzo aktywne, współpracowały z ochotniczymi strażami pożarnymi, władzami gmin, często z Fundacją Rozwoju Wsi, tworząc od nowa swoje pola działania. To zatem, co wydawało się w części nieobecne, aż do odnowy kół w ostatnich latach, było więc w istocie obszarem w dużej mierze trwałej, oddolnej, wiejskiej samoorganizacji, tyle że rozgrywającej się w sferze nieformalnej, poza rejestrowanymi, uchwytnymi w badaniach wskaźnikami.

Konieczność budowania i wzmacniania życia społeczno-kulturalnego wymaga zatem dużej ostrożności, gdyż zdiagnozowanie braku i ubytku może wytworzyć pewien poznawczy klimat, uniemożliwiający dostrzeżenie oddolnych aktywności, sprzecznych ze scenariuszami systemowych działań społeczno-projektowych⁵². Jednocześnie wzmacnianie kapitału społecznego i obywatelskiego może odnosić się nie tyle do sytuacji pewnego braku i nieobecności (np. więzi społecznych), ile do potencjalnych zasobów kulturowych, tak jak w przypadku projektu „Po co pamiętać razem?”⁵³ na obszarach Warmii i Mazur, sięgającego do pokładów migranckich i hybrydycznych tożsamości. Mieszkające tam społeczności, w tym kręgi starszych kobiet, pracowały z animatorami kultury ze Stowarzyszenia „Tratwa” i ludźmi teatru, aby pogłębić swe kompetencje społeczno-obywatelskie, przy czym praca ta jednocześnie nie była oparta na diagnozowaniu jedynie jakiegoś deficytu, ile raczej na odwołaniu się do wyposażenia kulturowego i do potrzeby wydobywania doświadczeń i niezwykle złożonej pamięci, związanej z wojną i powojennymi migracjami. Diagnoza pola

51. J. Mencwel, K. Milczewska, J. Wiśniewski, *Koła Gospodyń Wiejskich – nie tylko od kuchni*, raport badawczy, Pracownia Badań i Innowacji Społecznych „Stocznia”, Warszawa 2014.

52. David Mosse pisał o tym, że dyskurs instytucji rozwojowych jest w stanie stworzyć wrażenie „ubytku” i nie rozpoznawać nie tylko negatywnych, ale i pozytywnych efektów działania projektowego. Zob. D. Mosse, *Anti-social anthropology? Objectivity, objection, and the ethnography of public policy and professional communities*, „JOURNAL OF THE ROYAL ANTHROPOLOGICAL INSTITUTE” 12/2006, ss. 935-956.

53. B. Markowska (red.), *Po co pamiętać razem? Praktyki pamięci a kultura obywatelska kobiet w gminie Stare Juchy i w powiecie etckim*, Collegium Civitas & Trust For Civil Society In Central& Eastern Europe, Warszawa 2010.

społeczno-kulturowego może zatem sięgać jednocześnie, zgodnie z założeniami twórców Stowarzyszenia „Tratwa”⁵⁴, do zasobów kulturowych i na nich budować rozumienie sytuacji i sposób działania.

Diagnoza obecności bądź nieobecności aktywności kulturalnej jest zatem bardzo złożonym procesem, podobnie więc niezwykle ważne i odkrywczcze obszary badawcze lokują się na granicach obu tych stylów poznawczych – z jednej strony wydobywających zasoby kulturowe, z drugiej wydobywających kulturowe deficyty. Badania związane z formami uczestnictwa w kulturze wiążą się na ogół z perspektywą funkcjonowania instytucji kultury. To instytucje są zatem punktami stabilizującymi pola badawcze, zaś same analizy dotyczą mechanizmów inkluzji kulturowej. Wraz z nowymi, relacyjnymi ujęciami uczestnictwa w kulturze⁵⁵ i kolejnymi badaniami okazuje się jednak, że trudno jest koncentrować się na takiej perspektywie, w której stawia się jednoznaczne diagnozy – że uczestnictwo w kulturze i nieuczestniczenie są często względne, a nawet powiązane z sobą, i że mogą być wręcz elementem tego samego pola społeczno-kulturowego. W badaniach prowadzonych w pięciu średniej wielkości miastach na Mazowszu⁵⁶ pokazywano np. nie tylko obiegi kultury związane z instytucjami, ale uznano, iż konieczne jest wyjście poza kręgi uczestników życia kulturalnego znanego pracownikom instytucji. Okazało się, w kolejnych rozmowach i obserwacjach, że istnieją tam bardzo zróżnicowane grupy i środowiska ludzi nieuczestniczących, niewidzialnych dla instytucji, a jednocześnie aktywnych w polu społeczno-kulturalnym. Były to środowiska hodowców gołębi, orkiestry dęte, wodniacy, rekonstruktorzy zdarzeń historycznych, działkowcy, w końcu też nieformalne grupy młodzieży działającej wokół osiedlowych przestrzeni, parkingów, stacji benzynowych czy miejscowego kina (a więc też w tzw. przestrzeniach półprywatnych i środowiskach czasowo tworzących aliance z instytucjami) – środowiska aktywne, znające oferty instytucji i mimo to realizujące swoje alternatywne działania. Poza sferą „nieuczestniczenia w kulturze”, rozpoznawanego przez pracowników instytucji, znajduje się zatem bogata, ważna sfera społeczna, choć raz wchodzi, a innym razem nie, w obręb mechanizmów funkcjonowania życia społeczno-kulturalnego na poziomie instytucji kultury.

Podobną perspektywę przyjęli badacze stanu kultury w Trójmieście i okolicach⁵⁷. Analizując uczestniczenie i nieuczestniczenie w kulturze, z jednej strony, unikali perspektywy narzucającej normatywny punkt widzenia, tego „jak powinno być”, z drugiej zaś wskazywali na braki i potencjały życia kulturalnego na poziomie instytucji i reorganizacji aktywności kulturalnej miasta (poszerzanie pola kultury). Obraz całkowitego nieuczestniczenia według badaczy był zatem elementem „zaciemniającym” wiedzę o praktykach kulturalnych, stąd sformułowali oni pojęcie *(nie)uczestnictwa w kulturze*, jako procesu (samo)włączania i (samo)wyłączania z obiegu kultury. Jednocześnie wskazywali oni jednak na osadzenie praktyk i aktywności kulturalnych w codzienności podmiotów, w ich sytuacji biograficznej, w doświadczeniach presji ekonomicznej i społecznej,

54. O idei takiej pracy animacyjnej przeczytamy w wywiadzie z Ryszardem Michalskim i Violetta Pruską ze „Stowarzyszenia Tra-twa”. Zob. *Wędrowcy ziemi Nod...* Z Ryszardem Michalskim i Violetta Pruską rozmawia Barbara Markowska, w: B. Markowska (red.), *Po co pamiętać razem?...*, dz. cyt.

55. M. Krajewski, *W stronę relacyjnej koncepcji uczestnictwa w kulturze*, „Kultura i Społeczeństwo” 1/2013.

56. M. Bargielski, K. Wittels, *Obiegi kultury na Mazowszu*, Mazowiecki Instytut Kultury, Warszawa 2014. A. Bachórz i in., *Punkty styczne. Między kulturą a praktyką (nie)uczestnictwa*, Instytut Kultury Miejskiej & Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Gdańsk 2014; A. Bachórz i in., *Poszukiwanie uczestnictwa w (nie) uczestnictwie. Mieszkańcy Gdańska o czasie wolnym i życiu kulturalnym. Raporty z wywiadów*, Instytut Kultury Miejskiej & Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Gdańsk 2014.

57. A. Bachórz i in., *Punkty styczne...*, dz. cyt.; A. Bachórz i in., *Poszukiwanie uczestnictwa w (nie) uczestnictwie...*, dz. cyt.

wskazując na obecność cichych, strukturalnych wykluczeń, uniemożliwiających np. z powodu *ubóstwa czasu* (*time poverty*) realne włączenie w nawet najbardziej demokratyczne i poszerzone pola działań kulturalnych (to np. sytuacja ludzi śledzących działania kulturalne i jednocześnie nieuczestniczących).

W badaniach sfery kultury rozpoznanie deficytu domagającego się interwencji może być zatem nie tyle obszarem zaciemniającym diagnozę, ile punktem wyjścia i takim spojrzeniem na pole badawcze, które zakłada obecność napięć i konfliktów społecznych. Może więc proponować raczej wspólny dialog wszystkich stron, proces negocjowania znaczeń i interesów, co było np. przedmiotem interwencji socjologicznej inspirowanej pismami Alaina Touraine'a⁵⁸. Co istotne jednak, są to już wtedy badania sektora kultury w obszarach zarówno miejskich, jak i wiejskich, a diagnoza ma za zadanie rozpoznać pewne problemy, braki i zaproponować właściwą formę polityki czy nawet interwencji. Budowana jest w ten sposób dynamiczna wiedza o środowisku i jego potrzebach, która wskazuje zarówno na potencjalne zasoby kulturowe, jak i na przyczyny oraz problemy związane np. ze słabo rozwiniętymi lokalnymi więziami społecznymi⁵⁹. Jednocześnie problemy badawcze osadzone są w doświadczeniach presji strukturalnych, w mechanizmach wykluczeń społeczno-ekonomicznych, przez co unikają upraszczania i funkcjonalizacji zjawisk kulturowych, a więc perspektywy, zgodnie z którą zakłada się przede wszystkim konieczność oceny i ewaluacji sektora kultury i, co za tym idzie, rozwoju tego sektora jako przede wszystkim dziedzin „produktywnej” gospodarczo (założenie o ekonomicznej funkcji kultury)⁶⁰.

Pojęcie kultury związane z aktywnością kulturalną, z uczestnictwem w kulturze i sposobem funkcjonowania w otoczeniu samych instytucji kultury może zatem i często zawiera elementy normatywnej oceny, takie jak katalogi „dobrych” praktyki i praktyk niewystarczających. W badaniach uczestnictwa w kulturze, w naukach społecznych, w kulturoznawstwie coraz szerzej stosuje się jednak szerokie, jak najbardziej inkluzyjne rozumienie kultury: kultura jest praktyką i sposobem działania, obecnym zawsze i wszędzie. Co więcej, człowiek w tej perspektywie nie jest bierny w stosunku do otoczenia, do swej sytuacji. Zawsze wytwarza pewien komentarz do świata i zwraca się w ten w sposób, jakby to ujął Paul Willis, do „poetyckiej reakcji” wobec tego, co społeczne, do twórczej i często przewrotnej formuły rozpoznawania swych potrzeb, aż do spojrzenia krytycznego i refleksyjnego. Chodzi tu zatem o pewną koncepcję człowieka: w tym ujęciu nie jest on, chociażby odwołując się do studiów Maurice’a Merleau-Ponty’ego⁶¹, żadnym „próżnującym podmiotem”. Nie jest to osoba pozbawiona zdolności do „tworzenia kultury”, „życia społecznego” czy „wiedzy”. Diagnoza w kulturze może być zatem rozumiana jako dowartościowanie i budowanie wiedzy o zasobach kulturowych, obecnych zawsze, także w środowiskach cierpiących wykluczenia i marginalizację społeczną.

58. Mam na myśl takie projekty, jak: *Ochocki Model Dialogu Obywatelskiego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego* (<http://www.pts.org.pl/omdo/> [15.09.2016]), *Z klasą o kulturze oraz Ornetą Fundacji Pola Dialogu* (<http://poledialogu.org.pl/nowastrona/?-cat=3> [15.09.2016]).

59. E. Bendyk, *Ponowa. Scenariusze przyszłości Warmii i Mazur w kontekście rozwoju kultury i kapitału społecznego*, CEIK, Olsztyn – Warszawa 2015.

60. Zob. m.in.: A. Klasik, *Od sektora kultury do przemysłów kreatywnych*, w: A. Gwóźdź (red.), *Od przemysłów kultury do kreatywnej gospodarki*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2010.

61. M. Merleau-Ponty, *Fenomenologia percepcji*, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000.

Jak jednak takie rozpoznanie prowadzić? Można tutaj odwołać się m.in. do antropologicznego poznania terenowego. Jest to właściwie rodzaj nieustannej edukacji badacza – pozwala ona jednak ujrzeć różnorodność sposobów, w jakich żyją ludzie i z trudem uzmysłować sobie, wbrew własnym przyzwyczajeniom, ich względny i chwilowy charakter. Badania zaczynają się zatem od tego, co często z początku jest niemal zupełnie niewidoczne. Dopiero zwrotność i dostrzeganie różnicy kulturowej pozwala wyodrębnić pierwsze zarysy materiału/wiedzy. Teren badań antropologicznych zaczyna się zatem już od jego dostrzeżenia. Tym bardziej jednak raz na zawsze przestaje być wyraźnym „izolatem”, zesencjonalizowanym i unieruchomionym „ludem”, „grupą w terenie”, usytuowaną naprzeciw „ruchomego” badacza. Diagnoza zaczyna się zatem w ogóle od utworzenia własnej przestrzeni badania kultury (*constructing the field*)⁶², wydobycia i uchwycenia tego, co się dokoła wydarza, a co do tej pory pozostawało niewidoczne. To jednak – o co nie można zapytać – doprowadza nas do gry kulturowych znaczeń i zachowań, do sfery nieformalności, którą za Michaeliem Herzfeldem można nazwać *zażyłością kulturową* (*cultural intimacy*)⁶³. Teraz pozostaje jeszcze pytanie, jak całą tę wiedzę – wychwyconą z rozmów, obserwacji uczestniczącej zapisać? Jak uchwycić powstający sens tego, co widzimy? Można tu za przykład przedstawić pewne *continuum* postępowania utrwalającego wiedzę i diagnozę – jest to droga wiodąca od pretekstu do tekstu. James Clifford⁶⁴ ujmował to *continuum* jako początkowy wpis (*inscription*), dosyć ulotny i właśnie pretekstowy, następnie zapis (*transcription*), tekstualizację oralnego kompendium wiedzy, dystansujący już i temporalizujący, aż w końcu opis (*description*), efekt interpretacji i rozumienia, zwykle już w retorycznej, „pisarskiej” formie. W efekcie powstaje wiedza, której byt jest dziwny i niepełny. Zapisany szczegół, np. podawana nam na powitanie, mocno ubrudzona dłoń jednego z rozmówców, pozostaje po czasie przecież zaledwie mało uchwytnym szczegółem pamięci, formułą pamiętania (czy znakiem pamięciowym), a który z czasem może się stać niemal osnową interpretacji – okazuje się najistotniejszym szczegółem, przywracającym całą intensywność doświadczenia terenowego. Można powiedzieć zatem, że obok pamięci „spisanej” powstaje w terenie coś w rodzaju jej mentalnego uzupełnienia, jej „gęsta notatka”, czyli to, co Simon Ottenberg określał jako *headnote*⁶⁵. Antropologiczna wiedza i diagnoza zjawisk kulturowych rodzi się zawsze w sposób dynamiczny, w działaniu i we współpracy z innymi podmiotami.

62. V. Amit (red.), *Constructing the Field. Ethnographic Fieldwork in the Contemporary World*, Routledge, London 2000.

63. M. Herzfeld, *Zażyłość kulturowa. Poetyka społeczna w państwie narodowym*, tłum. M. Buchowski, Wydawnictwo UJ, Kraków 2007.

64. J. Clifford, *Notes on (Field)notes*, w: R. Sanjek (red.), *Fieldnotes. The Makings of Anthropology*, Ithaca and Cornell University Press, London 1990.

65. S. Ottenberg, *Thirty Years of Fieldnotes. Changing Relationship to the Text*, w: R. Sanjek (red.), *Fieldnotes...*, dz. cyt.

OD ARTYSTYCZNYCH EKSPERYMENTÓW DO EKSPERYMENTALNEGO WSPÓŁDZIAŁANIA

—

P

atrząc na procesy powstawania diagnozy w kulturze, można wskazać trzy sposoby wytwarzania wiedzy kulturowej i zarazem na trzy rodzaje współpracy/współdziałania w ich wytwarzaniu⁶⁶. Pierwszy to formuła obserwacji uczestniczącej, w której badacz bierze udział w świecie, wchodzi w relacje intymności społecznej, prowadzi rozmowy i wywiady, a na ich podstawie stopniowo kształtuje swoją wiedzę. Drugi to sytuacja, kiedy wspólnie z badanymi podmiotami wytwarza się opis sytuacji, który będzie głosem politycznym i zaangażowanym, co więcej – czyni się często rozmówców współautorami tekstu, przy czym nierzadko okazywało się, że jest to współpraca asymetryczna (ostatecznie to badacz buduje kontekst wytwarzanej w ten sposób wiedzy)⁶⁷. Trzeci, najbardziej rozwijający się obecnie typ wytwarzania wiedzy, to taka forma współpracy, w której wspólnie inicjowana jest już sama sytuacja badawcza. Znaczy to, że ludzie, z którymi pracują badacze, zaczynają być rozpoznawani jako podmioty budujące i aranżujące, podobnie jak antropologowie, socjologowie czy artyści, już też samą scenę spotkania. To rodzaj wspólnego eksperymentowania poznawczego, nawet teoretycznego, i „przewidywanie” tego, co społeczne. „Nasze zadanie – pisać o tym podejściu Douglas R. Holmes i Georg E. Marcus – to włączyć w pełni analityczne zdolności oraz rozpoznania naszych rozmówców i współpracowników w proces definiowania tego, co istotne w naszych badaniach i działaniach”⁶⁸. Jest to podejście, które

66. A. Estalella, T. Sanches Criado, *Experimental Collaborations. Introduction*, w: A. Estalella, T. Sanches Criado (red.), *Experimental Collaborations. Ethnography Through Fieldwork Devices*, <http://xcol.org/xcol-book/> [29.08.2016].

67. Zob. J. Clifford, *O autorytecie etnograficznym*, w: *Kłopoty z kulturą*, tłum. E. Dżurak, Wydawnictwo KR, Kraków 2000.

68. D.R. Holmes, G.E. Marcus, *Collaboration Today and the Re-imagination of the Classic Scene of Fieldwork Encounter*, „Collaborative Anthropologies” 1/2008, s. 86.

w jeszcze inny sposób zakreśla punkty uchwytu diagnozy w kulturze, już jako uwikłane w globalne procesy nowoczesności i generujące na różny sposób nierówność społeczne i ekonomiczne. Zapleczem tego podejścia, jak zaznaczano w *Podstawach* i w rozdziale *Tereny*, jest etnograficzna teoria George'a E. Marcusa⁶⁹ – teoria wielostanowiskowości w badaniach rzeczywistości kulturowej. Marcus pokazuje, że kultura i zarazem aktywności twórcze nigdy nie są związane tylko ze środowiskiem społecznym, miejscem, grupą ludzi, i że nie można budować jedynie typowo antropologicznego opisu badanego środowiska. Odnosimy się bowiem do takich warunków współczesności, w których oprócz kultury oddolnej mamy do czynienia z ośrodkami wiedzy i władzy, zupełnie zewnętrznymi wobec lokalnych aktorów (polityki kulturalne, koniunktury, nowe technologie), a w których badacze nie wchodzą w relacje z ludźmi „na miejscu”. Jednocześnie wszyscy uczestnicy procesu badań odnajdują obecność „trzeciego aktora” – pola społecznych napięć i presji ekonomicznych, przekładających się (podobnie jak w badaniach w Trójmieście) na to, co dzieje się w życiu codziennym. Poznanie sposobów uczestniczenia w kulturze odbywa się w ten sposób zarówno na poziomie lokalnej kultury, jak i zewnętrznych wpływów, nierówności, migracji zarobkowych, presji społecznych hierarchii⁷⁰.

Zarówno *diagnoza w kulturze*, jak i to, co nazwiemy *badaniami uczestnictwa w kulturze*, zawierają w sobie zatem pewną nieusuwalną ambiwalencję, napięcie strukturalne. W tej sytuacji diagnoza powinna stać się możliwie świadomym podążaniem za zjawiskami, w których to, co lokalne (i co łączy się z pewnym poziomem zażyłości społecznej, tradycyjnością, familiarnością) odkrywane jest jednocześnie jako miejsce obecności realnych presji struktury społecznej – rynku, regulacji, przekształceń systemowych, zglobalizowanej ekonomii. Podejście to można jednak przedstawić też jako takie, które przeciwstawia się wizji kultury jako z góry zdefiniowanego zasobu, jako czegoś „gotowego”, co można by opisać, mechanicznie, metodycznie użyć czy wprost wykorzystać. Jest to jednak wówczas raczej diagnozowanie, jak można wstępnie powiedzieć, czy wydobywanie zarazem twórczego, jak i osadzonego wśród społecznych presji i (np. klasowych) konfliktów życia codziennego. Zapleczem teoretycznym do przyjęcia takiego modelu badań jest koncepcja „zwrotu działaniowego” w naukach społecznych⁷¹, związana z ideą badawczego „odgrywania i pobudzania kultury”⁷². Powstaje w ten sposób pewna hermeneutyka działania, w której działanie i eksperymentowanie nie jest jedynie efektem, dodatkiem do uzyskanej już wiedzy, ale może być wręcz naturalnym środowiskiem jej powstawania. Co więcej, z badawczego punktu widzenia przekraczamy w ten sposób ramy typowej, konwencjonalnej obserwacji etnograficznej i przesuwamy się właśnie w stronę eksperymentalnego współdziałania. Jest to sytuacja, kiedy wiedza jest wytwarzana poza intencjami i dążeniami samego badacza, artysty czy etnogra-

69. G.E. Marcus, *Ethnography in/of the World System: The Emergence of Multi-Sited Ethnography*, „Annual Review of Anthropology” 24/1995, ss. 95-117.

70. G.E. Marcus nazywa taką wiedzę właśnie *etnografią wielostanowiskową*, czyli poznanie ułożonym jednocześnie wewnątrz lokalnych światów, jak i na zewnątrz nich, w Wallersteinowskich systemach światów (*ethnography in/of the world system*). G.E. Marcus, *Ethnography...*, dz. cyt.; zob. też: G. Marcus, *Użyteczność kategorii uczestnictwa w zmieniających się kontekstach antropologicznych badań terenowych*, tłum. Jaxa-Rożen, w: M. Brocki, D. Wolska (red.), *Clifford Geertz. Lokalna lektura* Wydawnictwo UJ, Kraków 2003.

71. P. Reason, W. Torbet, *Zwrot działaniowy. Ku transformacyjnej nauce społecznej*, w: H. Červinková, B.D. Gołębniak (red.), *Badania w działaniu...*, dz. cyt.

72. K.B. Alexander, *Etnografia performatywna. Odgrywanie i pobudzanie kultury*, tłum. Ł. Marciniak, w: N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 1, dz. cyt.

fa – kiedy sytuacja np. projektu artystycznego zaczyna na nowo kształtować sposób widzenia tematu przez samych badaczy, pozwala na zaistnienie nowego pola. Inspiracje płyną tutaj m.in. z prac Wilfreda Carra⁷³ i Kurta Lewina⁷⁴, w których działania aktywizacyjne są wręcz *quasi*-naturalnym sposobem powstawania wiedzy i rozumienia procesów społecznych. W trakcie takich rozpoznania wciąż pozostaje zatem coś trudnego do uchwycenia i do opisania, co wymaga naraz oceny sytuacji, tj. interpretacji i działania, czyli nieustannej korekty własnych pomysłów na to, jak się rozumie daną społeczność i jak się w związku z tym prowadzi rozpoznania rzeczywistości kulturowej. Za Kurtem Lewinem można powiedzieć, że przypomina to nieustanne korekty sterującego łodzią – gdyby nie ciągła obserwacja i delikatne zmiany kierunku, łódź płynęłaby po okręgu⁷⁵. Aby przedstawić sytuację takiej działaniowej, dynamicznej diagnozy, odwołam się do konkretnych przykładów projektów artystycznych i animacyjno-badawczych w różnych środowiskach, w różnych miejscach Polski.

Latem 2014 r. w ramach programu „Rewiry” dwójka artystów młodego pokolenia, Alicja Rogalska i Łukasz Surowiec, przygotowywali projekt „Skup Łez” przy ulicy 1 Maja w Lublinie⁷⁶. Przeszukiwali na Google Street View zdjęcia miejskich elewacji, frontów kamienic, ulic i skrzyżowań, a kiedy lokal został już wybrany, przez wiele dni remontowali go. „Skup Łez” powstał na ulicy pełnej komisów, lombardów, punktów oferujących ubezpieczenia na życie i od nieszczęśliwych wypadków, kiosków z „chwilówkami” i agencjami Providenta, sklepów z bronią, fluidami, e-papierosami. Po skończeniu prac remontowych pomieszczenie stało się przestronne i nowoczesne, z lustrami. Przypominało trochę recepcję gabinetu kosmetycznego, a trochę bank (lub może jeszcze bardziej – parabank). Na oknach wyklejony został typowy, reklamowy napis, podobny do tych zachęcających do zakupu obligacji, złota lub po prostu do założenia rachunku bankowego. Zachęcał on do skorzystania ze Skupu: „100 pln za 3 ml łez*”, a poniżej znajdowało się objaśnienie „drobnym drukiem”: „wypła-kanych na miejscu”. Od początku artyści poznawali sąsiadów, niedowierzających, że ktoś skupuje łzy. Z czasem pojawiły się kolejki chętnych, a w samym skupie ludzie płakali, wpatrując się w lustra, przykładając pod oczy cebulę, sztyfty z olejkami eterycznymi, dzwonili do byłych partnerów, słuchali zasmucającej muzyki, wracali do swoich myśli. Powstała w ten sposób nowa scena współtworzonej wiedzy, kiedy bowiem artyści i etnograf rozmawiali, otwierała się nowa wiedza o okolicznych problemach, o życiu przybywających ludzi, o nieszczęściach, o próbie przetrwania na przyczółku, na ulicy przy dworcu, z wynajmowanymi na krótko mieszkaniami, poddaszami, punktami usługowymi. W trakcie rozmów ludzie bardzo starannie dobierali słowa, choć większość z nich ze szczerością opowiadała o swoich życiowych wyborach i rodzinnych tragediach. Jednak kontekst wypłakiwania łez (przeliczanych następnie na konkretne objętości) zmuszał do szukania nowych sformułowań dla nowych refleksji, po obu stronach spotkania zresztą⁷⁷. Działania artystów wiązały się więc z pewnym rozpoznawaniem, diagnozowaniem sytuacji, choć była to diagnoza dwuetapowa, służąca „uchwyceniu” czy wręcz „wydobyciu” terenu społeczno-

73. W. Carr, *Filozofia, metodologia i badania w działaniu*, w: H. Červinková, B.D. Gołębniak (red.), *Badania w działaniu...*, dz. cyt.

74. K. Lewin, *Badanie w działaniu a problemy mniejszości*, w: H. Červinková, B.D. Gołębniak (red.), *Badania w działaniu...*, dz. cyt.

75. Tamże, s. 9.

76. Zob. T. Rakowski, *Společná droga donikąd. Skup łez jako zbiór „pytań właściwych”*, w: *Katalog z lat 2013.2014*, Pracownia Sztuki Zaangażowanej Społecznie „Rewiry”, Lublin 2014; zob. też J. Prus, *Skup łez*, w: *Katalog z lat...*, dz. cyt.

77. T. Rakowski, *Společná droga donikąd...*, dz. cyt., ss. 133-134.

-kulturowego, a następnie dopiero prowadząca do „podszycia się” pod niego, udając drobny, chwilowy, trochę „dziwaczny” biznes. Wiedza i sama diagnoza (choćby najtrudniejszych „problemów” tych środowisk) przekładała się zatem z każdym dniem na konkretne działania artystyczne. Po chwili jednak sama sytuacja skupu wywołała już nową, „pochodną” rzeczywistość, której się dotyka, którą się diagnozuje; to sytuacje „wytworzonych” w nowym kontekście rozmów i interakcji prowadzą zatem do alternatywnego sposobu budowania wiedzy o tym, co zawiera się w rozpoznawanych doświadczeniach społecznych.

Autorzy innych projektów społeczno-artystycznych, artysta Daniel Rycharski i kurator Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, Szymon Mali-borski, od dłuższego czasu pracują na wsi. Zwłaszcza Daniel Rycharski od lat tworzy swe prace w swym rodzinnym Kurówku koło Sierpca, na północnym Mazowszu. Przygotowując projekty, „Pomnik Chłopa” i „Village People: Muzeum Alternatywnych Historii Społecznych”, artyści ci docierają najpierw do pewnej wiedzy, do jak najbardziej aktualnych problemów ludzi wsi, wykonując w ten sposób właściwie prace artystów-etnografów. Rozpoznają to, co ważne dla projektu i budują w ten sposób własną formę diagnozy⁷⁸. Choć w jednym z projektów Rycharski zbudował bramę-portal na pamiątkę 150-lecia zniesienia pańszczyzny, to w ich kolejnych rozmowach i spotkaniach z ludźmi okazało się, że mieszkańców Kurówka i okolic interesują nie tyle przeszłość, ile problemy bardzo współczesne, związane z wykupem ziemi, tworzeniem się wielkoobszarowych gospodarstw, wchodzeniem na rynek korporacji rolniczych, zarządzających na nowo wiejskimi pracami, umiejętnościami, gospodarstwami. W trakcie wstępnych badań artystów stopniowo może się zatem okazać, że historia pańszczyzny właściwie nie jest tu żadnym wyraźnym punktem odniesienia, o którym debatowano by żywo we wsi. Widać więc, że napięcia przebiegają gdzie indziej – że ludzie wsi mają swoje własne skargi, inne lamente. W typowo rolniczej, północnomazowieckiej wsi, gdzie indywidualnych, samodzielnych rolników jest coraz mniej, pojawiają się wielkoobszarowe korporacje rolne, a „polski rolnik bankrutuje” – takie hasło przygotowują więc artyści z rolnikami w czasie protestów przed kancelarią premiera (KPRM), w tak zwanym „Zielonym Miasteczku”.

Rozmawiając z ludźmi w samym Kurówku, zaczynają oni sięgać w stronę tego, co teraźniejsze. Docierają do najnowszych, najbardziej aktualnych spraw wsi. Dołączają z czasem na kilka dni do protestujących rolników w „Zielonym Miasteczku” pod kancelarią premiera (KPRM), słuchają tam o wykupywaniu ziemi przez „ślupy” – podstawionych nabywców dziesiątków hektarów ziemi. O plagach dzików, o przedłużeniu spłat kar finansowych za nadwyżki mleczne. Nagrywają materiały wideo. W pobliskiej wsi spotykają niezwykłego artystę-outsidera, Stanisława Garbarczuka⁷⁹. We współpracy z nim tworzą „Pomnik Chłopa” – to kolumna osadzona na przyczepie rolniczej, a na jej szczycie figura chłopa „frasobliwego”, pełnego zadumy i zgryzoty, Adama Pesty, sołtysa Kurówka. Projekty tych artystów wchodzą zatem w świat wsi razem z jej mieszkańcami – dotyczą spraw aktualnych, rolniczych: regresu, transformującej, hybrydycznej wsi, gdzie pojawia się to, co nowe, przeczuwane, wyobrażane przez rozmówców – świat postrolniczej, bezwzględnej konkurencji. Podobnie jak projekty z zakresu badań społecznych zawsze przechodzą stopniową ewolucję, tak i roz-

78. T. Rakowski, *Żywioty wsi i przestrzeń miasta. Artystyczne eksperymenty*, Katalog festiwalu „ArtBoom”, Kraków 2015.

79. Jeden z uczestników wystawy pt. „Po co są wojny na świecie?” *Sztuka współczesnych outsiderów*, Muzeum Sztuki Nowoczesnej, luty – maj 2016.

mowy, spotkania, nowe wyobrażenia antycypowane zarówno przez artystów, jak i przez ludzi, z którymi pracują, tworzą przebudowującą się wciąż wiedzę: diagnozę, której „narzędziem” staje się ostatecznie obwoźny „Pomnik chłopą”, a wreszcie „Village People: Muzeum Alternatywnych Historii Społecznych”.

Relacja wiedzy i działania, diagnozy i projektu działania w kulturze są więc bardzo skomplikowane, powiązane ze sobą w dynamiczny, często nieprzewidywalny sposób. To sytuacja, kiedy wiedza wytwarzana jest często poza intencjami i dążeniami samego badacza – kiedy wytworzone działanie artystyczne czy animacyjne zaczyna na nowo kształtować sposób widzenia samej problematyki badań. Artyści-badacze zapraszają na swój sposób, podobnie jak postulowali to Holmes i Marcus⁸⁰, do rozumienia innych podmiotów, ludzi, z którymi rozmawiają i prowadzą badania. Wprowadzają ich umiejętności abstrahowania w obręb tego, co sami abstrahują i co budują w pojęciach, instalacjach czy wydarzeniach.

80. D. Holmes, G.E. Marcus, *Collaboration Today...*, dz. cyt.

W STRONĘ „SUWAKA” ETNOGRAFICZNO-ANIMACYJNEGO

A

by pokazać ten rodzaj zwrotnego połączenia (pętli zwrotnej) pomiędzy badaniem i działaniem jako formę dynamicznego wytwarzania wiedzy – diagnozy w kulturze – odwołamy się w tym miejscu do doświadczeń badawczych powstałych w ramach projektu *Oddolne tworzenie kultury* (moduł „Działanie w kulturze”)⁸¹ we wsiach Zaława i Cukrówka na południowym Mazowszu. W projekcie tym przyjęto perspektywę etnograficzną, ponieważ każdy z tematów/obszarów badawczych początkowo związany był z typowo punktowym, ograniczonym terenem, miejscem i grupą procesem badawczym. Z czasem do każdego z tych badań dołączono jednak też działania animacyjno-artystyczne, które w pewnym momencie otwierały, niedostępne dotąd, nowe pola badań etnograficznych. Można by nawet nazwać te sytuacje swoistym etnograficznym konceptualizmem, czyli sytuacją badawczą, opisywaną i realizowaną przez Nikolaia Ssorin-Chaikova⁸². W podejściu tym, najprościej mówiąc to, co wywołane i animacyjno-artystyczne („konceptualne”), poprzedzało to, co rozpoznane zostało jako materiał badawczy („empiryczne”). Było też jednak odwrotnie – to badania tworzyły właściwe pole diagnozy, a same działania animacyjne były jedynie ich przedłużeniem, konsekwencją czy też odpowiedzią na pozytywne relacje, nawiązane w trakcie badań. Jednym z projektów był „Sklepowy Klub Dyskusyjny” Wiki Krauz⁸³, w którym debaty o kobiecych rolach społecznych były prowadzone w wiejskim blaszanym sklepie w formie zaaranżowanych przez etnografkę dyskusji publicznych. Kolejnym był projekt „Zjazd Rodziny Salamagów” Alicji Karasińskiej i Krzysz-

81. W ramach modułu „Działanie w kulturze” w projekcie MKiDN *Oddolne tworzenie kultury*. Wielostanowiskowe studium porównawcze studenci Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UW prowadzili badania i przygotowywali projekty etnoanimacyjne we współpracy z doświadczonymi animatorami kultury z Kolektywu Terenowego: Mają Dobiasz, Dorotą Ogrodzką, Pawłem Ogrodzkim, Julią Biczysko, Agnieszką Pajczkowską, Polą Rożek i Sebastianem Świąderem. Moduł był realizowany pod kierunkiem Tomasza Rakowskiego. Zob. więcej o projekcie: P. Cichocki i in., *Oddolne tworzenie kultury. Perspektywa antropologiczna*, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, Warszawa 2015; P. Cichocki i in., *Nowe kłopoty z kulturą*, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, Warszawa 2016; zob. też: <http://kulturaoddolna.pl/dzialanie-w-kulturze/> [15.09.2016].

82. N. Ssorin-Chaikov, *Ethnographic Conceptualism. An Introduction*, „Laboratorium” 5(2)/2013, ss. 5-18.

83. Ze wsparciem etnoanimacyjnym Poli Rożek i Doroty Ogrodzkiej.

tofa Grześkowiaka⁸⁴, w którym członkowie rodziny Salamagów i etnoanimatory zainicjowali rekonstruowanie drzewa genealogicznego oraz zorganizowali w ten sposób „zjazd” tej rodziny (przy czym zjazdy tej rodziny odbywały się już wcześniej). Jeszcze innym projektem jest „To Jest Ładne” Ewy Potępy⁸⁵. Polegał on m.in. na tym, że w trakcie badań, w ramce z napisem „To jest ładne” mieszkańcy kadrowali to, co im się podoba, co wybrali z powodów estetycznych, ale przede wszystkim emocjonalnych i biograficznych („ładne” mogło oznaczać zarówno kwietnik, fragment świeżo wymurowanego domu, jak i twarze najbliższych). Wszystkie te działania, po serii wstępnych, „konwencjonalnych” badań, wkraczają dopiero we właściwy, najważniejszy etap: działania animacyjne, które jakby wtórnie otwierają drogę do uzyskania wypowiedzi, reakcji czy zachowań – wszystkie one powstają już wtedy bowiem w trakcie akcji-eksperymentu.

Powstają jednak także projekty innych badaczek, w których animowanie kultury jest już raczej jedynie uzupełnieniem, przedłużeniem rozmów i wywiadów (odповідzią na relacje, jakie się zawiązały pomiędzy ludźmi), a nie samodzielnym, etnoanimacyjnym polem badawczym. Tak było w przypadku projektu Julii Szawiel⁸⁶ polegającego na przygotowaniu zdjęć do pocztówek rodzin migrantów pracujących za granicą, a mieszkających w Załawie i Cukrówce. Z tymi rodzinami rozmawiała ona przede wszystkim jako badaczka i etnografka, a następnie przygotowywała zdjęcia i pocztówki, które w założeniu rodziny miały następnie wysłać za granicę, do swoich bliskich. Podobnie było w przypadku działania Weroniki Najdy⁸⁷, w którym w wyniku narad i konsultacji z członkami wiejskiego klubu sportowego „Hubal” miał powstać projekt wlepek i alternatywnego logo klubu – przy czym na temat samego klubu etnografka wcześniej systematycznie zbierała materiały i na tej podstawie przygotowywała opis etnograficzny.

Jeszcze inaczej przebiegały projekty, w których badania i diagnoza łączyły się z działaniami w stopniu pośrednim, będąc przedłużeniem samej sytuacji badawczej, ale także ją formując. „Ławka” Agaty Strzałkowskiej⁸⁸ była formą prowadzenia spotkań, w których zbudowana we wsi ławeczka służyła za miejsce rozmów. Animatorki i etnografki nosiły ją po ulicy, inicjując nie tylko spotkania i rozmowy, ale wywołując u ludzi starszych wspomnienia dawnych zabaw i sąsiedzkich spotkań „pod kasztanem”. Projekt „Wiersz” Joanny Łodygowskiej⁸⁹ był natomiast procesem kolektywnego dopisywania strof wiersza, zainicjowanego przez badaczkę (prowadziła badania na temat spontanicznych, często nieznanymi lokalnie wiejskich poetek), przy czym wiersz wspólnie wyśpiewano na zakończenie projektu przy jednym z ognisk.

Najważniejsze jest tutaj jednak to, że to dopiero w trakcie procesu badawczo-animacyjnego, w trakcie pisania tekstów, okazało się właściwie, w jakim stopniu badania związane były z działaniem, a diagnozy z podejmowaną akcją. W ten sposób, w czasie pracy zespołowej, powstała wyobrażona oś pionowa, według której rozkładają się tego typu działania, rodzaj „suwaka etnograficzno-animacyjnego”. To zatem w procesie formułowania kolejnych tekstów powstających już po serii badań etnograficznych i działań etnoanimacyjnych kształtowała się *ex post* świadomość tego, co wiązało się bardziej z badaniem, a co ujawniało się w toku

84. Ze wsparciem Agnieszka Pajczkowskiej.

85. Ze wsparciem Julii Biczysko i Sebastiana Świądra.

86. Ze wsparciem Doroty Ogrodzkiej, Poli Rożek i Pawła Ogrodzkiego.

87. Ze wsparciem Julii Biczysko i Sebastiana Świądra.

88. Ze wsparciem Agaty Pietrzyk-Sławińskiej i Pawła Ogrodzkiego.

89. Ze wsparciem Agaty Pietrzyk-Sławińskiej i Pawła Ogrodzkiego.

działania. Można tu wyraźnie pokazać, że na jego najwyższej części będą się znajdowały projekty konceptualne, w których działanie artystyczno-animacyjne w największym stopniu doprowadziło do otwarcia się pola etnograficznego. Sytuacja wytworzona przez przygotowany wcześniej scenariusz działania prowadziła w ten sposób badaczy i animatorów artystów w nieznane, nabudowując kolejne sensory rzeczywistości społecznej, które dalej, ponownie, były poddawane badaniu i badaniu-działaniu (od działania etnoanimacyjnego następowało przejście do opisu i etnografii). Na jego części położonej najniżej znajdują się natomiast projekty bardziej „konwencjonalne”, etnograficzne, badawcze, gdzie wydobywano wiedzę „zastaną” czy „zakumulowaną”, podczas gdy działanie animacyjne było ważnym, ale raczej dodatkowym elementem – pogłębieniem dotychczasowej wiedzy, uzupełnieniem i rozwinięciem zbieranego materiału badawczego (od etnografii i zbierania danych następowało zatem przejście do działania i etnograficznie zorientowanej animacji kultury). Pomiedzy tymi punktami lokowały się poza tym wszystkie pośrednie formy badania-działania, gdzie obie te sfery w różnych stosunkach spletały się ze sobą, albo bardziej poprawnie – nawzajem z siebie wynikały (uznajemy tu zatem istnienie naraz „zastanej” i „wytwarzanej” rzeczywistości kulturowej). Pomiedzy tymi punktami w naturalny sposób usytuowała się zatem większość projektów. Widać w ten sposób, że diagnoza w kulturze może łączyć się ściśle z podejmowaniem akcji artystycznej czy animacyjnej, i że badanie, rozumienie, diagnozowanie, planowanie działania w skomplikowany sposób wzajemnie z siebie wynikają. Przy tym widać też wyraźnie, iż działanie w tych przypadkach zawsze nadbudowywało się nad pewną wiedzą badawczą, a działanie powoływało do życia nową, eksperymentalną sytuację badawczą, minimum na poziomie 50%, ale i sięgająca aż do 95%, czyli do prawie całkowitego, „sztucznego” wytworzenia sytuacji badania rzeczywistości społecznej i kulturowej, diagnozy w kulturze.

Suwak etnograficzno-animacyjny



Na podstawie opracowania
N. Kulki, T. Rakowskiego
i A. Strzałkowskiej.

WSKAZÓWKI

Rozstrzygnięcia metodologiczne to jeden z najtrudniejszych aspektów projektowania i realizacji badań kulturowych. Niezwykle trudno jest je także zakomunikować. Z tego względu często pozostawia się tę kwestię profesjonalnym badaczom lub traktuje ją jako „wewnętrzną sprawę zespołu badawczego”, drugorzędną z punktu widzenia samego przebiegu badań oraz ich wyników. Niesie to jednak ze sobą zagrożenie, że powody inicjowania diagnozy, cele, które jej przyświecają, skutki, które wywoła mogą być niejasne dla wszystkich tych, których diagnoza dotyczy: zamawiających i finansujących badanie instytucji, mieszkańców świata społecznego, w którym diagnoza jest podejmowana, czytelników i odbiorców wyników badań, osób odpowiedzialnych za realizację rekomendacji. Dlatego proponujemy kilka wskazówek, jak rozstrzygnąć tych dokonywać oraz jak je komunikować, aby nie stały się niejawnym elementem procesu badawczego.

1. Metodologię w diagnozie warto rozumieć szeroko i tak również ją komunikować. Dotyczy ona nie tylko technicznych i praktycznych aspektów badania, ale także szerszych nastawień, sposobów rozumienia kultury i rzeczywistości społecznej. Wiedzę o kulturze, w tym naukowe badania kulturowe, warto potraktować jako pewną całość i nie ograniczać swojego punktu widzenia do jednej dyscypliny, tradycji, orientacji metodologicznej, ponieważ łatwo stracić wówczas z pola widzenia inspirujące idee i praktyki badawcze. Badania kulturowe wymagają otwartości, wyobraźni, poszerzania i aktualizowania wiedzy.
2. Diagnozowanie warto rozumieć jako proces. To typ badania, w którym trudno jest wyróżnić etap koncepcyjny i realizacyjny. Negocjowanie ujęcia, usytuowanie badawcze, wybór słownika to nie są rozstrzygnięcia, których dokonujemy przed gromadzeniem danych po to, aby później się do nich stosować. Nawet jeśli generalne założenia projektu staramy się uzgodnić już na etapie projektowania badań, musimy być otwarci na to, aby na każdym kolejnym etapie przemyśleć je i dostosować do tego, co obserwujemy w świecie oraz negocjować z innymi. Pierwotne wyobrażenie o problemach, deficytach, barierach w trakcie realizacji projektu może się okazać nieprzydatne. Ujawnią się nowe informacje, czynniki, uwarunkowania. Diagnozowanie wymaga elastyczności, zarówno w sposobach myślenia, jak i działania praktycznego.

3. Diagnozowanie warto rozumieć jako formę współpracy i wymiany wiedzy. To oznacza, że nie ma takich aspektów procesu badawczego, których nie da się wyjaśnić naszym współpracownikom. Dotyczy to w tym samym stopniu sposobów pozyskiwania informacji, jak i idei, koncepcji teoretycznych, pojęć. Urefleksyjnienie praktyki to zdolność, którą dysponujemy wszyscy.
4. Diagnozowanie nie odbywa się w próżni poznawczej. Każdy projekt poprzedzają – nasze i cudze – doświadczenia badawcze. Warto przyglądać się innym projektom, śledzić wyniki badań, rozwój wiedzy o kulturze, nowe podejścia metodologiczne i pojawianie się nowych narzędzi badawczych. Warto zastanowić się, co w innych projektach udawało się, a co nie.
5. Diagnozowanie nie odbywa się w próżni społecznej. Fragment świata, który staramy się zrozumieć w naszym projekcie, istniał wcześniej i będzie istniał po przeprowadzeniu diagnozy. Badania diagnostyczne nie są formą zdystansowanej obserwacji, ale sposobem rekonstruowania relacji społecznych. Z tego względu warto rozważać zarówno powody podejmowania diagnoz, jak i skutki, które przyniosą.
6. Diagnozowanie jest formą uczestnictwa w kulturze. Sposoby działania, formy negocjowania naszych światopoglądów, techniki, jakimi będziemy zdobywać potrzebne nam informacje, nie muszą być działaniami sztucznie wyizolowanymi z tego, co w kulturze się dzieje. Podobnie jak w uczestniczących badaniach w działaniu, w projektach artystycznych czy w etnoanimacji, mogą towarzyszyć innym praktykom społecznym (edukowaniu, zabawie, aktywności twórczej). Warto wybierać te sposoby pracy, które nie są obce dla naszych współpracowników i nie wytwarzają sztucznych barier poznawczych, komunikacyjnych i praktycznych.

TERENY

Marta Kosińska

Komponent etnograficzny diagnozy w kulturze	68
Teren jako fantom	70
Teren konstruowany	74
Teren poszerzony	77
Teren w działaniu	79
Wskazówki	82



KOMPONENT ETNOGRAFICZNY DIAGNOZY W KULTURZE

W

iele spośród instytucji oraz organizacji, które mogą potrzebować diagnozy środowiska lokalnego przyznaje, że właściwie posiadają już sporą wiedzę na temat swojego społecznego otoczenia i specjalnie zaprojektowane działania diagnostyczne nie są im potrzebne. Wiedza ta zbierana jest podczas ich wieloletnich działań w określonym środowisku, przyjmuje jednak często postać nieustrukturyzowaną, nieuporządkowaną, a czasami nawet niewypowiedzianą wprost. Jej uporządkowanie oraz obiektywizacja w procesie diagnozy umożliwiłyby spojrzenie na sytuację danej instytucji czy organizacji z zewnątrz, innym, świeżym okiem. Pozwoliłoby to na znalezienie rozwiązań dla problemów, które dotąd rozpatrywane od wewnątrz wydawały się nierozwiązywalne. Taka oscylacja pomiędzy perspektywą spojrzenia usytuowanego lokalnie, głęboko zanurzonego w problemy określonej zbiorowości, a spojrzeniem z zewnątrz, z nowego punktu widzenia, charakteryzuje lokalizację *terenu* w wielu „przepisach na diagnozę” społeczności lokalnych¹. Zawiera ona komponent uwzględniający dane pozyskiwane w procesie codziennego działania z lokalną zbiorowością, określając go często jako etnograficzny. Efekty uzyskiwane w etnograficznym modelu działania diagnostycznego są wstępnie, symultanicznie bądź już *post factum* uzupełniane przez dane pochodzące z analizy danych zastanych lub badań ilościowych.

Komponent etnograficzny w diagnozie społeczności lokalnych opiera się na tradycyjnych metodach charakterystycznych dla etnografii i antropologii: obserwację uczestniczącą, systematyczne działania w terenie, zanurzenie w życie, wchodzenie w interakcje i relacje z lokalną społecznością, pozostawa-

1. Zob. np. A. Daszkowska-Kamińska, A. Gołdys, M. Makowska, A. Urbanik, *Przepis na diagnozę, czyli poznaj młodych i środowisko lokalne*, Polska Fundacja Dzieci i Młodzieży, Warszawa 2013; M. Arczewska, *Diagnoza środowiska lokalnego jako źródło wiedzy o społeczności i narzędzie zmiany*, Federacja Mazovia, Warszawa 2013, http://www.mazovia.org.pl/files/diagnoza_lokalna_magdalena_arczewska_1s6z.pdf [21.08.2016]; A. Urbanik, A. Gołdys, A. Daszkowska-Kamińska, *Diagnoza potrzeb młodzieży w środowisku lokalnym*, Polska Fundacja Dzieci i Młodzieży, Warszawa 2010. Opisy zrealizowanych diagnoz społeczności lokalnej: Towarzystwo Inicjatyw Twórczych “ę”, *Diagnoza lokalna. Pomysły do zrobienia*, <http://pomysly.e.org.pl/tag/diagnoza-lokalna/> [22.08.2016].

nie w kontakcie i czerpanie informacji od lokalnych informatorów. Wszystkie te elementy składają się na zestaw określany zazwyczaj jako badania terenowe. Okazuje się więc, że teren w działaniach diagnostycznych odgrywa istotną rolę, diagnozowanie w terenie pozwala niejako strukturyzować i uspoźniać, potwierdzać lub zaprzeczać obrazowi sytuacji społeczno-kulturowej uzyskiwanemu w wyniku wykorzystania metod ilościowych oraz podczas analizy danych zastanych.

Mianem *terenu* zazwyczaj określano konfigurację, na którą składa się zarówno miejsce, metoda, jak i przestrzeń badawcza. Wszystkie te kategorie od lat 60. XX wieku poddawane były systematycznej dekonstrukcji, jednak szczególną transformację przeszło myślenie o terenie jako o metodzie, o sposobie bycia w nim. To przede wszystkim obserwacja uczestnicząca była tym modelem badawczego postępowania, który w ogóle pozwalało mówić o terenowości badań. Stanowiła ona główne kryterium definiujące antropologiczny teren². I to właśnie na gruncie antropologii kulturowej pojęcie terenu zostało poddane najbardziej wnikliwej dekonstrukcji. Z kolei w badaniach diagnostycznych, w szczególności w diagnozie społeczności lokalnych oraz w diagnozie w kulturze, tak jak jest ona definiowana w niniejszej książce, obserwacja uczestnicząca jest zazwyczaj tylko jednym z kilku istotnych komponentów badania. Diagnoza w kulturze to obszar interdyscyplinarny, w którym to, co antropologiczne wchodzi w relacje z socjologicznym modelem badania i współwystępuje często wraz z koncepcyjną ramą analizy kulturowej. Silne cechy antropologicznej definicji badań terenowych zostają tu więc osłabione na rzecz poszerzonego pojęcia terenu, takiego, jakie po dekonstrukcji ostatecznie ufundowała refleksyjna antropologia oraz etnografia wielostanowiskowa.

2. V. Amit, *Constructing the field*, w: V. Amit (red.), *Constructing the Field. Ethnographic fieldwork in a Contemporary World*, Routledge, London – New York 2000, s. 1.

TEREN JAKO FANTOM

P

rzyjrzymy się zatem, historycznej już, dekonstrukcji pojęcia terenu na gruncie antropologii kulturowej oraz jej konsekwencjom dla *diagnozy w kulturze*. Pojęcie terenu ewoluowało na gruncie samej antropologii i wraz z nią samą zmieniało swoją postać. Te przemiany w sposobach rozumienia zasadniczych pojęć wynikały nie tylko z wchodzenia antropologii w coraz bardziej zawikłane interdyscyplinarne relacje z innymi dziedzinami nauk społecznych, ale także i z tego, że antropologia od początków swego istnienia ufundowana była na wielu sprzecznościach. W ich splot uwikłane zostało także antropologiczne pojęcie terenu. Druga połowa XX wieku to czas, w którym te ciężące dyscyplinie wewnętrzne sprzeczności domagały się rozwikłania, co pociągnęło za sobą także znaczącą dekonstrukcję w istocie fantomowego pojęcia terenu. Antoinius C.G.M. Robben i Jeffrey A. Sluka pokazują ów skomplikowany i aporetyczny charakter fundamentu antropologii jako dyscypliny. Najważniejszym dla antropologii kulturowej przedmiotem badań jest kultura, analizowana z jednej strony z makroperspektywy badań komparatystycznych, a z drugiej strony w trybie etnograficznej, opartej na studiach przypadku skali mikroanalizy. Antropologia kulturowa rościła sobie pretensje do bycia dyscypliną naukową, lecz sposób rozumienia jej naukowości był także aporetyczny: jako dziedziny empirycznej, a jednocześnie teoretycznej³. Stosując metody empiryczne, eksperymentalne, oparte na obserwacji, zakładające weryfikację hipotez, była antropologia jednocześnie praktyką badawczą, która w największym chyba stopniu dowartościowywała subiektywistyczny aspekt konstrukcji wiedzy, usytuowany w osobie samego badacza terenowego⁴. To właśnie ta postać miała być figurą mediującą pomiędzy dwoma tradycyjnymi idiomami analizy etnograficznej: wewnętrznym usytuowanym subiektywnym *insiderem* oraz przychodzącym z zewnątrz *outsiderem*, zdolnym patrzeć obiektywnie. Jak podkreśliłam już wcześniej, taka rozpiętość pomiędzy dwoma sposobami widzenia wewnętrznym i zewnętrznym charakteryzuje do dziś sposoby rozumienia terenu w wielu „przepisach na diagnozę”

3. Zob. R.G. Burgess (red.), *Field Research: A Sourcebook and Field Manual*, Georg Allen & Unwin, London 1982.

4. A.C.G.M. Robben, J.A. Sluka, *Fieldwork in Cultural Anthropology: An Introduction*, w: A.C.G.M. Robben, J.A. Sluka, *Ethnographic Fieldwork. An Anthropological Reader*, Second Edition, Wiley-Blackwell, Oxford 2012.

społeczności lokalnych, czyli poradnikach z zakresu diagnozy dla instytucji kultury oraz społeczności lokalnych⁵.

Pojęcie terenu w antropologii było w istocie fantomowe: im bardziej je dekonstruujemy, tym bardziej okazuje się, że w swojej czystej postaci nigdy nie istniało ani też nie było możliwe jako tryb pracy terenowej⁶. Na taką fantomową definicję terenu składały się: pojęcie jakiejś konkretnej przestrzeni geograficznej (*field*), która dla badacza/badaczki staje się przestrzenią badawczą (*fieldwork*); założenie, że teren znajduje się daleko od miejsca zamieszkania badacza/badaczki i wymaga przemieszczenia się, zmiany lokacji⁷; wymóg zawiązywania bliskich relacji, interakcji twarzą w twarz, bliskiego kontaktu z lokalną społecznością; założenie o figurze tubylca, innego, mieszkańca i jego zwyczajach jako obiekcie poznania; doświadczanie terenu, który jest raczej wykonywany (*performed*) aniżeli tylko komunikowany (*communicated*); wymóg fizycznej obecności w terenie, kryterium pełnego „zanurzenia” w terenie, immersji, obecności, doświadczenia totalnego; konieczność zaangażowania w teren, w sytuacji społeczne dla niego charakterystyczne, w funkcjonujące tam relacje społeczne⁸.

Zarówno historyczna analiza konkretnych badań terenowych⁹, jak i postmodernistyczna, refleksyjna i postkolonialna krytyka pojęcia terenu odsłaniały fantomowy charakter tej kluczowej dla antropologii kategorii¹⁰. Ostatecznie paradygmatyczny dla antropologii sposób rozumienia terenu wiele zawdzięcza doświadczeniom Bronisława Malinowskiego z pracy terenowej na Triobriandach spisanych w *Argonautach Zachodniego Pacyfiku*¹¹. To Malinowski wyznaczył najostrzejsze standardy pracy w terenie, jednak jak przypominają Akhil Gupta i James Ferguson, utrwalenie oraz instytucjonalizacja jego metody pracy terenowej w antropologii wynikały w największej mierze z talentów organizacyjnych i dydaktycznych Malinowskiego, aniżeli tylko ze specyfiki proponowanych przez niego metod¹². Wymóg lokalizowania terenu „daleko” od miejsca zamieszkania badacza został już w latach 20. XX wieku całkowicie zdekonstruowany przez usytuowane lokalnie, miejskie, oparte na obserwacji uczestniczącej badania szkoły chicagowskiej. Stosując narzędzie obserwacji uczestniczącej,

5. W *Przepisie na diagnozę, czyli poznaj młodych i środowisko lokalne* odnajdujemy tego rodzaju spojrzenie: „Organizacjom towarzyszy poczucie, że ogrom wiedzy wynoszą ze swojej codziennej działalności. Przyznajemy temu rację, ale też namawiamy do obiektywizacji posiadanej wiedzy. Do pytania tych, z którymi do tej pory nie mieliście kontaktu, do odwiedzenia miejsc, których nie znacie”. A. Daszkowska-Kamińska, A. Gołdys, M. Makowska, A. Urbanik, *Przepis na diagnozę...*, dz. cyt., s. 8.
6. Obok zaproponowanego przeze mnie pojęcia fantomowego terenu w antropologii można wskazać także należące do postmodernistycznej krytyki tego pojęcia porównanie terenu do Foucaultiańskiego panoptikonu wiedzy. Zob. R. Berger, *From Text to (Field)work and Back Again: Theorizing a Post(modern)-Ethnography*, „*Anthropological Quarterly*” 66(4)/1993, *Controversy: Hegemony and the Anthropological Encounter*.
7. O założeniu o odległym charakterze miejsc pracy terenowej, klasyfikowanych jako nieznanne i egzotyczne w zinstytucjonalizowanym w wyższym szkolnictwie antropologicznym, pisze więcej Virginia Caputo, *At 'home' and 'away'. Reconfiguring the field for late twentieth-century anthropology*, w: V. Amit (red.), *Constructing the Field...*, dz. cyt.
8. V. Amit, *Constructing the field*, dz. cyt.
9. Zob. R. Wax, *Doing Fieldwork: Warnings and Advice*, The University of Chicago Press, Chicago – London 1971.
10. Franz Boas wraz ze swoim zespołem zamiast długotrwałego zanurzenia w życie danej społeczności preferował przede wszystkim pozyskiwanie danych od dwujęzycznych informatorów, nawet jeśli ich poszukiwania zajmowały większość czasu i finansów zaplanowanego pobytu terenowego. Czas trwania tych wyjazdów terenowych nie przekraczał zazwyczaj dwóch miesięcy. A.C.G.M. Robben, J.A. Sluka, *Fieldwork in Cultural Anthropology...*, dz. cyt., s. 12.
11. B. Malinowski, *Argonauta Zachodniego Pacyfiku. Relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinei*, PWN, Warszawa 1967.
12. A. Gupta, J. Ferguson, *Discipline and practice: the „Field” as site, method and location in Anthropology*, w: A. Gupta, J. Ferguson (red.), *Anthropological Locations. Boundaries and Grounds of a Field Science*, University of California Press, Berkeley, LA, London 1997, s. 7.

przedstawiciele tej szkoły wyraźnie rozchwiali różnicę pomiędzy socjologicznym a antropologicznym stylem prowadzenia badań. Z kolei imperatyw totalnego zanurzenia w życie badanej społeczności przewijał się, niejednokrotnie w sposób krytyczny, w antropologicznych opowieściach jako wątek *going native*: zbyt silne utożsamienie z kulturą lokalnej zbiorowości skutkowało brakiem koniecznego poznawczego dystansu, z kolei zachowywanie zbyt dużej rezerwy nie pozwalało na odpowiednie wczucie się w badaną kulturę¹³.

Dezawuowanie pojęcia terenu dotyczyło kluczowych dla antropologii ustaleń. Prowadziło do zachwiania jej stabilności jako dyscypliny. Choćby kategoria lokalności podawana była coraz częściej w wątpliwość. Dla terenowości badań lokalność stanowiła jeden z podstawowych fetyszy: przez dekady antropologia budowała swój projekt na opozycji lokalne – globalne, jej idiom *going native* był dogłębnie przeniknięty ideą wchodzenia w lokalność i wynoszenia jej na poziom zdystansowanej obiektywizacji. Jednak w 1997 r. Kirsten Hastrup i Karen Fog Olwig pytały: „a co jeśli antropologowie wraz ze swoją nauką społeczną i badane społeczności wraz z ich wiedzą kulturową nie należą do dwóch odrębnych socjo-kulturowych całości, ale stanowią część tej samej globalnej ekumeny wzajemnych połączeń [...]? Zamiast kulturom usytuowanym w określonych lokalizacjach musimy stawić czoła transnarodowej kulturze dźwięków i obrazów”¹⁴. Myślenie o kulturach w terminach *ludów i kultur* (*peoples and cultures*) przestało być traktowane jako oczywiste założenie antropologii kulturowej¹⁵. Kultura niekoniecznie musi być traktowana jako przywiązana do jakiegoś miejsca, do konkretnej lokalności. Nie znaczy to, że kultury zupełnie nie są usytuowane w możliwych do opisu lokalnościach. Raczej pojęcia miejsca i lokalności w kulturze zostały na powrót poddane wnikliwej tematyce i zaczęły być postrzegane jako konstruowane za pomocą praktyk kulturowych aniżeli na odwrót – jako z góry określające swą topograficzną charakterystyką swoistość poszczególnych kultur¹⁶. Zamiast o twardo predefiniowanych miejscach antropologia lat 90. XX wieku zaczyna mówić o pozbawionych fizycznego terytorium *ethnoscapes* – pejzażach wytwarzanych mocą kreatywnych zasobów kulturowych¹⁷, terenach możliwych do uchwycenia tylko z wielu różnych, często fragmentarycznych perspektyw (*multi-sited*), ponad- i międzylokalnych (*trans-local*)¹⁸. Oczywiście nowe, medialnie zapośredniczone praktyki komunikacji dodatkowo osłabiają fizyczne charakterystyki miejsc na rzecz efemerycznych, zmiennych, mobilnych, wyobrażonych przestrzeni, podzielanych społecznie i kulturowo na wiele rozmaitych sposobów. Nie tylko więc urefleksyjnianie antropologii prowadziło do nowych konceptualizacji kategorii miejsca i terenu, ale przede wszystkim nowe formy mobilności społecznej dynamizowane przez przemiany społeczne, medialne i polityczne przełomu XX i XXI wieku skłaniały do wyznaczania terenów za pomocą zupełnie nowych narzędzi i środków. Z pewnością nauki społeczne nadal operują dwoma pojęciami: obszaru i terenu – gdy ten pierwszy jest geograficznie usytuowany, a ten drugi badawczo

13. A.C.G. M. Robben, Jeffrey A. Sluka, *Fieldwork in Cultural Anthropology...*, dz. cyt., s. 14.

14. K. Hastrup, K. Fog Olwig, *Introduction*, w: K. Hastrup, K. Fog Olwig (red.), *Siting Culture: The Shifting Anthropological Object*, Routledge, London – New York 1997, ss. 1-2.

15. Zwracają na to uwagę A. Gupta i J. Ferguson, *Culture, Power, Place: Ethnography at the End of an Era*, w: A. Gupta, J. Ferguson (red.), *Culture, Power, Place: Explorations in Critical Anthropology*, Duke University Press, NC, Durham 1997.

16. To założenie zostało wyartykułowane przez Michela de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, tłum. K. Thiel-Jańczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.

17. Zob. A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, tłum. Z. Pucek, Universitas, Kraków 2005.

18. Zob. U. Hannerz, *Transnational Connections. Culture, people, places*, Routledge, London – New York 1996.

konstruowany. Jednak założenie, że teren (pole badań) jest konstruowany, że stanowi rodzaj reprezentacji, że jest mapą wtórną wobec terytorium (Borges, Baudrillard¹⁹), mapą, która pragnie wiernie odwzorowywać, ale jest jednak konstruowana – nieodzownie towarzyszy już naukom społecznym i sprawia, iż dziedziczą one stare dylematy sztuk wizualnych związane z problemem reprezentacji.

19. Chodzi o wątek mapy i terytorium w: J. Baudrillard, *Symulakry i symulacja*, tłum. S. Królak, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2005.

TEREN KONSTRUOWANY

Aranżacja terenu, rodzaj usytuowania badaczki/badacza wobec oraz w analizowanej przez nich rzeczywistości stanowiły sposób, w jaki na gruncie etnografii wielostanowiskowej usiłowano poradzić sobie z nabrzmiałymi problemami reprezentacji wiedzy antropologicznej. Rezygnowano na tym gruncie z perspektywy makro, operującej sztywno ustalonymi opozycjami: lokalne – globalne, system – świat życia²⁰, na rzecz perspektywy mikro, przecinającej te pary opozycji i odsłaniającej wielość różnych możliwych perspektyw patrzenia. Już nie aranżacja *mise-en-scène*, w której badacz ustanowiony jest naprzeciwko swojego przedmiotu badań, była tą określającą pojęcie terenu, ale nowa perspektywa niezafiksowanych na jednym punkcie wielu spojrzeń z wielu różnych stron – przypominająca bardziej sztukę instalacji lub łamiącego podział na scenę i widownię performansu²¹.

Etnografia wielostanowiskowa wprowadza poszerzone pojęcie terenu badań, dobitnie podkreślając, że nie proponuje tym samym jakiegoś radykalnie nowego sposobu jego rozumienia. Teren w antropologii był w istocie zawsze raczej konstruowany aniżeli dany i tylko historyczne rygory oraz polityczne interesy tej dyscypliny skrywały konstruktywistyczną postać kluczowego dla niej pojęcia. Wielostanowiskowy model badań etnograficznych po prostu jawnie konstruuje swój przedmiot, odsłania proces selekcji, która prowadzi do wyboru określonych perspektyw patrzenia (George E. Marcus wywodzi tę metodę, przewrotnie, od ojca fantomowego pojęcia terenu – Bronisława Malinowskiego, traktując go jako prekursora poszerzonego, konstruktywistycznego jego rozumienia). Antropologiczne pojęcie terenu, jak i sama antropologia jako dyscyplina, skrywały drążące je wewnętrzne sprzeczności za pomocą licznych konwencji profesjonalizacji badań. Mowa tu o konwencjach maskujących, stanowiących rodzaj kamuflażu, w większości warunkowanych przez warunki funkcjonowania uniwersytetu w kontekście kultury kapitalizmu. Dotyczą one nie tylko antropologii, wiele spośród nich z powodzeniem można odnieść do

20. W perspektywie George'a E. Marcusa chodziło tu przede wszystkim o porzucenie modelu systemu zaproponowanego przez Immanuela Wallersteina, *Report on an Intellectual Project: The Fernand Braudel Center, 1976-1991*, Fernand Braudel Center, Binghamton, New York 1991; zob. też: G.E. Marcus, *Ethnography in/of the World System: The Emergence of Multi-Sited Ethnography*, „Annual Review of Anthropology” 24/1995, ss. 95-117.

21. Zob. G.E. Marcus, *Ethnography Through Thick and Thin*, Princeton University Press, Princeton, New Jersey 1998.

sytuacji badaczy podejmujących się diagnozy w kulturze. Należą do nich np. rozróżnienie między doświadczeniem terenu a tekstem naukowym czy różnica między procesem badania a dyskursem teoretycznym. Doświadczenie terenu, kontakty i relacje z ludźmi w terenie przynoszą bogaty, trudny do wyrażenia w języku багаж wiedzy i doświadczeń, które już w procesie konstruowania raportu, końcowego tekstu, dysertacji – zostają uwikłane, wyciszone i zakamuflowane w ciągach łańcuchów dyskursywnych. Zaangażowana postawa badacza w terenie ustępuje w tekście postawie zdystansowanej, chłodnej, rzeczowej, takiej jaka „przystoi” dyskursowi uznawanemu za naukowy i profesjonalny²².

Warto przyrzeć się więc sprzecznościom, w które uwikłane jest pojęcie terenu, zrozumieć, na czym polega jego konstruowany charakter oraz uwzględnić te konstruktywistyczne parametry w sposobie jego formowania na gruncie diagnozy w kulturze. W procesie konstruowania terenu uczestniczą te wszystkie elementy, które warunkują także pracę samego badacza: instytucjonalne, relacyjne, finansowe. Warto zwrócić szczególną uwagę na kryteria relacyjne: badacz nie może po prostu „wypisać się” z relacji, w których uczestniczy w swoim zawodowym i społecznym życiu, zazwyczaj jest zaangażowany w różne aktywności, projekty, układy, znajomości, które wpływają już choćby na wybory nowych terenów do badania oraz określają charakter postępowania, wybór informatorów, wiedzę wstępną badacza, konteksty widzenia różnorodnych problemów w terenie, preferencje zwracania uwagi na pewne kwestie kosztem innych; w końcu, społeczne i instytucjonalne sympatie i antypatie. Trudna do utrzymania jest także ścisła opozycja pomiędzy „domem” badacza a terenem. Teren jest mocno nasycony biografią, a biografia badacza terenem. Współcześnie dom jest często mobilny, ruchomy, usytuowany pomiędzy i może zupełnie swobodnie oraz w sposób trudny do ścisłego oddzielenia przenikać się z terenem. Ponadto na gruncie antropologii wciąż jest żywa dyskusja na temat jednego z kluczowych warunków wykonywania archetypicznej pracy terenowej, a mianowicie totalnego zanurzenia, immersji w teren badań. Na przykład Judith Okeley podkreślała, że żadna forma kontaktu zapośredniczonego nie jest w stanie zastąpić „żywych interakcji, doświadczenia uczestnictwa, wiedzy cielesnej”²³. Jednak założenie o koniecznej totalnej immersji w teren jest często podawane w wątpliwość. W zamian za to rozważa się, jako bardziej płodne poznawczo sytuacje, w których to nie ścisła metoda określa teren, ale czynią to okoliczności charakterystyczne dla badań terenowych. Dlatego w zależności od tych okoliczności można wybierać mniej lub bardziej immersyjne sposoby bycia w terenie. Jeśli działamy w grupach i społecznościach, które są mobilne, preferują zapośredniczone formy kontaktu, nie opierają wewnątrzgrupowego kontaktu na relacjach twarzą w twarz – trudno wówczas optować za metodą ścisłej obserwacji uczestniczącej opartej na ciągłej obecności badacza/badaczki w terenie. Także mocne pojęcie lokalności zostaje zastąpione cyrkulacją ludzi, rzeczy, idei, a także praktyk. Zamiast małych zwartych społeczności silnie osadzonych w danej lokalności – przedmiotem namysłu stają się rozproszone

22. H. Callaway, *Ethnography and experience: Gender implications in fieldwork and texts*, w: J. Okeley, H. Callaway (red.), *Anthropology and Autobiography*, ASA Monographs 29, Routledge, New York and London 1992; V. Amit, *Constructing the field*, dz. cyt.; zob. także: G.E. Marcus, M.M.J. Fisher, *Anthropology as Cultural Critique: An Experimental Moment in the Human Sciences*, University of Chicago Press, Chicago 1986.

23. J. Okeley, *Anthropology and Autobiography. Participatory experience and embodied knowledge*, w: J. Okeley, H. Callaway (red.), *Anthropology and Autobiography*, dz. cyt., s. 3. Poparcie tego stanowiska odnajdujemy również w: K. Hastrup, P. Hervick, *Introduction*, w: *Social Experience and Anthropological Knowledge*, Routledge, New York – London 1994.

terytorialnie i czasowo sieci rozmaitych połączeń²⁴. Jeśli weźmiemy pod uwagę konstrukt terenu rozproszonego, nieopartego na permanentnej obecności badacza, to okaże się, że jedynym podmiotem, który łączy w jakiś sposób rozproszone elementy tego pola, jest sam badacz, np. to, co badacz opisuje jako sieć konstituowaną przez połączenia wynikające z wielorakich perspektyw patrzenia, niekoniecznie jest łączliwe w taki właśnie sposób poza jego perspektywą. W tym sensie każda diagnoza w kulturze ma jednak charakter przygodny, jest sposobem widzenia rzeczy z jakiejś konkretnej, specyficznie usytuowanej perspektywy. Stanowi efekt wynegocjowania jakiegoś oglądu rzeczy z lokalną społecznością.

24. K. Hastrup, K. Fog Olwig, *Introduction*, w: K. Hastrup, K. Fog Olwig (red.), *Siting Culture...*, dz. cyt.

TEREN POSZERZONY

M

ożemy zatem skatalogować cechy terenu poszerzonego, odziedziczonego po etnografii wielostanowiskowej, który będzie operatywny dla diagnozy w kulturze. George E. Marcus określał etnografię wielostanowiskową jako etnografię mobilną, uprawiającą w ruch spojrzenie i ciało badaczki i badacza w terenie. Był on odpowiedzią, z jednej strony, na postmodernistyczną krytykę poznania lat 90., a z drugiej – na wspomniany już przeze mnie wzrost społecznej i kulturowej mobilności społeczeństw przełomu wieków, ruchy migracyjne, translokalne społeczności nowomiedialne, a także na zwiększoną ruchliwość samych badaczy, działających w trybie pracy kontraktowej oraz zatrudnień przy ograniczonych czasowo projektach. Taki model badań mobilnych odchodzi od trybu umieszczania analizowanego *case'u* w jednym, szerszym kontekście skali makro²⁵. Zamiast tego obiekt diagnozy staje się mobilny oraz możliwy do uchwycenia z wielu stron. Ten jego charakter ustanawia warunki konstruowania terenu badań: „analiza wielostanowiskowa jest zaprojektowana wokół łańcuchów, ścieżek, wątków, połączeń, przeciwstawnych usytuowań, w obrębie których etnograf ustanawia jakąś formę konkretnej, fizycznej obecności wraz z logiką połączeń pomiędzy poszczególnymi perspektywami patrzenia”²⁶. Techniki takiego konstruowania przedmiotu badań to: podążanie za ludźmi, za rzeczami, metaforami, wątkami, opowieściami, narracjami, alegoriami, biografiami, konfliktami itd. Jak podkreślają A. Gupta i J. Ferguson, obserwacja uczestnicząca wciąż należy do głównych technik metod etnograficznych, jednak „przestaje być fetyszyzowana: rozmawianie i przebywanie z członkami określonej społeczności przebiega symultanicznie z czytaniem gazet, analizowaniem rządowych dokumentów, obserwowaniem działań elit, śledzeniem wewnętrznej logiki transnarodowych działań agencji i korporacji”²⁷.

Konstruowanie terenu, jakie proponuje etnografia wielostanowiskowa, odbywa się także w trybie demokratyzacji rozmytych gatunków. Badaczka i badacz działają, wytwarzając teksty, notatki i raporty funkcjonujące pośród wielu innych gatunków zapisywania wiedzy: dziennikarskich, reporterskich, praw-

25. G.E. Marcus, *Ethnography in/of the World System...*, dz. cyt.

26. Tamże, s. 105.

27. A. Gupta, J. Ferguson, *Discipline and practice...*, dz. cyt., s. 137.

nych, administracyjnych, potocznych, artystycznych, literackich itd. Poszerzone pojęcie terenu zastosowane w diagnozie w kulturze przynosi więc szczególną wrażliwość na ekologię i polityki wiedzy. Niegdysiejsza figura lokalsa, informatora, zostaje zastąpiona figurą eksperta od swoich własnych światów. Język ekspertyzy (także diagnozy w kulturze) staje się w tym ujęciu jednym z wielu różnych, równoprawnych języków²⁸. To, co zostaje tu zachowane, to kluczowy dla antropologii model translacji, tłumaczenia z jednych języków na inne, jednak już nie z ich na nasz język, ale z jednej perspektywy na kolejną i kolejną²⁹.

Ten luźny zestaw elementów określających specyfikę pracy terenowej konstruuje sytuację badaczki/badacza w ruchu, mobilnych, podążających za ludźmi, obiektami, światami zmediatyzowanymi, bardzo twórczo i z dużą wyobraźnią dostosowujących metody badań do napotkanych okoliczności. To także model badań terenowych, w których bardzo świadomie traktuje się analizowane grupy i zbiorowości nie jako przedmioty badania, ale jako współpracowników, kooperantów. Przyjmując założenie Michela de Certeau, że przestrzeń to uprawiane w praktyce miejsce³⁰, uznaje się, że teren badań to w istocie pewien określony układ relacji (pomiędzy ludźmi, zwierzętami, rzeczami, ideami, praktykami, kapitałami, instytucjami itd.)³¹. To pociąga za sobą nieustępliwie autorefleksyjność badaczy w odniesieniu do rodzaju relacji, jakie zawiązują oni z lokalną społecznością. Badacze wchodzą w różne role, wykonując swoją pracę terenową³². Wkraczają w rozmaite pola interesów, zależności, układów. Często przyjmują postawę adwokatów i orędowników diagnozowanych społeczności. Traktują je jako kooperantów, współdziałających na rzecz wspólnie definiowanych celów. W diagnozie społeczności lokalnych najważniejszym celem badaczy oraz społeczności badanych jest wspólna wiedza jako efekt badania. Diagnoza w kulturze ma bowiem służyć nie tyle bezinteresownemu ideałowi wiedzy teoretycznej, ile konkretnym podmiotom, organizacjom i instytucjom w ich codziennym działaniu³³.

28. Zob. D.R. Holmes, G.E. Marcus, *Przeformułowanie etnografii. Wyzwanie dla antropologii współczesności*, w: N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 2, tłum. K. Podemski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

29. A. Gupta, J. Ferguson, *Discipline and practice...*, dz. cyt. Więcej na temat poszerzonego pojęcia terenu w: J. Van Maanen, *Tales of the Field. On writing ethnography*, University of Chicago Press, Chicago, London 2011; M.K. Huggins, M.-L. Glebbeek (red.), *Women Fielding Danger. Negotiating Ethnographic Identities in Field Research*, Rowman&Littlefield Publishers Inc., New York – Toronto 2009.

30. M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność*, dz. cyt.

31. Relacyjny charakter terenu badań podkreślają Kirsten Hastrup, Karen Fog Olwig, *Introduction*, w: K. Hastrup, K. Fog Olwig (red.), *Siting Culture...*, dz. cyt.

32. M.V. Angrosino, K. Pérez, *Rethinking observation: From method to context*, w: N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, *Handbook of Qualitative Research*, Sage, Thousand Oaks 2000.

33. Zob. np. A. Nowotny (red.), *Zrób to sam. Jak zostać badaczem społeczności lokalnej? Poradnik dla domów kultury*, Zoom na Domy Kultury, Towarzystwo Inicjatyw Twórczych "ę", NCK, Warszawa 2010.

TEREN W DZIAŁANIU

T

teren może być więc rozważany interakcyjnie, sytuacyjnie, działaniowo, a to pociąga za sobą konieczność uruchamiania refleksji dotyczących uwarunkowań instytucjonalnych, ekonomicznych i politycznych. Z tego właśnie względu szczególnie interesującą perspektywę, która pozwala na odpowiednie „zramowanie” relacyjnie i działaniowo rozumianej pracy terenowej w diagnozie w kulturze, stanowią badania w działaniu (*Participatory Action Research*, PAR). Ich model przejmuję wiele spośród popularnych dziś „przepisów na diagnozę”, czyli poradników o sposobach prowadzenia diagnozy społeczności lokalnych. Wydawać by się mogło, że ten rodzaj badań jest problematyczny dla diagnostycznego działania w terenie, odkąd podane w wątpliwość zostało jedno z podstawowych założeń pracy terenowej, a mianowicie założenie o totalnym zanurzeniu w teren. Jak zatem pogodzić ze sobą rezygnację z immersji w życie diagnozowanych społeczności z imperatywem angażowania się w relacje określające charakter danego terenu?

Jak przypomina Vered Amit, założenie o konieczności silnej immersji w terenie za pomocą obserwacji uczestniczącej uzasadniane było w latach 90. XX wieku zwrotem od preskryptywnych koncepcji kultury na rzecz poszukiwań tego, co cielesne, niewypowiedziane, habitualne³⁴. Te niedyskursywne elementy kultury miałyby być możliwe do uchwycenia tylko za pomocą obserwacji uczestniczącej opartej na obecności³⁵. Był to program wyjścia poza badania oparte na języku oraz kulturowe porządki normatywne, a skupiający się na intersubiektywnym ludzkim doświadczeniu. W kontrze do tego stanowiska Amit argumentuje, że w naukach społecznych zawsze istniał wymiar rzeczy gubionych w badaniu, a „pole etnograficzne było zawsze konstituowane tak poprzez nieobecności, jak poprzez obecności”³⁶. Także wiele metod pozyskiwania danych, np. wywiady, analiza dokumentów zastanych, miały pomagać w pozyskiwaniu informacji i danych niedostępnych wprost, „z pierwszej ręki”. Jednocześnie charakter współczesnych interakcji społecznych znacząco się zmienia: są one zapośredniczone, efemeryczne, fragmentaryczne, mobilne, bardzo trudne badawczo do uchwycenia, wyma-

34. V. Amit, *Constructing the field*, dz. cyt.

35. Zob. K. Hastrup, P. Hervick, *Introduction*, w: *Social Experience and Anthropological Knowledge*, dz. cyt.

36. V. Amit, *Constructing the field*, dz. cyt., s. 12.

gające dużej ruchliwości samego badacza. To, co do tej pory było nieuchwytnie w antropologicznym terenie badań, zostało zwielokrotnione, niewiadomych i nieuchwytnych jest więcej. Wzrasta także kompleksowość ludzkich społeczności, której nie zawsze figura pojedynczego, samotnego badacza, outsidera jest w stanie sprostać. Warunki finansowe oraz instytucjonalne dla badań diagnostycznych, w szczególności w Polsce, nie zawsze zaś umożliwiają podejmowanie kompleksowych diagnoz prowadzonych przez interdyscyplinarne zespoły i często w trybie działań projektowych.

To, co zdecydowanie daje możliwość uzgodnienia terenu w antropologii wielostanowiskowej z programem badań w działaniu – kiedy współwystępują one jako istotne ramy odniesienia dla diagnozy w kulturze – jest komponent wiedzy oraz włączania do uczestnictwa. W proces diagnozowania włącza się społeczności lokalne, dzięki czemu w pewnym sensie diagnozują one same siebie czy też raczej wypracowują pewną postać wiedzy we współpracy z badaczami. Diagnozowana społeczność nie jest izolowana względem procesu diagnozy, jest o nim informowana, wie, z jakich przyczyn i dla jakich celów podejmuje się diagnozę, uczy się ją przeprowadzać, urefleksyjnia w ten sposób swoje praktyki kulturowe, pogłębiając poczucie uczestnictwa w nowej wspólnej praktyce konstruowania wiedzy. Zarówno badaczom, jak i praktykom organizacji i instytucji podejmującym diagnozę zależy na osiągnięciu i wypracowaniu operacyjnej (możliwej do wykorzystania w działaniu) wiedzy wspólnej. Szczególnie mocno działa tutaj założenie etnografii wielostanowiskowej o dokonywaniu translacji różnych perspektyw opisywania świata na siebie nawzajem. Chcemy wspólnie wypracowywać wiedzę na dany temat, wspólnie szukać odpowiedzi na nurtujące nas pytania. Wspólnie chcemy się czegoś nowego nauczyć. Z tego właśnie względu szczególnie ciekawą perspektywą dla diagnozy w kulturze mogą być badania w działaniu w kontekście edukacyjnym (jeśli proces diagnozowania potraktować jako szczególny rodzaj demokratycznej praktyki edukacyjnej)³⁷. Jednocześnie nieodzownym efektem tak projektowanych działań diagnostycznych jest opisane powyżej włączanie do uczestnictwa społeczności lokalnych w proces diagnozy. Stanowi ono w istocie inkluzję w praktyki kulturowe wytwarzania wiedzy o nas samych, przesterowuje sposób uczestnictwa w kulturze z trybu milcząco respektowanego na świadomie akceptowany, a więc pogłębiony i urefleksyjniony. Wspólną bowiem cechą licznych metodologii badań w działaniu jest wiedza osiągnięta w trakcie i na skutek działania³⁸. Założenie, które towarzyszyło niegdyś postulatowi totalnej immersji w teren – o tym, że istnieje jakiś niezależny i zewnętrzny wobec badacza obszar, który w toku badań jest odkrywany, że badacz obserwuje obiektywnie istniejącą rzeczywistością społeczną możliwą do odkrycia, ustępuje tutaj miejsca innej wersji zanurzenia w relacje społeczne. W modelu wspólnych działań i kooperacji wiedza nie jest odkrywana, ale wywoływana poprzez na nowo zaprojektowane praktyki, które posiadają walor diagnostyczny. Do klasycznych już metod etnograficznych wykorzystywanych w kontekście diagnozy społeczności lokalnych, takich jak: obserwacja niejawna, obserwacja uczestnicząca, rozmowy z informatorami w terenie, wywiady pogłębione indywidualne, zogniskowane wywiady grupowe, dochodzą metody wywoływania danych oraz wspólnego konstruowania wiedzy, wśród

37. Zob. np. P.J.M. Costello, *Action research*, Continuum, London – New York 2003.

38. Zob. A. Townsend, *Action Research. The Challenges of Understanding and Changing Practice*, Open University Press, Berkshire, New York 2013.

których dominują metody warsztatowe, np. spacer z aparatem, mapy partycypacyjne, warsztaty partycypacyjne i inne³⁹.

Badaczka i badacz terenowość diagnozy mogą traktować jako mobilne pole refleksji w działaniu, w praktyce, jako pole budowania koalicji, konstruowania przestrzeni współdziałania, dialogu, porozumienia. Wymóg refleksyjności jest tu tym bardziej istotny, że tak rozumiany teren ma charakter ewokatywny. Badacze działając w terenie i traktując go jako określony zestaw relacji pomiędzy ludźmi, praktykami, językami, perspektywami, są w stanie rzucać szczególne światło na niektóre z nich, wygaszając inne; oddawać głos jednym społecznościom kosztem drugih. Ewokatywność terenu polega więc na tej refleksyjnej i krytycznej świadomości udzielania przestrzeni, głosu i możliwości poszczególnym grupom. Sprawia, że diagnoza w kulturze może być narzędziem uwłasnowolnienia.

39. Zob. listę pomysłów w: A. Nowotny (red.), *Zrób to sam...*, dz. cyt.; A. Urbanik, A. Gołdys, A. Daszkowska-Kamińska, *Diagnoza potrzeb młodzieży w środowisku lokalnym*, dz. cyt.; *Od diagnozy do strategii. Partycypacyjne planowanie usług publicznych w samorządach lokalnych*, Urząd Miasta Warszawy i Pracownia Badań i Innowacji Społecznych „Stocznia”, Warszawa 2014; A. Urbanik, *Quo vadis? O partycypacyjnej diagnozie lokalnej*, Instytut Socjologii UW, Warszawa 2011.

WSKAZÓWKI

Relacje zawodowe i prywatne, w które na co dzień uwikłani są badacze w swoich światach życia znacząco wpływają na sposób konstruowania terenu w diagnozie w kulturze. Skomplikowane światy badaczy przynoszą splątane jakościowe doświadczenie (*messy qualitative experience*)⁴⁰. To ono właśnie wpływa na kształt wszystkich pięciu szczegółowych kwestii metodologicznych orientujących diagnozę w kulturze, które opisywaliśmy w rozdziale *Ujęcia* niniejszej książki: na negocjowanie ujęć, urefleksyjnianie praktyki, budowanie słownika, badanie-działanie, a w końcu na usytuowanie badawcze. Konstruowanie terenu w tych kontekstach będzie urefleksyjnioną praktyką świadomego widzenia, wstawiania oraz moderowania siebie jako osoby podejmującej diagnozę w układzie różnorodnych relacji.

W diagnozie w kulturze teren często nie jest jakąś odległą i egzotyczną krainą, ale tą przestrzenią, w której badacz żyje i w której kształtował – podobnie jak jej inni mieszkańcy – swoje podstawowe doświadczenia. Często teren będzie pokrywał się z obszarem życia codziennego osób podejmujących diagnozę.

Pojęcie lokalności dla diagnozy w kulturze także warto poddać pogłębianej refleksji. Kategoria lokalności ulegnie znaczącemu poszerzeniu, a także znacząco poszerzy zakres terenu. Niekoniecznie będzie się on pokrywał z wyznaczonym przez zamawiającego diagnozę geograficznym, administracyjnym czy urbanistycznym obszarem, ale raczej ze złożonym spektrum mobilnych, fizycznych i wirtualnych światów życia diagnozowanych podmiotów.

W związku z osłabieniem postulatu immersji w teren obecność w nim badaczy nie musi mieć charakteru stałego, odkąd jego mieszkańcy funkcjonują bardzo często translokalnie, mobilnie, pomiędzy miejscami i doświadczeniami. W znaczący sposób będzie miało to wpływ na dobór technik, za pomocą których będziemy pozyskiwać dane w diagnozie. Zamiast tych wymagających trwałej obecności będziemy wybierać takie, które pozwalają mobilnie podążać za podmiotami, grupami i interakcjami w płynnych konstelacjach relacji. Teren w diagnozie w kulturze stanie się w ten sposób bardziej mobilny, a podstawowym modusem badawczym stanie się podążanie za podmiotami i społecznościami zamiast trwanie w miejscu.

Nie tylko podążanie za ludzkimi podmiotami określa specyfikę terenu w diagnozie. Narracje, tematy, problemy, szlaki, powiązania, pamięci, przedmioty, zwierzęta, elementy świata przyrody – mogą stanowić trop w mobilnym konstruowaniu terenu, a często przechodzenie pomiędzy nimi wraz ze zmianą skali i perspektywy patrzenia stanowić będzie kluczową mechanikę tworzenia terenu diagnozy.

40. V. Amit, *Constructing the field*, dz. cyt.; zob. także: G.E. Marcus, M.M.J. Fisher, *Anthropology as Cultural Critique: An Experimental Moment in the Human Sciences*, University of Chicago Press, Chicago 1986.

Warto myśleć o relacjach społecznych, w jakie wkraczają badacze konstruując teren dla diagnozy w kulturze jako o relacjach współpracy ze społecznościami. Uwrażliwieni na ekologię i polityki wiedzy badacze powinni przyjmować częściową odpowiedzialność za kształt tych relacji i traktować diagnozę jako przedsięwzięcie wspólne dla nich oraz dla diagnozowanych społeczności. Wiedza uzyskiwana w procesie diagnozy powstaje na skutek wspólnego działania, co mocno definiuje charakter badań podejmowanych w terenie.

Teren diagnozy w kulturze ma charakter ewokatywny, co oznacza, że niektóre problemy, kwestie, perspektywy, głosy są dzięki diagnozie wzmacniane, mogą wybrzmieć silnie i wyraźnie, inne zaś mogą ulegać osłabianiu. Już sposoby konstruowania poszerzonego pojęcia terenu, wybór elementów, za którymi będą podążać badacze oraz ich perspektyw patrzenia nieuchronnie uczestniczą w selekcji głosów społecznych faworyzowanych i defaworyzowanych w diagnozie.

METODY, NARZĘDZIA, TECHNIKI

Filip Schmidt

Intencje	86
Więcej niż wstęp do badania: analiza danych zastanych	88
Wielostanowiskowość i konfrontacja danych z różnych źródeł	96
Jak przycinamy świat w badaniu: narzędzia badawcze	101
Wyników jest więcej niż jeden: analiza i interpretacja	105
Kluczowe momenty: przed i po diagnozie	111
Wskazówki	113



INTENCJE

C

elem tej książki nie jest zastąpienie lub zsyntezowanie istniejących podręczników i tekstów dotyczących badań społecznych, a ten rozdział z pewnością nie omawia wyczerpująco tematu metod, technik i narzędzi prowadzenia badań społecznych i interpretowania ich wyników. Zaprasza raczej do dyskusji nad tym, jak przedstawione wcześniej założenia *diagnozy w kulturze* przekładają się na różne praktyczne rozstrzygnięcia podejmowane w trakcie diagnozowania, zwracając większą uwagę na cztery jej aspekty.

Po pierwsze, na analizę danych zastanych. W rozdziale omówiono trudności, z którymi trzeba się mierzyć, pozyskując takie dane oraz konieczność krytycznej refleksji nad tym, w jaki sposób powstały i co można z nich wyczytać. Proponuję szerokie rozumienie danych zastanych, obejmujące nie tylko dane tekstowe i liczbowe, a także potraktowanie ich zbierania nie jako wstępnej fazy diagnozy i badania zza biurka, lecz rodzaju badań w działaniu, w których dane zbierane są wspólnie z tymi, których dotyczą i są im przekazywane.

Po drugie, na stosowanie wielu metod i technik badawczych w tym samym badaniu. Ten fragment rozdziału kładzie nacisk na zalety płynące z wykorzystywania wiedzy uzyskanej różnymi metodami i z różnych źródeł, polegające na tym, że każda z metod i każde ze źródeł rzuca nowe światło na dane uzyskane za pomocą innych metod i źródeł. Konfrontacja różnych warstw danych pokazuje pełniejszy obraz zjawiska oraz ujawnia słabości poszczególnych sposobów uzyskiwania wiedzy na jego temat.

Po trzecie, skupia się na tym, w jaki sposób narzędzie badawcze formatuje wynik badania i wskazuje na ryzyko odnajdywania w diagnozie zjawisk, których istnienie zaprogramowało się własnym narzędziem. Dla lepszej kontroli tego zjawiska warto łączyć ze sobą badania ilościowe i jakościowe oraz prowadzić badania w kilku punktach czasowych.

Po czwarte, proponuję spojrzeć na analizę i interpretację wyników jako czynność podejmowaną w sposób ciągły, poprzez nieustanne krążenie między danymi i terenem a założeniami i teorią, a także wypracowywanie interpretacji we wspólnej pracy z uczestnikami badania. Omawiam w nim też różnicę między treścią a kontekstem działania oraz znaczenie napięć i konfliktów między odmiennymi logikami myślenia i działania jako bardzo istotnych wyników diagnozy w kulturze.

Te cztery aspekty wiele łączy. Po pierwsze, każdy z nich jest poświęcony innemu rodzajowi translacji: przekładaniu danych i terenu na wiedzę na jego temat i płynące z niej działania. Zarówno w trakcie wykorzystywania danych zastanych, jak i wszelkich innych czynności badawczych, wykorzystujących rozmaite narzędzia i wreszcie w trakcie analizy – we wszystkich momentach diagnozy dokonujemy oglądu i redukcji świata. W diagnozie w kulturze bardzo ważne jest, aby być tego świadomym i zdawać sobie sprawę, z jakiej pozycji i perspektywy dokonaliśmy takiej redukcji. Po drugie, w trakcie omawiania każdego z czterech zagadnień tego rozdziału staram się rozwijać i ilustrować zasady wyłożone we wstępie do tej pracy oraz poprzednim rozdziale pt. *Tereny*, takie jak: szerokie, nieinstytucjonalne i niewartościujące rozumienie kultury; dynamiczne rozumienie kultury – jako przestrzeni ciągłego splatania i rozplatania więzi między ludźmi, ścierania się różnych doświadczeń i sposobów życia, walki o dominację i uzgadniania znaczeń; wielostanowiskowość i pozyskiwanie danych różnymi metodami i z różnych źródeł oraz konfrontowanie ich ze sobą; prowadzenie badań w działaniu – nieoddzielanie procesu badawczego od diagnozowanych zjawisk i uczestników diagnozy. Ten rozdział ma też pokazać, że nie tyle sama metoda lub technika, ile w dużej mierze sposób i kontekst jej użycia determinuje charakter badania i to, czy będzie ono dobrze realizować ideę diagnozy w kulturze.

WIĘCEJ NIŻ WSTĘP DO BADANIA: ANALIZA DANYCH ZASTANYCH

Analiza danych zastanych jest tym etapem badań, który wydaje się prostym w realizacji zbieraniem informacji, pełniącym rolę wstępu do „faktycznego badania” (wejścia w teren) i niemającym szczególnie dużego znaczenia w procesie badawczym. Z perspektywy diagnozy w kulturze wszystkie te założenia wydają się problematyczne. Pierwsze – ponieważ dotarcie do danych wymaga wiele wysiłku, polegającego na ich żmudnym wykopywaniu oraz krytycznym przefiltrowaniu, gdyż są one rozsiane w różnych miejscach, często ukryte, a ich ocena wymaga uzyskania wiedzy o procesie ich powstania. Drugie – ponieważ analizowane w tym momencie dane są już *terenem badania* i powinny nim być także w trakcie dalszych jego etapów, gdy wykorzystuje się je jako przedmiot dyskusji i pobudzania refleksji uczestników diagnozy oraz włączania się badacza w świat diagnozowanej zbiorowości. Trzecie – ponieważ zebranie i użycie istniejącej już wiedzy znacząco zwiększa szanse na udaną diagnozę poprzez użycie w niej wielu warstw danych, nie tylko tych wytworzonych w trakcie kontaktu z uczestnikami diagnozy i w jednym punkcie czasowym.

WYDOBYWANIE DANYCH NA POWIERZCHNIĘ I ICH KRYTYCZNA WERYFIKACJA

Interesujące nas dane proponuję podzielić na trzy kategorie: istniejące już opracowania, istniejące już bazy danych oraz dane rozproszone. Istniejące opracowania i bazy to najbardziej oczywiste, ale nie zawsze w pełni wykorzystane zasoby, zebranie tych danych okazuje się bowiem wcale niełatwe.

Po pierwsze, badania społeczne bywają niestety słabo zakomunikowane i wykorzystane, zbierając jedynie kurz na bibliotecznych i urzędniczych pół-

kach¹. Istotnym elementem analizy danych zastanych jest więc zarówno umiejętne korzystanie z katalogów bibliotecznych i wyszukiwarek internetowych², jak i wykonanie badania na temat badań – zasięgnięcie informacji o istniejących pracach od ważnych instytucji badawczych i kulturalnych na diagnozowanym obszarze, a także zwrócenie się do urzędów o udostępnienie danych z badań wykonanych ze środków publicznych.

Drugi czynnik ograniczający wykorzystanie istniejących prac badawczych to brak sporządzania lub (częściej) upubliczniania w wielu diagnozach nie tylko gotowych opracowań, ale przede wszystkim baz danych i surowych materiałów, na podstawie których one powstały. Jest to ogólniejszy problem ograniczonego funkcjonowania archiwów danych z badań społecznych³. Istotną wskazówką dla diagnoz w kulturze jest dążenie do tego, aby udostępniać jak najszerszy zakres pozyskanych materiałów. O udostępnienie takich baz można też poprosić autorów badań.

Choć pod powierzchnią raportów z badań mieści się głęboki ocean danych, które nigdy nie ujrzały światła dziennego, istnieje jednak kilka adresów, pod którymi bazy są gromadzone i udostępniane. Szczególnie eksploatowane są bazy oficjalnej sprawozdawczości statystycznej, na czele z Bankiem Danych Lokalnych GUS⁴ oraz bazo-mapy danych na czele z Moją Polis⁵, gromadzące dane z GUS, PKW, OKE, ministerstw oraz szeregu innych źródeł danych, a także sondaże o dużej rozdzielczości, pozwalające na uzyskanie choć przybliżonych informacji na poziomie województw i powiatów⁶. Rzadziej zagląda się do nieaktualizowanego na bieżąco Archiwum Danych Społecznych, gromadzącego głównie dane z dużych badań sondażowych⁷ oraz danych gromadzonych przez Eurostat, w tym tych umieszczonych w Atlasie ESPON, który łączy statystykę publiczną z dużymi porównawczymi badaniami międzynarodowymi i oferuje mapy danych na poziomie regionów⁸. Powstają także mniejsze i mniej znane bazy danych, w tym takie, które przypominają, że w diagnozie istotne są nie tylko dane liczbowe i tekstowe, takie jak Archiwum Wizualne⁹. Jest to archiwum gromadzące dane wizualne z badań kultury, ale też narzędzia do takich badań oraz relacje i wskazówki osób, które je prowadzą.

1. Zob. też w tym tomie rozdział pt. *Komunikowanie wyników* autorstwa Tomasza Szlendaka.
2. Niestety nie istnieje chyba jedna wyczerpująca wyszukiwarka diagnoz i badań dotyczących kultury, ale powstały już lokalne wykazy. Strona Raportu o raportach (<http://raportoraportach.bibel.pl>) zawiera listę ponad dwustu raportów o kulturze, przy czym należy pamiętać, że nie obejmuje ona wszelkich lokalnych diagnoz, zwłaszcza tych z mniejszych ośrodków. Namiary na tego typu raporty można też znaleźć na stronie Obserwatorium Żywej Kultury (<http://ozkultura.pl>) oraz niektórych regionalnych Obserwatoriów Kultury. *Last but not least* – warto zajrzeć na prowadzoną przez NCK stronę <http://www.platformakultury.pl/>, publikującą na bieżąco informacje o licznych badaniach w obszarze kultury.
3. Istnieją rzecz jasna wyjątki. Przykładem badania, po którym pozostały nie tylko raporty, ale też archiwum badawcze, zawierające dane sondażowe i jakościowe jest projekt *Animacja/Edukacja. Możliwości i ograniczenia edukacji i animacji kulturowej w Polsce* Małopolskiego Instytutu Kultury. Zob. <http://badania-w-kulturze.mik.krakow.pl/2015/03/20/archiwum-badawcze-animacjaedukacja-mozliwosci-i-ograniczenia-edukacji-i-animacji-kulturowej-w-polsce/> [10.03.2016].
4. <https://bdl.stat.gov.pl/BDL/start> [15.09.2016].
5. <http://www.mojapolis.pl/> [20.03.2016], powstają też lokalne inicjatywy o podobnym charakterze, np. małopolski Internetowy Obserwator Statystyk Społecznych, <http://www.obserwator.rops.krakow.pl/> [20.03.2016].
6. Na przykład *Diagnoza społeczna*, www.diagnoza.com. [15.09.2016].
7. <http://www.ads.org.pl/> [20.03.2016].
8. <http://atlas.espon.eu/> [20.03.2016]. Zob. też A. Olechnicka, K. Wojnar, D. Celinska-Janowicz, J. Rok, *Modele i narzędzia analizy terytorialnej*, Scholar, Warszawa 2014.
9. <http://archiwumwizualne.pl/> [15.09.2016].

Dane z tego typu baz mogą służyć nie tylko do pozyskania wiedzy na tematy, których dotyczy diagnoza, ale też do nakreślenia jej tła, przybliżenia charakteru miejsca, w którym prowadzi się diagnozę, a także do ujrzenia długo-okresowych trendów, co prowadzi nieraz do zaskakujących rezultatów i zakwestionowania obiegowych wyobrażeń¹⁰. W trakcie korzystania z takich źródeł trzeba jednak mieć zawsze na uwadze sposób wytwarzania informacji, które zaistniały w postaci bazy. Kluczowym momentem badania jest ten, w którym teren i tworzący go ludzie oraz ich relacje przeobrażają się w dane¹¹. Te ostatnie mówią tylko tyle, na ile pozwala kształt zbierającego je narzędzia i w taki sposób, w jaki zostały przełożone na zapis w bazie danych¹². Przykładowo w przypadku danych GUS dotyczących sektora kultury i uczestnictwa w kulturze warto pamiętać w szczególności o następujących problemach¹³:

NIEOPTYMALNE, NIERAZ PRZESTARZAŁE KATEGORIE OPISU AKTORÓW I ZJAWISK KULTUROWYCH

Wśród przykładów tego zjawiska warto wskazać, po pierwsze, na wysoce nieoptymalne dostosowanie typologii instytucji kultury i kategorii ich działań do tego, kto i co faktycznie tworzy dzisiaj pole kultury oraz takich zjawisk, jak przenikanie się działań sektora publicznego, prywatnego i społecznego, i wykonywanie części zadań publicznych przez pozostałe dwa sektory¹⁴. Kategorie działań poszczególnych instytucji, które odnajdziemy w danych GUS, nie uwzględniają też zatarcia granic między różnymi ich typami (biblioteka pełni nieraz funkcje domu kultury, a dom kultury bywa jednocześnie biblioteką) i w rezultacie gubią dane na temat sporej części działań.

Po drugie, statystyka publiczna narzuca sztywne i rozłączne kategorie wydarzeniom, które są niejednoznaczne, np. mają cechy festynu i performansu czy też lekcji i spektaklu, a także skupia się na formie, a nie na założonym celu i sensie przedsięwzięcia. Mniej sformalizowane praktyki kulturalne i miejsca praktykowania kultury, w tym działania, które polegają na wykorzystaniu lokalnych zasobów (a więc np. gromadzeniu historii mówionych, wspólnym gotowaniu i wymianie przepisów) oraz nieoficjalnych miejsc kultury (np. zdemolowany kiosk gromadzący popołudniami młodych ludzi) zostają przez to zagubione lub trafiają do nieodpowiednich kategorii. Dodatkowo sprawozdawczość z aktywności kulturalnej nie dotyczy małych

10. A. Sułek, *Ogród metodologii socjologicznej*, Scholar, Warszawa 2002, ss. 111-115. Por. F. Schmidt, *Para, mieszkanie, małżeństwo. Dynamika związków intymnych na tle przemian historycznych i współczesnych dyskusji o procesach indywidualizacji*, Wydawnictwo Naukowe UMK/FNP, Toruń 2015.

11. Tamże.

12. Por. K. Piekarski, *Siedem rzeczy, które musisz wiedzieć, zanim zabierzesz się do wizualizacji danych*, w: K. Piekarski (red.), *Metody badania i odkrywania miasta oparte na danych*, Medialab, Katowice 2015, ss. 16-17.

13. Przedstawione tu ograniczenia i przykłady pochodzą w większości ze znakomitego zbiorowego opracowania badaczy Małopolskiego Instytutu Kultury i jego współpracowników: Wojciech Kowalik, Krzysztof Malczyk, Łukasz Maźnica, Piotr Knaś, Weronika Stępnia, Lech Dulian, *Nowa sprawozdawczość instytucji kultury*, Małopolski Instytut Kultury, Kraków 2015.

14. System zbierania danych nie uwzględnia na przykład sytuacji, w której zamiast instytucji kultury zadanie publiczne realizuje np. szereg NGO lub podmiotów prywatnych. Jak mówi jedna z urzędniczek biorących udział w badaniach MIK: *Uczciwie powiem [...] wszystkie te rubryki dotyczące innych instytucji kultury [...] po prostu zostawiamy puste, bo nikt nie podejmuje się tutaj dokonywania wyliczeń. [...] przepraszam, ale nie mamy takich dokumentów, żeby teraz wyliczyć, ile jest organizacji pozarządowych, które mają w zakresie działalności też działalność w sferze kultury i mogą coś zrobić.*

podmiotów – instytucji i NGO zatrudniających mniej niż pięć osób – bardzo istotnych dla wielu diagnoz¹⁵. Co więcej, obok instytucji kultury istnieje też cała sieć innych węzłów i połączeń tworzących obiegi kultury, które częściowo można uchwycić, integrując sztucznie oddzielone od siebie kategorie i banki danych GUS, ale w dużej mierze korzystając z innych źródeł danych¹⁶.

Oto dwa przykłady z diagnozy pola edukacji i animacji kulturowej prowadzonej w Poznaniu przez Centrum Praktyk Edukacyjnych. Wśród dynamicznie rozwijających się podmiotów istnieje sporo niewielkich oraz niesformalizowanych, a część z nich pełni nawet funkcję lokalnych domów kultury. Przykładowo, na poznańskich Jeźyczach w dwupiętrowym Domu Tramwajarza – dwukondygnacyjnym budynku o kilkunastu pomieszczeniach i setkach metrów kwadratowych – mieści się *de facto* dzielnicowy dom kultury, w którym codziennie od rana do wieczora toczą się rozmowy, pokazy, zajęcia teatralne, potańcówki. Budynek został przekazany przez jednostkę miejską grupie ludzi, którzy dopiero w trakcie jego zagospodarowywania powołali fundację, w dodatku niezatrudniając właściwie pracowników. Z kolei stary od dawna nieczynny kiosk już od dwóch lat odnawiany jest przez jeżyckie dzieci wspólnie z kilkoma animatorami i zdążył stać się miejscem gromadzenia się ludzi oraz punktem rozpoznawczym dla całej okolicy, choć nie posiada żadnej osobowości prawnej i nie figuruje w żadnych rejestrach, zaś współtworzące go osoby budują nieformalną sieć znajomych obejmującą także pracowników niektórych NGO i instytucji kultury.

OGRANICZONA RZETELNOŚĆ STATYSTYK PUBLICZNYCH, WYNIKAJĄCA M.IN. Z NIEOSTROŚCI KATEGORII I KONTEKSTU REJESTROWANIA DANYCH¹⁷

Korzystając w diagnozach z tego typu baz jak te gromadzone w statystyce publicznej, warto pamiętać, że część kategorii w formularzach używanych do ich wytworzenia jest silnie podatna na zróżnicowane interpretacje. Przykładowo: duże przedsięwzięcia obejmujące wiele różnych imprez czy spotkań są przez część podmiotów liczone jako jedno wydarzenie, a przez inne – jako szereg wydarzeń. Jak mówi uczestnik zeszłorocznego badania Małopolskiego Instytutu Kultury?¹⁸ reprezentujący instytucję kultury:

15. A. Góral, *Dostępność i zakres prowadzonych badań statystycznych w obszarze dziedzictwa kulturowego*, w: Zespół ds. Statystyki Kultury NCK, *Statystyka kultury w Polsce i Europie. Aktualne zagadnienia*, NCK, Warszawa 2015, s. 61, http://nck.pl/media/attachments/313583/Statystyka%20kultury%20raport_oWV5leL.pdf [20.03.2016].

16. Zob. np. A. Nacher (red.), *Spacerowicze, nomadzi i sieciowi łowcy okazji*, MIK, Kraków 2013, http://www.mik.krakow.pl/wp-content/uploads/wezly_i_przeplywy_lekki.pdf; M. Filiciak, A. Buchner, M. Danielewicz, *Kulturotwórcy – niekulturocentryczny raport o kulturze*, Centrum Cyfrowe, Warszawa 2014; M. Filiciak, M. Danielewicz, A. Buchner, K. Zaniewska, *Tajni kulturalni, Obiegi kultury z perspektywy twórców sieciowych węzłów wymiany treści*, Warszawa 2012, http://ngoteka.pl/bitstream/handle/item/146/Tajni_Kulturalni_Raport.pdf [20.03.2016].

17. Ogólnie na ten temat zob.: A. Sułek, *Ogród metodologii socjologicznej*, dz. cyt., ss. 124-125, 132-147. Antoni Sułek formułuje też listę pytań, które pozwalają oszacować wiarygodność źródeł urzędowych. Zob. s. 141.

18. W. Kowalik i in., *Nowa sprawozdawczość...*, dz. cyt., s. 41.

Na przykład miasto pyta, ile projektów edukacyjnych instytucja realizuje. Ja mam 12 placówek; w naszym sprawozdaniu podaliśmy 3 projekty edukacyjne. Inna instytucja kultury, która nie jest o wiele większa, podaje 150 lub 250. Tu widać, że dochodzi do absurdu.

Problem wynika częściowo z tego, że instytucje czują się często zobligowane do wykazania się możliwie największą liczbą odbiorców i wydarzeń – osobo-wejść, zespołów czy uczestników lekcji. Z kolei w przypadku rozbudowanych podmiotów dane dla filii i dla instytucji centralnych mogą się częściowo duplikować. Dodatkowo nie istnieje jedna kompletna i stabilna baza podmiotów, które powinny wypełnić formularze GUS, a stopień zwrotów formularzy nie jest jawny, tak że nie ma możliwości precyzyjnej oceny rzetelności danych¹⁹.

W diagnozie w kulturze istotne jest ponadto zwrócenie uwagi nie tylko na pojedynczych aktorów, ale i na relacje między nimi, np. na układ instytucji i władzy faworyzujący pewne zachowania kosztem innych. Warto również łączyć dane statystyczne z tymi pochodzącymi z badań jakościowych, do czego wrócę w dalszej części tekstu. Dobrej ilustracji dostarcza zaobserwowane w badaniach *Animacja/Edukacja. Możliwości i ograniczenia edukacji i animacji kulturowej w Polsce* zjawisko konkurowania lokalnych instytucji o młodego uczestnika organizowanych przez nie wydarzeń, wynikające m.in. z tego, że mechanizm ich rozliczania oparty jest w dużej mierze na porównywaniu frekwencji. Jak opowiada dyrektor jednego z centrów kultury:

GOK zrobił swój Dzień Dziecka, szkoła zrobiła swój Dzień Dziecka, straż pożarna zrobiła swój Dzień Dziecka, MOPS czy tam jakiś... zrobił swój Dzień Dziecka.. Dochodziło do tego, że dzieci trzeba było z sąsiedniej gminy dowozić, bo nie było... bo już nie było chętnych, dzieciaki uciekały przed Dniami Dziecka, a to były przecież wszystko te same dzieci. Bardzo często jest to konkurencja po prostu o kasę. [...] Przy konstrukcji budżetu.

Publiczne dane na temat kultury są rozsiane między różnymi bazami. W przypadku danych GUS są to zarówno Bank Danych Lokalnych, jak i inne publikacje GUS, natomiast część danych jest zupełnie ukryta za murami instytucji i dostępna jedynie na wniosek badacza.

Inaczej mówiąc, korzystając z danych GUS, warto integrować ze sobą różne miejsca, w których są one publikowane oraz występować o udostępnienie określonych informacji do GUS. Oprócz baz GUS i innych wyżej wskazanych istnieje

19. Jednym ze sposobów na częściowe dokonanie takiej oceny jest zwrócenie uwagi na zmiany wskaźników w czasie. Przykładowo, rozbudowana analiza statystyki publicznej w obszarze kultury dla Warmii i Mazur pokazała, że w niektórych miejscach regionu fluktuacja wskaźników jest tak duża, że trudno ją wyjaśnić, nie odwołując się do zewnętrznych czynników, w tym także sposobu zbierania danych. Zob. B. Fatyga, M. Dudkiewicz, P. Tomanek, R. Michalski, *Kultura pod pochmurnym niebem. Dynamiczna diagnoza stanu kultury województwa warmińsko-mazurskiego*, CEIK, Olsztyn 2014.

je też wielka liczba baz rozproszonych, np. listy grantobiorców czy wyniki konkursów tworzone przez urzędy i ministerstwa. Zazwyczaj konieczne jest zwrócenie się do nich z wnioskiem o udostępnienie tego typu danych, a następnie – przetworzenie ich we własną bazę, sformatowaną według jednolitego wzoru.

DANE ROZPROSZONE, CZYLI WSZYSTKO MOŻE BYĆ DANYMI

Dla celów diagnozy w kulturze użyteczne mogą być różne dane, dotyczące najróżniejszych sfer życia człowieka i niekoniecznie pochodzące z wykonanych już badań, lecz wytworzone w zupełnie innych okolicznościach, a mimo to mówiące bardzo wiele o kulturze. Można zaryzykować tezę, że zbyt często rozdziela się porządek kultury rozumianej wąsko (jako sztuka) i instytucjonalnie (jako placówki zajmujące się jej „upowszechnianiem”) od porządków innego rodzaju, podczas gdy dla funkcjonowania tej pierwszej kluczowe są chociażby takie kwestie, jak istniejące kanały komunikowania się oraz przemieszczania, a np. pokrycie obszaru siecią transportu publicznego okazuje się bardzo istotne dla istniejących form społecznienia i twórczego myślenia²⁰. Trzeba mieć zatem na uwadze, że wszystkie tego typu bazy, jak te gromadzone przez GUS, to nie tylko zwierciadło na różne sposoby krzywe i usytuowane zwykle w dużej odległości od swojego przedmiotu, ale też rzucające światło tylko na jego część. Przede wszystkim nie mówi nam ono wiele o codziennych praktykach i doświadczeniach ludzi oraz relacjach między nimi. Dlatego w diagnozie w kulturze warto zwrócić uwagę na trzeci typ danych zastanych – obok opracowań i baz danych. Obejmuje on potencjalne nieograniczone morze danych o bardzo zróżnicowanym charakterze. Mogą to być najróżniejsze ślady i efekty ludzkiej aktywności, od tych tekstowych i symbolicznych (np. wypracowania szkolne, napisy na murach, posty na forach internetowych) po sposób organizacji przestrzeni, rzeczy wyrzucane na śmietnik²¹ czy „niewidzialne miasto”²². Część tego typu danych jest dostępna w sieci internetowej, inne pozyskujemy w klasycznie rozumianym *teren*ie. Oba mają tę zaletę, że są często doskonale dostępne.

Inny, bardziej oczywisty i chyba częściej używany rodzaj takich rozproszonych danych, to te wytworzone w różnych zinstytucjonalizowanych obiegach i profesjonalnych dyskursach, np. zawartość mediów czy rozmaite dokumenty urzędowe (regulaminy, uchwały i inne dokumenty regulujące pracę instytucji publicznych lub będące efektem takiej pracy, w tym także listy i charakterystyki innych aktorów kultury, np. grantobiorców). Korzystając z tego typu danych, warto zwrócić uwagę na dwie zasadnicze kwestie. Po pierwsze, na relację między warstwą dokumentu a warstwą doświadczeń i praktyk ludzi, których one dotyczą. Przykładowo, popu-

20. Zob. np. B. Mateja-Jaworska, P. Luczys, J. Pańczak, W. Rapior, F. Schmidt, M. Skowrońska M. Wdowik, *Młodzi i teatr. Szanse i bariery na przykładzie Wielkopolski*, Fundacja Malta, Poznań 2014, ss. 101-2 i 197-8; X. Bukowska, M. Jewdokimow, B. Markowska, P. Winiarski, *Światy społeczne Białowieży: diagnoza kapitału kulturowego*, Collegium Civitas, Teremiski – Warszawa 2012, s. 37.

21. W.L. Rathje, *The Garbage Decade*, „American Behavioral Scientist” t. 28, 1/1984, ss. 10-11; W.L. Rathje, *Archeologia zintegrowana. Paradygmat śmietnikowy*, „Czas Kultury” 4/2004, ss. 4-21.

22. M. Krajewski (red.), *Niewidzialne miasto*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2012.

larne dziś strategie rozwoju miejscowości są często bardzo luźno powiązane z codziennymi decyzjami i działaniami poszczególnych wydziałów i reprezentantów urzędu. Nie oznacza to jednak, że są bezwartościowe²³. Wskazują one na to, co jest uznawane w oficjalnym dyskursie za prawomocne i co dopuszcza się jako uzasadnienia podejmowanych działań, a także świetnie nadają się do obserwowania przemian w tym zakresie – analizy tego, jak zmienia się słownik celów i uzasadnień. Z kolei analiza relacji między tą normatywną warstwą kultury a jej codziennym funkcjonowaniem – a więc uzupełnienie analizy dokumentów o badania terenowe – dobrze uzmysławia, na czym polegają sposoby myślenia i działania w danym polu i relacja między różnymi rodzajami wartości (tymi uznawanymi i faktycznie realizowanymi a tymi deklarowanymi) oraz napięcia i dylematy, z którymi usiłują sobie radzić instytucje (np. balansując między frekwencyjnym a oceniająco-jakościowym sposobem myślenia o kulturze i uczestniczeniu w niej).

Po drugie, korzystając z dokumentów i innych oficjalnych komunikatów, warto ostrożnie interpretować to, że pewne informacje się w nich znalazły, a inne nie. Czy brak oznacza przemilczenie, czy może po prostu niedostrzeżenie czegoś? A jeśli to drugie – czy wynika ono z ograniczeń wiedzy autorów, czy może z tego, iż coś stało się tak oczywiste i spowszedniało, że aż nie warto o tym pisać?²⁴ Tego typu pytania dotyczą też wielu innych metod badawczych, a dla zminimalizowania ryzyka nadinterpretacji wskazane jest stosowanie jednocześnie różnych metod i technik badawczych dla uzyskania szerszego obrazu. Przykładowo w diagnozie kultury województwa warmińsko-mazurskiego²⁵ zespół kierowany przez Barbarę Fatygę przeprowadził analizę dokumentów samorządowych poświęconych kulturze. Choć uzyskano z nich wartościowe informacje, dotyczące m.in. źródeł finansowania kultury na różnych szczeblach samorządu, to jednocześnie jednym z głównych wniosków była niesystematyczność i niedookreśloność ogromnej części danych zawartych w dokumentach, uniemożliwiająca m.in. kategoryzację wydarzeń kulturalnych rozgrywających się w poszczególnych gminach i miastach. Diagnoza wskazała przede wszystkim na to, czego w analizowanych materiałach w ogóle nie ma i co należałoby zmienić, aby istniejące dokumenty mogły zacząć stanowić przydatne źródło informacji o kulturze²⁶.

DANE W DZIAŁANIU – ZASTANE, ALE PUSZCZONE W RUCH

Choć analiza danych zastanych kojarzy się z pracą analityka przed monitorem komputera, nie musi się wcale kończyć za biurkiem, lecz może być integralną częścią innych działań. Dane mogą być narzędziem pobudzania refleksji, projektowania zmiany, sieciowania instytucji czy po prostu zabawy. Ilustrują to działania z obszaru aktywizmu danych – nurtu, którego celem jest pozyskiwanie, udostępnianie i używanie danych, ukazujących fakty i pro-

23. Por. A. Sułek, *Ogród metodologii socjologicznej*, dz. cyt., s. 117.

24. Tamże, s. 107.

25. B. Fatyga i in., *Kultura pod pochmurnym niebem...*, dz. cyt.

26. Na ten temat zob. też: W. Kowalik i in., *Nowa sprawozdawczość...*, dz. cyt.; T. Kukołowicz (red.), *Statystyka kultury w Polsce i Europie*, NCK, Warszawa 2015.

cesy społeczne istotne dla społeczności. Dane zostają wprowadzone w ruch, kiedy do ich wytworzenia, a następnie przedstawienia i użycia zostaną włączeni rozmaici aktorzy, w tym osoby, których one dotyczą. Rolą danych nie jest w tym wypadku wyłącznie informowanie, ani tym bardziej pouczanie, lecz dosłownie umożliwienie komuś podjęcia niemożliwego dotąd działania: tworzenie kanałów komunikacji, usieciowienie, uświadamianie, inspirowanie do działania²⁷, a więc np. uczynienie elementem świadomości społecznej faktu przynależenia do tkanki miejskiej i wspólnych układów zależności czy wydobywania na jaw i dzielenia się pamięcią. Potencjał aktywizujący ma też sama czynność zbierania danych, co pokazują akcje polegające na weryfikowaniu oficjalnych informacji (np. sprawozdań wyborczych albo statystyk publicznych dotyczących wypadków, zabójstw czy utonięć migrantów). Jednym z intensywnie rozwijających się dziś nurtów wykorzystania danych jest ich wizualizowanie – w postaci sieci społecznych i map. Zastosowanie tego typu technik pozwala, po pierwsze, dostrzec powiązania między danymi – ludźmi, miejscami, sposobami działania i myślenia – których nie sposób dostrzec, kiedy mamy do czynienia z tekstową lub tabelaryczną formą ich przedstawienia. Po drugie, pozwala nieraz zaangażować do współdziałania szeroką zbiorowość²⁸, przy czym należy uważać na problem cyfrowego wykluczenia – tego typu działania gromadzą głównie ludzi młodych i dobrze zakorzenionych w świecie cyfrowym²⁹. Dane zastane włączone w życie zbiorowości są zdolne do jej przekształcania. Mogą wzbudzać krytyczną refleksję, jak i wzmacniać istniejące już bariery i stereotypy (np. mapa dzieląca Polskę na tereny pozaborowe czy „Polskę A i B”).

Puszczenie danych w ruch – to także, wspomniane przez Martę Kosińską w rozdz. *Tereny* – rzucenie nowego światła na to, co zbiorowość wie o sobie i co zebrała na swój temat poprzez uporządkowanie tej wiedzy, zebranie jej w jednym miejscu oraz spojrzenie na nią z różnych perspektyw. Przykładowo, wiele urzędów zbiera mnóstwo informacji o działaniach prowadzonych przez podlegające im instytucje – szkoły, instytucje kultury, NGO. Jednocześnie zazwyczaj nikt nie dysponuje syntezą tych informacji, nie porównuje ze sobą aktywności tych samych podmiotów na różnych polach, nie dokonuje analizy tego, do kogo są kierowane działania, a do kogo niekoniecznie, oraz nie upublicznia zbieranych przez siebie materiałów ani tym bardziej nie czyni ich przedmiotem dyskusji różnych aktorów, w której można by się dowiedzieć, jak odmiennie patrzą na te same przepisy, procedury czy konkursy grantowe. Takie dyskusje się toczą, ale często są pozbawione podbudowy w postaci poprzedzenia ich diagnozą i zebraniem danych.

27. K. Piekarski, *Siedem rzeczy...*, dz. cyt., s. 19. Działanie to może polegać np. na nasadzeniu zieleni czy mapowaniu pustostanów.

28. Zob. np. sukces partycypacyjnej, cyfrowej formy współtworzenia planu zagospodarowania Parku Kasprowicza w Poznaniu, w której wzięło udział kilkadziesiąt razy więcej osób niż zazwyczaj interesuje się tego typu procedurami, www.planujswojemiasto.pl/geoforms/park-kasprowicza-511 [16.10.2015]. Inne przykłady można znaleźć w: K. Piekarski (red.), *Metody badania i odkrywania miasta...*, dz. cyt.

29. M. Czepkiewicz, *Internetowe narzędzia partycypacji. Doświadczenia praktyczne*, listopad 2015, Gorzów, <http://www.slideshare.net/Wstawiacz/micha-czepkiewicz-internetowe-narzedzia-partycypacji-dowiadczenia-praktyczne> [15.01.2016].

WIELOSTANOWISKOWOŚĆ I KONFRONTACJA DANYCH Z RÓŻNYCH ŹRÓDEŁ

O

mówiony wcześniej postulat krytycznej weryfikacji danych i brania zawsze pod uwagę ich ograniczeń oznacza też, że w diagnozie w kulturze konieczne jest konfrontowanie ze sobą danych uzyskanych na różne sposoby (zwany też triangulacją). W trakcie analizy danych zastanych może się on przejawiać w dobieraniu różnego typu danych, w tym zwłaszcza uzupełniania tych liczbowych i tekstowych – wizualnymi, dźwiękowymi i materialnymi. Kolejnym krokiem jest jednak konfrontacja uzyskanych w ten sposób informacji z tymi uzyskanymi innymi metodami, takimi jak wywiady czy obserwacja. Dane uzyskane każdą z metod rzucają nowe światło na te uzyskane inną.

Przykładu dostarcza projekt *Animacja/Edukacja. Możliwości i ograniczenia dla edukacji i animacji kulturowej w Polsce*. Jednym z jego elementów była analiza treści aplikacji grantowych składanych do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w programie „Edukacja kulturalna”, obejmująca m.in. sposoby rozumienia kultury, edukacji i animacji stosowane przez grantobiorców oraz kategorie uczestników projektów, ale też miejsce zamieszkania wnioskodawców³⁰. Analiza wskazała, z jednej strony, na istnienie w wielu wnioskach szeregu podobnych sformułowań (nowomowy grantowej), z drugiej zaś – na duże różnice w filozofii myślenia o animacji i edukacji kulturowej obecne we wnioskach oraz różnice wśród autorów wniosków jeśli chodzi o umiejętność jasnego formułowania myśli i kompletnej oraz spójnej charakterystyki swojego przedsięwzięcia. Lepsze zrozumienie tych zjawisk i ich efektów umożliwiły dwie czynności. Po pierwsze, skorelowanie różnic między wnioskami z miejscem zamieszkania i pracy autorów wniosków oraz wynikami konkursu, które

30. M. Krajewski, F. Schmidt, *Animacja/Edukacja. Możliwości i ograniczenia dla edukacji i animacji kulturowej w Polsce. Raport z pierwszego etapu badań*, Kraków 2013, <http://badania-w-kulturze.mik.krakow.pl/2013/11/05/raport-badawczy-animacjaedukacja/> [10.03.2016].

pokazało, jak wielka jest skala przewagi dużych ośrodków nad małymi w szansach na uzyskanie finansowania ministra. Po drugie, wywiady pogłębione z grantobiorcami³¹. Pokazały one, że balansują oni między chęcią dostosowania projektu do swoich upodobań i możliwości a próbami dostosowania ich do antycypowanych wymagań grantodawcy, m.in. poprzez zawyżanie wskaźników frekwencyjnych, używanie nowomowy grantowej (populacja defaworyzowana, podnoszenie kreatywności, interdyscyplinarność itp.), a nawet uczestniczenie w szkoleniach, które służą podniesieniu umiejętności stosowania tego typu zabiegów w celu uzyskania finansowania. Wreszcie terenowe studia przypadków³² wskazały na to, że władze samorządowe gmin i miast coraz częściej organizują konkursy grantowe, których regulaminy posługują się podobnym słownictwem, jak te organizowane przez MKiDN, podczas gdy faktyczne rozdzielanie pieniędzy dokonywane jest na podstawie logiki „każdemu po trochu” i „ważne są chęci” lub też osobistej relacji władzy wykonawczej z grantobiorcami. Niekoniecznie chodzi tu o powiązania korupcyjne, często raczej o działania służące dowartościowaniu tych ludzi, których uznaje się za szczególnie twórczych czy ważnych dla życia społeczności, czego jednak nie udaje się uzasadnić lub przeprowadzić na gruncie formalnej procedury konkursowej. Obrazowym przykładem może być historia ufundowania akordeonów dla najprężniej działającej grupy artystycznej w jednym z niewielkich miast przez burmistrza, o której tak opowiada jeden z jej członków:

No i on przyszedł w takim eleganckim garniturze do [tej naszej – F.S.] jakiejś chatki hipisocygano-rumunów. I usiadł, i powiedział, nie chce żeby to było źle odebrane, żadnych jakichś zobowiązań, w ogóle nie myślcie. Tylko ja nie mogę patrzeć, że macie zepsuty akordeon. Macie kupić akordeon, macie 1500 złotych i macie sobie kupić porządny akordeon. To my wygooglowaliśmy, i za 1500, to my dwa możemy kupić. No to kupcie dwa. I mamy dwa.

Połączenie danych uzyskanych na podstawie różnych danych i różnych metod badawczych przyniosło pełniejszy obraz badanego zjawiska i jego złożoności, w tym skomplikowanej relacji między normatywną warstwą kultury i poziomem uzasadnień a podejmowanymi na co dzień działaniami.

Drugi przykład wielostanowiskowości i triangulacji będzie jednocześnie ilustrować także inne z postulatów diagnozy w kulturze, takie jak czynienie diagnozy elementem innych działań, analizowania kultury jako dynamicznego procesu wiązania ludzi ze sobą oraz poszukiwanie drogi pomiędzy zdystansowaną obserwacją a zaangażowaniem w świat. Pochodzi on z badania, które obejmowało spędzanie przez badaczy dużej ilości czasu wśród uczestników diagnozy i nadanie jej charakteru wspólnego przedsięwzięcia, w którym wszystkie strony dążą do poszerzenia swojej wiedzy i podzielenia się swoją perspektywą widzenia świata oraz podjęcia na tej podstawie nowych działań. Były to badania

31. M. Krajewski, F. Schmidt, *Animacja/Edukacja. Możliwości i ograniczenia dla edukacji i animacji kulturowej w Polsce. Raport z drugiego etapu badań*, Kraków 2014, http://e-sklep.mik.krakow.pl/ebooks/animacja-edukacja_analiza-wywiadow-telefonicznych.pdf [10.03.2016].

32. M. Krajewski, F. Schmidt, *Animacja/Edukacja. Możliwości i ograniczenia dla edukacji i animacji kulturowej w Polsce. Raport z trzeciego etapu badań*, Kraków 2014, http://e-sklep.mik.krakow.pl/ebooks/animacja-edukacja_terenowe-case-studies.pdf [10.03.2016].

dotyczące relacji młodych ludzi z teatrem prowadzone w trakcie Festiwalu Malta w Poznaniu³³. Badacz lub badaczka towarzyszyli grupom licealistów, starając się obserwować i ich sposób uczestniczenia w wydarzeniach festiwalowych, i interakcje w grupie. Jednocześnie drugi badacz lub badaczka obserwował/a grupę z pewnego oddalenia, stosując to, co określa się dziś często jako *shadowing*³⁴, a co pozwalało zyskać nową perspektywę, odmienną od perspektywy osoby współuczestniczącej w wydarzeniu. Obie te formy badań nie pozwalały jednak dotrzeć do znaczeń i motywacji towarzyszących zachowaniom młodych ludzi (takim jak ostentacyjne wyjście jednej z uczestniczek badania w trakcie przedstawienia, ale też przeżywanie teatru w ciszy i skupieniu, bez dzielenia się swoimi przemyśleniami z grupą). Przeszkodą była także dynamika grupowa, a więc skupienie uwagi uczestników na wytwarzaniu poczucia wspólnego świata oraz rywalizowanie o pozycję w grupie. Dlatego staraliśmy się prowadzić też rozmowy indywidualne i w parach, w których przestrzeń do podzielenia się własnymi odczuciami była większa, i w których nasi rozmówcy mogli zakwestionować sposób przeżywania wydarzenia przez inne osoby z grupy. Kolejnym etapem badania było natomiast spotkanie się z grupą w późniejszym czasie oraz wywiad grupowy z użyciem plansz i map, mający dwa etapy: w pierwszym każdy z uczestników sam tworzył mapę swojego życia codziennego oraz rekonstruował to, co działo się w trakcie festiwalu, w drugim natomiast usiłowaliśmy porównać ze sobą te perspektywy i dokonać wspólnej rekonstrukcji uczuć i myśli towarzyszących kontaktowi z teatrem oraz rozmów prowadzonych z innymi na temat spektakli. Dzięki wcześniejszemu współuczestniczeniu w festiwalu, w trakcie wywiadu można było odnosić się do wspólnych przeżyć i dzięki temu w pełniejszy sposób wyjaśniać, co i dlaczego było w kontakcie z teatrem niezwykle, a co nużące, co sprawiało radość, a co irytowało. Zestawienie wszystkich źródeł danych pokazało ogromne znaczenie relacji z rówieśnikami i rodzicami dla przeżywania teatru, dążenie do dzielenia się swoimi przeżyciami z innymi, a jednocześnie – występowanie licznych sytuacji opresyjnych, tworzonych przez szkołę oraz przez krąg rówieśniczy, skłaniających do rezygnacji z takiego dzielenia się.

Stosując tego typu współbycie z uczestnikami badania oraz obserwację, warto pamiętać, że nie jest możliwe dotarcie do jednego, obiektywnego znaczenia obserwowanych przez siebie praktyk. Nawet nieskończenie długie przebywanie w terenie nie jest w stanie sprawić, że znaczenie, które przypisujemy działaniu, nie będzie zależeć od usytuowania obserwatora w świecie społecznym i konstrukcji jego aparatu poznawczego. Jednym ze sposobów pogłębiania wiedzy o diagnozowanej kulturze jest w tej sytuacji zestawianie ze sobą różnych informacji – tych płynących z obserwacji działań, tych pochodzących z rozmów na ich temat i tych pochodzących z analizy różnych wytworów i śladów tych działań. Jest to tym istotniejsze, że to samo działanie ma często różne, nieraz sprzeczne i dynamicznie zmieniające się znaczenia dla osoby je wykonującej, która może inaczej myśleć i mówić o nim w obecności bliższych i dalszych przyjaciół, rówieśników i starszych, inaczej patrzeć na to samo zdarzenie w zależności od kontekstu, w którym je ogląda. Choć w badaniach społecznych najczęściej analizowanym wytworem ludzkich działań są ludzkie wypowiedzi, bardzo

33. B. Mateja-Jaworska i in., *Młodzi i teatr...*, dz. cyt. Zob. też: <http://www.badanieteatru.pl/Home/Viewer/mlodzi-i-teatr> [19.10.2016].

34. Zob. np. B. Czarniawska, *Nowe techniki badań terenowych: shadowing*, w: D. Jemielniak (red.), *Badania jakościowe. Metody i narzędzia*, t. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.

owocne może być też sięgnięcie do innych rodzajów śladów, np. poprzez wykorzystanie aparatów fotograficznych, telefonów komórkowych lub GPS. Efekty ludzkich działań i powstające na ich podstawie mapy nie tylko dostarczają same w sobie informacji o bardzo ważnych warstwach ludzkiego doświadczenia, ale okazują się też przydatne w zestawieniu z materiałami pochodzącymi z rozmów i wywiadów, a także jako dokumentacja diagnozy, która może stać się przedmiotem dyskusji i narzędziem pracy dla jej interesariuszy.

Przykładem udanego wykorzystania analizy wytworów ludzkiego działania (w dodatku innych niż tekstowe) oraz uzyskania lepszego wglądu w badaną kulturę po zestawieniu ich z danymi z innych źródeł jest natomiast projekt badawczy Williama Rathje i jego zespołu, dotyczący wyrzucania odpadków, w którym klasyczne badania ankietowe na ten temat zostały uzupełnione nie tylko o obserwację, ale przede wszystkim o szeroko zakrojoną analizę zawartości śmietników osób uczestniczących w badaniach ankietowych³⁵. Zestawienie pokazało, że zawarte w kwestionariuszach informacje dotyczące tego, co, kiedy i w jakich ilościach się wyrzuca, często różni się z tym, co mówi analiza śmietników. Powodem jest nie tylko napięcie między tym, jakie wartości są uznawane, a jakie przekładane na działania, ale także ograniczenia ludzkiej percepcji i rutynowe wykonywanie wielu czynności, których nie poddaje się refleksji, a więc które nie przychodzą do głowy podczas rozmowy z ankierem. Okazało się m.in., że częściej wyrzucane są te produkty, które kupowane i spożywane są rzadziej i z którymi nie są związane nawyki wyznaczające to, co spożywa się na co dzień. Każde ze źródeł danych: analiza wytworów (śmieci) i informacje pozyskane w formie relacji językowych (ankiety, wywiady) oraz obserwacji przyniosło inny rodzaj wiedzy o ludzkich praktykach, a dopiero ich zestawienie pozwoliło je lepiej zrozumieć.

Jeszcze jednym sposobem na wielostanowiskowość diagnozy, omówioną też w poprzednim rozdziale, jest nieograniczanie jej do jednego punktu czasowego, jak czyni większość badań społecznych, lecz cykliczne powracanie do swoich uczestników. Jest to tym ważniejsze, że celem diagnozy często jest jakiś rodzaj zmiany społecznej. Cenne jest też prowadzenie diagnozy równoległe do działań, których dotyczy, nie zaś tylko przed ich rozpoczęciem lub po ich zakończeniu. Taki postulat próbują często realizować diagnozy wykonywane w kontekście działań animacyjnych, obejmujące połączenie badań z działaniem w przestrzeni publicznej. Techniki są różne: od wywiadów, sond i dyskusji w przestrzeni publicznej po umiejscowienie w terenie stanowiska badawczego, wyposażonego w plansze, mapy lub inne narzędzia, które mają zapraszać do kontaktu z badaczami i wyrażenia swojego zdania. Można również rozmieścić w przestrzeni same pytania lub zadania badawcze (przykładowo jedną z technik stosowanych przez Towarzystwo Inicjatyw Twórczych "ę" jest „wiszące pytanie”: zamiast w kwestionariuszu, pytania pojawiają się w przestrzeni, rozpięte na sznurkach wraz z przyborami umożliwiającymi udzielenie na nie odpowiedzi i ich zawieszenie)³⁶.

Prowadzenie badania w centrum życia codziennego jego uczestników oraz uczynienie procesu badawczego widocznym zwiększa prawdopodobień-

35. W.L. Rathje, *The Garbage Decade*, dz. cyt.; W.L. Rathje, *Archeologia zintegrowana...*, dz. cyt. Por. F. Schmidt, M. Skowrońska, *Śmieci i zapachy jako wskaźniki różnic i nierówności społecznych w krajobrazach miejskich*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1(72)/2010, ss. 201-216, <https://repozytorium.amu.edu.pl/handle/10593/863> [23.10.2016].

36. A. Nowotny (red.), *Zrób to sam. Jak zostać badaczem społeczności lokalnej? Poradnik dla domów kultury*, Towarzystwo Inicjatyw Twórczych "ę", Warszawa 2010; <http://e.org.pl/pomysly-do-zrobienia/> [10.10.2015].

stwo, że zaistnieje on w doświadczeniu wielu ludzi, stanie się przedmiotem ich rozmów oraz zostanie uznany za zjawisko, które może mieć dla nich znaczenie. Tego typu zabiegi mogą też budować grunt pod kolejny etap badań lub działań z zakresu animacji kulturowej, a także wydobyć na jaw różne obszary podobieństw i różnic między aktorami danego pola. Taki sposób prowadzenia badania pomaga ponadto odtworzyć kontekst ludzkiego działania: jednostki nie działają na co dzień w pojedynkę, lecz rywalizując lub współpracując z innymi, a także zachowują się inaczej w obecności innych ludzi. Rozmowy indywidualne dostarczą znacząco innych informacji niż wywiad z całą grupą. W przypadku tego ostatniego istotną kwestią jest z kolei homogeniczność grupy. Zakres strategii stosowanych w badaniach rozciąga się od badania grup naturalnych – osób znających się i mających styczność ze sobą na co dzień³⁷, poprzez badanie osób z podobnych środowisk społecznych³⁸, aż po celowe dobieranie, za wszelką cenę, osób nieznających się i reprezentujących szerokie spektrum cech społeczno-demograficznych. To ostatnie podejście stało się w pewnym momencie typowe dla badań rynkowych. Niektórzy uzasadniają to jako środek zapobiegania oszustwom, inni argumentują, że chodzi tu o figurę zwierzania się nieznanemu spotkanemu w podróży: anonimowość i odmiennność ma pomóc w uzewnętrznianiu swojego zdania³⁹. To, jak uproszczona jest taka wizja, pokazali w swoim metodologicznym eksperymencie badacze marketingowi z amerykańskiego Association of Consumer Research⁴⁰: największą otwartość dyskusji i jakość uzyskanego materiału wydawały się zapewniać te grupy, w których osoby badane znały się ze sobą⁴¹.

37. Na przykład M. Meuser, *Geschlecht und Männlichkeit: soziologische Theorie und kulturelle Deutungsmuster*, Leske+Budrich, Opladen 1998.

38. Na przykład R. Bohnsack, *Dyskusja grupowa – teoria i praktyka rekonstrukcji kolektywnych wzorów interakcji*, w: S. Krzyczala (red.), *Spółeczne przestrzenie doświadczenia. Metoda interpretacji dokumentarnej*, Dolnośląska Wyższa Szkoła Edukacji TWP, Wrocław 2004; R. Bohnsack, *Rekonstruktive Sozialforschung: Einführung in qualitative Methoden*, Verlag Barbara Budrich, Opladen&Farmington Hills 2004.

39. R.A. Krueger, *Focus Groups: A Practical Guide for Applied Research*, Sage, London 1988.

40. T. Bristol, *Special Session Summary Enhancing Focus Group Productivity: New Research and Insights*, „Advances in Consumer Research” 26/1999, ss. 479-482.

41. W przypadku mężczyzn omawiane badanie wskazuje, że przeciętnie rzecz biorąc lepsza bywa dla nich sytuacja anonimowości. Równocześnie, jak pokazują np. badania Michaela Meusera nad środowiskowymi wzorami męskości, odnośnie do kwestii genderowych badanie grup mężczyzn znających się i spotykających na co dzień okazało się trudne do przecenienia, jeśli chodzi o wnikanie poniżej powierzchownych deklaracji, ku głęboko odczuwanym przekonaniom oraz nasyconemu emocjami opisowi swojej codzienności.

JAK PRZYCINAMY ŚWIAT W BADANIU: NARZĘDZIA BADAWCZE

Bez względu na to, co jest źródłem danych, między nim a badanym i badaczem znajduje się narzędzie – środek dokonujący translacji ludzkich doświadczeń i działań, ich redukcji i przełożenia na dane. Metody badawcze różnią się tym, jaki rodzaj redukcji stosują, i w którym momencie ona następuje.

W badaniach jakościowych, szczególnie etnograficznych, redukcja najczęściej jest dokonywana stopniowo albo na późniejszym etapie. Choć wstępnie przyjmujemy pewne kategorie teoretyczne, zwykle ulegają one silnym przekształceniom i uzupełnieniom w konfrontacji z uzyskiwanymi danymi: rozwijamy schematy teoretyczne, gromadzimy notatki i dokumentację, dyskutujemy z uczestnikami badania i innymi badaczami, a dopiero na końcu dokonujemy syntezy. Problem polega na tym, że w badaniach etnograficznych różne drobne translacje *terenu* na dane są bardzo liczne i rozłożone w czasie i w związku z tym trudne do przedstawienia osobom z zewnątrz – w tym osobom i instytucjom zlecającym badanie. Badacz przebywający w terenie jest w dużej mierze *pisarzem*, który konstruuje *opowieść* o terenie, a tym, co podlega ocenie, jest to, na ile umiejętnie, barwnie, przekonująco przedstawił wyniki swojej pracy. Aby uczynić diagnozę wartościową i wiarygodną, warto więc, po pierwsze, na bieżąco sporządzać notatki i konsultować się z innymi badaczami, a także z osobami patrzącymi na toczący się proces z innego punktu widzenia. Po drugie, udostępniać nie tylko gotowe opracowania, ale też materiały robocze, które powstają w trakcie pracy. Po trzecie, tego typu problemy po części znikają, kiedy założymy, że diagnoza w kulturze nie ma prowadzić przede wszystkim do powstania wielkiego, spójnego raportu badawczego, lecz ma raczej na bieżąco dostarczać różnym stronom procesu diagnostycznego kolejnych porcji informacji, które będą narzędziami pomagającymi w mediowaniu między odmiennymi perspektywami.

Na przeciwnym biegunie znajdują się techniki ilościowe, takie jak wywiad kwestionariuszowy czy obserwacja ilościowa. W ich przypadku silna

redukcja danych następuje na samym początku i materializuje się w postaci kwestionariusza: zamkniętego formularza, który z góry zaprogramowany jest na chwytnie świata tylko w ściśle określonych kategoriach. Idea takiego sposobu badania polega na tym, że różnice w reakcjach ankietowanych mają wynikać z różnych odczuć i opinii, które wzbudza w nich ta sama kwestia czy to samo pytanie. To założenie jest jednak problematyczne. Po pierwsze, reakcja uczestników badania na pytanie jest zależna od ich sposobu przetwarzania informacji, zakorzenionego z jednej strony w doświadczeniach ich życia, a z drugiej – w czynnikach sytuacyjnych, stąd trudno utrzymać założenie o istnieniu „tych samych pytań”. Po drugie, nawet niuanse dotyczące sposobu sformułowania pytań, a także ich kolejność i kontekst mogą wpływać na odpowiedzi⁴². Pytania „Czy wierzy Pan/i w istnienie wielkiej miłości?” i „Czy w gruncie rzeczy wierzy Pan/i w istnienie wielkiej miłości” przynoszą nieco inne rozkłady odpowiedzi⁴³, podobnie jak pytanie o to, czy na coś należy „pozwolić czy też po prostu tego nie zabraniać”⁴⁴. Identycznie brzmiące pytanie przynosi też inne rozkłady odpowiedzi w zależności od tego, czy zawiera opcję „nie wiem”, czy też nie⁴⁵.

Pułapka dotycząca kwestionariusza ankiety (lub innych narzędzi do analiz ilościowych) polega na tym, że można go przygotować szybko i czynność ta sprawia wrażenie łatwej, a badanie polegające na zakreśleniu poszczególnych odpowiedzi przez uczestników zawsze przynosi jakieś wyniki i oparte na nich zestawienia procentowe – a więc taki rodzaj tekstu, który pozbawiony jest już wieloznaczności i bogactwa cechującego kulturę, a który łatwo zyskuje status obiektywnego świadectwa. Szczególnie ważna pułapka dotyczy tego, na ile zjawiska, które usiłują uchwycić badania, istnieją w świecie jego uczestników, na ile zaś są wytwarzane lub reprodukowane przez samo badanie⁴⁶. To zjawisko dotyczące wszelkich badań: ich wyniki zawsze są jakąś odmianą konstrukcji badanego przedmiotu. W przypadku badań ilościowych jest ono tym groźniejsze, że są one często statystycznie reprezentatywne (w decyzjach politycznych przypisuje się im więc raczej większą wagę niż tym jakościowym) i łatwiej niż jakościowe ukrywają to, jak istotny jest sam moment sformułowania i zadania pytania. Mam na myśli, po pierwsze, takie sytuacje, w których uczestnicy badań muszą udzielić odpowiedzi, mimo że nie rozumieją pytania lub nie znają zjawiska, o które są pytani. Po drugie, są to sytuacje, kiedy badanym oferuje się ograniczoną listę najbardziej oczywistych form jakichś działań i na podstawie ich odpowiedzi wnioskuje się, że ich preferencje ograniczają się właśnie do nich. Ważnym przykładem są badania potrzeb kulturalnych, w których prosi się uczestników o wskazanie preferowanych rodzajów czynności czy pożądaných typów przedsięwzięć z listy opartej na formalnych podziałach (np. kino, teatr, książka). W takim wypadku nie zyskujemy wiedzy o takich formach uczestniczenia w kulturze, które wykraczają poza jej instytucjonalne rozumienie. Taki rodzaj badań nie nadaje się też dobrze do znajdowania takich rodzajów doświadczenia i pomysłów, które byłyby no-

42. Por. np. A. Sułek, *Ogród metodologii socjologicznej*, dz. cyt.; H. Schuman, *Metoda i znaczenie w badaniach sondażowych*, tłum. A. Grabowska, Oficyna Naukowa, Warszawa 2013; E. Noelle-Neumann, *Alle, nicht jeder: Einführung in die Methoden der Demoskopie*, Springer, Berlin 2005.

43. E. Noelle-Neumann, *Alle, nicht jeder...*, dz. cyt., s. 192.

44. H.E. Brady, G.B. Orren, *Polling Pitfalls: Sources of Error in Public Opinion Surveys*, w: T.E. Mann, G.R. Orren (red.), *Media Polls in American Politics*, Brookings Institution Press, Washington 1992, ss. 68-71.

45. Tamże, s. 71; A. Sułek, *Ogród metodologii socjologicznej*, dz. cyt.

46. Por. H.E. Brady, G.B. Orren, *Polling Pitfalls...*, dz. cyt., ss. 71-4.

waterskie lub są mało rozpowszechnione, a których uczestnicy badania nie potrafią sobie wyobrazić bez zetknięcia się z ich przykładami oraz tym, jak zareagowałyby na nie inne osoby.

Nawet wówczas, kiedy zadbaliliśmy o możliwie precyzyjną translację, a badanie dotyczy zjawiska, które istnieje w świecie badanych i jest przez nich podobnie odczytywane, warto pamiętać, że postawy i opinie są dynamiczne, zwłaszcza jeśli chodzi o kwestie, które nie są mocno zakorzenione w życiu codziennym. Przykładem techniki badawczej, która usiłuje wychodzić naprzeciw temu problemowi, jest sondaż deliberatywny⁴⁷. Polega on na zastosowaniu dwukrotnego badania sondażowego na reprezentatywnej próbie, między którymi następuje czas na deliberację losowo dobranych uczestników sondażu – dyskusję, zasięganie wiedzy, wymianę opinii. Odpowiedzi w drugim sondażu mogą być w efekcie radykalnie odmienne od tych uzyskanych w pierwszym, jak pokazał to wykonany kilka lat temu sondaż deliberatywny dotyczący stadionu piłkarskiego w Poznaniu. Oczywiście oznacza to, że kluczowy jest sposób organizacji fazy deliberacyjnej, tak by nie faworyzowała ona któregoś z poglądów. Podobny jest cel diagnozy w kulturze: umożliwienie mediacji między różnymi sposobami myślenia i projektowanie zmiany poprzez dostarczanie uczestnikom okazji i narzędzi do refleksji oraz danych, z których mogą skorzystać.

Aby uniknąć wskazanych wyżej pułapek oraz wykorzystać potencjał badań ilościowych i jakościowych, łączy się je, tworząc metody lub strategie mieszane⁴⁸. Choć przykłady strategii mieszanych znajdziemy już w klasycznych badaniach socjologicznych⁴⁹, a samo pojęcie ma już co najmniej kilkadziesiąt lat, w ostatnim czasie stały się one nieco bardziej powszechne. Główne strategie tego typu badań, które wydają się istotne dla diagnoz w kulturze, to:

- strategia sekwencyjna eksploracyjna, w której pierwszą częścią badań są badania jakościowe, pozwalające na pogłębiony opis zjawiska i często na opracowanie lub udoskonalenie narzędzia do badań ilościowych, natomiast zadaniem badania ilościowego jest określenie powszechności zidentyfikowanych zjawisk lub związków między nimi albo testowanie teorii na ich temat;
- strategia sekwencyjna eksplanacyjna, w której najpierw zbierane są dane ilościowe, a następnie jakościowe, których zadaniem jest wyjaśnienie i interpretacja zjawisk i zależności otrzymanych w trakcie analizy statystycznej pierwszej części badań, w tym zwłaszcza tych, które okazały się szczególnie ważne, interesujące albo nietypowe i zaskakujące, a więc trudne do wyjaśnienia bez zrozumienia mechanizmu ich funkcjonowania⁵⁰.

47. A. Kubiak, A. Krzewińska, *Sondaż deliberatywny – inwentarz problemów*, „Przegląd Socjologiczny” 1/2012, ss. 9-30.

48. Zob. np. J.W. Creswell, *Projektowanie badań naukowych: metody jakościowe, ilościowe i mieszane*, tłum. J. Gilewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013; J. Fielding, N. Fielding, *Synergy and Synthesis: Integrating Qualitative and Quantitative Data*, w: P. Alasuutari, L. Bickman, J. Brannen (red.), *The Sage Handbook of Social Research Methods*, Sage, Los Angeles 2008, ss. 555-571; D. Deacon, *Why Counting Counts*, w: M. Pickering (red.), *Research Methods for Cultural Studies*, Edinburgh University Press, Edinburgh 2008, ss. 101-102.

49. Klasyczne przykłady tego typu badań można znaleźć np. w: M. Jahoda, P.F. Lazarsfeld, H. Zeisel, *Bezrobotni Marienthalu*, tłum. R. Marszałek, Oficyna Naukowa, Warszawa 2007. Łączenie obu podejść proponowano też w klasycznych tekstach z lat 60. i 70. Zob. np. B.G. Glaser i A. Strauss, *Odkrywanie teorii ugruntowanej: strategie badania jakościowego*, tłum. M. Gorzko, Nomos, Kraków 2009, ss. 19-20.

50. Por. John W. Creswell, *Projektowanie badań naukowych...*, dz. cyt., ss. 219-241. Autor omawia ich więcej, także mnożąc podtypy, co jednak wydaje się mało istotne dla zastosowań, których dotyczy ta książka.

Ten krótki fragment nie wyczerpuje oczywiście tematu znaczenia narzędzi badawczych w diagnozie oraz ich zróżnicowania. W szczególności warto zwrócić uwagę na to, że także narzędzia nie muszą mieć wyłącznie postaci tekstowej. W badaniach społecznych wykorzystuje się również pozawerbalne formy używania informacji: od narzędzi zapraszających do manipulowania nimi (np. makiety, prototypy), poprzez wizualizacje dostarczające uczestnikom danych w sposób pobudzający wyobraźnię (np. diagramy, rysunki, wykresy, infografiki), po mapy i internetowe geoankiety, umożliwiające nanoszenie informacji o swoich doświadczeniach, działaniach, preferencjach na schemat przestrzeni, w których się rozgrywają i których dotyczą⁵¹.

Wykorzystanie tego typu narzędzi pozwala w pełniejszy sposób zrekonstruować dotychczasowe doświadczenia uczestników badań i pobudzić ich wyobraźnię. Dodatkowo zwiększa się w ten sposób szansę na uzyskanie większej frekwencji i rzadszych odmów osób badanych. Zastosowanie takich technik daje też większą szansę na uczestnictwo dzieci, a także innych osób, którym odpowiedź na abstrakcyjne pytania ankiety może sprawiać trudność.

51. Wśród publikacji z nurtu animacji kultury proponujących tego typu techniki można wskazać na takie prace, jak: *Zrób to sam. Jak zostać badaczem społeczności lokalnej? Poradnik dla domów kultury* pod redakcją A. Nowotnego, a także na fragmenty pracy Agaty Urbanik pt. *Quo vadis? O partycypacyjnej diagnozie lokalnej*, Instytut Socjologii UW, Warszawa 2011. Przegląd podobnych narzędzi w kontekście projektowania partycypacyjnego można znaleźć w pracy Elizabeth B.-N. Sanders i Pietera Jana Stappersa pt. *Convivial Toolbox. Generative Research for the Front End of Design*, BIS Publishers, Amsterdam 2012. Wśród działań z zakresu partycypacji obywatelskiej można wskazać na takie oparte na geonarzędziach projekty, jak *Licz na zieleń* (<http://www.uslugiekosystemow.pl/licz-na-zielen> [15.11.2015]), *Planuj swoje miasto – Park Kasprowicza* (<http://parkkasprowicza.recoded.co/geoforms/park-kasprowicza-511/> [15.11.2015]), poznańska *Mapa potrzeb lokalnych* (wersję dla jednej z dzielnic – Jeżyc – można znaleźć pod adresem: poznany.city.io/# [15.11.2015]). Warto też zajrzeć do Archiwum Wizualnego, <http://archiwumwizualne.pl/> [15.11.2015].

WYNIKÓW JEST WIĘCEJ NIŻ JEDEN: ANALIZA I INTERPRETACJA

Analiza to zwykle ostatni etap badań, w przypadku diagnozy w kulturze proponujemy jednak, aby tak nie było.

Po pierwsze, analiza w badaniach diagnostycznych powinna obejmować także pracę z danymi w trakcie badań, włączanie do tej pracy różnych uczestników diagnozy, udostępnianie danych do dalszego wykorzystywania i inne zabiegi zmierzające do tego, aby diagnoza była początkiem procesu zmiany i inspiracją do refleksji. Do tego zagadnienia powrócimy na końcu tego rozdziału.

Po drugie, wykonując diagnozę, należy wielokrotnie krążyć między zbieraniem danych a ich opracowywaniem, w duchu metodologii refleksyjnej⁵² lub teorii ugruntowanej⁵³. Do diagnozy przystępujemy z pewnymi założeniami, pojęciami i teoriami, następnie modyfikujemy je i rozwijamy na podstawie danych, po czym kontynuujemy zbieranie tych ostatnich, stosując rozwinięte założenia, by znów dokonać ich rozwinięcia. Udana diagnoza nie polega na potwierdzeniu wiedzy i założeń, które miało się na wstępie, ale na ich problematyzacji i rozwinięciu, a czasami również przekonaniu się o ich błędności. Raport badawczy rzadko zawiera informacje o przebiegu badań, szczególnie zaś o dylematach czy kłopotach, które napotykali badacze. Są one jednak bardzo pomocne w interpretacji wyników.

Poniżej przedstawimy jeszcze kilka uwag dotyczących samej czynności analizowania

52. P. Willis, *Notes on method*, w: S. Hall, D. Hobson, A. Lowe, Paul Willis (red.), *Culture, media, language*, Routledge, London 2005, s. 81.

53. B.G. Glaser, A. Strauss, *Odkrywanie teorii ugruntowanej...*, dz. cyt.

WARSTWY I OSIE MATERIAŁU

Istotnym problemem, na który warto zwrócić uwagę, organizując, wykonując lub wykorzystując diagnozę, jest to, jakie aspekty zebranych danych zostały lub zostaną poddane analizie. Omówimy dwa rozróżnienia przydatne w diagnozach, które przyjmują założenia o relacyjnym, kontekstowym i dynamicznym charakterze kultury.

ROZRÓŻNIENIE PIERWSZE: TREŚĆ A DZIAŁANIE I KONTEKST

Zdaniem Pawła Tomanka⁵⁴ warto wyróżnić co najmniej dwa poziomy analizy danych:

1. Analizę zawartości przekazów – obecności określonych tematów, aktorów, kategorii myślenia i działania, relacji między nimi, a także sposobów ich wartościowania;
2. Analizę działań komunikacyjnych, realizowanych przy użyciu tych przekazów i kontekstu ich funkcjonowania – po pierwsze: kto, w jakich konfiguracjach, w jaki sposób używa przekazów i wymienia się nimi; po drugie: jaki jest kontekst i efekt tego działania, czyli co określa sposób powstawania tych przekazów i działań, w jakie utarte narzędzia komunikacyjne, ramy instytucjonalne i relacje władzy są one wpisane.

Analiza zawartości ludzkich wypowiedzi jest wartościowa same w sobie, jednak na znacznie bogatsze wnioski pozwoli informacja, kto i w jakim kontekście wypowiadał określone słowa, jakie wzory i normy widoczne były w reakcjach na ten komunikat⁵⁵.

Podobne rozróżnienie można zastosować w trakcie analizy zamkniętych wytworów i przekazów, np. tekstowych. Dla przykładu:

1. Analiza zawartości przekazu, takiego jak strategia rozwoju kulturalnego gminy czy treści wniosku grantowego, może skupić się na tym, w jaki sposób rozumiana jest w nim kultura, jakie kategorie celów działania się w niej pojawiają i do jakich dziedzin życia społecznego odnoszą, jakie kategorie osób i instytucji albo cechy przedsięwzięć kulturalnych są wymieniane oraz w jaki sposób powyższe elementy są oceniane;
2. Analiza działań komunikacyjnych miałaby natomiast na celu pokazanie, w jakich okolicznościach powstał analizowany dokument, kto i w jaki sposób brał udział w jego tworzeniu oraz jakie jest jego przełożenie na praktykę funkcjonowania polityki kulturalnej albo przydzielania grantów, a także jak sposób codziennego funkcjonowania urzędów i instytucji, których dotyczy, oraz uwarunkowania polityczne wpływają na jego realizację.

Oczywiście, aby możliwa była analiza obu wskazanych wyżej aspektów, konieczne jest zebranie odpowiedniego rodzaju danych.

Analiza działań komunikacyjnych jest zwykle bardziej pracochłonna i wymaga danych, które są trudniejsze do pozyskania. Jeśli nimi nie dysponujemy, w trakcie analizy należy unikać rozciągania wniosków z jednego z poziomów na drugi – należy pamiętać, że treść ludzkich komunikatów nie przesądza o ich znaczeniu w interakcjach, w których są one używane.

54. Paweł Tomanek szczegółowo omawia to rozróżnienie (choć chyba nieco wężiej traktuje drugi ze wskazanych aspektów), zachęcając do – niestety rzadkiego – uwzględniania w badaniu obu jednocześnie. Zob. P. Tomanek, *Znaczenia i działania: o rodzajach analizy forów internetowych*, w: B. Fatyga (red.), *Praktyki badawcze*, ISNS UW, Warszawa 2015, ss. 189-204.

55. Tamże. Por. w: S. Krzychała (red.), *Spółeczne przestrzenie doświadczenia...*, dz. cyt.

ROZRÓŻNIENIE DRUGIE: NAPIĘCIA, KONFLIKTY, SPRZECZNOŚCI JAKO NATURALNY I WAŻNY ELEMENT KULTURY

Kultura, o czym była też mowa w poprzednim rozdziale książki, nie jest spójnym i zamkniętym porządkiem, polega raczej na ciągłych próbach ustanawiania takiego porządku (przez ludzi i instytucje o różniących się interesach, pozycjach w świecie społecznym i perspektywach)⁵⁶. Wartościowa diagnoza nie musi przynosić jednoznacznych odpowiedzi i raczej nie powinna dążyć do przyporządkowania poszczególnym aktorom jednolitych sposobów myślenia i zachowania. Choć większość z nas dąży do przedstawienia się sobie i innym jako spójny, racjonalny podmiot i redukowania dysonansów poznawczych, a większość instytucji – do uzasadnienia swojego istnienia i linii postępowania w praktyce badań kultury, okazuje się raczej, że ciągle ścierają się w człowieku (jak i w instytucjach) różne dyskursy i przekonania, konkurencyjne schematy doświadczania świata i działania, odmienne przyzwyczajenia⁵⁷. W deklaracjach i umysłach osób uczestniczących w diagnozie oraz w praktyce partycypujących w niej instytucji odkrywamy zwykle liczne pęknięcia i sprzeczności: okazuje się, że ta sama osoba angażuje się w projekty na rzecz wolności słowa i ekspresji, a jednocześnie przejawia tendencje autorytarne i tłumi taką swobodę we własnej organizacji; że u wielu osób deklaracje dotyczące programów telewizyjnych uznawanych za wartościowe nie idą w parze z tym, co lubi się oglądać; że w dokumentach tej samej instytucji wskazuje się wykluczające się wzajemnie cele. Tego typu zjawisk nie warto analizować i krytykować z punktu widzenia logiki formalnej lub przyjętego systemu etycznego czy moralnego. Ich istnienie świadczy o tym, że kultura żyje, a ich dostrzeżenie jest bardzo cenne dla wartości poznawczej diagnozy oraz jej użyteczności. Biorąc je pod uwagę, realizujemy omówiony przez Martę Kosińską⁵⁸ postulat diagnozy jako wielu spojrzeń z wielu różnych stron, stosując dynamiczny i relacyjny model kultury.

OD REDUKCJI DO ŁĄCZENIA KROPEK: KLUCZOWE CZYNNOŚCI ANALITYCZNE

Przyjęty sposób analizy wyników, w tym także wykonywane na nich operacje liczbowe i statystyczne, podobnie jak wybór i sposób zastosowania metod, technik oraz narzędzi badawczych, niosą ze sobą określone założenia dotyczące natury analizowanego zjawiska i możliwości jego poznania. Dlatego bardzo wskazana jest refleksja nad tego typu założeniami i ich relacją z przyjętymi sposobami analizy i interpretacji oraz opatrzenie wyników badań możliwie dokładnymi informacjami na temat procesu, który prowadził do ich uzyskania.

W tym miejscu chcielibyśmy, możliwie syntetycznie i bez wdawania się w pogłębione rozważania z zakresu filozofii nauki i socjologii wiedzy, omówić trzy aspekty analizy obecne w chyba każdej diagnozie, które wspólnie prowadzą do przekucia zebranego materiału w wyniki.

56. Tamże. Por. A. Swidler, *Talk of love. How culture matters*, University of Chicago Press, Chicago – Londyn 2001.

57. Por. J.-C. Kaufmann, *Ego: socjologia jednostki*, tłum. K. Wakar, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004.

58. Zob. w tym tomie, w rozdziale pt. *Tereny*.

ROZPLATANIE DANYCH: REDUKCJA I KODOWANIE

Zarówno idea naukowego poznawania świata, jak i mediacji między różnymi perspektywami dokonują redukcji świata społecznego i komunikacji międzyludzkiej: upraszczają złożoną, gęstą i wieloznaczną materię tysięcy słów, działań, emocji i obrazów, z którą się stykają, do zestawów pojęć i modeli relacji między nimi. Nauka czyni to po to, aby uzyskać jakiś rodzaj mapy terenu i umożliwić wychwycenie obecnych w nim wzorów, mediacja – aby umożliwić spotkanie się różnych perspektyw na jednej płaszczyźnie. Wcześniej omówiono już różnice w sposobie i momencie redukowania danych w badaniach ilościowych i jakościowych oraz to, jak istotne jest poświęcenie dużej uwagi ustaleniu sposobów redukowania danych, a także upublicznienie jak największej liczby informacji o przekształceniach dokonanych w trakcie badań. Istotne jest natomiast także pytanie, jakie relacje łączą poszczególne kategorie używane do redukcji danych. Mogą one przyjąć postać hierarchicznie ułożonych drzew kategorii, rozłącznych lub nie, w tym typologii lub klasyfikacji; mogą być raczej zestawem opozycji; mogą też być zbiorem *tagów* – słów kluczowych, nierozłącznych cech należących do różnych rodzin. Wybór któregoś z tych rozwiązań nie jest sprawą techniczną, lecz decyduje o tym, w jakim świetle ukażą się dane i jakie wnioski będzie można wyciągnąć z analizy. Drzewa kategorii, a zwłaszcza typologie, są najbardziej intuicyjne: zaklasyfikowanie każdego zjawiska, podmiotu czy zachowania do którejś z kategorii pozwala otrzymać klarowną reprezentację świata. Niestety zmusza jednak często do dokonywania uproszczeń, ponieważ wiele zjawisk cechuje wiele wymiarów oraz cech, które mogą być ze sobą sprzeczne. Scharakteryzowanie ich osobno w każdym z takich wymiarów pozwala uzyskać mniej intuicyjny w lekturze, ale bardziej złożony i trafny obraz świata.

Oto przykład z badań. W trakcie analizy wniosków grantowych składanych w programie Ministra Kultury i Edukacji Narodowej w 2011 r., prowadzonej w projekcie badawczym *Animacja/Edukacja. Możliwości i ograniczenia edukacji i animacji kulturowej w Polsce*, dokonywaliśmy kodowania ich zawartości przez pryzmat różnych kategorii. Aby odpowiedzieć na pytania dotyczące prostych, raczej jednoznacznie rozumianych kwestii, jak to, kto jest uczestnikiem tego typu działań, opracowaliśmy kilka list rozłącznych kategorii, np. dotyczącą wieku uczestników, ich pozycji społecznej, stosunku do sztuki. Każdą z tych kwestii można kodować na najróżniejsze sposoby. Zależało nam na tym, by kategorie nie były ani zbyt obszerne, ani zbyt szczegółowe (np. podział uczestników na „młodszych” lub „starszych” przyniósłby informację dającą się odnaleźć w każdym z wniosków, ale bardzo ogólnikową, podczas gdy wyróżnienie szczegółowych podkategorii wiekowych było problematyczne ze względu na różne sposoby określania wieku uczestników we wnioskach, które utrudniały przekładalność kategorii).

Z kolei szukając odpowiedzi na pytanie, jak rozumie się we wnioskach takie kategorie, jak edukacja, animacja, kultura czy sztuka, zdecydowaliśmy, że z uwagi na wielowymiarowość tych pojęć wyróżnienie rozłącznych sposobów myślenia o nich nie będzie dobrze korespondować z danymi. Zamiast tego sposób definiowania tych kwestii – wprost i między wierszami – był każdorazowo charakteryzowany na kilku osiach kilkustopniowych opozycji, wystarczająco ogólnych, aby pomieściły się w nich aplikacje o bardzo różnym charakterze, a jednocześnie na tyle precyzyjnych, by można z nich było uzyskać prosty portret każdego z wniosków. W przypadku kultury były to przykładowo opozycje widoczne na przedstawionym niżej fragmencie narzędzia do kodowania,

na którym zielonym kolorem zaznaczone są wskazania osoby kodującej. Obok każdego z wymiarów osoba kodująca umieszczała też fragmenty wniosku, na podstawie których podjęła decyzję o jego zaklasyfikowaniu do jednego z siedmiu pól w każdej z opozycji, tak by można było zawsze powrócić do materiału źródłowego, a inne osoby z zespołu badawczego mogły dokonać weryfikacji podjętych decyzji.

Fragment narzędzia do kodowania wniosków grantowych składanych w programie MKiDN „Edukacja kulturalna” zastosowanego w projekcie badawczym *Animacja/Edukacja. Możliwości i ograniczenia edukacji i animacji kulturowej w Polsce*

BIEGUN A	(1) ZDECYDO- WANIE A	(2) RACZEJ A	(3) Z LEKKIM WSKAZA- NIEM NA A	(4) POŚRODKU A, CZĘŚCIO- WO B	(5) Z LEKKIM WSKAZA- NIEM NA B	(6) RACZEJ B	(7) ZDECYDO- WANIE B	BIEGUN B	TRUDNO POWIEDZIEĆ /NIE DOTYCZY
selektywne	AAA	AA A	A	A>> <<B	B A	BB	BBB	szerokie	<?>
wartościujące	AAA	AA A	A	A>> <<B	B A	BB	BBB	antropologiczne	<?>
autonomiczna sfera	AAA	AA A	A	A>> <<B	B A	BB	BBB	integralna część życia społecznego	<?>
odwołujące się do dziedzictwa kulturo- wego, przeszłości	AAA	AA A	A	A>> <<B	B A	BB	BBB	nie odwołujące się do dziedzictwa kulturo- wego, przeszłości	<?>
nakierowane na utrzymanie status quo	AAA	AA A	A	A>> <<B	B A	BB	BBB	nakierowane na zmianę kulturową	<?>
lokalne	AAA	AA A	A	A>> <<B	B A	BB	BBB	ponadlokalne	<?>
narodowe	AAA	AA A	A	A>> <<B	B A	BB	BBB	kosmopolityczne	<?>
autoteliczne	AAA	AA A	A	A>> <<B	B A	BB	BBB	instrumentalne	<?>

Źródło: opracowanie własne⁵⁹.

Bez względu na to, w jaki sposób dokonujemy kodowania materiału, proponujemy – w nawiązaniu do metodologii teorii ugruntowanej⁶⁰ – aby wyłonienie tego sposobu polegało na zestawianiu nowych danych z istniejącymi już kategoriami i udoskonalanie w ten sposób tych ostatnich.

„ŁĄCZENIE KROPEK”: SPLATANIE DANYCH NA NOWO

Pierwszym krokiem do uzyskania użytecznej wiedzy jest redukcja danych. W efekcie uzyskujemy jednak zbiory punktów – fragmentów materiału. Aby przekuć je w informację i wnioski, szukamy wzorów, które wyłaniają się

59. Pełną, ale nieinteraktywną wersję narzędzia można znaleźć w aneksie do pracy: M. Krajewski, F. Schmidt, *Animacja/Edukacja. Możliwości i ograniczenia dla edukacji i animacji kulturowej w Polsce. Raport z pierwszego etapu badań*, dz. cyt.

60. B.G. Glaser, A. Strauss, *Odkrywanie teorii ugruntowanej...*, dz. cyt.

z wszystkich zebranych materiałów oraz dokonujemy ich interpretacji. Na poziomie technicznym oznacza to tworzenie już w trakcie kodowania i dyskusji nad danymi notatek zawierających dostrzeżone prawidłowości oraz tropy interpretacyjne⁶¹. Na poziomie wnioskowania oznacza to często nieświadome zastosowanie jakiegoś rodzaju rozumowania logicznego: dedukcji, indukcji (ilościowej lub jakościowej) albo abdukcji⁶². Brak tu miejsca, aby szczegółowo omówić różnice między tymi metodami wnioskowania, literatura na ten temat jest jednak bogata. Ograniczymy się do przytoczenia dwóch drobnych sugestii.

Po pierwsze, na tym etapie badania warto unikać sztucznie dodanych wyjaśnień: zwieńczania analizy danych przywołaniem jakiejś głośnej, klasycznej lub modnej koncepcji o dużym poziomie abstrakcji, nawet jeśli w słabym stopniu pasuje ona do danych⁶³. Po drugie, należy wystrzegać się poszukiwania przykładów potwierdzających przyjętą teorię. Zamiast tego proponujemy generować teorie wyrastające z uzyskanych danych. Dla tego celu warto obserwować je z najróżniejszych perspektyw, tak by dostrzegać połączenia, które nie są widoczne na pierwszy rzut oka. Może w tym pomóc zastosowanie takich narzędzi analitycznych, które pomagają „łączyć kropki”: dostrzegać relacje między różnymi zmiennymi. Mogą to być np. komputerowe narzędzia do wizualizowania i mapowania zmiennych, pomagające ujrzeć nowe wzory i połączenia. Może to być także poszerzenie zespołu badaczy o istotnych uczestników badanego pola oraz o osoby z innych pól podobnego typu i włączenie ich do interpretacji materiału.

Po drugie i w nawiązaniu do powyższego postulatu, idea diagnozy w kulturze zakłada taki sposób prowadzenia badań, który opiera się na znaczącej aktywności i inicjatywie jego uczestników i przeistaczania się ich we współbadaczy. Zamiast zbierać indywidualne pomysły, by dopiero na końcu przeanalizować je i przekuć w raport, już w trakcie badania można zaprosić uczestników do skonfrontowania tych pomysłów ze sobą i dopasowania do swoich potrzeb⁶⁴. Zamiast sumować odpowiedzi w ankiecie czy liczbę głosów oddanych na poszczególne propozycje, można zaprosić uczestników na warsztat polegający na łączeniu różnych pomysłów, projektów i potrzeb we wspólne przedsięwzięcia, albo przekuć uzyskane materiały ankietowe w formę gry planszowej, w której zadaniem uczestników będzie wypracowanie wspólnego rozwiązania⁶⁵.

Zaangażowanie i refleksję uczestników wzbudza się też, wyposażając ich w narzędzia badawcze i podejmując później wspólną analizę zebranego materiału. Zbieranie danych przez uczestników może przybrać np. formę regularnego dokumentowania jakichś aspektów swojego otoczenia lub aktywności kulturalnej za pomocą aparatu fotograficznego lub telefonu komórkowego.

61. Tamże.

62. Por. J. Reichertz, *Abduction: The Logic of Discovery of Grounded Theory*, w: A. Bryant, K. Charmaz (red.), *The Sage Handbook of Grounded Theory*, Sage, Los Angeles – London – New Delhi – Singapore 2007, ss. 580-601.

63. Por. B.G. Glaser, A. Strauss, *Odkrywanie teorii ugruntowanej...*, dz. cyt.

64. Zob. np. <http://pomysly.e.org.pl/wspolne-puzzle/> [10.10.2015].

65. Przykładem może być gra w budżet obywatelski (<http://graobudzet.crs.org.pl/>) oraz gry stosowane w projektowaniu partycypacyjnym. Zob. np. E. de Bruyne, A. de Jong, *The Workplace Game. Exploring end users' new behavior*, w: *Proceedings of the 2nd International conference on Applied human factors and ergonomics*, Las Vegas, 2008, wersja autorek dostępna: <http://repository.tudelft.nl/islandora/object/uuid:1a8aa247-c372-4918-8038-f5a5072e337f> [10.10.2015]; E. Brandt i J. Messeter, *Facilitating Collaboration through Design Games*, *Participatory Design Conference Proceedings*, Toronto 2004.

KLUCZOWE MOMENTY: PRZED I PO DIAGNOZIE

WEJŚCIE W TEREN

W tym rozdziale starałem się wskazać na liczne translacje, których dokonuje się podczas badań, tak że *teren* zostaje za pomocą narzędzia przełożony na dane, a dane – na wyniki i komunikowaną światu diagnozę. Aby diagnoza nie była jedynie ćwiczeniem intelektualnym wykonywanym przez hermetyczny krąg badaczy, kluczowe jest poświęcenie sporej uwagi dwóm dodatkowym momentom translacji: temu, który wykonujemy, zapowiadając diagnozę, pozyskując jej uczestników oraz lokalnych sojuszników⁶⁶, którzy będą diagnozować wspólnie z nami, oraz temu, kiedy wnioski przekładane są na *działania*⁶⁷.

Wejście w teren, zwłaszcza w przypadku badań etnograficznych, warto rozłożyć w czasie tak, by zbudować wstępne zaufanie z uczestnikami diagnozy i przekonać ich, że ma ona sens. Otwarty, empatyczny, partnerski stosunek do napotykanых ludzi oraz informowanie ich o całym procesie, jego przebiegu i celach są równie ważne dla powodzenia diagnozy, jak jakość stosowanych narzędzi czy procedur analitycznych. Wchodząc w teren, badacz wzbudza często podejrzania, obawy lub zniechęcenie. Kojarzony jest nieraz z rewizorem, ewaluatorem albo audytorem przeprowadzającym kontrolę, weryfikację, inspekcję. Wywołuje obawy: czy warto podzielić się z nim informacjami? Czy odsłaniając kuchnię swoich działań, nie narażę się na śmieszność lub nieprzyjemności? Diagnoza rodzi też nieraz obawy o ochronę prywatności i pozostawanie w zgodzie z prawem, zwłaszcza gdy występuje się z prośbą o udostępnienie rozmaitych danych zastanych. I wreszcie – być może najważniejsze – częste jest przekonanie, że „to i tak nic nie da”⁶⁸.

Wejście w teren to zatem odpowiedzialność etyczna: nie tylko za to, aby nie wyrządzić krzywdy, nie naruszyć prywatności, nie wywołać konfliktów, ale też za to, aby nie rozbudzić niezaspokojonych później i nieraz niezaspokajalnych nadziei. Warto tu wskazać na *drabiny partycypacji* stosowane w ocenie konsultacji społecznych i różnych form partycypacji obywatelskiej: najwyżej

66. Zob. też w tym tomie rozdział pt. *Początki autorstwa Rafała Drozdowskiego i Macieja Frąckowiaka*.

67. Zob. też w tym tomie rozdział pt. *Komunikowanie wyników autorstwa Tomasza Szlendaka*.

68. A. Skórzyńska, *Kto potrzebuje współ-badań? (Participatory) Action Research jako projekt emancypacji (intelektualistów)*, „Kultura Współczesna” 2/2013.

znajduje się na nich udane współdziałanie i upodmiotowienie, zagwarantowanie uczestnikom konsultacji szansy wywarcia faktycznego wpływu na to, co jest ich przedmiotem⁶⁹. Najniższej pozycji nie zajmuje brak konsultacji, lecz taki ich rodzaj, który polega na manipulacji lub terapii: wysłuchujemy głosów uczestników po to, aby zalegitymizować z góry przyjęty plan, wywiązać się z formalnego obowiązku konsultowania bez zamiaru poddania konsultowanego projektu faktycznej refleksji i rewizji, czy przerzucić na uczestników konsultacji odpowiedzialność za niewygodne decyzje. Na podobnej zasadzie od braku diagnozy gorsza może być taka jej odmiana, która podszyta jest manipulacją lub zapędami terapeutycznymi⁷⁰.

UDOSTĘPNIANIE DANYCH I KWESTIE ETYCZNE

W toku realizowania diagnozy powstaje zwykle bardzo wiele danych, często tak wiele, że trudno je wszystkie wykorzystać. To jedna z przyczyn, dla których warto tworzyć magazyny i archiwa danych oraz interfejsy oferujące przystępne sposoby korzystania z nich – udostępniać je publicznie lub przynajmniej innym osobom, które mogą z nich skorzystać oraz tworzyć platformy służące pracy i dyskusji nad danymi.

Drugą przyczyną, dla której warto udostępniać dane, jest dynamiczny i kontekstowy charakter kultury. Te same dane mogą stanowić zupełnie inną informację i rodzić zupełnie inne interpretacje, kiedy spojrzy się na nie z innej perspektywy i w innym punkcie czasowym.

Po trzecie, tworzenie takich magazynów i interfejsów to kolejny sposób na czynienie uczestników badań współbadaczami i podejmowanie starań na rzecz tego, aby diagnoza oraz krytyczne przetwarzanie i korzystanie z jej wyników rozgrywały się równolegle i nawiązywały do siebie.

Główną barierą dla tworzenia tego typu zasobów są kwestie ochrony danych osobowych oraz dążenie do tego, aby nie zaszkodzić uczestnikom diagnozy. Jest to tym bardziej istotny problem, gdy napotykamy na konflikty między różnymi aktorami, a także kwestie intymne lub reaktywujące nieprzyjemne odczucia czy wspomnienia. Trzeba więc zawsze rozważyć możliwy zakres udostępniania pozyskanych informacji, najlepiej dbając o uzyskanie odpowiednich zgód uczestników już w trakcie czynności badawczych oraz podejmując działania anonimizacyjne – usuwając dane wrażliwe i identyfikujące.

69. S.R. Arnstein, *Drabina partycypacji*, w: S.R. Arnstein i in., *Partycypacja. Przewodnik „Krytyki Politycznej”*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012; D. Długosz, J.J. Wygnański, *Obywatele współdecydują. Przewodnik po partycypacji społecznej*, Stowarzyszenie Forum na Rzecz Organizacji Pozarządowych, Warszawa 2005, ss. 23-26.

70. Nieco inaczej patrzy na to uprawiający interwencjonizm socjologiczny socjolog Alain Touraine, brak tu jednak miejsca na dyskusję dotyczącą tej różnicy.

WSKAZÓWKI

1. Proponujemy, aby *diagnozie w kulturze* towarzyszył duży stopień refleksyjności na temat różnych momentów translacji *terenu* na dane, której dokonuje się poprzez formularze, narzędzia badawcze oraz narzędzia interpretacji wyników. Warto udostępniać jak najwięcej informacji o przebiegu tych czynności, a korzystając z diagnozy – mieć je na uwadze, pamiętać o ograniczeniach, które z nich wynikają.
2. Czym więcej metod i źródeł, tym więcej możliwości konfrontowania poszczególnych warstw wyników ze sobą i uzyskiwania bardziej złożonego obrazu diagnozowanego problemu. W szczególności warto zestawiać wyniki analiz materiałów tekstowych z wynikami badań dotyczących historii ich powstania i faktycznego stosowania.
3. Dla diagnozy w kulturze szczególnie wartościowe są też badania dynamiczne, obejmujące zbieranie danych w różnych punktach czasowych i powracanie w ten sam teren, a także łączenie strategii ilościowych i jakościowych.
4. Tworzenie narzędzi diagnostycznych nie jest czynnością prostą, jednorazową i techniczną, lecz jednym z kluczowych momentów, które warto przygotować, zbierając wcześniej informacje o doświadczeniach, działaniach, miejscach czy zjawiskach, których mają dotyczyć – zwłaszcza wówczas, gdy stworzymy narzędzie, którego zadaniem jest silna redukcja świata i standaryzacja danych. Narzędzie badawcze ma moc powoływania do życia zjawisk, których istnienie z góry założyło.
5. Elementem diagnozy warto uczynić pogłębioną analizę danych zastanych, w tym pozyskanie tych, które nie były dotychczas udostępniane oraz tych mających nie tylko charakter liczbowy i tekstowy. Taka analiza nie musi być tożsama z badaniem zza biurka, lecz może łączyć się z działaniem, zbieraniem danych z uczestnikami diagnozy i wyposażaniem ich w dane jako narzędzie refleksji i działania. Zarówno ten etap badania, jak i kolejne może obejmować włączanie się w badany świat, uzupełniania danych o dyskusję nad procesem badawczym i interpretacją wyników, prowadzoną już w trakcie diagnozy, nie dopiero po jej zakończeniu i nie w zamkniętym kręgu autorów/badaczy.
6. Dla użyteczności poznawczej i praktycznej diagnozy ważne jest dostrzeżenie w diagnozowanych zjawiskach, miejscach, społecznościach napięć i konfliktów między odmiennymi sposobami myślenia i działania i nietraktowanie ich jako sprzeczności logicznych, lecz naturalnych elementów życia codziennego.
7. Dane zebrane w trakcie diagnozy warto upubliczniać do dalszego użytku, dyskusji i reinterpretacji (po uprzedniej anonimizacji i uzyskaniu zgód uczestników), przy czym wartościowe są nie tylko raporty, ale właśnie surowe materiały z badań, notatki czy zapisy dyskusji oraz materiały wizualne.
8. W proces analizy i interpretacji wyników warto włączać uczestników diagnozy, innych badaczy oraz osoby działające w światach podobnych do tego, który diagnozujemy.

BUDOWANIE ZESPOŁÓW

Krzysztof Stachura

Współpraca jako proces	116
Geneza i logika pracy w zespołach	118
Wartość i znaczenia zespołowości	120
Organizowanie pracy w zespołach	122
Pułapki i dylematy współpracy	125
Zgubny fetysz zespołowości?	127
Wskazówki	129



WSPÓŁPRACA JAKO PROCES

Zakładając, że *diagnoza w kulturze* jest nie tylko działaniem procesualnym, ale też opartym na współpracy i sprawczym, w jej logikę wpisane powinno być tworzenie zespołów oraz podejmowanie różnych rodzajów działań połączonych¹. Dopiero bowiem przekroczenie ograniczeń własnej perspektywy umożliwia rozumienie alternatywnych porządków świata społecznego i pełniejsze wyjaśnianie jego specyfiki. Diagnozowanie opiera się na pracy nad budowaniem określonej wspólnej wizji tego, co jest analizowane, konstruktywnym spieraniu się oraz dochodzeniu do porozumienia. Taki sposób myślenia o diagnozie umożliwia żywy kontakt między badaczami, urzędnikami, reprezentantami instytucji, ale też członkami społeczności, które są przedmiotem analitycznego zainteresowania.

Pisząc o budowaniu i funkcjonowaniu zespołów, mamy na myśli procesy, dla których paliwem jest współpraca. Dotyczy to zarówno idei i wartości, jakie stoją za budowaniem zespołów, jak też unarzędziowienia tego procesu, przede wszystkim technik organizacji pracy zespołowej. Współpraca podejmowana w trakcie diagnozy nie jest przy tym wolna od ograniczeń. Opisanie ich specyfiki, w połączeniu z zestawem instrukcji odnośnie do tego, jak budować zespoły, może istotnie wesprzeć jakość podejmowanych w zespołach diagnoz. Wymaga to jednocześnie przemyślenia samej idei zespołu – współpracującego ze sobą kolektywu o płynnych, niezdefiniowanych ramach. Diagnozowanie w kulturze przybiera formę procesu opartego na partycypacji, co oznacza, że role badaczy nie są zarezerwowane wyłącznie dla tradycyjnych ekspertów, a definicja tego, czym jest zespół, ulega zmianie. Jest to też argument za osłabieniem myślenia o współpracy w kategoriach podziałów sektorowych.

O znaczeniu współpracy i budowania zespołów warto też mówić w celu odwrócenia wyraźnej tendencji do instrumentalizacji procesu badawczego, w tym przede wszystkim instrumentalizowania relacji z badanymi. W wielu podręcznikach metodologicznych, także tych wartościowych i popularnych, diagnozę przedstawia się jako proces, który ma poprawnie i sprawnie przebiec,

1. Działania połączone bazują na wzajemnym dostosowywaniu perspektyw różnych osób i mają na celu tworzenie nowej jakości w oparciu o połączenia alternatywnych punktów widzenia. Pojęcie to wprowadza, odwołując się do dorobku George'a H. Meada, Herbert Blumer. Zob. H. Blumer, *Interakcjonizm symboliczny. Perspektywa i metoda*, tłum. G. Woroniecka, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2007, ss. 16-19.

dostarczyć niezbędnych danych oraz skutkować niebanalnymi obserwacjami. W pierwszej kolejności liczą się „korzystne znajomości” i „kreowanie wizerunku”². Staraniom o to, „by się udało”, rzadziej natomiast towarzyszy krytyczny namysł nad pozatechnicznym aspektem warsztatu badawczego, choćby nad wspólnym odkrywaniem specyfiki studiowanych społeczności. Osobnym problemem jest częste pomijanie różnych uwarunkowań współpracy i zespołowości – zarówno w metodologicznym dyskursie o diagnozach, jak i w praktyce pracy projektowej. Dotyczy to zarówno organizacyjnych czy instytucjonalnych uwarunkowań budowania zespołów, jak i symbolicznych, niematerialnych kontekstów współpracy. Mimo zauważalnej zmiany w sposobie prowadzenia diagnoz, tj. stopniowo coraz wyraźniejszego akcentowania istotności współpracy czy zespołowości, nadal zbyt mało uwagi przywiązuje się do kluczowych z punktu widzenia jakości tego procesu pytań, m.in.: po co budować zespoły, kto ma ten proces inicjować, a kto powinien nim zarządzać, jakie jest znaczenie międzyinstytucjonalnych form współpracy, w jaki sposób podzielić role i obowiązki oraz jak mają się ze sobą porozumiewać osoby reprezentujące różne sektory zawodowe i światy społeczne?

2. Zob. np. M. Hammersley, P. Atkinson, *Metody badań terenowych*, tłum. S. Dymczyk, Zysk i S-ka, Poznań 2000, ss. 83-100.

GENEZA I LOGIKA PRACY W ZESPOŁACH

—

R

ozpowszechnienie się idei pracy zespołowej wynika z potrzeby takiej formy działania w polu kultury. Praktyki zespołowe umożliwiają uruchomienie specyficznych form aktywności, za pośrednictwem których możliwe jest poszerzanie kontekstu odkrycia i rozwijanie formuł diagnozowania. Działania wspólne, podejmowane w kolektywach badawczych, umożliwiają interakcje, a w efekcie powstawanie sieci relacji komunikacyjnych. Pomysłów na diagnozy nie tworzy się na osobności, w zaciszu gabinetów, ale we współpracującej grupie i – parafrazując Ludwika Flecka – w ramach wspólnego stylu myślowego³.

Zespoły są potrzebne do tego, by diagnozować twórczo i efektywnie. Możliwe jest to m.in. za sprawą wewnętrznego ciężenia struktur kolektywów diagnostycznych ku demokratyzacji ich sposobu działania. Odejście od modelu relacji hierarchiczno-feudalnych pozwala na wprowadzenie do grupy relacji opartych na zaufaniu, co z kolei umożliwia sprawne porozumiewanie się członków zespołu badawczego i tworzy atmosferę życzliwej współpracy. Niski dystans władzy i dążenie do kolektywnego zarządzania procesami grupowymi zmierza do obniżenia poziomu unikania niepewności⁴. Tak prowadzone działania zespołowe w znaczący sposób zwiększają nie tylko skuteczność grupowych działań diagnostycznych, ale też znajdują przełożenie na większą gotowość członków zespołów do uczenia się i rozwijania kompetencji. Poza tym umożliwiają przemyślenie swojej roli w zespole i rozumienie perspektyw innych osób zaangażowanych w proces.

Powyższa wizja jest jednak pewnym typem idealnym, zaś praktyczne realizacje działań zespołowych często znacznie odbiegają od takiej zdemokratyzowanej, uspołecznionej wizji współpracy w toku diagnozy. Dzieje się tak m.in. dlatego, że realizacja zespołowego modelu pracy stoi w opozycji z silnie zakorzenionym w polskim życiu społecznym, typowym dla neoliberalnego porządku potransformacyjnego, zwyczajem konkurowania. Grupowe zasady pro-

3. Ł. Afeltowicz, *Laboratoria w działaniu. Innowacja technologiczna w świecie antropologii nauki*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2011, s. 71.

4. T.L. Young, *Skuteczne zarządzanie projektami*, tłum. M. Witkowska, Helion, Gliwice 2000, ss. 40-41.

wadzenia badań i diagnoz są w nim marginalizowane. Wpływają na to przede wszystkim uwarunkowania instytucjonalno-finansowe, utrudniające budowanie (trwających w czasie) sieci współpracy. Dotyczy to zarówno profesjonalnego rynku badań społecznych, jak i sytuacji w sektorze organizacji pozarządowych oraz na uniwersytetach.

Tymczasem *diagnoza w kulturze* jest opartym na zaangażowaniu emocjonalnym procesem współwytwarzania wiedzy. Stanowi rodzaj alternatywnej propozycji organizowania działań zbiorowych i kultywowania tego, co ludzi łączy⁵. Leżąca u podstaw diagnozowania w kulturze idea zespołowości defetyzkuje eksperckość i wiedzę indywidualną na rzecz zbiorowo wytwarzanej wiedzy⁶. Wydobywając je na światło dzienne, nadaje im w ten sposób znaczenie i pozwala wykorzystać jako pełnoprawne źródło wnioskowania o świecie społecznym. Trwanie w czasie różnych form współpracy i działań może stabilizować luźne ramy funkcjonowania zespołów, umożliwiając ich rekonstrukcję: z rachitycznych efemeryd projektowych w trwałe instytucje przybierające formę zakorzenionych społecznie, transdyscyplinarnych obserwatoriów.

5. Zob. np. R. Putnam, *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, tłum. P. Sadura, S. Szymański, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009.
6. Zob. np. J. Surowiecki, *The Wisdom of Crowds: Why the Many Are Smarter Than the Few and How Collective Wisdom Shapes Business, Economies, Societies and Nations*, Doubleday, New York 2004.

WARTOŚĆ I ZNACZENIE ZESPOŁOWOŚCI

K

luczowe znaczenie dla budowania zespołu i powodzenia jego wspólnych działań ma przemyślenie założeń, w oparciu o które ludzie mają razem pracować, oraz metodologicznych korzyści płynących ze współpracy. Poszukując odpowiedzi na pytanie o to, w jakim celu prowadzić badania zespołowe, najprostsze będzie wskazanie, że nie ma ku temu żadnych merytorycznych przeciwwskazań. Skoro nie ma tego rodzaju barier, nie ma też powodu, dla którego badacze, urzędnicy czy animatorzy życia kulturalnego w instytucjach mieliby wchodzić w rolę samodzielnych/samozwańczych diagnostów, narażając się przy tym na stres, samotność i brak poczucia bezpieczeństwa (w przypadku pracy w terenie), wynikających z braku możliwości kontaktu i wymiany doświadczeń z innymi osobami⁷. Tym pragmatycznym czynnikiem, przemawiającym za budowaniem zespołów, towarzyszy przekonanie, że szeroki zakres współpracy oraz komplementarność ról czy kompetencji w zespole pomagają w podnoszeniu jakości przedsięwzięć diagnostycznych oraz oparte są na, opisanej we wstępie, idei pracy kwestionującej podziały sektorowe, w trakcie której dochodzi do wartościowych procesów wymiany i wynikających z nich niespodziewanych odkryć.

W praktyce chodzi tu o działanie klasycznego w metodologii badań społecznych *postulatu triangulacji*. Połączone i zmnożone zostają wizje świata społecznego i perspektywy badawcze, liczba uczestników procesu diagnostycznego oraz zestaw ról przez nich podejmowanych. Jednocześnie diagnoza zostaje poprzez to w znacznie większym stopniu uspołeczniona. Przestaje być wyłącznie generowanym przez ekspertów produktem, a nabiera waloru procesualnego działania, w którym artykułowane mogą być różne głosy i z którego efektem łatwiej się identyfikować. Taki sposób badania działalności kulturalnej i treści kultury pozwala zbliżać się do społeczności i ludzi, którzy stanowią o jej specyfice. Zgoda na uwzględnianie ich perspektywy czyni ich samych bardziej sprawczymi, a proces, w którym uczestniczą – łatwiejszym do poznawczego opanowania, choć – po otwarciu na nowe interpretacje – także bardziej

7. B. Fatyga (red.), *Praktyki badawcze*, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych UW, Warszawa 2015.

zniuanowanym. W tym specyficznym spotkaniu „eksperta” z „beneficjentem” łatwiej jest też wyjść poza relację kolonizujący – kolonizowany, mimo że wymaga to często zmiany postaw, długo trwającego dopasowywania perspektyw i interesów oraz rekonfigurowania wyobrażeń o Innym.

Proces diagnozy warto prowadzić w zespołach także, jeśli nie przede wszystkim, z powodu ogromu pracy, jaki zazwyczaj trzeba włożyć w to przedsięwzięcie. Diagnozowanie jest procesem rozciągniętym w czasie i przestrzeni, angażującym organizacyjnie, fizycznie i intelektualnie. W większości przypadków wykonanie tej pracy samodzielnie jest niemożliwe. Niemal zawsze też jej jakość cierpi w przypadku braku dobrze przygotowanej i zgranej kadry – osób wyposażonych w różne umiejętności i posiadających odmienne, istotne z punktu widzenia prowadzonego projektu, doświadczenia. Wartością tworzenia i trwania zespołu w toku diagnozy jest możliwość regularnego spotykania się, wymieniać opinie i uzgadniania wspólnych punktów widzenia. Bycie częścią większej badawczej całości niesie ze sobą potencjał wypracowania płynącej z połączeń między członkami grupy energii, potrzebnej na etapie planowania zadań w diagnozie, ich terenowej realizacji oraz późniejszej pracy analitycznej. Spotkania zespołu są też dobrą okazją do przeprowadzenia *metodologicznej superwizji*, czyli przepracowania doświadczeń terenowych w większym gronie (niekoniecznie *stricte* badawczym) i poddania ich krytycznej refleksji. W określonych momentach trwania diagnozy mogą one także przyjmować formę paneli dyskusyjnych czy indywidualnych konsultacji z ekspertami spoza zespołu.

Wszystkie opisywane tu mechanizmy mają skutkować określonymi diagnostycznymi rezultatami. Praca zespołowa będzie mieć prawdopodobnie lepsze efekty niż ta podejmowana samodzielnie. Horyzont odkrycia w przypadku działań zespołu jest szerszy, bardziej pogłębiony i urefleksyjniony. Dotyczy to też współpracy z badanymi w toku działalności terenowej – szczególnego, niezwykłego rodzaju spotkań, którego efektem mogą być, wytwarzane przez samych uczestników procesu diagnostycznego, teorie społeczne⁸. Bliska współpraca i gotowość do przechodzenia na model pracy zespołowej modyfikuje znaczenie badań, ukierunkowując je nie na ich przedmiot, a na sytuacje społeczne, interakcje i działania⁹. Taka wspólnotowa zmiana świadomości napędza rytm diagnozy i przynajmniej do pewnego stopnia niweluje różnice między światami, do których spotkania dochodzi. Zaangażowanie badanych jest też nie do przecenienia z punktu widzenia wzmacniania poczucia ich podmiotowości, ożywiania lokalnych światów społecznych i zagęszczania sieci społecznych w badanej społeczności. Zarówno dla badających, jak i dla badanych diagnoza jest okazją do tego, by się uczyć, jak ze sobą rozmawiać, jak budować porozumienia, jak rozwiązywać konflikty, jak osiągać więcej w grupie niż w pojedynkę. W przypadku zespołów diagnostycznych ma to też dodatkowo, trudny do przecenienia, walor kształcenia kompetentnych kadr badaczy, urzędników i przedstawicieli instytucji, istotny w kontekście prowadzenia kolejnych prac diagnostycznych.

8. I. Krzemiński, M. Frąckowiak, *Kiedy badani stają się badaczami. Rozmowa z Ireneuszem Krzemińskim*, w: M. Frąckowiak, L. Olaszewski, M. Rosińska (red.), *Kolaboratorium. Zmiana i współdziałanie. Collaboratorium. On Participatory Social Change*, Fundacja SPOT., Poznań 2012, ss. 119-122.

9. T. Rakowski, *Etnografia/animacja/sztuka. Wprowadzenie*, w: T. Rakowski (red.), *Etnografia/animacja/sztuka. Nierozpoznane wymiary rozwoju kulturalnego*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2015, ss. 6-42.

ORGANIZOWANIE PRACY W ZESPOŁACH

W

spółpraca zespołowa wymaga organizacji, regulacji i profesjonalnego zarządzania. W wielu przypadkach następuje to licznych trudności i wymaga od planistów i realizatorów diagnozy gotowości zarządzania ryzykiem, bieżącego reagowania na zmianę i adekwatnego remodelowania sytuacji badawczej. Specyfika pracy diagnostycznej różni się w zależności od typu badań (przede wszystkim tematyki i zastosowanych technik), ich skali, miejsca realizacji i szeregu innych czynników. Organizacja pracy i strategia budowania zespołu zawsze bazuje jednak na szeregu ogólnych zasad. W pierwszej kolejności ustalany jest cel diagnozy, w oparciu o co dokonywany jest dobór uczestników do projektowanego zespołu. W jego składzie powinny znajdować się osoby o komplementarnych doświadczeniach, realizujące różne zadania w toku diagnozy, reprezentujący – w przypadku szeroko zakrojonego procesu – różne instytucje i organizacje. Niezbędne jest ustalenie przejrzystych reguł współpracy dotyczących: zakresu obowiązków, metod kontroli przebiegu poszczególnych zadań, sposobu reprezentowania zespołu czy czasu poświęcanego na wspólne spotkania. Prace zespołu będą organizowane inaczej nie tylko w zależności od celów diagnozy, jej harmonogramu oraz budżetu, ale także specyfiki metodologicznej projektu, w tym technik pozyskiwania danych do badań. W zespołach podziały dokonują się przez wzgląd na specyfikę wykonywanej pracy – terenową, analityczną i koordynacyjną, przy czym często role te się nakładają. Potrzebne jest też wsparcie dla mniej doświadczonych członków zespołów diagnostycznych, w postaci choćby szkoleń czy pracy u boku doświadczonych badaczy.

W praktyce koordynacja działań zespołu jest trudna, o czym przekonują się niemal wszyscy podejmujący się pracy w charakterze diagnostów. Zazwyczaj dużą część czasu trzeba poświęcić nie tyle na prace merytoryczne, ile organizacyjno-formalne, a proces pracy dodatkowo komplikuje trudność w utrzymaniu bieżącego bezpośredniego kontaktu, szczególnie gdy diagnoza jest wielostanowiskowa, realizowana w miejscach znacznie od siebie oddalonych¹⁰. Prymat

10. Zob. np. R. Drozdowski i in., *Jak badaliśmy (niewidzialne) miasto*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2012.

zajmowania się strategią organizacji całego przedsięwzięcia nad dyskusjami merytorycznymi wynika w naturalny sposób ze specyfiki pracy zespołowej (jest jedynie pośrednio warunkowany dobrym zaplanowaniem procesu przed jego startem) i powinien zostać przez zespół opanowany. Jest o to łatwiej wówczas, gdy proces diagnozy jest wzmocniony obsługą zewnętrzną, tj. wsparciem technologicznym oferowanym przez informatyków (np. w badaniach realizowanych *online*), księgowym, organizacyjnym (np. poprzez zatrudnienie personelu pomocniczego do prowadzenia prac administracyjnych) i dodatkowo pomocą ze strony redaktorów, recenzentów, tłumaczy czy grafików. Pracują oni głównie w ostatniej fazie projektu, gdy trwa podsumowanie prac, powstaje raport z badań czy różne formy wizualizacji danych i opracowanych wniosków. Praca zespołu jest znacznie bardziej efektywna wówczas, jeśli uda się zapewnić komfortowe warunki pracy *de facto* jeszcze przed jej rozpoczęciem. W tym sensie zespół, o ile ma działać sprawnie i efektywnie, powinien być „wymyślony” i zaplanowany z wyprzedzeniem. W trakcie trwania prac niezbędne są ingerencje w przewidziany proces diagnostyczny. Nie zmienia to jednak faktu, że zasadnicza reorganizacja zadań w toku procesu, w tym włączanie do niego pierwotnie nieuwzględnionych w planie osób, możliwa jest jedynie w ograniczonym stopniu, istotnie wpływając za to na jakość realizowanych działań.

Specyfika diagnozy zależy nie tylko od inwencji i sprawności organizacyjnej realizatorów. W dużej mierze jej charakter wyznacza zleceniodawca. Badania diagnostyczne w większości przypadków realizowane są z inicjatywy instytucji dysponujących środkami na ich przeprowadzenie, oczekujących wyników diagnozy i rekomendacji, jakie z niej płyną. Rzadziej zdarza się, że to badacze przekonują podmioty przekazujące dofinansowanie na realizację analiz, by prowadziły one swoją politykę w oparciu o rozpoznanie charakteru lokalnego świata społecznego, w którym są osadzone. Wśród zleceniodawców można wyróżnić: (1) administrację państwową i samorządową (na poziomie regionu i lokalnie), której oczekiwanie może dotyczyć rozpoznania białych plam instytucjonalnego uczestnictwa w praktykach kulturalnych; (2) instytucje samorządowe, takie jak szkoły czy domy kultury, poszukujące wiedzy o potencjałach rozwojowych w lokalnej społeczności; (3) organizacje pozarządowe przygotowujące się do ubiegania się o środki grantowe w obszarze prowadzonej działalności, odczuwające potrzebę wsparcia swoich wniosków o dofinansowanie danymi empirycznymi; (4) prywatne firmy, poszukujące wiedzy o sposobach spędzania wolnego czasu potencjalnych konsumentów ich produktów i usług; (5) agencje badawcze, zlecające zadania mniejszym ośrodkom i zespołom, np. przy realizacji empirycznej danego zadania, czy w końcu (6) podmioty zagraniczne, poszukujące partnerów do współpracy przy międzynarodowych badaniach porównawczych. Model współpracy między zleceniodawcami a zleceniobiorcami oscyluje między postawą bierną a filozofią pełnego zaangażowania, gdy poza oczekiwaniem na rezultat diagnozy, odbieraniem sprawozdań czy okresowymi spotkaniami zleceniodawcy biorą aktywny udział w pracach projektowych.

Niezależnie od tych różnic w sens diagnozowania w kulturze wpisana jest idea partycypacji, którą warto rozumieć nie tyle instrumentalnie, ile „humanistycznie”, tj. zakładając, że kluczowym elementem tego procesu jest poczucie zaangażowania, zaś jego efektem – poszerzanie zakresu sprawstwa i autonomii różnych aktorów. Partycypacja, stanowiąca nieodłączny element procesu diagnozy, ma angażować i umożliwiać włączanie się do współpracy. Dotyczy to nie tylko wewnętrznych relacji w zespole diagnostycznym, ale także kontaktów z otoczeniem społecznym, czyli diagnozowanymi i zlecającymi diagnozy. Inku-

zywna perspektywa pozwala uwzględniać różne punkty widzenia i katalizować niepokoje i konflikty, ale też wchodzić w partnerskie relacje w celu szukania alternatywnych rozwiązań. Poprzez możliwość identyfikowania kwestii spornych przyczynia się do silniejszego wsparcia dla toczącego się procesu¹¹. Partycypacyjny proces diagnozowania – pomimo trudności i ograniczeń w jego stosowaniu¹² – stanowi kluczowy element różnych metod pracy i narzędzi działania zespołowego. Na tej logice opierają się choćby charakteryzowane w innych rozdziałach książki badania w działaniu i refleksyjne badania ewaluacyjne, przedsięwzięcia animacyjne¹³ czy logika planowania partycypacyjnego¹⁴.

Organizacja pracy zespołowej wymaga uwzględnienia i uznania znaczenia w życiu zespołu nie-oczywistych aktorów nieludzkich. Na specyfikę współpracy grup dokonujących diagnoz wpływają np. nowe technologie. Trudno dziś wyobrazić sobie pracę zespołu bez możliwości stałej wymiany informacji, także z wykorzystaniem technologii mobilnych. Członkowie zespołów pracują na dokumentach przechowywanych w chmurze, czyli udostępnionej *online* przestrzeni do dzielenia się plikami, mając tym samym możliwość ich bieżącego podglądu i aktualizacji. Istnieją również aplikacje umożliwiające lepszą koordynację pracy zespołowej, narzędzia do sprawnego zarządzania realizacją zadań czy też platformy umożliwiające sprawne ustalanie terminów spotkań¹⁵. Na sposób organizacji życia zespołu wpływ mają też środki komunikacji, warunkujące możliwość przemieszczania się, a nawet fizyczne kategorie pór roku (inne trudności generują badania prowadzone latem, inne – zimą) czy specyfika środowiska geograficznego.

11. Zob. np. B. Ciuurko i in., *Między liderem a zmianą*, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa 2010; *Decydujemy razem. Udział społeczności lokalnych w podejmowaniu decyzji publicznych*, Fundacja „Fundusz Współpracy”, Warszawa 2011.
12. Wśród ograniczeń działań partycypacyjnych należy wymienić niepewność nie-ekspertów w procesach, do których są oni angażowani. Poczucie pewności i przekonanie o indywidualnym sprawstwie osób, które nie zarządzają projektami, jest często, z różnych powodów, ograniczone. Jak wynika z badań nad innowacjami socjotechnicznymi, szeregowi pracownicy w zbyt dużym stopniu polegają na wsparciu badaczy-ekspertów, co utrudnia rozwój ich autonomii i ogranicza do pewnego stopnia kompetencje partycypacji. Zob. Ł. Afeltowicz, K. Pietrowicz, *Maszyny społeczne. Wszystko ujdzie, o ile działa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013, s. 291.
13. Zob. np. A. Chomiuk, *Animator społeczny, czyli kto? Od pojęcia animacji społecznej do narzędzi zmian w społeczności lokalnej*, w: tejsze, *Animacja społeczna – praca nad zmianą*, Obszar Metropolitalny Gdańsk-Gdynia-Sopot, Gdańsk 2016; M. Białek-Graczyk (red.), *Zoom na domy kultury. Laboratorium zmiany*, Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „ę”, Warszawa 2009.
14. Planowanie partycypacyjne jest interaktywną, uspołecznioną formą działań w przestrzeni publicznej. Opiera się na połączeniu działań: prowadzenia badań społecznych, projektowaniu rozwiązań w porozumieniu i współpracy z lokalną społecznością oraz wdrażaniu ich po zatwierdzeniu decyzji przez wszystkich uczestników procesu decyzyjnego.
15. Do aplikacji i narzędzi, które w znaczny sposób mogą wspierać i usprawniać prace diagnostyczne należą np. Evernote, Asana czy Slack. Evernote jest sieciowym notatnikiem o rozbudowanej funkcji pracy zespołowej. Dodatkowo aplikację można wykorzystać w celu prowadzenia badań jakościowych [zob. A. Piszek, K. Stachura, *Evernote: zastosowanie notatnika internetowego do badań jakościowych*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 10(2)/2014, ss. 196-210]. Asana jest prostym narzędziem do tworzenia siatki projektów, planowania i delegowania zadań. Pozwala zorganizować ramę działania zespołowego i umożliwia sprawne zarządzanie tym procesem. Jest szczególnie przydatna w koordynowaniu pracy grup liczących kilkanaście osób. Slack dobrze sprawdza się m.in. w prowadzeniu bezpośredniej komunikacji w czasie rzeczywistym. Dodatkowo w znaczny sposób ułatwia synchronizację realizacji zadań.

PUŁAPKI I DYLEMATY WSPÓŁPRACY

W

procesie uwspólniania działań diagnostycznych zespół wielokrotnie musi zmagać się z trudnościami w kilku obszarach. Należą do nich uwarunkowania: (1) kulturowe, (2) motywacyjno-osobowościowe, (3) teoretyczno-metodologiczne oraz (4) techniczno-logistyczne.

Problem kulturowych barier współpracy i budowania zespołów zasa-
dza się na braku doświadczeń w tym obszarze i rozprzestrzeniania się wzorów właściwych kulturze indywidualizmu. Polski system edukacyjny (ze szczyblem akademickim włącznie) nie promuje działania wspólnego, pracy metodą projektową¹⁶ i umiejętności dochodzenia do konsensusu. Przeciwnie, zakłada prymat sukcesu jednostkowego nad wspólnotowym i umacnia znaczenie modelu nadzoru i kary. Szkoły koncentrują wysiłki przede wszystkim na weryfikowaniu osiągnięć uczniów i dbałości o wypełnianie narzuconych im ról. W mniejszym stopniu kładą one nacisk na możliwość eksperymentowania i akceptowania oraz rozumienia różnicy czy odmiennego zdania. W efekcie perspektywa zetknięcia się z Innym, budowania kompromisu i synergicznego współdziałania nie stanowi rozpoznawalnego wzoru kulturowego, co z kolei przekłada się bezpośrednio na niemoc lub deficyty współpracy. Z badań nad instytucjami kultury wynika, że w relacjach z innymi podmiotami dominuje model współpracy kurtuazyjnej¹⁷, na poziomie indywidualnym często idący w parze z odczuwaniem niepewności i lęku.

Trudność w tworzeniu i utrzymywaniu zespołów mogą wywoływać też czynniki motywacyjno-osobowościowe, czyli problem w „dostrajaniu” temperamentów członków grup badawczych, niemoc rozwiązywania konfliktów i radzenia sobie z nieporozumieniami, brak poczucia odpowiedzialności i rozu-

16. Istotą pracy metodą projektową jest rozwiązywanie problemów w grupach, poszukiwanie rozwiązań w oparciu o zasoby i pomysły wielu osób oraz działanie w oparciu o ustalone cele i podział ról. Skutecznie realizowane projekty mają nie tylko prowadzić do osiągania konkretnych efektów czy generowania produktów (np. raportów czy prezentacji), co raczej stanowić istotne doświadczenie edukacyjne.

17. S. Czarnecki i in., *Poszerzenie pola kultury. Diagnoza potencjału sektora kultury w Gdańsku*, Instytut Kultury Miejskiej, Gdańsk 2012, ss. 59-69.

mienia ról zespołowych, trudność w przyznawaniu się do błędów i ponoszenia porażek oraz ogólna nieumiejętność zarządzania relacjami z ludźmi, przede wszystkim w przypadku podejmowania kontaktów w terenie, np. radzenia sobie z prywatnym charakterem powstających relacji.

Wiele sporów i nieporozumień w zespołach diagnostycznych wynika z przyczyn merytorycznych – różnicy zdań w zakresie preferencji metodologicznych czy teoretycznych, istotnych z punktu widzenia prowadzonych działań badawczych. Te różnice widać wyraźnie między socjologami i psychologami, badaczami jakościowymi i ilościowymi, zwolennikami „wielkich teorii” i instrumentalnie nastawionymi praktykami. Nie zawsze też daje się je rozwiązać za pomocą zyskującego na popularności modelu metodologii mieszanej¹⁸. Najbardziej konfliktogenne są zaś relacje badaczy z nie-badaczami (np. pracownikami instytucji czy urzędnikami). Obie te grupy posługują się innymi językami na określenie podobnych problemów, różnią się też pod względem oczekiwań stawianych diagnozie i mogą mieć odległe doświadczenia, których nie uda im się pogodzić. Rozpoznanie tych różnicowań jest warunkiem koniecznym do tego, by zrozumieć ich naturę i pomimo ich istnienia zbudować sensowną strukturę planu diagnostycznego oraz opracować takie definicje stosowanych pojęć, na które zgodzą się wszyscy członkowie zespołu badawczego.

Prawdopodobnie najczęstsze, a już z pewnością najczęściej dostrzegane, będą techniczno-logistyczne trudności w budowaniu i rozwijaniu zespołów. Praca w grupie osób – kilku-, a niekiedy kilkunasto-, czy kilkudziesięcioosobowej – jest ogromnym wyzwaniem organizacyjnym, utrudnionym z uwagi na różny poziom motywacji uczestników procesu, ich rozbieżne interesy, a nawet czynniki losowe. W grupach dochodzi do zjawiska rozmywania się odpowiedzialności – tym częściej, im gorzej dany projekt jest zarządzany. Podział ról w zespole oznacza często, że jego członkowie nie mają bieżącej wiedzy o tym, jak projekt jest realizowany. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy zespół spotyka się rzadko lub nie robi tego w ogóle, a korespondencja w obrębie zespołu jest szczątkowa. Problematyczne jest umawianie i przestrzeganie terminów realizacji poszczególnych zadań, dostrajanie terminarzy i preferencji pracy poszczególnych osób, podział pracy związany z analizą materiału i sporządzaniem raportów. Na tym etapie pojawia się też pytanie, na ile dany proces diagnostyczny może pozostać demokratyczny, tzn. czy badani wcielający się w role współpracowników w trakcie procesu empirycznego mogą/powinni pełnić funkcję analityków na etapie budowania interpretacji z danych. Zarządzający zespołami muszą też wziąć pod uwagę ryzyko zmiany składu zespołów w trakcie diagnozy czy poważnych konfliktów między członkami grupy badawczej, poszukując wyjść awaryjnych jeszcze w toku prac zasadniczych.

18. W.G. Axinn, L.D. Pearce, *Mixed Methods Data Collection Strategies*, Cambridge University Press, New York 2006.

ZGUBNY FETYSZ ZESPOŁOWOŚCI?

W

diagnozie w kulturze wartość pracy zespołowej jest trudna do przecenienia. Nie oznacza to jednak, że w zespołowość nie są wkodowane rozmaite ograniczenia. Budując sieci relacji w celu prowadzenia procesów diagnostycznych warto pamiętać o tym, że idea zespołowości bywa fetyszyzowana, a oparty na tym modelu proces wspólnej pracy nie zawsze prowadzi do osiągnięcia satysfakcjonujących rozwiązań. Działania transdyscyplinarne, realizowane we współpracy, muszą znaleźć odpowiednie zakorzenienie w ramach świata społecznego. W praktyce natomiast często dochodzi do próby nienaturalnego wszczepiania w tkankę danej społeczności czy grupy nieoczywistej dla nich logiki zespołowej¹⁹.

Ta swoista moda na zespołowość trafia do kultury z innych przestrzeni: choćby z opartego na logice projektowej biznesu czy też zyskującego na powszechności modelu grantowego. Bezwiedna implementacja idei zespołowości w kulturze może generować ryzyko instrumentalizowania działań diagnostycznych poprzez narzucanie określonych ról i perspektyw członkom grup badawczo-animacyjnych podejmujących trud prowadzenia diagnoz²⁰. Prace w zespołach mają stanowić dowód na to, że ich członków cechuje kreatywność i gotowość do realizowania zadań zgodnie z regułami, jakie panują w innych sektorach życia społecznego. Tymczasem zespołowość w kulturze musi opierać się na zaufaniu, cierpliwości, etyczności i otwartości, czyli wartościach, które nie zawsze pokrywają się z logiką zysku i konkurencji.

W celu rozwinięcia i poszerzenia spektrum działań zespołowych w kulturze konieczne wydaje się rozwijanie charakterystycznych dla niej kultur organizacyjnych. Jest to zadanie tak dla samych diagnozujących, rozbudowujących swoje kompetencje w tym zakresie, jak i środowisk odpowiedzialnych za prowadzenie polityki publicznej w obszarze kultury i wypracowywanie rozwiązań systemowych wzmacniających podstawy działań zespołowych. Trening budo-

19. Ten stan przypomina napięcie między ideą a życiem, opisane przez Ludwika Krzywickiego. Określone sposoby działania i modele życia mogą być skutecznie wdrożone, przyjęte i uznane jedynie wówczas, gdy istnieją ku temu sposobne warunki w postaci odpowiednich form organizacji społecznej. Zob. L. Krzywicki, *Idea a życie. Z wczesnej publicystyki (1883-1892)*, PWN, Warszawa 1957.

20. Szerzej problem instrumentalizacji kultury podejmuje w jednym ze swoich tekstów Karol Franczak. Zob. tegoż, *Kultura jako źródło zysku? Etos kreatywności i współczesny dyskurs modernizacyjny*, „Przegląd Socjologiczny” 64(2)/2015, ss. 89-112.

wania relacji w zespole może też być pomocny, by uniknąć odtwarzania niedemokratycznych formuł współpracy, przede wszystkim uznawania kompetencji ekspertów kosztem tych, których do tego grona się nie zalicza. Praktyka działań zespołowych często sprowadza się do rozpisania ról w sposób zdecydowanie promujący doświadczonych diagnostów, co może być kontrskuteczne, jeśli chodzi o efektywność procesu grupowego i możliwości rozwijania talentów młodszych badaczy, asystentów i pomocników.

WSKAZÓWKI

W

zakresie animowania współpracy i funkcjonowania zespołów można wskazać rekomendacje, z którymi mogą się identyfikować wszyscy uczestnicy procesu badawczego. Dodatkowo warto wyróżnić praktyczne wskazania i instrukcje przeznaczone dla poszczególnych obszarów procesu diagnostycznego i dla różnych grup członków: (1) zleceniodawców, których zadaniem jest inspirowanie badań i późniejsza promocja ich wyników; (2) kierowników projektów zajmujących się organizacją i zarządzaniem procesami oraz (3) członków zespołów odpowiedzialnych za realizację prac terenowych oraz prowadzenie analiz.

UNIWERSALNE WSKAZÓWKI PRZY PROWADZENIU DIAGNOZ

1. Organizowanie i uczestnictwo w „spotkaniach wydobywczych”²¹, w trakcie których dyskutuje się o przebiegu diagnozy i płynących z niej wnioskach;
2. Wspólne przepracowywanie doświadczeń badawczych w celu rozwiązania sytuacji spornych i usprawniania przebiegu procesu diagnostycznego;
3. Analizowanie protokołów rozbieżności w zakresie kluczowych rezultatów badawczych i omawianie efektu diagnozy.

WSKAZÓWKI DLA ZLECENIODAWCÓW

1. Organizowanie komfortowych warunków pracy i wspieranie procesu diagnostycznego;
2. Pozostawanie w kontakcie z zespołem badawczym, interesowanie się przebiegiem diagnozy i uczestnictwo w realizowanych pracach;
3. Włączenie się w proces przygotowywania rekomendacji oraz zadbanie o atrakcyjną formę prezentacji wyników, promocję i uspołecznienie badań.

21. Spotkania wydobywcze są formą autorefleksyjnej pracy zespołu, mającej na celu przepracowanie doświadczeń zdobytych w toku pracy terenowej oraz przemyślenie możliwych kierunków rozwijania projektu. Zob. np. M. Filiciak i in., *Młodzi i media. Nowe media a uczestnictwo w kulturze. Raport Centrum Badań nad Kulturą Popularną SWPS*, Wydawnictwo SWPS, Warszawa 2010.

WSKAZÓWKI DLA KIEROWNIKÓW

1. Ustalenie – w porozumieniu ze zleceniodawcą i członkami zespołu badawczego – wizji i celów diagnozy, planów działania, harmonogramu prac i spotkań;
2. Dbanie o sprawny przebieg procesu diagnostycznego i terminowość oraz poprawność realizacji zadań;
3. Zbudowanie zespołu o charakterze międzyinstytucjonalnym, złożonym z badaczy i nie-badaczy oraz zadbanie o dobrą atmosferę pracy w grupie.

WSKAZÓWKI DLA CZŁONKÓW ZESPOŁU

1. Dbałość o relacje z innymi badaczami terenowymi – wymiana doświadczeń i wstępna praca nad schematami analitycznymi płynącymi z danych empirycznych;
2. Budowanie sieci relacji w społeczności lokalnej i zakorzenianie się w środowisku²²;
3. Współpraca z badanymi i włączanie ich do procesu analitycznego zgodnie z ich oczekiwaniami i potencjałami.

22. Zob. np. A. Urbanik (red.), *Przepis na diagnozę, czyli poznaj młodych i środowisko lokalne*, Polska Fundacja Dzieci i Młodzieży, Warszawa 2013.

KOMUNI- KOWANIE WYNIKÓW

Tomasz Szlendak

Komunikowanie jako współtworzenie	132
Raportowanie	135
Rekomendowanie	138
Upiększanie, dystrybuowanie i promowanie	143
Dostępność	145
Wskazówki	147



KOMUNIKOWANIE JAKO WSPÓŁTWORZENIE

W

zgodzie z przyjętą w książce wizją *diagnozy w kulturze* diagnozowanie jest strategią, dzięki której nauki społeczne próbują zakorzenić się w rzeczywistości, którą analizują. U podstaw takiej strategii leży przekonanie, że można przeobrażać świat społeczny poprzez jego badanie oraz podejmowanie działań na podstawie zdobytej w ten sposób wiedzy. Tym sposobem diagnozowanie kultury jest zawsze jej współtworzeniem. Diagnozowanie kultury powiązane jest nieuchronnie z uruchamianiem zmiany społecznej. To od badaczy, ich zaniechań czy ruchów kierowanych w stronę badanych, a także wkładu samych badanych w diagnozę, zależeć będzie, jaka to będzie zmiana.

Diagnoza w kulturze oznacza, że prowadząc czynności badawcze i analizy, diagnosta staje się aktorem uczestniczącym w życiu zbiorowości, przekształcającym to życie. Takie usytuowanie badacza w diagnozie oznacza pojawienie się postulatu etycznego, zgodnie z którym badaniu i analizie kultury winien towarzyszyć poważny namysł nad konsekwencjami diagnozy dla sposobu funkcjonowania badanej zbiorowości, instytucji czy organizacji.

Oczywiście taki sam namysł winien towarzyszyć komunikowaniu treści diagnoz. Akt zakomunikowania wyników diagnozy – w dowolnej formie – to jeden z kluczowych „impulsów” prowadzących do zmiany. Jak zauważyli redaktorzy tomu, upublicznienie diagnozy jest kulminacyjnym momentem zmiany, jaką diagnoza za sobą pociąga. I nie chodzi jedynie o treść upublicznianej ekspertyzy, ale o różnorodne sposoby włączania tej treści w kulturę przebadanej zbiorowości. Komunikacja to pierwszy (i często jedyny) krok do sterowania procesem zmiany. Trzeba ją zatem przemyśleć tak głęboko (a nawet głębiej), jak badania czy interpretacje ich wyników. Jeśli skutkiem ma być emancypacja przedmiotów/podmiotów badań, to komunikacja musi być środkiem do wyzwolenia ich potencjałów. Równie to górnołotne, jak utopijne, ale próbować trzeba, bo nikt nas z niedobrego i nieskutecznego komunikatu nie rozgrzeszy. W skutecznym komunikowaniu zawsze pojawia się problem brania odpowiedzialności za skutki diagnozy. To od wadliwej komunikacji mogą zależeć niespodziewane – a przynajmniej niechciane przez diagnostyków bądź zlecniodawców diagnoz

– społeczne czy instytucjonalno-prawne jej skutki. Nieudane czy nieumiejętne komunikowanie może doprowadzić do wykorzystania wyników badań niezgodnie z zamierzeniami diagnostów albo w sposób, który – najzwyczajniej – może zaszkodzić badanym. Dlatego – co warto powiedzieć już na samym początku – czasem lepiej w ogóle diagnoz nie komunikować.

Jeśli mamy obawy i pewność, że odbiorcy diagnozy – np. politycy albo politycy społeczni w rolach administracyjnych – uczynią z niej użytek zmierzający ku krzywdzie opisywanych w niej podmiotów, to diagnozy komunikować nie należy, a jeśli coś już zostało napisane, to nie należy tego publikować. Bywa, że podmioty komercyjne i administracyjne zamawiające ekspertyzy same utajniają komunikaty pობadawcze. Z takiego utajnionego raportu zamawiający może wyciąć cokolwiek, co zastosuje nieetycznie, np. w praktyce marketingowej. Warto mieć tego świadomość przystępując do diagnozy. Badacze niemal zawsze mogą zastrzec swoje prawa autorskie, uniemożliwiając publikację tekstów i prezentacji przez zamawiających, nie godząc się pozbawione kontekstu skróty.

Mogą też zdarzyć się przypadki, kiedy – w ogóle – komunikować nie wolno, bo materia jest nadto drażliwa. Nie ma mowy o komunikowaniu danych ułatwiających prześledzenie nieprawidłowości finansowych czy działań (pół)przestępczych, bo diagnostycy w kulturze nie są pracownikami organów ścigania. Nie wolno też komunikować wszem i wobec danych wrażliwych, np. takich, które co prawda usprawnią przebadaną instytucję czy proces, ale jednocześnie pogrążą opisanych w diagnozie, niepotrafiących czegoś robić albo robiących coś źle bohaterów. Takie rzeczy należy komunikować wyłącznie tym bohaterom, a nie światu.

Najczęściej jednak komunikować należy, tyle że obranie właściwej formy takiego komunikatu może mieć kluczowe znaczenie dla przeobrażeń diagnozowanej zbiorowości. Najczęstszą, choć wcale nieoczywistą formą komunikowania diagnoz jest raport. Raport jest oczekiwanym efektem diagnoz w kulturze przynajmniej z trzech powodów: 1) łączy kulturę ekspercką (dla przykładu zdobywa się za raport punkty w akademickim wyścigu szczurów), 2) służy jako *decorum* administracyjne (dobrze jest mieć opasłe podkłady pod już podjęte administracyjne decyzje i dobrze takie tomszcza – po prostu – wyglądają, spoczywając na urzędniczym biurku) oraz 3) jest najzwyczajniej czymś „uchwytnym”. Inne formy prezentacji – podobnie jak fotografie dystrybuowane przez takie aplikacje, jak Snapchat – znikają, wietrzeją z umysłów, nie da się do nich łatwo dotrzeć po czasie. Dlatego zazwyczaj nie lubią ich ani diagnostycy, ani podmioty zamawiające diagnozy.

Nie zawsze jednak raport, zwłaszcza opublikowany, będzie tą właściwszą z form komunikacji. Zdarza się, że raport w dzisiejszych realiach komunikacyjnych, kiedy każdy próbuje przekrzyczeć każdego, a zespołów przygotowujących diagnozy są dziesiątki, jeśli nie setki, to forma przestarzała, a przynajmniej nieskuteczna. Do tego raport najczęściej jest monologiem, a taki w ramach badań partycypacyjnych i w diagnozie w kulturze odrzucamy. Diagnoza w kulturze zawsze rozpoczyna się od rozmowy i na niej powinna się kończyć. Komunikowanie wyników powinno być zatem dialogiem, a nie monologiem eksperckim ze strony tych, którzy wiedzą lepiej. Można więc wprowadzać zmianę postulowaną w diagnozie na bieżąco, w czasie samego badania mającego do diagnozy doprowadzić – badania we współdziałaniu. Kłania się tu model ograniczonej interwencji. W proces badawczy prowadzący do diagnozy trzeba „wszyć” regularne spotkania z badanymi, np. poprosić ich o uczestnictwo w warsztatach, podczas których diagności komunikują wyniki, modyfikują je

w zgodzie bądź przy braku zgody badanych i jednocześnie wskazują, co można naprawić. Długie programy badawcze, np. roczne, wcale nie muszą się kończyć raportem. Ich efektem może być – powiedzmy – pięć sfotografowanych i upublicznionych warsztatów diagnostycznych, po których jedna i druga strona sporządza notatki. W ten sposób badani i zamawiający na bieżąco dowiadują się o możliwościach usprawnienia sytuacji i działań. Nie będą zaskoczeni przez raport, który pojawia się na końcu, a z reguły długo po zakończeniu badań, zazwyczaj wtedy, kiedy i tak sami badani musieli się już wcześniej uporać z dokonaniem odpowiednich reform.

Bywają też szybsze sposoby dystrybucji wiedzy diagnostycznej, wymagające jednak zdolności i kapitałów wykraczających poza standardową akademicką skrzynkę narzędziową. Żeby uzyskać efekt/moment rozkołysania diagnozy w chwili jej ogłoszenia/opublikowania, Twitter, Facebook i dotycząca diagnozy strona internetowa oraz konferencja/e mogą się okazać krokami niewystarczającymi. Być może trzeba dodatkowo 1) zmierzyć się z performansem i 2) przeć do wypowiedzi w ciałach decyzyjnych. Ta pierwsza metoda przeznaczona jest głównie dla tych, którzy mają ograniczone możliwości przekonania do efektów diagnozy decydentów. Z performansu jako środka komunikacji korzystają ruchy społeczne: Obywatele Kultury, Obywatele Nauki, Komitet Obrony Humanistyki. Czasem opłaca się – po prostu – wykrzyczeć w malowniczy sposób hasła diagnozy pod odpowiednim urzędem. Ten drugi sposób jest natomiast dla tych wszystkich, którym kapitał społeczny pozwala na zakomunikowanie wyników w ciałach decyzyjnych: radach miasta, województwa, radach instytucji kultury, zespołach do spraw strategii, ministerialnych ciałach doradczych, biurach zajmujących się kulturą. Najciekawsze i najdoskonalsze nawet pisemne i konferencyjne prezentacje diagnoz zapewniają jedynie przekaz od badaczy do badaczy i od ekspertów do ekspertów. Spisanych diagnoz, na ogół, nie czytają nawet zamawiający je urzędnicy. O sprawczość diagnozy należy zatem zawalczyć innymi sposobami. Potrzeba do tego kapitału społecznego, nazwiska, doświadczeń samorządowych i trzeciosektorowych, słowem – bycia uznanym za specjalistę w dziedzinie planowania i polityk publicznych oraz figurowania na listach takich specjalistów, które leżą na pulpitych urzędniczych komputerów. Jeśli takiego kapitału nie posiadamy, dobrze jest dążyć do jego pozyskania, choćby drogą performansów.

RAPORTOWANIE

R

espondenci zapytani w ramach projektu *Raport o raportach*¹ nie mają wątpliwości, jaki powinien być dobry raport komunikujący o wynikach badań kultury: zwięzły, czytelny, przejrzysty i dydaktycznie przyswajalny. Jego zadaniem jest przekonać. Ma być przewidywalny jeśli chodzi o strukturę, co oznacza, że czytelnicy od razu winni móc się zorientować, które rozdziały można podczas lektury pominąć (bo autorzy sami je wskazują). Mają się w takim raporcie pojawić sylwetki jego autorów, wszak musi być czytelnikom i czytelniczkom wiadomo, czy ci, którzy raport piszą, wiedzą, co piszą i czy/za sprawą czego wydają się uprawnieni do stawiania diagnoz i proponowania rekomendacji. Raport musi też mieć résumé i dołączoną stronę internetową. Na początku raportu musi się znaleźć rekapitulacja ustaleń z innych raportów na ten sam bądź podobny temat, przeprowadzonych wcześniej (to mogą być nawet dwie strony). Poza tym dobre raporty – jak zaznacza jeden z zainteresowanych raportami o kulturze – są krzyżowe i transdyscyplinarne. *I powinny wychodzić ze środka, i powinny być obiektywnie zmierzone. To powinien być taki model trójwymiarowy. Z takiej bryły dałoby się sensownie zbudować rodzaj wizji tego, co się wydarzyło.*

Oczywiście, dobry raport musi też mieć atrakcyjną, przyswajalną formę graficzną.

I.

Badacz: *Czy forma graficzna ma znaczenie? To, jak się ten raport przygotowuje?*

Respondent: *Ja myślę, że tak. Na przykład większość publikacji akademickich jest ohydna. Dlatego tak mało ludzi je czyta. Na pewno jakiś naukowiec to przeczyta i się wgryzie. To jest właśnie kwestia przepaści między ludźmi, którzy używają słowa, a ludźmi, którzy zajmują się wizualnością, że to nie jest transdyscyplinarne, że te doświadczenia się ze sobą nie łączą.*

1. *Raport o raportach. Wielowymiarowa i wielofunkcyjna ocena trafności, recepcji i użyteczności raportów o stanie kultury.* Projekt zrealizowany w latach 2014–2015 pod kierunkiem Tomasza Szlendaka i Krzysztofa Olechnickiego na zlecenie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Narodowego Centrum Kultury. Wszystkie wypowiedzi użytkowników raportów o kulturze zamieszczone w tym rozdziale pochodzą z wywiadów indywidualnych i wywiadów grupowych przeprowadzonych w trakcie realizacji tego projektu. Zob. <http://raportoraportach.bibel.pl/> [16.10.2016].

2.

Badacz: *Forma, przystępność?*

Respondentka: *Zwiężłość. Powinien składać się z co najmniej dwóch części. Części, która opisuje i części, która rekomenduje. Jeżeli coś mierzy, to powinny być także mierniki. Bardzo często raporty są niesłychanie rozwlekłe, wielosłowne, wcale nie muszą takie być. To powoduje, że ludzie je zarzucają, nie czytają. I przynajmniej, jeśli muszą być tak długie, to może powinny się składać z résumé, które zbierałoby to, co w części opisowej i rekomendacyjnej. Forma też. Wiadomo, że lepiej się czyta książki, które mają ładne zdjęcia.*

Nie ma przy tym jednej, postulowanej formy raportów. Mogą one mieć zarówno charakter tradycyjny (bloki tekstu i „poważnych” wykresów), jak i „nowoczesny” (z „fajerwerkową” obróbką graficzną, nastawiony na efekt). Ważne, żeby były staranne, czytelne, zrozumiałe, w przejrzysty sposób prowadzące czytelnika przez tekst i cele diagnozy.

Co ważne, czytelnicy raportów cenią spójność umieszczonych w raporcie wniosków z procesem dochodzenia do nich. Dlatego nie można w raporcie zaniedbać zrozumiałej „opowieści” o metodologii, najlepiej nieschowanej, umieszczonej w odrębnej części (np. w postaci strawnego dla laików aneksu metodologicznego na końcu). Okazuje się, że znaczna część reprezentantów instytucji kultury korzystających z raportów jest nimi zainteresowana od strony metodologicznej i formalno-prawnej. Nie dzieje się tak dlatego, że jakoś specjalnie interesuje ich sposób dochodzenia do meritum, do takich, a nie innych ustaleń, które miałyby jakoś usprawnić czy zmienić działanie ich instytucji. Dzieje się tak raczej dlatego, że przedstawiciele ujętych w raportach instytucji czują, iż są za pomocą tych raportów poddani zewnętrznej obserwacji, zewnętrznej kontroli, a efekty tej kontroli wpływają do „instancji wyższych”. Szef pewnej trójmiejskiej galerii mówi na ten temat tak:

Ja sobie jestem w stanie wyobrazić, że ląduję w podkategorii. Wystarczą cztery raporty do Departamentu Plastyki czy czegoś w ministerstwie, żeby wiedzieć, że oni mnie po moim granie od razu zaszufiadkują do danej kategorii. Będę w kategorii niszowej, to zobaczą: aha, to jest w kategorii niszowej, zobaczmy ile mamy kasy, a!, na niszę to mamy trzy procent, to dajmy mu na to. Moim zdaniem po to są te raporty.

Warto zatem współuczestniczyć w procesie budowania badań będących podstawą raportów, żeby wypaść w tych raportach lepiej, „adekwatniej” do własnych wyobrażeń o sobie, żeby zyskać coś w politycznej grze o środki. Jeden z reprezentantów instytucji kultury mówi na ten temat, nieco „dookoła”, tak:

My jesteśmy obiektem obserwowanym, a sami nie wytwarzamy narzędzi do obserwacji. Więc nas interesuje współwytwarzanie narzędzi do obserwacji i współuczestniczenie w tym procesie.

Przygotowując diagnozy i piszac raporty z badań, trzeba mieć na uwadze tego rodzaju pragnienia i wątpliwości badanych. Trzeba także mieć na uwadze ich najzupełniej zrozumiałe „strachy”. Efekty diagnozy zakomunikowanej w postaci raportu mogą wracać do badanych/publiczności w sposób bolesny. Badani

to eksperci od własnego życia, tymczasem eksperci „zewnątrzni” mówią im, jak mają żyć, zasłaniając się „obiektywizmem”. Raport jest specyficznym typem opowieści, w którym krytyka omawianej rzeczywistości jest założona i stanowi element narracji. Dlatego nawet najbliższe perspektywie badanych raporty diagnostyczne, jeśli nie są w ramach badań we współdziałaniu z tymi badanymi dyskutowane i komunikowane, będą odrzucane, bardzo emocjonalnie przeżywane, czasem ostro krytykowane. Bohaterowie raportu mogą być przerażeni tym, co w nim napisano oraz tym, w jaki to sposób zostało napisane. Zwłaszcza język raportów bywa dla badanych/publiczności nie do przyjęcia, często jest też najzwyczajniej w świecie niezrozumiały. Można jednak tego uniknąć, współpisząc raport, prosząc o komentowanie jego przygotowywanych części w trakcie warsztatów i dyskusji ze współbadanymi.

REKOMENDOWANIE

Akademicy – mimo coraz częściej ujawnianego przez nich dystansu wobec „obiektywnej prawdy” – pozostają na straży autonomii poznania naukowego i zaglądając do raportów, oczekują z reguły subtelnych interpretacji dalekich od „twardych” rekomendacji. Praktycy z kolei – przeciwnie – oczekują nie zniuansowanego konceptu, który zachwyci intelektualistów swym teoretycznym pięknem, ale gotowych rozwiązań. Strażnicy relatywnej prawdy (a z pewnością akademicy strażnicy prawdy „obiektywnej”) z trudnością, czasem wielką, komunikują gotowe rozwiązania. Często nie potrafią nie tylko ich formułować, ale i opowiadać tak, by wszystko od razu było jasne. W komunikowaniu wyników diagnoz podział na „teoretyków” i „praktyków” nadal jest silnie widoczny. Kto wie, czy nie pozostał tylko tu, bo wszędzie indziej – w trakcie budowania założeń, konceptualizowania badań, w doborze metod i technik, w pracy terenowej i podczas analizy danych – uległ zatarciu.

Różnicę między „teoretykami” a „praktykami” najdobitniej widać w tej części raportów, zazwyczaj pojawiającej się na końcu dokumentów, która dla zainteresowanych zmianą czytelników jest najciekawsza – w rekomendacjach. Liczy się dla nich nie tyle sam po-badawczy opis, nawet najciekawszy, ile „porządne, poważne i szczegółowe” rekomendacje, wskazanie kierunku przemian, opisanie działań praktycznych, które można podjąć w celu ulepszenia działania, instytucjonalnej czy organizacyjnej zmiany albo podwyższenia zarobków. Sama diagnoza, czyli zasadnicze „ciało raportu”, niewiele spośród praktyków (urzędników samorządowych, organizatorów przedsięwzięć kulturalnych, księgarzy, reprezentantów biznesu operującego w sektorze kultury) interesuje. Badani konsumenci raportów ujmują to tak: *ten lekarz diagnozujący musi wystawić receptę*.

Rekomendacje są zatem ważne, o ile nie najważniejsze. Dlatego, po pierwsze, nie powinny być sztucznie dodane do treści. To „sztuczne doczepianie” dzieje się wtedy, kiedy przeprowadzono już badania, napisano raporty cząstkowe i złożono je w jeden donoszący o wynikach tekst, a teraz – tuż przed jego wysłaniem instytucji zamawiającej – trzeba „na gwałt” i „na siłę” wymyślić rekomendacje, bo „bez tego raportu nie przyjmą”. Należy uznać, że ramą przy wprowadzaniu rekomendacji powinna być konieczność mierzenia się badaczy z następującymi pytaniami: jak jest?, dlaczego tak jest?, co zrobić, żeby popra-

wiać/zmieniać to, co nie działa? Zwróćmy jednak uwagę, że ten zestaw pytań „ramujących” dotyczy tylko pewnego typu praktyk badawczo-ewaluacyjnych. W pewnych przypadkach rekomendacje nie tylko nie są konieczne, ale sprawiają wrażenie dodanych na siłę. Jeśli zatem piszący nie są pewni, że tworzenie rekomendacji ma sens – po prostu nie powinni ich tworzyć. A zamawiający raporty i diagnozy winni wiedzieć w jakich sytuacjach i od kogo oczekiwać rekomendacji, a kiedy z nich zrezygnować.

Po drugie, skoro są dla użytkowników raportów odpowiedzialnych za zmianę w kulturze takie ważne, muszą mieć precyzyjnie wyznaczone wskaźniki (co zrobić, za ile zrobić, kto to ma zrobić, bariery stojące przed tymi, którzy mają to zrobić itd.). Rekomendacje muszą też zawierać perspektywę czasową wprowadzania zmian/ulepszeń. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby przygotowane rekomendacje i wszystko to, co się z nimi wiąże, prezentować w prostej tabeli:

Tabela I. Proponowany schemat rekomendacji

Rekomendacja	Jak?	Za ile?	Kto?	Spodziewane konsekwencje	Możliwe bariery	Potencjalni sprzymierzeńcy	Źródła finansowania	Wskaźniki zmiany
Opis	Dane	Dane	Dane	Dane	Dane	Dane	Dane	Dane

Źródło: opracowanie własne.

Bywają jednak rekomendacje przez użytkowników raportów nie lubiane. Para rekomendacji lubianych najmniej to: „Zmienić wszystko” i „Więcej pieniędzy na kulturę”. Urzędnicy nie lubią też wniosków i rekomendacji nazwanych przez nich „pochopnymi”. Taka „pochopność” polega, na przykład, na wyciąganiu wniosków z niedostatecznych danych. Jeśli bowiem polityka kadrowa i finansowa w polu kultury lokalnej miałaby się opierać na raportach, to dane uzasadniające w nich rekomendacje odnoszące się do zwolnienia jakiejś osoby albo „reorganizacji stanowisk” musiałyby być „naprawdę twarde”. Oto fragment rozmowy, w której główną rolę odgrywa wysoki urzędnik zajmujący się sferą kultury na poziomie województwa:

Urzędnik: *No bywa tak, że formułowane wnioski są zbyt pochopne, tak? Bo jeżeli ktoś formułuje, na przykład, wniosek, że instytucje kultury w gminach są instrumentem doraźnej polityki. Czy zaplecze politycznym wójta, burmistrza, to ja bym chciał, żeby konkretnie to wpływało z statystyki ilościowej na przykład, tak, zdarzeń.*

Badacz: *Jakiś powód po prostu.*

Urzędnik: *Po samych zdarzeniach, że zdarzyło się tyle i tyle ewentów realizowanych przez dom kultury zatrudniający półtora osoby i że to wszystko ma związek z działalnością...*

Inny rozmówca: *Wójt uczestniczy we wszystkich...*

Urzędnik: *...burmistrza. To ja bym chciał wiedzieć, że było osiemdziesiąt zdarzeń, tak? Te osiemdziesiąt zdarzeń miało miejsce trzy tygodnie, cztery tygodnie...*

Inny rozmówca: *Przed wyborami...*

Urzędnik: *...przed wyborami, tak. I we wszystkich uczestniczył wójt.*

Badacz: *Albo przechodził wtedy...*

Urzędnik: *Tak, no to ja mam prawo sądzić wtedy, że coś jest na rzeczy. Natomiast jeśli tych elementów wskazanych, związku przyczynowego, przyczynowo-skutkowego nie ma, a później jest wywód dosyć radykalny, tak? No to nie do końca się z tym zgadzam.*

Tego rodzaju wnioski, o instrumentalnym traktowaniu „sfery kultury” przez lokalnych oficjeli, są w raportach formułowane często i – zdaniem np. szefów instytucji kulturalnych – są to wnioski najzupełniej uprawnione.

Najczęściej jednak, zwłaszcza w wypadku raportów pisanych przez akademików, rekomendacje są tak ogólne, że nie nadają się do „zastosowania”. Oto wypowiedź, która konsumuje większość intuicji użytkowników raportów na ten temat:

Respondentka: [rekomendacje są] *niesłuchanie istotne. I rzeczywiście to jest najczęściej najłabsza część raportów. Badacze badają, a potem boją się ostro formułować swoje rekomendacje dla całego sektora.*

Badacz: *Czemu się boją według pani?*

Respondentka: *Myszę, że dominuje w nich poczucie, że są badaczami, że obserwują tak, jak się muchę obserwuje. Nie mogą jej skrzydełek rozruszać. Chęć zachowania obiektywizacji, unikanie ocen.*

DWA TYPY RAPORTÓW

Tego typu myśli użytkowników raportów towarzyszące ich lekturze skłaniają do wniosku, że w pewnego typu raportach powinny być rekomendacje, a w innych nie. Jedni potrafią je pisać, drudzy niekoniecznie. Nie wszyscy z badaczy przygotowujących raporty i nie wszyscy diagnozujący powinni „wystawiać recepty”, bo niewielu potrafi to robić, a do tego znaczna część badań jest przygotowywana w taki sposób i z wykorzystaniem takich technik, które wypreparowanie szczegółowych i użytecznych rekomendacji po prostu uniemożliwiają.

Umożliwiają za to – o ile są to raporty przygotowane przez mieszane zespoły utalentowanych badaczy i pisarzy – samodzielne wyciągnięcie wniosków przez czytelników. Dlatego na raportowym rynku powinny pojawić się dwa wyraźnie oddzielone typy raportów: opisy (bez rekomendacji) i poprawczaki (nastawione na rekomendacje).

Opis to raport pobadawczy pozbawiony rekomendacji. Musi się składać z: 1) (maksymalnie) trzech stron obowiązkowego, atrakcyjnego *résumé*/skrótów ustaleń, przyswajalnego przez niespecjalistów i rozsyłanego możliwie szeroko pocztą elektroniczną, 2) właściwej części opisowej, 3) szczegółowo opisanej metodologii badań oraz 4) nieskrótowych charakterystyk autorów i badaczy. Takie raporty winny przypominać sprawozdania z działań badawczych realizowanych w projektach z gatunku „badania podstawowe” w Narodowym Centrum Nauki. Powinni je pisać, na podstawie przeprowadzonych przez siebie badań, akademicy. Tego rodzaju raporty mogą służyć innym akademikom zajmującym się kulturą, mediom, publicystom oraz urzędowi centralnym i regionalnym.

Poprawczak to tekst pobadawczy nastawiony na rekomendacje. Musi się składać z: 1) (maksymalnie) trzech stron obowiązkowego, atrakcyjnego *résumé*/skrótów ustaleń (ze skrótem rekomendacji), przyswajalnego przez niespecjalistów i rozsyłanego możliwie szeroko pocztą elektroniczną, 2) właściwej części opisowej relacjonującej ustalenia badawcze, 3) szczegółowo opisanej metodologii badań, 4) nieskrótowych charakterystyk autorów i badaczy oraz – przede wszystkim – 5) przemyślanych rekomendacji. Takie raporty winny przypominać sprawozdania z działań badawczych realizowanych w projektach z gatunku „badania wdrożeniowe” w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju i muszą być kooperacyjne. Nie mogą ich pisać wyłącznie akademicy. Badają i diagnozują w wypadku poprawczaków kooperatywy złożone z akademików (przy czym ta-

kie kryteria oceny wniosków jak liczba osób ze stopniem doktora nie powinny mieć znaczenia w trakcie ich oceny), reprezentantów trzeciego sektora i/albo publicznych instytucji kultury. Tego rodzaju raporty mogą służyć akademikom zajmującym się kulturą i mediom/publicystom, ale przede wszystkim wszelkim praktykom (pracownikom instytucji kultury, trzeciemu sektorowi, urzędnikom wszelkiego szczebla) dla celów ostatecznego rozstrzygnięcia konfliktów o kształt polityki kulturalnej (rekomendacje w nich zawarte będą bowiem wskazywać, jak ma wyglądać instytucja, na co przeznaczać środki finansowe, jak ma wyglądać proces zarządzania zmianą itd.). Jest jasne, że akademicy dalecy od instytucjonalnej praktyki takich rekomendacji sami nie opracują, a jeśli nawet je napiszą, tkwiący w nich potencjał ruszenia spraw z miejsca będzie nieznacznym.

KOMPETENCJE RAPORTUJĄCYCH

Istotną kwestią są zatem kompetencje osób przygotowujących badania i piszących raporty. Niekoniecznie przy tym, zdaniem użytkowników raportów o kulturze, muszą to być kompetencje „branżowe”. Oznacza to, że czasem dobrze, by raporty na temat książki przygotowywali badacze i autorzy niemający z rynkiem książki albo z czytelnictwem wiele wspólnego, poza doświadczeniami prywatnymi. Jeden z dyrektorów bibliotek użytkujących raporty w swojej pracy ujął ten problem tak:

Mnie zaskoczyło w jakimś momencie pozytywnie to, że raporty są często konstruowane przez niebranżystów, czyli nas jako bibliotekarzy dobrze czasami zmieszać... To znaczy bibliotekarzy dobrze czasem wpuścić na inne podwórko, a innych czasem wpuścić na nasze, bo często raporty świeżym spojrzeniem ogarniające rzeczywistość naszą kulturalną mają aspekt taki nowości i świeżego, innego spojrzenia. Bo jeżeli o bibliotekach piszą tylko bibliotekarze, to to będzie zawsze skażone... branżą... i brak będzie tam tego spojrzenia trzeciego.

Tym zatem, co może ograniczać efektywność korzystania z raportów, jest homogeniczny skład grup autorów odpowiedzialnych za ich tworzenie. Niezależnie od sektora, z którego pochodzą, dominuje wśród piszących język akademii – niekoniecznie racjonalny, „zobiektywizowany” i chłodny. Warto zatem rozważyć wymieszanie (na równych prawach) piszących. Powinni oni pochodzić z różnych środowisk i reprezentować różne punkty widzenia, kompetencje metodologiczne, zdolność do realizacji konkretnych działań.

Realizując projekty badawcze i praktyczne leżące u podstaw diagnoz, które kończą się rekomendacjami, warto sięgnąć do zaplecza metodologii badań kooperacyjnych – umożliwiających zaangażowanie się skrajnie różnych aktorów w proces tworzenia i wdrażania wiedzy. Zespół projektowy powinien balansować na linii między – stereotypowym – gorącym chaosem działań praktycznych a – równie stereotypową – chłodną powściągliwością badań naukowych. Zróznicowanie autorów raportów powinno być widoczne tak w konstrukcji, jak i celach oraz języku i narzędziach wykorzystywanych przez piszących. Nie mogą one utrudniać odbioru i polemiki z raportem. Wymieszanie zespołów autorskich, zaangażowanie na równych prawach badaczy i potencjal-

nych odbiorców (przede wszystkim osoby zaangażowane w obszarze kultury) pomogłoby połączyć logiki, systemy wiedzy zawarte w raportach. Z jednej strony badacze dbaliby o rzetelność wniosków, z drugiej – przedstawiciele kultury (praktycy) zadbaliby o ich użyteczność.

Raporty oceniane są często jako „praktycznie nieprzydatne”, co winno prowadzić do wniosku, że za tę nieprzydatność odpowiada – przynajmniej po części – niekompetencja badaczy i raporty piszących. Zdaniem jednak rozmówców w ramach badań fokusowych bywa inny od niekompetencji winowajcy takiego stanu rzeczy. Oto fragment dyskusji:

Badacz: A może raporty przygotowują ci, którzy nie są zorientowani we współczesnej polityce kulturalnej. Może naukowcy, którzy zbyt mocno siedzą w nauce, praktycy, którzy zbyt mocno siedzą w starych praktykach. Może potrzeba kogoś z Deloitte albo Ernst&Young?

Respondent: Szczerze, to myślę, że to nie jest problem kompetencji osób, które badają, tylko celu badania. To nie jest wiedza marketingowa. Na przykład badania o uczestnictwie w kulturze w ogóle nie są przydatne marketingowo. One były inaczej sprofilowane. I chociaż dałoby się z materiału etnograficznego wyciągnąć te rzeczy, to pewnie agencja badawcza lepiej zrobiłaby te rzeczy, albo akademicy zatrudnieni przez agencję badawczą.

Generalnie, raporty przygotowywane przez wyspecjalizowane agencje ratingowe albo firmy doradcze uznawane są za zupełnie nieprzydatne do „budowania polityki kulturalnej” albo „usprawniania działalności” przez większość rozmówców niemających związku z biznesem, a nawet przez większość tych, którzy biznesem kulturalnym się zajmują.

UPIĘKSZANIE, DYSTRYBUOWANIE I PROMOWANIE

Komunikat – żeby cokolwiek zre-

konstruować, zamienić bezruch w działanie, nadać rozwojowy impuls czy cokolwiek zachęcić do wdrażania instytucjonalnych korekt – musi ożyć w czyichś sprawnych redakcyjnie rękach albo dzięki czyimś szkoleniowym umiejętnościom. Jeśli chcemy, by raporty nie pozostały li tylko zapisami naszych eskapad w teren i pomysłów, jak zinterpretować to, co w tym terenie ujrzeliśmy, trzeba nauczyć się tak komunikować, by raporty docierały do tych, którzy mają moc wdrażania ich w instytucjonalną praktykę albo mają moc rekonstruowania prawa i/albo jego stosowania.

Dlatego trzeba brać pod uwagę język, jakim się posługują odbiorcy komunikatu i rozmaite ograniczenia poznawcze, które wynikają z ich ról czy społecznego usytuowania. Nie da się uruchomić zmiany byle jakim komunikatem, byle tekstem, byle skrótem ustaleń i rekomendacji wstawionym do Sieci. Nie da się uruchomić zmiany komunikatem niezrozumiałym, bełkotliwym, męczącym, będącym popisem akademickiej sprawności w zaciemnianiu obrazu. Do tego nie da się zamienić diagnozy w czyn, kiedy ta diagnoza ląduje w stercie innych druków na czyimś biurku tuż po zakończeniu badań. Do odbiorców diagnozy odpowiedzialnych za czyn trzeba docierać (nie raz, nie dwa, nie trzy), zaciekawiać, zabawiać, przekonywać, wyklądać, instruować, (po)dawać przykład(y). Rola badacza jako aktora kultury, którą diagnozuje, najsilniej objawia się w (długotrwałym) procesie komunikacji wyników diagnozy i wytycznych z tej diagnozy płynących. Pominięcie należytego, atrakcyjnego komunikatu jest równoznaczne z rezygnacją, tożsame z ucieczką od współtworzenia kultury. Oznacza to zatrudnienie do prac nad raportem (i wszelkimi innymi formami komunikatów diagnostycznych: plakatami i ulotkami rozdawanymi w trakcie performansu, stroną internetową, pdf-owymi skrótami na użytek prasy i portali, prezentacjami) kompetentnych redaktorów i grafików, którzy przygotowują oprawę estetyczną oraz infografiki.

Można się oczywiście zastanawiać, czy infografiki, rozmaite skondensowane inskrypcje, w które zaczynają obfitować raporty oraz przygotowane na ich podstawie prezentacje diagnoz, pomagają w komunikowaniu wyników. Założmy,

że odbiorcy diagnoz w kulturze to refleksyjni praktycy. Tacy – mimo wszystko – ciągle czytają również tekst pisany, niebędący skróconą infografiką, dociera on jednak do nich w długim czasie. I to jest problem – coraz więcej diagnoz w kulturze to dzieła przeznaczone do szybkiej konsumpcji, z myślą o rozwiązaniu bieżących problemów i próbujące stanąć do walki o jak najszybszą aplikację (urzędniczą, komercyjną). Słowo spisane na stu, dwustu stronach dotrze do odbiorców, jednak daleko po czasie, w którym to słowo winno być wdrożone. Dlatego dwa typy komunikatów jawią się jako rozwiązanie problemu. Skondensowane inskrypcje wszędzie tam, gdzie informacje trzeba przyswoić szybko i łatwo, kiedy trzeba naprawić problem w instytucji kultury, kiedy trzeba zdobyć wiedzę, jak przyciągnąć uczestników, kiedy niezbędna jest fachowa opinia usprawniająca strategię czy bieżące działania samorządowe – tam infografiki i wizualne prezentacje są niezbędne. *Handout* musi się mieścić na dwóch stronach, nie na dwustu. Tam zaś, gdzie wdrażanie będzie się odbywało w ciągu lat i nic nie musi nastąpić szybko, tam warto skupić się na napisaniu porządnej raportowej literatury.

Komunikowanie wyników badań nie powinno się – rzecz to jasna – kończyć na raporcie. Konieczne są jeszcze inne działania upowszechniające oraz sprawna ich koordynacja.

Za każdym raportem musi stać przemyślana strategia jego upowszechnienia. Musi ona zawierać plan: 1) do kogo chcemy trafić z raportem?, 2) w jaki sposób chcemy dotrzeć do tych osób z raportem?, 3) jak chcemy uzyskać informację zwrotną od odbiorców raportu? Każdy zespół odpowiedzialny za diagnozę powinien zamieścić raport w ogólnodostępnej bazie raportów. Powinien też przygotować notkę prasową oraz prezentację, która będzie rozsyłana do potencjalnych czytelników. Zarówno notatka, jak i prezentacja w syntetyczny, przejrzysty i czytelny sposób muszą informować o głównych celach projektu oraz jego najważniejszych ustaleniach. Prezentacja pokazywana w czasie konferencji i rozsyłana do instytucji pocztą elektroniczną – jakkolwiek banalnie to nie brzmi – musi być ładna. Nie może to być „suchy”, nieozdobny, tradycyjnie raportowy tekst napisany po akademicku. Ta prezentacja ma przyciągać uwagę, promować ustalenia badawcze, dlatego warto założyć na nią odpowiedni budżet w projekcie (żeby skorzystać z usług profesjonalistów: grafików, dizajnerów).

Poza biernymi (notatka, prezentacja) kanałami dotarcia do raportu przygotowujący diagnozy powinni opracować scenariusz metod aktywnych, bazujących na warsztatach, spotkaniach. Dodatkowo raporty muszą być publicznie zaprezentowane. Po zakończeniu działań badawczych i napisaniu raportu musi się odbyć publiczna jego prezentacja, najlepiej 1) w formie konferencji i 2) rozesłania pocztą elektroniczną trzystronicowego, atrakcyjnego *résumé* do wszystkich zainteresowanych podmiotów. We wnioskach grantowych co najmniej 10 procent środków winno być przeznaczonych na promocję wiedzy płynącej z raportu po-badawczego. Wymóg publicznej prezentacji ustaleń spowoduje, że piszący wnioski trzy razy zastanowią się przed napisaniem czegokolwiek bez zastanowienia i nad złożeniem wniosku. Prezentować diagnozę winien ktoś, kto potrafi wejść w rolę trenera, mediatora, performera zdolnego wciągnąć odbiorców komunikatu do dialogu. Nie wszyscy w zespole badawczym i w kręgu osób poddanych badaniu/zdiagnozowanych (którzy na równych prawach powinni partycypować w konferencyjnych happeningach promocyjnych) nadają się do tego.

Kolejnym działaniem pozwalającym na upowszechnienie raportu może być obowiązek krytycznego odniesienia się do wcześniejszych opracowań. Raporty muszą krążyć, nie mogą się dublować, praca w obszarze kultury wymaga od piszących znajomości tego, co już zostało napisane.

DOSTĘPNOŚĆ

G

eneralnie osoby korzystające w swojej pracy zawodowej z diagnoz uważają, że dostęp do raportów o kulturze nie jest w Polsce utrudniony. Niektórzy sądzą, że wręcz łatwy, są to jednak przede wszystkim ci, którzy sami – przynajmniej od czasu do czasu – zajmują się działalnością badawczą i raportowaniem.

Raporty przebijają się najszybciej do świadomości odbiorców za pomocą głośnych kampanii medialnych i to nawet wtedy, kiedy potencjalni użytkownicy raportów powinni być nimi zainteresowani z racji „zbieżności branż”. Najczęściej wiedzą o takich raportach z prasy czy portali internetowych, niekoniecznie za sprawą własnych poszukiwań czy filtrów założonych na Sieć. Tak jest np. z raportem o czytelnictwie cyklicznie publikowanym przez Bibliotekę Narodową, który nie trafia do dyrektorów bibliotek i bibliotekarzy inaczej niż poprzez mainstreamowe media.

Pracownicy instytucji kultury, dyrektorzy tych instytucji, szefowie i wiceszefowie organizacji trzeciego sektora zajmujących się kulturą, a nawet szefowie departamentów kultury w urzędach (np. marszałkowskim) najczęściej zapoznają się (i mają dostęp) z tymi raportami, które sami wywołają (zlecą badania będące ich podstawą), w których sami uczestniczą (np. jako interlokutorzy w procesie badawczym), albo są ich bohaterami (tzn. reprezentowane przez nich instytucje są takimi bohaterami zbiorowymi). Nie powinno to oczywiście dziwić, a zarazem jest to pewna wskazówka dla tych wszystkich, którzy pragnęliby zakomunikować swoje diagnozy szeroko. Jeśli nie zaplanują programu upowszechnienia diagnozy, to wyłduje ona wyłącznie na biurku zainteresowanych i to bez gwarancji, że ją przeczytają.

Niemal wszyscy pracownicy związani z kulturą ulokowani w instytucjach i organizacjach pozacentralnych (w gminach, na poziomie wojewódzkim) skarżą się, że twórcy raportów na ogół nie rozsyłają swoich dzieł na szczeble niższe od centralnego. Kończy się na oddaniu raportu „do raportu” na szczeblu ministerialnym i nikt nie dba o rozesłanie tych dokumentów tam, gdzie mogą zainteresować czytelników w osobach pracowników administracji samorządowej czy szefów lokalnych instytucji kultury. Jedna z takich osób ujęła ten problem tak:

Jeśli pojawiają się raporty samorządowe, tak jak na przykład muzealnictwo w Wielkopolsce czy na Małopolsce, to jeśli się nie poszuka, to raczej nie dostajemy bezpośrednio od twórców tego raportu, czyli musimy poświęcić czas, żeby to znaleźć w Internecie.

Bywają także, ustabilizowane „instytucjonalnie”, sposoby skutecznej dystrybucji raportów – poza umieszczaniem raportów w Sieci, na stronach Ministerstwa czy NCK, instytucji samorządowej czy organizacji trzeciego sektora zamawiającej raport. Jedną z takich metod dystrybucji jest dołączanie raportu/-ów jako prezentu do materiałów konferencyjnych. Raporty są rzecz jasna przez uczestników konferencji mniej cenione od – na przykład – pendrajwów, choć problem ich niższej oceny nie jest związany z ich merytoryczną zawartością czy przystępnością, tylko z... wagą. To na ogół ciężkie książki, których nikt, a przynajmniej znaczna część tych, którzy przyjeżdżają na konferencję koleją, nie chce taszczyć w bagażu ze sobą. Są za ciężkie, zatem najczęściej wertowane są w trakcie nudniejszych wystąpień konferencyjnych, pozostawiane w hotelach, a potem – ewentualnie – poszukiwane w Sieci w wersji elektronicznej. Taka forma informowania o istnieniu raportu, mimo procederu „porzucania książek”, jest w każdym razie dobrym, jak się okazuje, sposobem na zapoznanie się z czymś, o czym się nie wiedziało – daje ona *możliwość zaopatrzenia się w coś, o czym się, no, czasami rzeczywiście nie wiedziało, chociaż siedzi się niby głęboko, głęboko w branży*.

WSKAZÓWKI

1. Dobrze jest współkomunikować z badanymi. Dobry komunikat, podobnie jak dobra diagnoza, musi być „wielostanowiskowy”. Dobrze zatem, by komunikacja zawierała/uwzględniała stanowisko badanych/insiderów, nawet, a może przede wszystkim wtedy, kiedy diagnoza jest im nie w smak. Komunikacja kooperatywna – nastawiona na współdziałanie, tu: współkomunikowanie z badanymi – to ideał komunikowania o diagnozie. Najgorszy z możliwych sposobów komunikowania to opowiadanie badanym *ex cathedra* co się o nich (nieдобrego) myśli i jak mają się zmienić, żeby pasować do wyobrażeń diagnostów.
2. Dobrze wraz z badanymi/poddanymi diagnozie aktualizować i uzupełniać stronę internetową. Po prostu. To może być jedyne miejsce, w które będą zaglądać zainteresowani diagnozami i raportami. Zachęcanie do partycypacji w komunikowaniu diagnozy może polegać na dodaniu do strony internetowej, na której prezentowane są w różnych formach komunikaty diagnostyczne, możliwości nieskrępowanego komentowania albo, nawet, nadpisywania tekstów/prezentacji. Można tak jednak uczynić tylko wtedy, kiedy przedmiot diagnozy/podmiot badań jest szeroką kategorią społeczną, w której zawsze się znajdują osoby dysponujące czasem i chęcią do majsterkowania w spisanych ustaleniach. Jeśli diagnoza dotyczy mniejszych „form” – instytucji czy organizacji – takie postępowanie będzie nieefektywne, bo chociaż ludzie ci na stronę zajrzą, to nie będą mieli ochoty, możliwości, a czasem z powodów uwikłań (np. bycia w czyjeś władzy) cegokolwiek komentować czy dopisywać. Wtedy konieczny jest dialog w trakcie prac nad diagnozą.
3. Dobrze jest mieć stronę internetową, żeby komunikować o medialnych, komercyjnych i urzędniczych „wycinkach”. Tekst raportu jest – niestety – podatny na wycinanie z niego przez dowolnych użytkowników wszystkiego tego, co jest pozbawione kontekstu. Tymczasem to ten wycinany kontekst może być bardzo istotny. Strona internetowa zawierająca cały tekst raportu i wszelkie okołoraportowe komunikaty to najlepsze i najszybsze miejsce, do którego można się odwołać, informując o pozbawionych kontekstu medialnych skrótach i prostując pseudoinformacje/półprawdy o diagnozie.
4. Jak zapewnić diagnozie sprawczość? Komunikowanie wyników tej sprawczości nie zapewnia. Poza zakomunikowaniem jak się sprawy mają samym zainteresowanym – podmiotom diagnoz – można tę sprawczość osiągnąć poprzez uczestnictwo w ciałach doradczych, ulokowanych we władzach samorządowych i centralnych. Dopiero uczestnicząc w pracach takich ciał, można nacisnąć odpowiednie guziki. Najlepiej jeśli ktoś z zespołu diagnozującego zasiada w takim ciele (np. ciele doradczym przy Narodowym Centrum Kultury, zespole przygotowującym wojewódzkie i miejskie strategie rozwoju, zespołach ulokowanych przy Biurach Kultury itd.). Taka

dyrektywa z całą pewnością jest bardzo trudna do realizacji, ale wynika z nienaiwnej, socjologicznej wizji natury świata społecznego. Ważne jest komu i gdzie komunikujemy, jeśli np. chcemy doprowadzić do zmiany regulacji prawnych.

5. Dobrze jest zmierzyć się z konsekwencjami (zwłaszcza niechcianymi) zakomunikowania diagnozy oraz zidentyfikować zagrożenia płynące z tego komunikatu. Dobrze, na etapie przygotowywania komunikatów badawczych i diagnostycznych, zastanowić się głęboko, czy i jakie wrażenie wywrze język czy rekomendacje zawarte w raporcie na jego odbiorcach. Recepcja raportów zależy w dużej mierze od usytuowania zawodowego rozmówcy. I jego/jej usytuowania w strukturze władzy. Istotną miarą profesjonalizmu autorów raportu jest bowiem to, czy np. urzędnik „odpowiedzialny za kulturę” zgadza się z tezami raportu, czy nie. I – jeśli jest to urzędnik świadomy problemu – nakłada na raport dostarczony mu/jej do rąk inne od własnego filtry. Tak na ten temat mówi jeden z urzędników:

Urzędnik: *Bo ja myślę, że tak – że na raporty, które na pierwszy rzut oka można by narzucić klauzulę nieprofesjonalności, trzeba by najpierw nałożyć filtr tego, czy ja się zgadzam z tezami raportu czy nie, tak?*

Inny rozmówca: *Bo bardzo profesjonalny, ale dla mnie niewygodny.*

Urzędnik: *Ponieważ jest dla mnie niewygodny lub pokazuje coś, czego nie dokonał, nie zrobił czy zaniechał. W związku z tym będę twierdził, że raport jest nieprofesjonalny. Więc tu trzeba ten filtr założyć, bo to, że ja nie zgadzam się ze wszystkimi tezami raportu, nie oznacza, że raport jest zły, to po pierwsze. Bardziej patrzyłbym na to, czy ten walor dydaktyczny, jako stary nauczyciel, jest zabezpieczony, czy układ logiczny treści jakby sam się broni, tak? Że tezy postawione. We wnętrzu raportu ja mogę w każdym miejscu znaleźć przyczynę-skutek, przyczynę-skutek, przyczynę-skutek i wtedy myślę, że jest zupełnie inaczej traktowany.*

6. Dobrze jest poddać się zaplanowanemu w procesie diagnostycznym audytowi, bo to usprawni komunikowanie diagnozy. Diagnoza będzie doskonalsza, jeśli zaplanujemy w trakcie badań albo tuż po uzyskaniu wyników i sformułowaniu pierwszych interpretacji dyskusje z zaproszonymi ekspertami spoza naszego zespołu. Dobrze jest także oddać wyniki badań i protodiagnozę do ewaluacji wewnętrznej i zewnętrznej. Oceniający przyjrzeliby się wszystkim dokumentom wyprodukowanym w procesie diagnostycznym i napisali krótkie kontrdokumenty, pararecenze. Ewaluatorów wewnętrznych diagnostycy mogliby ustalić i powołać sami, tych zewnętrznych natomiast mógłby powołać grantodawca lub podmiot diagnozę zamawiający.
7. Jak skonstruować miarodajny raport, który docenią jego użytkownicy? Miarami profesjonalnego raportu podawanymi przez osoby stykające się w swojej pracy z raportami są: 1) wewnętrzna spójność raportu, 2) adekwatność technik badawczych do problemu, 3) autonomiczność autorów raportu względem wszelkiego typu instytucji „mogących naciskać w sprawie”. Meritum raportów zdaniem rozmówców często zależy od źródła finansowania badań i raportu. Jako bardziej „obiektywne” oceniane są te, które są finansowane z kilku źródeł, np. centralnego (program Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego) i samorządowego. Albo te, które finansowane są z pieniędzy „zagranicznych” fundacji.

8. Dobrze jest nie zostawiać raportu na ostatnią chwilę. Jednym z najważniejszych błędów w planowaniu badań będących podstawą diagnozy jest zostawianie pisania raportu na ostatnie miesiące albo, co gorsza, tygodnie przed rozliczeniem się z grantodawcą lub podmiotem zamawiającym diagnozę. Raport to ten element procesu diagnozy, który zazwyczaj traktowany jest po macoszemu. Pisz się go na ostatnią chwilę, kiedy gonią terminy. W efekcie tej gonitwy – ponieważ raporty są informacją publiczną i finansujące je podmioty muszą zdać relację z realizacji celów, na które zostały przeznaczone środki publiczne – na stronach internetowych podmiotów zamawiających diagnozę zawieszona jest surowa wersja komunikatu diagnostycznego, irytująca czytelników „niedoróbka” pełna usterek, zniechęcających do lektury i do autorów. Co istotne, w pierwszej kolejności surowa wersja komunikatu irytuje podmioty przebadane w ramach projektu, pragnące dowiedzieć się, w jakim świetle zostały postawione przez badaczy i diagnostów. Żeby uniknąć podobnych kłopotów, na raportowanie trzeba przeznaczyć w harmonogramie projektu badawczego tyle czasu, ile potrzeba na najbardziej skomplikowane z założonych w projekcie zadań terenowych.
9. Lepiej nie wysyłać niezredagowanego raportu wraz z dokumentacją finansową wieńczącą działania badawcze i diagnostyczne. Raport to wizytówka diagnozy. Często jest jedyną materialną pozostałością po badaniach, „wiszącą” w Sieci w nieskończoność i to w tak zaniedbanej formie, na której „zawieszenie” pozwolimy, nie myśląc o skutkach tego zaniedbania. Nie należy zatem wysyłać raportu w niezredagowanej formie, ponieważ zleceniodawca nie będzie się kłopotał technicznymi poprawkami, a może nawet nie przeczyta raportu przed opublikowaniem na swojej stronie internetowej.
10. Dobrze, gdy na komunikowanie nie skąpi się grosza. Sytuacją właściwą jest zarezerwowanie w budżecie projektu diagnostycznego – oczywiście wtedy tylko, kiedy przedstawienie raportu jest koniecznością – na profesjonalnie wydaną książkę. Nie należy skąpić grosza na skład, dizajn i papier, bo odbiorcy zwracają na to uwagę (nie porzucają takiej książki w pokoju hotelowym po konferencji). Dobra komunikacja musi być kosztowna, nie należy na niej oszczędzać i jest to postulat, który winien popłynąć przede wszystkim do ciał finansujących diagnozy. We wnioskach grantowych co najmniej dziesięć procent środków winno być również przeznaczonych na promocję wiedzy płynącej z raportu pobadawczego.
- II. Dobrze zaplanować szereg wokółraportowych działań komunikacyjnych. Na przykład: najpierw zakomunikować o „fajerwerkowych” wynikach diagnoz w formie przystępnego, krótkiego pliku pdf rozsyłanego pocztą elektroniczną. Przygotować stronę internetową, na której zamieszczone będą skróty najważniejszych narzędzi i częściowe ustalenia. Potem wydać raport w formie papierowej. Raport w formie papierowej rozdać uczestnikom konferencji/panelu informującego o wynikach diagnozy. I nie wysyłać im profesjonalnie wydanej książki przed konferencją, bo na konferencję nie przyjadą.

EWALUACJA DIAGNOZY

Marek Krajewski
Przemysław Sadura

Codzienne ewaluowanie a badania ewaluacyjne	152
Czym jest ewaluacja?	155
Ewaluacja w diagnozie: tworzenie pola	158
Miejsce i rola ewaluacji w procesach diagnostycznych	161
Refleksyjne metody badań ewaluacyjnych	163
Technik i narzędzia ewaluacji towarzyszącej diagnozie w kulturze	166
Wskazówki	171



CODZIENNE EWALUOWANIE A BADANIA EWALUACYJNE

E

waluacja budzi negatywne skojarzenia i to przynajmniej z trzech powodów. Po pierwsze dlatego, że kojarzy się z praktykami kontrolnymi dokonywanymi przez zewnętrzny podmiot, mającymi na celu wykazanie nieprawidłowości związanych z realizacją projektu, który takiej ocenie podlega, czy wyciąganie mniej lub bardziej formalnych konsekwencji wobec tych, których uznano winnymi niepowodzeń lub nadużyć. Jest więc ona zazwyczaj postrzegana jako opresyjna praktyka nadzorcza, nie zaś jako narzędzie, które pomaga w doskonaleniu działań. Po drugie dlatego, że równie często jest ona widziana jako wyłącznie formalny obowiązek, nakładany przez grantodawców lub zlecających pewne zadania, który nie przynosi nikomu jakichkolwiek korzyści, a jedynie prowadzi do poszerzenia zakresu, i tak już rozbudowanej, sprawozdawczości i biurokracji. Widzimy więc często w ewaluacji rodzaj fikcji, na którą się zgadzamy po to, by móc realizować inne, bardziej pożyteczne, w naszym przekonaniu, działania. Po trzecie dlatego, że praca w logice projektowej nie pozwala na czynienie właściwych użytków z wniosków, których dostarczają procesy ewaluacyjne. W rezultacie te ostatnie funkcjonują w rodzaju spisu spraw wiecznie niezakończonych, budzących wyrzuty sumienia, a poprzez to tylko negatywnie wpływających na aktualne działania.

Warto ten stereotyp badań ewaluacyjnych przełamywać, zaś najprostszą drogą, która do tego prowadzi, jest uświadomienie sobie, że tego rodzaju działania, w sposób spontaniczny i naturalny, większość z nas podejmuje każdego dnia. Nieustannie przecież przyglądamy się skutkom swoich aktywności i w zależności od rezultatów tego oglądu albo korygujemy ich przebieg, albo realizujemy w niezmienionej formie; porzucamy tego rodzaju praktyki, które okazały się nieskuteczne i niezadowalające i poszukujemy nowych dróg rozwiązywania problemów, przed którymi stajemy; poddajemy swoje zachowania ocenie i oceniamy zachowania innych, by na tej podstawie zmieniać je lub pielęgnować te, które uznajemy za słuszne, właściwe, pożądane. Co więcej, jedną z najważniejszych cech człowieka jest to, o czym przypominają klasycy socjologii¹, iż jest

1. H. Blumer, *Implikacje socjologiczne myśli George'a Herberta Meada*, w: tegoż, *Interakcjonizm symboliczny*, tłum. G. Woroniecka, Nomos, Warszawa 2007, ss. 49-61.

on zdolny do traktowania siebie samego tak, jak traktuje obiekty otaczającego go świata: potrafi przyglądać się sobie z zewnątrz, ocenić własne zachowania i nadać im sens tak, by móc nimi kierować oraz decydować o ich przebiegu.

Badania ewaluacyjne nie różnią się co do celu od tych codziennych aktywności. Podejmuje się je przecież po to, by dokonać oceny tego, czy nasze działania przyniosły zamierzone przez nas rezultaty, by dowiedzieć się, co warto praktykować w przyszłości, a co należy porzucić, co zasługuje na doskonalenie, co zaś raz na zawsze powinno popaść w zapomnienie. Podejmujemy je przecież również po to, by w kolejnych przedsięwzięciach nie popełniać tych samych błędów, by bardziej efektywnie gospodarować czasem, ludzką uwagą i zaangażowaniem, życiową energią i zasobami materialnymi.

Badania ewaluacyjne podobne są również do tych codziennych praktyk analitycznych w tym, że u ich podstaw leży refleksyjność (a więc zdolność do zastanawiania się nad tym, co miało miejsce, wyciągania wniosków z przeszłych działań i formułowania zaleceń co do tego, jak działać w przyszłości) oraz refleksywność (a więc umiejętność odczytywania zwrotnych informacji płynących od osób i rzeczy, które są przedmiotem naszych działań, a także zdolność do reagowania na tego rodzaju informacje). Obie te zdolności są istotne, bo sprawiają, że praktykujący je przestają być biernymi obiektami w rękach innych, a stają się zdolni do samodzielnego działania, w twórczy sposób przetwarzając zarówno wewnętrzne impulsy (których źródłem jest albo ich ciało i różnorodne procesy w nim zachodzące, albo instytucja, bądź organizacja z ramienia której działają), jak i zewnętrzne uwarunkowania ich aktywności (uwarunkowania, których źródłem są inni ludzie, organizacje i instytucje, porządek społeczny i kulturowy, przymusy ekonomiczne i prawne itd.). Refleksyjność i refleksywność są więc istotnymi warunkami naszej autonomii, która – choć nigdy nie jest pełna – to dzięki doskonaleniu tych dwu umiejętności może być w znaczący sposób poszerzana.

Codziennie ewaluowanie i badania ewaluacyjne, choć bardzo podobne w celach oraz podstawowych mechanizmach, na których są oparte, różnią się jednak od siebie i to w trzech zasadniczych aspektach. Po pierwsze w tym, że o ile codzienne praktyki ewaluacyjne podejmowane są zazwyczaj w sposób spontaniczny i niezaplanowany, o tyle badania ewaluacyjne powinny mieć jasno określony cel i przebieg. Po drugie w tym, że o ile codzienna ewaluacja zasadza się na informacjach gromadzonych w sposób przypadkowy i wybiórczy, o tyle podstawą badań ewaluacyjnych powinno być systematyczne gromadzenie informacji, oparte na jakiejś wprost wyartykułowanej i konsekwentnie używanej metodzie. Po trzecie w tym, że o ile codzienne badania ewaluacyjne opierają się na takiej formie refleksyjności, która jest silnie sprzężona z jednostkowymi celami, tożsamością, a co za tym idzie z ludzką skłonnością do racjonalizacji, samooszukiwania się i stawiania siebie samego w jak najlepszym świetle, o tyle badania ewaluacyjne powinny być zasadniczo wolne od tego rodzaju mechanizmów i związków.

W rozdziale tym chcielibyśmy pokazać, że ewaluacja powinna być integralnym elementem każdego działania w kulturze, ale także to, że badania diagnostyczne nie powinny kończyć się w momencie zakomunikowania ich wyników. Przeciwnie – ponieważ diagnoza ma prowadzić do zmiany, a także dlatego, że zawsze wpisany jest w niej pewien ideał życia społecznego, stający się punktem odniesienia dla oceny stanu, który próbuje się uchwycić w trakcie badań – konieczne jest podejmowanie też działań po zakończeniu tego rodzaju analiz, działań mających podwójny cel.

Z jednej strony celem tym jest określenie, czy z badań diagnostycznych uczyniono jakikolwiek użytek, a jeżeli tak, to jaki miał on charakter: czy był on zgodny z duchem rekomendacji, sformułowanych na podstawie badań diagnostycznych, czy też przeciwnie, użyto ich po to, by realizować całkowicie sprzeczne i niezgodne z nią działania. Ten pierwszy cel wskazuje na konieczność silniejszego sprzężenia ze sobą badań o charakterze diagnostycznym z tymi o charakterze ewaluacyjnym.

Z drugiej strony celem tym jest monitorowanie tego, co ze wstępnych zamierzeń diagnostycznych udało się zrealizować, co zaś nie. Monitorowanie tego rodzaju staje się możliwe dzięki dwu rodzajom działań. Po pierwsze jest to refleksyjność (bądź autorefleksyjność) nakierowana na krytyczne przyglądanie się badaniom diagnostycznym z perspektywy czasu i z perspektywy efektów, które one ze sobą przyniosły. Po drugie, chodzi o pozyskiwanie zwrotnych informacji od podmiotów, których bezpośrednio dotyczyły badania o charakterze diagnostycznym, a więc od tych, których działania i postawy były przedmiotem analiz i którzy powinni stawać się potencjalnymi beneficjentami zmian przez nie wywołanych. Oba rodzaje aktywności – zarówno (auto)refleksyjność, jak i refleksyjność – są niezbędnymi elementami badań diagnostycznych. To dzięki nim możliwe jest bowiem samouczenie się tych, którzy tego rodzaju analiz dokonują, zdobywanie informacji niezbędnych do tego, by badania te doskonalic i nie popełniać w kolejnych działaniach tych samych błędów. Są one też potrzebne, by pomiędzy badaczami a tymi, którzy są informatorami, współtwórcami analiz i korzystają z wniosków płynących z analiz, budować zaufanie. Jego podstawę powinno stanowić przekonanie tych drugich, że ci pierwsi są zaangażowani w procesy zmian, które próbują poprzez diagnozę uruchamiać, nie są zaś tylko chłodnymi profesjonalistami, dla których jest to kolejne i jedno z wielu zleceń. Podstawą tego zaufania jest też wzmacnianie odpowiedzialności badaczy za analizy, których dokonują poprzez konfrontowanie ich wyników ze społecznymi skutkami wysiłków poznawczych.

Kiedy myślimy o ewaluacji i związkach łączących ją z refleksyjnością i zwrotnością, pomocna jest metafora „pętli”, uwypuklająca specyfikę proponowanego tu podejścia, m.in. procesualny i cykliczny charakter działań. Ewaluacja działań skutkuje zgromadzeniem wiedzy uzupełnianej poprzez zwrotne komunikaty aktorów zaangażowanych w proces. To wszystko skłania do urefleksyjnienia funkcjonowania działań zespołu badawczego lub instytucji, postawienia kolejnych hipotez ewaluacyjnych, zaplanowania kolejnych działań. Nie da się *de facto* wyznaczyć końca procesu: w każdej chwili uzyskane wyniki prowadzą do kolejnych pytań (refleksyjność), zaś informacje płynące od uczestników działań domagają się odpowiedzi (refleksyjność) itd. Możemy natomiast w każdej chwili „zawieszać” zapętłony proces, aby wykorzystać zgromadzoną wiedzę do podjęcia zmian, reform, wdrożeń itd. Wartością proponowanego tu rozumienia ewaluacji jest także relatywna autonomia wobec dominującej współcześnie logiki projektowej: ewaluacja sprzężona z refleksyjnością i zwrotnością przekracza horyzont projektu i staje się sposobem działania zespołu lub instytucji. Ewaluacja w diagnozowaniu kultury jest więc przez nas traktowana jako rodzaj nieodzownej warstwy tego procesu, który powinien pojawiać się na każdym jego etapie i przynosić informacje na temat tego, jakie rezultaty on za sobą niesie, czy przynoszą one wystarczające informacje i satysfakcjonującą uczestników procesów diagnostycznych wiedzę.

CZYM JEST EWALUACJA?²

E

waluacja to tyle, co „systematyczne i podporządkowane pewnej metodzie działanie, polegające na zbieraniu oraz analizie informacji, którego celem jest określenie, czy pewien proces przebiega w oczekiwany przez nas sposób”³. Procesem tym może być zdobywanie wiedzy przez uczniów, wdrażanie programów mających na celu wyrównywanie szans życiowych jednostek czy pomoc wykluczonym, ale również działanie w kulturze, podejmowane przez różnorodne podmioty – zarówno animatorów i edukatorów, jak i lokalne instytucje czy rządowe agendy zajmujące się tą sferą życia społecznego.

Powyższa definicja wskazuje, iż podstawowym celem procesów ewaluacji jest zbieranie informacji pozwalających na: (1) ocenę tego, czy interesujący nas proces (wydarzenie, program społeczny, przedsięwzięcie kulturalne) jest realizowany zgodnie z jego wyjściowymi założeniami i celami; (2) formułowanie zaleceń korygujących jego przebieg; (3) podejmowanie uzasadnionych decyzji co do sposobów jego przekształcania, kontynuowania, wygaszania; (4) wspomaganie osób inicjujących go w podejmowaniu kluczowych dla jego przebiegu decyzji.

2. Przy pisaniu tego fragmentu opieraliśmy się na nieopublikowanym opracowaniu: M. Krajewski, A. Figiel, *Projekt systemu ewaluacji przedsięwzięć wspieranych w ramach priorytetu MKiDN „Wydarzenia”*, dokument przygotowany na zlecenie Narodowego Centrum Kultury w 2010 r.
3. Oczywiście sposobów definiowania procesu ewaluacji jest bardzo wiele. Dla przykładu Rada Unii Europejskiej, zawężając nieco powyższą definicję, określa ten proces jako: „sąd (ocena) wartości interwencji publicznej dokonany przy uwzględnieniu odpowiednich kryteriów (skuteczności, efektywności, użyteczności, trafności i trwałości) i standardów. Osąd dotyczy zwykle potrzeb, jakie muszą być zaspokojone w wyniku interwencji oraz osiągniętych efektów. Ewaluacja oparta jest na specjalnie w tym celu zebranych i zinterpretowanych informacjach za pomocą odpowiedniej metodologii” (cyt. za: http://www.ewaluacja.gov.pl/Sloownik/Strony/sloownik_ewaluacja.aspx [23.02.2016]). Z kolei Michael Quinn Patton określa ewaluację jako: „systematyczne gromadzenie informacji o działaniach, własnościach i efektach programów, w taki sposób, aby wydawać sądy o programach, poprawiać ich efektywność i formułować decyzje o ich przyszłości” (M.Q. Patton, *Utilization-focused evaluation: the new century text*, Sage, Thousand Oaks, CA 1997, s. 23). Serwis organizacji pozarządowych „Ewaluacja” określa ten proces jako: 1) „zmierzający do stwierdzenia, w jakim stopniu założone cele są rzeczywiście realizowane” (Ralf Tyler, cyt. za: D. Nevo, *Konceptualizacja ewaluacji edukacyjnej*, w: L. Korporowicz (red.), *Ewaluacja w edukacji*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1997, s. 52); 2) „polegający na określeniu, w jakim stopniu zostały osiągnięte zakładane cele i rezultaty oraz co się do tego przyczyniło, a co hamowało” (Zespół ewaluatorów przy Stowarzyszeniu BORIS w Warszawie); 3) „systematyczne badanie wartości lub zalet jakiegoś obiektu” (grupa 12 organizacji zrzeszonych w Joint Committee, 1981 r.) (cyt. za: <http://ewaluacja.ngo.pl/x/272604> [23.02.2016]).

Ewaluacja, jak wynika z powyższego akapitu, jest nie tylko oceną⁴ tego, czy udało nam się, i w jakim stopniu, zrealizować wyjściowe zamiary, ale też drogowskazem, który określa, jak powinniśmy działać w przyszłości. Jest także wsparciem dla osób, które uczestniczą w tym, co ewaluacji podlega. Oznacza to z kolei, że ewaluacja jest procesem spinającym to, co było (działanie w kulturze), z tym, co jest (doświadczane efekty tego działania) i tym, co będzie (przyszłe formy działania w kulturze). Jest ona też tym momentem, w którym splatają się spojrzenia inicjatorów działań, ich uczestników oraz szerszego kontekstu społecznego, w którym mają one miejsce. Takie spojrzenie na procesy ewaluacyjne nie tylko pozwala dostrzec ich wartość i znaczenie, ale też wskazuje na to, iż są one nieodzownym aspektem każdego działania w kulturze.

Ewaluowanie jako praktyka badawcza uległa daleko idącej profesjonalizacji. Jednym z przejawów tego stanu rzeczy jest wielość możliwych do wskazania typów ewaluacji⁵. Generalnie możemy je porządkować ze względu na to:

- w jakim momencie monitorowanego przedsięwzięcia ma ona miejsce, m.in.: ewaluacja szacunkowa (realizowana przed rozpoczęciem wydarzenia lub programu i mająca na celu ocenę szans ich realizacji), bieżąca (realizowana w trakcie całego wydarzenia); *ex post* (po zakończeniu wydarzenia), śródoterminowa (ewaluacja w jednym, dwu momentach trwania wydarzenia);
- co jest jej przedmiotem, m.in.: ewaluacja formatywna (a więc pomagająca organizatorom programu podejmować decyzje), konkluzyjna (służąca ocenie rezultatów przedsięwzięcia), tematyczna (skoncentrowana na analizie jednego z aspektów lub elementów programu lub wydarzenia);
- kto jest podmiotem dokonującym ewaluacji: ewaluacja zewnętrzna (wykonywana przez ewaluatorów niezwiązanych z programem i instytucją nadzorującą program lub go dotującą, np. zewnętrzna firma audytowa), wewnętrzna (prowadzona przez ewaluatorów związanych z instytucją nadzorującą program lub go dotującą), samoewaluacja (prowadzona przez organizatora przedsięwzięcia).

Typy te można mnożyć, zaś ich wymienienie wydaje się nam potrzebne po to, by bardziej świadomie praktykować ten rodzaj działań. Warto też zauważyć, że sens pojęcia ewaluacja zmieniał się w czasie. Daniel L. Stufflebeam i Anthony J. Shinkfield⁶ zwracają uwagę na to, że od momentu, kiedy zaczęto systematycznie stosować metody ewaluacji, a więc od lat 60., przede wszystkim w amerykańskim kontekście, radykalnie przeobrażały się sposoby rozumienia tego procesu, podobnie zresztą jak cele, które za jego pomocą zamierzano realizować. Początkowo utożsamiano więc ewaluację z oceną osiągnięć, które były widzialne i mierzalne za pomocą np. testów analizujących postępy w nauce. Następnie ewaluację utożsamiano z sądami na temat programów, wydawanymi przez ekspertów. Dziś zaś ewaluacja jest traktowana przede wszystkim jako proces nie tyle oceniania czy doradzania, ile jako systematyczne i podporządkowane

4. Jej kryteria mogą być bardzo różne: trafność, skuteczność, efektywność, użyteczność, trwałość, spójność działań. Należy jednak pamiętać o tym, że powinny być one konsekwencją tego, na jakie pytanie próbujemy odpowiedzieć podczas tego rodzaju badań, a więc należy je każdorazowo przeformułowywać i dostosowywać do konkretnej sytuacji ewaluacyjnej.
5. Typologia ta została opracowana na podstawie informacji zaczerpniętych z publikacji *Evaluation Handbook*, 2007 przygotowanej przez The Evaluation Section (EVS) UNESCO (<http://unesdoc.unesco.org/images/0015/001557/155748E.pdf> [23.02.2016]), informacji zamieszczonych w serwisie Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, Ewaluacja (<http://www.ewaluacja.gov.pl> [23.02.2016]) oraz w takich książkach, jak: D.L. Stufflebeam, A.J. Shinkfield, *Evaluation theory, models, and applications*, Wiley, San Francisco 2007; J.M. Owen, *Program evaluation: forms and approaches*, Allen & Unwin, New York 2007.
6. Zob. D.L. Stufflebeam, A.J. Shinkfield, *Evaluation theory...*, dz. cyt., ss. 7-18.

pewnej metodzie zbieranie i analizowanie informacji niezbędnych do podejmowania decyzji przez realizujących pewne przedsięwzięcia. Ewaluacja z procesu nadzorczego staje się więc powoli praktyką pomagającą osiągać cele, które zakładamy, realizując różnorodne przedsięwzięcia. Jest więc ona dziś przede wszystkim procesem urefleksyjniania tych ostatnich, uczulającym na informacje zwrotne płynące od jednostek, które w nich uczestniczą.

EWALUACJA W DIAGNOZIE: TWORZENIE POLA

P

onieważ książka, której ten rozdział jest częścią, poświęcona jest diagnozie w kulturze, powinniśmy teraz wyjaśnić, jaką rolę odgrywa ewaluacja w tym procesie i dlaczego jest ona tak niezbędnym elementem badań diagnostycznych. Problem jednak w tym, że nie istnieje żaden konkretny opisany w literaturze naukowej i poświadczony liczbą przywołań standard ewaluacji towarzyszącej diagnozie w kulturze. Co więcej, brakuje także wyraźnego, literalnego odróżnienia diagnozy i ewaluacji. Dla praktyków mogą to być dwie zupełnie różne rzeczy (np. prowadzi się ewaluację działalności niepoprzedzonej diagnozą lub diagnozę, której nie towarzyszy żadna systematyczna ewaluacja). Mówimy tu więc o szczególnym postulowanym przypadku, w którym jednego bez drugiego nie może być, a tą częścią publikacji chcemy przyczynić się do wypracowania standardów ewaluacji w diagnozie.

Pomocne mogą być tutaj pewne ogólne ustalenia dotyczące ewaluacji jako takiej, zakładające jednak korekty wynikające z tego, że ma ona towarzyszyć specyficznej aktywności, jaką jest diagnoza w kulturze. Dlatego spośród wielu współwystępujących obok siebie paradygmatów badawczych, które wywierają wpływ na rozwój metodologii ewaluacyjnej, najbardziej przydatne w interesującym nas obszarze diagnozy w kulturze będą paradygmaty: konstruktywistyczny i partycypacyjny. Jeśli zaś chodzi o następujące po sobie fale przeobrażeń w teorii ewaluacji, będziemy skupiać się na „czwartej generacji”, następującej po podejściach pozytywistycznych, neopozytywistycznych i krytycznych⁷.

Innym punktem odniesienia mogą być te teorie w ramach nauk społecznych, które miały programowo refleksyjny lub krytyczny charakter, a na działania socjologów czy antropologów nakładały pewne obowiązki względem społeczeństwa. W podręcznikach i wprowadzeniach do socjologii pisanych przez takich autorów, jak: Zygmunt Bauman, Peter L. Berger, C.Wright Mills czy Anthony Giddens⁸ znajdziemy wyraźne wytyczne mówiące, że nie wystar-

7. E.G. Guba, Y.S. Lincoln, *Fourth Generation Evaluation*, Sage, Newbury Park, CA 1989.

8. Zob. Z. Bauman, *Socjologia*, tłum. J. Łoziński, Zysk i S-ka, Poznań 1999; P.L. Berger, *Zaproszenie do socjologii*, tłum. J. Stawiński, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2001; C.W. Mills, *Wyobrażenia socjologiczne*, tłum. M. Bucholc, Wydawnictwo Naukowe

czy tylko badać i rozumieć społeczeństwo, czyli słuchać, ale także informować, dostarczając obywatelom wiedzy i świadomości, która zabezpiecza ich przed manipulacją. „Słuchać” i „informować” to dwa elementy stanowiące podstawę dialogu społecznego, którym jest w naszym rozumieniu ewaluacja.

Z punktu widzenia rozumienia roli ewaluacji w pobudzaniu refleksyjności i zwrotności duże znaczenie ma rozwijająca się w latach 70. socjologia działania Alaina Touraine’a. Czas, w którym ten francuski socjolog rozwijał swoje podejście, to okres, kiedy badania społeczne i kulturowe chętnie łączono z zaangażowaniem. Wszelkie badanie rzeczywistości społecznej miało – zdaniem Touraine’a – zmierzać w stronę aktywnej interwencji (np. wspierającej rozwój ruchów obywatelskich). Czy to oznacza, że mamy się zaangażować w działania, które badamy – pytał autor *Samotworzenia się społeczeństwa*, natychmiast udzielając odpowiedzi: „zaangażować się i owszem, ale zarazem wycofać się z [ich] organizacji”⁹. Jak rozumieć ten paradoks? Ewaluator ma się zaangażować w proces interwencji, aby nie poddać się konwencji *status quo*. Jednak, aby mógł wzmocnić zmianę, musi w momencie oceny zachować się jak psychoterapeuta wspierający rozwój klienta z bezpiecznego (dla obu stron) dystansu, dając odbiorcy odzwierciedlenie, skłaniające go do urefleksyjnienia własnych działań.

Inną koncepcją, pomocną przy tworzeniu standardu ewaluacji towarzyszącej diagnozie w kulturze, może być typologia pól socjologicznych zaproponowana przez Michaela Burawoya¹⁰. Według niego socjologia jako nauka dzieli się na cztery typy wiedzy: o odmiennych celach, metodach, zgromadzonej wiedzy, odbiorcach i sposobach jej legitymizacji. Najbardziej rozwinięta jest socjologia akademicka (*professional sociology*) uprawiana w murach uniwersyteckich, skierowana do pracowników naukowych i studentów, nakierowana na sprawdzanie założeń, teorii, dążenie do prawdy. Jej przeciwwagą w ramach Akademii jest socjologia krytyczna (*critical sociology*), zainteresowana nie wiedzą instrumentalną, ale refleksją naukową i krytyczną debatą o samej socjologii. Poza uniwersytetami rozkwitła socjologia stosowana/praktyczna (*policy sociology*), czyli socjologia nastawiona na wiedzę bardzo konkretną, efektywną. To socjologia wspierająca rynek i administrację, uprawiana w ośrodkach badań społecznych i ewaluacyjnych, agencjach reklamowych i marketingowych, działach PR i HR w przedsiębiorstwach. Według Burawoya przeciwwagą dla niej powinna być „socjologia publiczna” (*public sociology*). Taka socjologia koncentruje się na społecznej przydatności swoich działań, prezentując własne dokonania w przystępny i zrozumiały sposób oraz przybliżając podstawowe socjologiczne pojęcia i koncepcje. To nauka w służbie obywateli.

Tradycyjnie rozumiana ewaluacja lokuje się dokładnie w centrum pola socjologii stosowanej/praktycznej: stanowi pewien rodzaj oceny zamawianej przez publiczne lub prywatne instytucje. W przypadku ewaluacji towarzyszącej diagnozie w kulturze w większym stopniu mamy do czynienia z działaniem funkcjonującym na pograniczu socjologii praktycznej i publicznej. Jest to widoczne jeszcze wyraźniej, kiedy uwzględnimy różnicowanie w obrębie samej socjologii publicznej na tradycyjną i organiczną. O ile pierwsza skłania socjologię do rozmowy z publicznością np. poprzez pisanie do krajowych gazet opi-

PWN, Warszawa 2007; A. Giddens, *Socjologia*, tłum. O. Siara, A. Szulżycka, P. Tomanek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.

9. A. Touraine, *O socjologii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 64.

10. M. Burawoy, *O socjologii publicznej. Przemówienie prezydenckie z roku 2004*, burawoy.berkeley.edu/PS/Translations/Poland/ASA.Polish.pdf [23.02.2016].

niotwórczych i wyjaśnianie w nich skomplikowanej rzeczywistości społecznej, o tyle w drugiej praktycy „pracują w bliskiej relacji z widoczną, gęstą, aktywną, lokalną i często stojącą w opozycji wobec głównego nurtu społeczeństwa, publicznością”¹¹. Dokładnie to powinno dziać się w trakcie ewaluacji towarzyszącej diagnozie w kulturze. W jej ramach badacze mają pracować ze wspólnotami sąsiedzkimi czy lokalnymi organizacjami pozarządowymi i w praktyczny sposób konfrontują się z teoretycznymi dylematami.

11. Tamże, s. 530.

MIEJSCE I ROLA EWALUACJI W PROCESACH DIAGNOSTYCZNYCH

J

eżeli wychodzimy z założenia, że diagnoza ma prowadzić do zmiany kulturowej lub społecznej, a po jej zakończeniu konieczne jest podejmowanie działań inicjujących interwencję lub wzmacniających procesy zmian wywołane samym badaniem (w badaniach aktywnych¹² taka zmiana jest rzeczą w zasadzie pewną i wpisaną w założenia działań), wówczas problematyczna staje się klasyfikacja ewaluacji ze względu na fazę procesu. Proces ewaluacji następujący po przeprowadzonej diagnozie może służyć całościowej ocenie jej przebiegu i odpowiadać na typowe pytania zadawane *ex post*:

- Jakie rezultaty przyniosła diagnoza? Jak mają się one w zestawieniu z zakładanymi celami?
- Czy wyniki realizowanej przez nas diagnozy spełniły oczekiwania odbiorców, uczestników, członków lokalnych społeczności?
- Jaki miała wpływ na badaną społeczność? Czy przyniosła korzystne efekty dla otoczenia? Czy pojawiły się efekty uboczne diagnozy (jakie)? Czy zainicjowane zmiany są trwałe?
- Jakie zasoby zostały wykorzystane w realizacji diagnozy (czas badaczy, uczestników, odbiorców badań, środki publiczne lub prywatne itd.). Jaka jest relacja zasobów do osiągniętych rezultatów?
- Czy działania diagnostyczne należy (i warto) kontynuować?

12. Badania aktywne, zwane również badaniami w działaniu, to metoda łącząca próbę opisu obserwowanych zjawisk z działaniami na rzecz ich zmiany. Mogą opierać się na wykorzystaniu rozmaitych technik badawczych (najczęściej jakościowych), takich jak wywiad indywidualny i grupowy, obserwacja, studia przypadku. Szczególną formą tej metody są uczestniczące badania aktywne (PAR), w których to interwencja społeczna jest zarazem formą badania rzeczywistości. Pełne omówienia najciekawszych nurtów PAR, badań interwencyjnych, autoetnografii, etnografii performatywnej i wielu innych metod badań jakościowych można znaleźć w: N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, tłum K. Podemski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

Jednak w rzeczywistości idealnej (np. wykraczającej poza logikę projektową) wyniki ewaluacji *ex post* powinny być wzięte pod uwagę przy kolejnych diagnozach lub interwencjach projektowanych w oparciu o wyniki przeprowadzonej diagnozy. W tym sensie realizowana przez nas ewaluacja może mieć częściowo charakter ewaluacji *ex ante* oceniającej trafność działań planowanych na podstawie rekomendacji wypracowanych w ramach diagnozy. Warunkiem jest oczywiście istnienie jakiegoś względnie spójnego programu działań, który mógłby zostać poddany ocenie. W takim przypadku warto zadbać, aby ewaluacja miała przynajmniej częściowo charakter zewnętrzny (oceny trafności planowanych działań podejmują osoby niezaangażowane w ich późniejszą realizację). Ocenie poddawany jest plan działania, czemu towarzyszy jednak ponowna analiza potrzeb adresatów i uczestników oraz adekwatności działań wobec otoczenia społeczno-kulturowego. Będzie to więc ewaluacja odpowiadająca na niektóre typowe pytania zadawane *ex ante*:

- Czy diagnoza/interwencja odpowiada potrzebom odbiorców, uczestników, członków lokalnych społeczności i uwzględnia społeczno-kulturowe warunki realizacji?
- Czy cele są właściwie zdefiniowane?
- Czy program diagnozy/interwencji dotyczy faktycznych i istotnych problemów?
- Czy ich osiągnięcie wydaje się możliwe w oparciu o dostępne zasoby?
- Czy cele diagnozy/interwencji są przejrzyste? Czy są komplementarne wobec innych programów (nie dublują się ani nie są w sprzeczności z innymi (z)realizowanymi działaniami)?

W powyższym przypadku myślimy o ewaluacji dokonywanej w specyficznym „okienku” między zakończonym a planowanym działaniem. Często możemy jednak potrzebować ewaluacji dokonywanej w trakcie trwającej diagnozy, która służyć będzie pogłębionej ocenie wybranych problemów lub zagadnień. Może być przeprowadzona „punktowo” (jeśli punkt ten wypada w przybliżeniu w połowie trwania działań diagnostycznych, określimy ją mianem ewaluacji *mid-term*) lub realizowana jako ciąg obserwacji problemów pojawiających się w toku trwania projektu (*on-going*, a więc ewaluacja bieżąca). W diagnozach o bardzo innowacyjnym lub eksperymentalnym charakterze, nawet realizowanych na mniejszą skalę, ewaluacja bieżąca może okazać się niezbędna w sytuacji, kiedy pojawiają się problemy, których nie dało się przewidzieć w fazie planowania działań i konieczne jest reagowanie na te zmiany. W ewaluacji bieżącej bardziej skupiamy się na aktualnej fazie procesu diagnostycznego, a mniej na jego efektach. Oprócz dobrego monitoringu wymaga także dobrego przepływu informacji i stałego dialogu pomiędzy ewaluatorami a realizatorami diagnozy (i z tych powodów nie musi być ewaluacją zewnętrzną).

REFLEKSYJNE METODY BADAŃ EWALUACYJNYCH

W

ujęciu procesowym do ewaluacji diagnozy w kulturze najbardziej odpowiedni wydaje się wariant *on going* (ewaluacja bieżąca) rozumiany jako ustrukturuwana i włączająca członków diagnozowanej społeczności, krytyczna refleksja towarzysząca działaniom w terenie. Przygotowując się do takiej ewaluacji, można zaczerpnąć narzędzia z konkretnych metod ewaluacyjnych, wypracowanych w praktyce psychologicznej, medycznej, edukacyjnej itp., takich jak *critical companionship* i inne metody, które omówimy w późniejszym przeglądzie. Perspektywa diagnostyczna prezentowana w tym tomie mocno artykułuje postulaty miękkiego działania, uwzględniającego perspektywę różnych aktorów, elastycznego i demokratycznego. Takie powinno być też podejście do ewaluacji.

Celem prezentacji poniższych podejść nie jest sugerowanie któregoś z nich, lecz wskazanie źródeł inspiracji uzupełniających wykorzystanie podstawowych technik badawczych omówionych w dalszej części rozdziału.

KRYTYCZNE TOWARZYSTWO¹³

Stanowi metaforę relacji, w której osobie lub zespołowi prowadzącemu diagnozę w badaniu i doświadczaniu badanego świata towarzyszy osoba lub grupa osób pochodzących z badanej społeczności. Krytyczne towarzystwo może być niezwykle skuteczne w:

- lepszym rozumieniu konkretnych praktyk kulturowych będących przedmiotem zainteresowania;

13. Zob. np. A. Titchen, *Critical companionship: a conceptual framework for developing expertise*, w: J. Higgs, A. Titchen (red.), *Practice Knowledge and Expertise in the Health Professions*, Butterworth Heinemann, Oxford 2001.

- konfrontowaniu praktycznej wiedzy o funkcjonowaniu danej rzeczywistości kulturowej z wiedzą teoretyczną, wyników badań z doświadczeniami członków danej społeczności;
- krytycznej ocenie praktyk badawczych, która może prowadzić do powstania nowej wiedzy o badanych praktykach kulturowych;
- ułatwianiu zdobywania wiedzy w procesie doświadczania terenu.

EMANCYPACYJNE BADANIA AKTYWNE¹⁴

Proces angażujący badaczy i badanych, nastawiony na znoszenie barier hamujących zmianę kulturową i rozwiązywanie sprzeczności między oczekiwaną wizją kultury a kulturą rzeczywistą (żywą). Metoda jest otwarta na podejmowanie dylematów i paradoksów w świecie praktyk kulturowych. Jej istotę stanowi bezpośrednie nawiązanie do idei refleksyjności i zwrotności oraz zaprzeczenie logice projektowej: proces interwencji jest rozciągnięty między projektami i zbudowany z przechodzących w siebie pętli: refleksji, planowania działań, realizacji diagnoz/interwencji i ich ewaluacji. Najważniejszym jego elementem jest dowartościowanie samych uczestników badań/diagnozy poprzez umożliwienie im zdobywania wiedzy, rozwijania i wzmacniania się w roli samodzielnych refleksyjnych badaczy własnych praktyk kulturowych.

EWALUACJA CZWARTEJ GENERACJI¹⁵

Guba i Lincoln oferują wyrafinowane podejście do ewaluacji, włączając do analizy wszystkie ludzkie, polityczne, społeczne, kulturalne i kontekstowe czynniki zaangażowane w oceniany proces. Wartością dodaną tego podejścia jest to, że wprowadza ono ewaluatora i wszystkich zainteresowanych w interakcję, która jest właściwym „produktem” ewaluacji. W kontekście diagnozy w kulturze model ewaluacji czwartej generacji proponowałaby wznieść działania ewaluatorów na nowy poziom, którego kluczowym elementem byłoby dynamiczne negocjowanie znaczeń uzyskanych w procesie diagnozy. Innymi słowy wyniki badania ewaluacyjnego są tu traktowane jako punkt wyjścia do rozmowy ewaluatorów i zespołu odpowiedzialnego za diagnozę. Dopiero to, co oba zespoły ustalą w toku negocjacji, jest właściwym wynikiem ewaluacji.

14. Zob. np.: S. Grundy, *Curriculum: Product or Praxis*, Falmer Press, London 1987; D.J. Harper, *Delusions and Discourse: Moving Beyond the Constraints of the Modernist Paradigm*, „Philosophy, Psychiatry, & Psychology” vol. 11, nr 1, March 2004, ss. 55-64.

15. E.G. Guba, Y.S. Lincoln, *Fourth Generation...*, dz. cyt.

UCZENIE AKTYWNE¹⁶

Metoda odnosi się przede wszystkim do zdobywania wiedzy poprzez udział w procesach grupowych służących rozwijaniu refleksji w działaniu i na temat podejmowanych działań. Podejście często wykorzystywane łącznie z metodami badań aktywnych. Grupa realizatorów i uczestników diagnozy podejmuje krótką, lecz intensywną współpracę, ucząc się i poddając refleksji zdobytą wiedzę i proces uczenia. Postęp osiągany jest poprzez następujące po sobie cykle badań aktywnych i natychmiastowych wdrożeń zdobytego w nich doświadczenia.

Niezależnie od wybranej metody ewaluacja działań diagnostycznych powinna przede wszystkim dostarczyć odpowiedzi na pytanie, w jakim zakresie udało się zidentyfikować lokalny potencjał kulturowy, a także rozpoznać przeszkody i bariery dla jego rozwijania w danej lokalizacji. Odpowiadając na to pytanie, należy wziąć pod uwagę m.in. następujące kwestie: w jakim stopniu udało się zidentyfikować istotnych aktorów (instytucjonalnych i nieinstytucjonalnych) oraz ich zróżnicowanie, a także typy relacji łączące (lub nie) tych aktorów; w jakim zakresie udało się zidentyfikować bariery hamujące podejmowanie działań kulturowych (w szczególności te dotyczące współpracy między różnymi aktorami) i czy sformułowano rekomendacje, jak je przezwyciężyć (czy rekomendacje te skonsultowano z aktorami, których dotyczą); gdzie znajdują się obszary niewykorzystanego potencjału dla działań animacyjnych i edukacyjnych oraz jak można je uruchomić; czy wiedzę pozyskaną w trakcie diagnozy udostępniono tak, by wszyscy zainteresowani mogli się z nią zapoznać; jakiej wiedzy na temat specyfiki lokalnego środowiska nadal brakuje i należy ją pozyskać w kolejnym cyklu działań w danej lokalizacji.

16. I. McGill, L. Beaty, *Action Learning: A Guide for Professional, Management & Educational Development*, Taylor and Francis, New York 2001.

TECHNIKI I NARZĘDZIA EWALUACJI TOWARZYSZĄCEJ DIAGNOZIE W KULTURZE

P

ozostając w zgodzie z duchem proponowanego w tej książce rozumienia diagnozy, jak i przedstawionego tu rozumienia terminu ewaluacja, w trakcie jej realizacji można posłużyć się kombinacją specyficznych metod ewaluacyjnych i dość tradycyjnych narzędzi opisu badanej rzeczywistości. Należą do nich: analiza treści i danych zastanych, ankiety, wywiady swobodne i częściowo ustrukturyzowane, grupy fokusowe, obserwacje uczestniczące i nieuczestniczące, warsztaty ewaluacyjne. W badanej grupie powinni się znaleźć członkowie zespołu badawczego, przedstawiciele lokalnego środowiska zajmującego się animacją kultury (w tym pracownicy domów kultury i instytucji kulturalnych, nauczyciele i pracownicy instytucji oświatowych, animatorzy i pracownicy instytucji sportowych), a także przedstawiciele władz lokalnych. Zdefiniowanie właściwej grupy zainteresowanych powinno być jednym z pierwszych kroków ewaluacji, jak i samej diagnozy. Nie będziemy w tym miejscu omawiać samych technik badawczych (poświęcono już im niezliczoną liczbę opracowań metodologicznych), postaramy się natomiast wskazać, które z technik i narzędzi są przydatne do interesującego nas działania i z jakimi wyzwaniem i problemami może się ono wiązać.

ANALIZA DANYCH ZASTANYCH (W TYM ANALIZA TREŚCI)

Ewaluując projekty diagnostyczne, możemy mieć do czynienia z sytuacją, kiedy zespół w trakcie swoich działań wygenerował dużą liczbę dokumentów: sprawozdań, notatek terenowych, raportów badawczych itp. Dane wytworzone

w trakcie diagnozy w fazie ewaluacji stają się materiałem zastanym i zwykle są punktem wyjścia prac zespołu dokonującego ewaluacji. Istnieje szereg narzędzi służących ilościowej i jakościowej analizie danych i treści. Ich dobór – podobnie jak wybór samych analizowanych materiałów (wszystkie, reprezentatywna próbka, dokumenty wybrane celowo itp.) – zależy od liczby i charakteru dokumentów, które mają zostać poddane analizie. Oczywistym ograniczeniem tej techniki ewaluacyjnej jest to, że dokumenty takie bardzo często są tworzone na potrzebę instytucji zamawiającej i zawierają oficjalną, tzn. „uładzoną” wersję rzeczywistości. Dodatkowo w miękkich, partycypacyjnych projektach diagnostycznych wiele dzieje się w interakcji badaczy i uczestników badań, a najbardziej wartościowe interpretacje nierzadko pozostają niewypowiedziane. Dlatego analiza treści dokumentów powinna być punktem wyjścia do przygotowania innych narzędzi badawczych: scenariuszy wywiadów indywidualnych i grupowych, warsztatów, obserwacji.

ANALIZA ZŁOŻONOŚCI TREŚCI (INDEKS MGLISTOŚCI JĘZYKA)

W projektach, które podkreślają refleksyjny i refleksywny wymiar działań, a więc zakładają, że wiedza wytworzona w trakcie badań diagnostycznych jest następnie przedmiotem negocjacji lub dialogu badaczy i badanych, warto przyrzeć się temu, czy materiały są przygotowane w sposób zrozumiały dla ich odbiorców. Pomocne mogą być proste w obsłudze narzędzia, takie jak programy badające cechy stylistyczne tekstu, np. poziom mglistości języka (indeks FOG, <http://www.fog.uni.wroc.pl/>). Indeks został opracowany przez naukowców z Politechniki Wrocławskiej i Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Wrocławskiego. Wykorzystując dostosowany do specyfiki polszczyzny indeks mglistości Roberta Gunninga, program, na podstawie próbki tekstu, określa jego poziom przystępności. Zestawiając go z wymaganiami standardu „Plain Language”, program określa poziom wykształcenia (w latach edukacji) potrzebny do swobodnej lektury analizowanej treści. Im wyższa wartość FOG, tym tekst jest trudniejszy.

WYWIAD KWESTIONARIUSZOWY

Chociaż nadużywanie ankiet jest być może jednym z głównych powodów złej sławy, jaką zyskała sobie w ostatnich latach ewaluacja, nie należy pochopnie rezygnować z tego wywiadu kwestionariuszowego z zamkniętymi pytaniami jako jednej z form wspomagających proces oceny diagnozy. Ankieta wykorzystana w formie *quasi*-panelowej może się okazać niezastąpionym narzędziem wszędzie tam, gdzie chcielibyśmy w toku ewaluacji dokonać oceny wpływu diagnozy/interwencji na wyraźnie wyodrębnione grono odbiorców badanych działań (tam, gdzie da się ono precyzyjnie wyodrębnić). Założmy,

że celem działań diagnostycznych było podniesienie świadomości lub zwiększenie nastawienia na współpracę głównych aktorów społeczności lokalnej. W takiej sytuacji odpowiednio przygotowana ankieta, która oprócz dystraktorów zawierać będzie kilka kluczowych pytań dotyczących interesującego nas wymiaru (rozpisanego np. według skali Likerta), zrealizowana dokładnie w ten sam sposób na identycznej grupie badanych może dać interesujące wyniki i z jakimś prawdopodobieństwem odpowiedzieć na pytania o kierunek i siłę wpływu. Ankieta – czy to w formie wywiadu twarzą w twarz, czy telefonicznej (CATI) – będzie użyteczna wszędzie tam, gdzie ze względu na skalę działań chcielibyśmy dokonać badań na reprezentatywnej próbie członków określonej zbiorowości. Wyniki badań ankietowych mogą być znakomitym materiałem do zainicjowania bardziej refleksyjnych form ewaluacji: interpretacja i pogłębienie rozumienia wyników może być przedmiotem różnego rodzaju grup refleksyjnych lub elementem warsztatów ewaluacyjnych. Nie ma natomiast większego sensu realizowanie ankiet w formie sond internetowych lub ulicznych, czyli wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z przypadkową rekrutacją, niedającą żadnej reprezentatywności. W przypadku badań na próbach niereprezentatywnych zamiast zamkniętych pytań typowych dla wywiadu kwestionariuszowego lepiej postawić na pytania otwarte i badania jakościowe.

Przy większych projektach (duża skala, liczba odbiorców itd.) warto zabezpieczyć czas i środki na ewaluację zewnętrzną zawierającą komponent ilościowy (nie zapominając, że wyniki takiego badania powinny zostać następnie urefleksyjnione na dalszym etapie trwania ewaluacji). Często tylko w ten sposób jesteśmy w stanie sprawdzić, czy osiągnęliśmy założone cele, jaki był np. zakres i głębokość wpływu. W przypadku wielu instytucji i programów zewnętrzna ewaluacja jest nieodłącznym elementem ich funkcjonowania, jednak ma systemowy charakter i poza ograniczoną liczbą studiów przypadku nie służy ocenie poszczególnych projektów/instytucji, ale całego programu.

WYWIAD INDYWIDUALNY I GRUPOWY

Wiedza dotycząca projektu diagnostycznego, zgromadzona w toku analizy danych zastanych i/lub badań ilościowych czy obserwacji uczestniczących, pozwala przygotować scenariusze wywiadów indywidualnych i grupowych. Scenariusze nie powinny być przesadnie ustrukturyzowane, tzn. powinny dawać rozmówcy szansę przedstawienia swojej interpretacji pytania, wprowadzenia dygresji, zaprezentowania własnych sposobów rozumienia omawianych kwestii. Wywiad grupowy ma oczywisty atut polegający na tym, że w trakcie jednego spotkania możemy porozmawiać z większą liczbą osób. Jego ograniczeniem jest jednak to, że nawet przy sprawnej moderacji może nie pozwolić na wyrażenie wszystkich stanowisk i interpretacji. Osoby o wyrazistych osobowościach, wyższej pozycji społecznej lub kapitale kulturowym mogą zdominować mniej przygotowanych do dyskusji rozmówców. Dlatego warto starannie dobierać uczestników fokusów oraz zadbać o to, aby głosy niedoreprezentowane w wywiadach grupowych zrównoważyć wywiadami indywidualnymi i/lub warsztatami ewaluacyjnymi.

OBSERWACJA UCZESTNICZĄCA I NIEUCZESTNICZĄCA

Obserwacja jest przede wszystkim narzędziem wykorzystywanym w samej diagnozie, jednak ewaluacja także daje szansę wykorzystania tych metod. W sytuacji ewaluacji kroczącej w mniejszych, bardziej etnograficznych programach diagnostycznych, gdzie nie kwestie ilościowe, ale jakościowe są głównym przedmiotem badania, serię obserwacji może przeprowadzać zaproszony do współpracy ekspert/praktyk (np. członek diagnozowanej społeczności) występujący w roli „krytycznego towarzysza”. Na bieżąco przedstawiając zespołowi diagnostycznemu swoje spostrzeżenia z obserwowanych wydarzeń, uruchamia kolejne pętle refleksji i przepływu informacji zwrotnych. W diagnozach zakładających bardzo partycypacyjny i demokratyczny charakter, obserwacja rzeczywistych przebiegów interakcji badacz – badany może dać interesujący materiał, będący punktem wyjścia do dalszych etapów ewaluacji: obserwujemy przebieg działań, a następnie nasze interpretacje tego, co widzieliśmy, weryfikujemy w toku wywiadów indywidualnych lub grupowych, lub konfrontujemy i negocjujemy z uczestnikami diagnozy w toku warsztatów ewaluacyjnych.

STUDIUM PRZYPADKU

Co do zasady jest to metoda bardziej przydatna w trakcie samej diagnozy, rzadziej zaś w przypadku realizowania ewaluacji. Technikę tę można jednak wykorzystać jako element badania ewaluacyjnego w sytuacji, kiedy chcemy poddać analizie drugiego rzędu *case study* przygotowane przez zespół diagnostyczny w celu analizy ukrytych założeń, uprzedzeń itp., które mogły wpłynąć na określoną interpretację działań będących przedmiotem badania. Ujawnienie takich czynników, a następnie otwarta dyskusja o ich wpływie na wynik badań mogą zostać wykorzystane zarówno w dopracowaniu studium przypadku, jak i stanowić ważną część ostatecznego materiału po ewaluacji.

WARSZTATY EWALUACYJNE

Większość refleksyjnych metod ewaluacyjnych zawiera jakąś formę spotkań, które zbiorczo proponujemy określić jako warsztaty ewaluacyjne. Ich forma, skład, czas trwania zależą w zasadzie od celów stawianych ewaluacji i wyobraźni samych ewaluatorów. Warto pamiętać, że stałym elementem warsztatów powinna być praca w grupach, która pozwala na większe zaangażowanie uczestników niż w dyskusjach fokusowych. Jeżeli na warsztatach mają spotkać się osoby o różnymi kapitałach kulturowym, pozycji społecznej itp., niezbędne

może okazać się dodatkowe przygotowanie uczestników o niższych kompetencjach do udziału w takim spotkaniu (trudno sobie wyobrazić, że rolnicy zamieszkujący objęty ewaluowaną diagnozą teren, którzy nie mieli okazji zabierać głosu w sytuacjach publicznych, będą rozmawiać jak równorzędni partnerzy z przedstawicielami lokalnych władz czy uniwersyteckimi badaczami). Niekiedy wystarczającą formą będzie przeprowadzenie dla nich osobnych warsztatów pozwalających ujawnić lub wzmocnić ich stanowiska, w innych przypadkach trzeba będzie zorganizować dla nich osobne spotkania lub stać się rzecznikami ich głosu na forum. Inna barierą dla uruchamiania zwrotności w sytuacji warsztatów ewaluacyjnych mogą być: dynamika i czasowość projektów diagnostycznych, brak środków, zmęczenie informatorów – uciążliwość bycia badanym, pozorność diagnozy, niejasność adresatów komunikatów zwrotnych itd.

WSKAZÓWKI

P

oniżej przedstawiamy kilka prostych, praktycznych zaleceń dotyczących tego, jak można prowadzić ewaluację diagnozy.

Po pierwsze, przystępując do ewaluacji diagnozy, powinniśmy zastanowić się nad tym, komu i czemu ma ona służyć. Odpowiedź na to pytanie jest o tyle istotna, że wskazuje na rodzaje problemów badawczych, które u jej wyjścia powinniśmy postawić. Problem badawczy to tyle, co pytanie, na które chcielibyśmy odpowiedzieć w trakcie analiz ewaluacyjnych. Sugerujemy, by takie pytania formułować tak, aby badania mogły przynieść informacje pozwalające na nie odpowiedzieć. Nie powinny być one więc zbyt generalne, ale przeciwnie – dotyczyć bardzo konkretnych aspektów diagnozy, którą chcemy ewaluować. Opracowanie takiej listy pytań jest też niezbędne do tego, by właściwie dobrać narzędzia badawcze. Właściwie, czyli tak, by ich użycie pozwoliło pozyskać informacje niezbędne dla rozwiązania problemów badawczych. Warto również w proces formułowania tych pytań zaangażować wszystkie podmioty, których diagnoza dotyczy.

Po drugie, po sformułowaniu problemów badawczych powinniśmy rozstrzygnąć jeszcze dwie istotne kwestie:

- Jaki charakter będzie miała ewaluacja ze względu na fazę procesu diagnostycznego? Musimy więc określić czy zamierzamy ewaluować skuteczność interwencji zaprojektowanych na podstawie wyników diagnozy, czy też chcemy tylko podsumować przebieg procesu diagnostycznego, a może przygotować schemat ewaluacji towarzyszącej działaniom diagnostycznym prowadzonym w terenie¹⁷.
- Czy ewaluacja ma mieć charakter zewnętrzny, czy też przeciwnie – ma zostać przeprowadzona siłami zespołu badawczego? Decyzja w tej kwestii powinna uwzględniać przede wszystkim czas trwania działań diagnostycznych oraz złożoność i rozległość jej przedmiotu¹⁸.

17. Sugerujemy, aby w przypadku dłuższych projektów wybierać to ostatnie rozwiązanie; w przypadku krótkotrwałych lepsza jest ewaluacja *ex-post*. Więcej zob. podpunkt w tym rozdziale pt. *Miejsce i rola ewaluacji w procesach diagnostycznych*.

18. Jeżeli diagnoza była zakrojona na szeroką skalę, trwała długo i obejmowała badania ilościowe, warto zdecydować się na ewaluację zewnętrzną. Jeżeli projekt diagnostyczny miał charakter zwiadu etnograficznego, wystarczy ewaluacja wewnętrzna.

Po trzecie, powinniśmy wybrać metodę badań ewaluacyjnych zgodną z odpowiedziami na powyżej wskazane kwestie. Poniżej prezentujemy prostą tabelę zawierającą zestawienie zaprezentowanych przez nas ujęć ewaluacji, uporządkowanych ze względu na rodzaj decyzji podjętych w odniesieniu do kwestii zasygnalizowanych w pkt II.

	WEWNĘTRZNA	ZEWNĘTRZNA
Bieżąca	Aktywne uczenie; emancypacyjne badania aktywne	Krytyczne towarzystwo;
Ex-post	Emancypacyjne badania aktywne	Ewaluacja czwartej generacji (FGE)

Po czwarte, powinniśmy podjąć decyzję o tym, jakimi technikami badawczymi będziemy pozyskiwać potrzebne nam informacje. Wybór ten powinien zostać określony przez naturę postawionych pytań badawczych. Jeżeli interesuje nas częstość lub powszechność występowania określonych zjawisk lub zachowań, powinniśmy wybrać techniki ilościowe (takie jak wywiad kwestionariuszowy), jeżeli chcemy poznać oceny i postawy wobec określonych zjawisk czy też motywacje jednostek, powinniśmy sięgnąć po jakościowe techniki wywiadu (wywiady pogłębione, wywiady grupowe) lub metody warsztatowe, jeżeli nie interesują nas opinie, ale zachowania jednostek, powinniśmy sięgnąć po obserwację, techniki warsztatowe albo po analizę materiałów zastanych (a więc np. po analizę dokumentów frekwencji, reakcji na wydarzenie w mediach społecznościowych). Po szczególne techniki są lepiej lub gorzej dopasowane do odpowiednich metod badawczych. Na przykład w ewaluacji czwartej generacji przedmiotem negocjacji między badaczami i badanymi mogą być interpretacje wyników badań uzyskanych dowolną techniką (od sondażu po eksperyment społeczny). Krytyczne towarzystwo opiera się przede wszystkim na obserwacji i obserwacji uczestniczącej, ale może bazować także na mniej lub bardziej ustrukturyzowanych rozmowach i wywiadach. Z kolei emancypacyjne badania aktywne współwystępują najczęściej z różnymi rodzajami technik badań jakościowych: obserwacji uczestniczącej, wywiadów osobistych, wywiadów grupowych, studiów przypadków.

Po piąte, powinniśmy określić, kto/co będzie źródłem informacji. Odpowiedź na to pytanie przynosi co prawda wybór technik badawczych (pkt. IV), ale chodzi tu o doprecyzowanie, kto będzie udzielał nam informacji lub skąd je pozyskamy. Chodzi tu też o to, by zastanowić się nad tym, jak dotrzemy do informatorów oraz o zaplanowanie w czasie i pod względem logistycznym tego zadania.

Po szóste, należy przygotować narzędzia badawcze, a więc przygotować kwestionariusze sondaży i wywiadów, karty obserwacji, plany warsztatów ewaluacyjnych itd.

Po siódme, warto opracować całościowy plan ewaluacji, zawierający wszystkie wskazane elementy tego rodzaju badań, ułożone na osi czasu i zdefiniowane pod względem tego, kto je realizuje, jakie będą koszty tego rodzaju analiz itd.

Po ósme, tak przygotowani możemy ruszyć „w teren”, pamiętając, że przy większych projektach badawczych fazę badań właściwych powinien poprzedzić pilotaż przygotowanych narzędzi badawczych (próbne wywiady, obserwacje itp. służące testowaniu scenariuszy). Zawczasu powinna być także przeprowadzona przynajmniej częściowa (np. metodą kuli śnieżnej) rekrutacja uczestników.

Nie rozwijamy dalej tego schematu, ponieważ kolejne kroki dotyczące analizy i prezentacji wyników zostały opisane w innych częściach tej książki.

POCZĄTKI

Rafał Drozdowski
Maciej Frąckowiak

Wstydliva geneza	174
Potrzeba diagnozy	175
Sytuacje wyzwajające	179
Kultura diagnozy	183
Wskazówki	185



WSTYDLIWA GENEZA

P

rzyznajmy – znaczna część badań społecznych zawsze miała i nadal ma charakter reaktywny. Figura badacza samodzielnie decydującego o przedmiocie zainteresowań, a także momencie, sposobie i celach badania jest nie całkiem prawdziwa. Oczywiście, zasada wolności badań naukowych jest jednym z filarów nowoczesnej nauki, choć bliżej prawdy byłibyśmy, mówiąc o niej w kategoriach usilnego dążenia do tej wolności. Gra toczy się o wysoką stawkę, ponieważ autonomia nauki jawi się jako jedna z tych jej cech, które w powszechnym społecznym przekonaniu uprawomocniają ją i uwiarygodniają. Nieustanna dbałość o niezależność i szczególnie status nauki, także tej społecznej oraz humanistyki, charakteryzuje oczywiście tę część praktyk poznawczych, które wpisane są w porządek *par excellence* akademicki. Troska ta przenika jednak również inne „obiegi badawcze”, np. badania realizowane przez organizacje pozarządowe, instytucje publiczne i komercyjne firmy badawcze, które mają być równie naukowe w znaczeniu niezależne oraz autonomiczne. Oczywiście i samonarzucającym się oczekiwaniem stawianym zarówno badaniom akademickim, jak i badaniom realizowanym poza murami Akademii jest poprawność metodologiczna.

Nasza uwaga skupia się więc zazwyczaj na fazie projektowej i realizacyjnej procesu badawczego. Sprawia to jednak, że umyka nam to wszystko, co ów proces poprzedza. Tymczasem okoliczności towarzyszące inicjowaniu badania i wchodzeniu w nie są tak samo ważne jak jego przebieg i późniejsze komunikowanie rezultatów. Często to one przesądzają o ostatecznie przyjętych założeniach metodologicznych, o zakresie badania, o jego jawnych i mniej jawnych funkcjach, a wreszcie – o sposobach wykorzystania jego wyników. Dlatego właśnie w niniejszym rozdziale przyglądamy się początkom *diagnoz w kulturze*. Spróbujemy opisać i ocenić ich potencjał „programujący”, a więc sposób, w jaki świadomie i nieświadomie warunkują kształt i status badań. Postaramy się wyodrębnić najczęstsze i najbardziej typowe genezy projektów diagnostycznych w kulturze oraz najczęściej powtarzające się uzasadnienia towarzyszące staraniom o ich rozpoczęcie.

POTRZEBA DIAGNOZY

B

adania diagnozujące sytuację kultury, oczekiwania i preferencje związane z kulturą oraz efektywność instytucji kultury stają się coraz bardziej popularne. Sama potrzeba rozpoznania stanu rzeczy, choćby po to, aby zorientować się, czy i co należy poprawiać, a z czego zrezygnować, istniała pewnie od zawsze. Równocześnie jednak obecna popularność takich diagnoz wydaje się mieć kilka głębszych społeczno-kulturowych uwarunkowań. Znajdują one swoje odbicie na poziomie przyjmowanych rozwiązań prawnoinstytucjonalnych.

Po pierwsze, mówiąc bardzo ogólnikowo, potrzeba diagnozy, szczególnie tej dotyczącej potrzeb kulturalnych i poziomu uczestnictwa w kulturze, wiąże się z określonym modelem rozumienia jednostki – traktowaniem jej jako aktywnego podmiotu i monitorowaniem jej pod kątem gotowości do inicjowania oraz konsumowania rozmaitych działań i usług. Ten sposób myślenia o człowieku ma tyleż wspólnego z romantycznym mitem, co ze współczesnym przymusem samorealizacji, otwierającym kolejne rynki towarów¹. Doskonale konweniuje z nim popularny współcześnie trend, by o instytucjach publicznych myśleć jako świadczycielach usług na rzecz obywateli – klientów posiadających określony poziom satysfakcji do zaspokojenia. W tym rozumieniu instytucji kultury i państwa nie ma oczywiście nic złego, biorąc pod uwagę chęć wspierania jednostki w osiągnięciu istotnych dla niej celów, ale należy również dostrzec jego niebezpieczeństwa. Jest nim paraliż publicznych instytucji kultury rozliczanych nie za rozbudzanie, ale jedynie schlebienie potrzebom ukształtowanym wcześniej chociażby przez rynek.

Po drugie, potrzeba badania kultury wiąże się z jej wspieraniem z publicznych pieniędzy. Chodzi zarówno o bezsporne społeczne uzasadnienie tej potrzeby, jak i o monitorowanie efektywności wydatkowanych środków. Mało kto zdobywa się dziś na odwagę, by powiedzieć, że kultura jest kosztem, którego nie da się uzasadniać z poziomu interesów, a tylko z poziomu wartości. Obawa ta pociąga za sobą określone reakcje pracowników sektora kultury. Należą do nich granicząca z poczuciem winy skłonność do „tłumaczenia się” z tego, że prosi się o pieniądze oraz gorączkowe poszukiwanie narzędzi mogących do-

1. Por. np. L. Boltanski i in., *Wieczna radość. Ekonomia polityczna społecznej kreatywności*, tłum. P.M. Bartolik, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2011.

wieść gospodarności. Rolę tę doskonale pełnią badania kultury, pokazujące, że przeznaczone na nią środki nie są wyrzucane w błoto, nie szasta się nimi i okazuje zrozumienie dla innych priorytetów, nieustannie starając się oszczędzać. Podobne analizy coraz częściej przypominają nafaszerowane terminologią ekonomiczną *quasi*-audyty efektywności, umożliwiając konstruowanie argumentów dowodzących, że środki przeznaczane na kulturę to inwestycja, która się zwraca. Przynosi zysk pod postacią zwiększonego popytu na płatną ofertę kulturalną, wyższych aspiracji edukacyjnych, wzrostu zaangażowania obywatelskiego. Wzmaga rozwój przemysłów kreatywnych i wzrost liczebności najbardziej promodernizacyjnych segmentów społeczeństwa². Kultura jako inwestycja zwraca się wreszcie i dzięki temu, że – do czego od lat przekonują specjaliści od marketingu miejsca³ – atrakcyjne wydarzenia zwiększają turystyczną i inwestycyjną atrakcyjność obszarów, w których są zlokalizowane.

W doszukiwaniu się dodatkowych, zwykle ekonomicznych uzasadnień dla kultury można się dopatrywać przejawów jej instrumentalizowania – wpisywania jej w neoliberalną logikę efektywności, produktywności, optymalizacji czy użyteczności. Kreowanie społecznej legitymizacji publicznych wydatków na kulturę odbywałoby się tu za cenę dostarczania dowodów, że w gruncie rzeczy bardzo łatwo ją umieścić w procesach rynkowych, rozwojowych – kultura może się liczyć tylko wtedy, gdy się opłaca. Życzliwsza interpretacja podpowiadałaby jednak, że za diagnozami w obszarze kultury stoi też po prostu potrzeba lepszego rozpoznania warunków, w których podmioty takie działają, skutków podejmowanych przez nie starań, poszukiwanie bliższej relacji z docelowymi uczestnikami tworzonej oferty. Diagnozy byłyby w tym ujęciu dowodem na to, że szeroko pojęte instytucje kultury dostrzegają i otwierają się na swoje otoczenie. Bywa, że fetyszyzowanie ilościowych wskaźników, bazowanie na mentalności i moralności eksperckiej ma swoje źródła w konformizmie. Profesjonalizacja może się jednak wiązać także z poszukiwaniem wzorców odmiennych od tych rynkowych. Takich mianowicie, które precyzowałyby kryteria oceny działalności, sukcesu, pomagały wyczulić na jej przyczyny, a więc redukowały dojmującą nieprzewidywalność, a jednocześnie nie sprowadzały kultury do towaru.

Po trzecie, badania diagnostyczne wiążą się także z potrzebą obiektywizacji. Nie tylko nowe zobowiązania, ale także zmieniające się koncepcje rozumienia kultury – zastąpienie definicji instytucjonalnej kładącej nacisk na konsumowanie oferty kulturalnej modelem antropologicznym i relacyjnym⁴ – sprawiają, że przedmiot obserwacji staje się coraz mniej „uchwytny”. Kultura, szczególnie ta wspierana publicznie, w coraz mniejszym stopniu jawi się jako opłacalna jednostkowo inwestycja statusowa czy też jako skuteczne polityczne narzędzie budowy określonego światopoglądu. Coraz częściej dostrzega się także jej efekty w perspektywie zbiorowości oraz wartości płynące z jej horyzontalnej dystrybucji w toku codziennych praktyk. Co za tym idzie, uznanie i pozycja statusowa producentów kultury w społeczności lokalnej, lektura medialnych recenzji czy liczba sprzedanych biletów coraz gorzej sprawdzają się w roli mierników efektywnie sondujących stan i rezultaty realizowanych przedsięwzięć kulturalnych. Odpowiedzią na ewaluacyjną niewdzięczność kultury okazuje się przekonanie, że trzeba ją badać w możliwie jak najbardziej naukowy

2. Por. R. Florida, *Narodziny klasy kreatywnej*, tłum. T. Krzyżanowski, M. Penkala, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2010.

3. Więcej na temat marketingu miejsca zob. np. A. Szromnik, *Marketing terytorialny: Miasto i region na rynku*, Oficyna, Kraków 2007. Zob. też portal marketingmiejsca.com.pl.

4. M. Krajewski, *W kierunku relacyjnej koncepcji uczestnictwa w kulturze*, „Kultura i Społeczeństwo” 1/2013.

sposób. Nie wystarczy zatem „mieć intuicję”, trzeba „wiedzieć”, mieć twarde dowody sukcesów bądź porażek i podobnie mocne podstawy do dalszych działań. Potrzeba obiektywizacji to oczywiście bardzo dobra i pożądana tendencja. Badanie diagnostyczne musi się przecież opierać na wskaźnikach, które cechuje uchwytność i policzalność. Chodzi o to, aby do perspektywy insajderskiej dodawać eksperckie punkty widzenia. Tak pojętym badaniom diagnostycznym zawsze jednak będzie towarzyszyć niebezpieczeństwo konformizmu – chęć schowania się za autorytetem naukowości, bezosobowymi raportami, ewaluacjami, ekspertyzami i master planami⁵. Inna groźba to ich wykorzystywanie do kanalizowania i blokowania refleksyjności. Ponieważ każde badanie organizacji zawsze jest jedynie rodzajem stopklatki i epizodu, rodzi się pokusa, aby owo epizodyczne zdarzenie potraktować jako wystarczający instrument refleksyjnego nasłuchu. Paradoksalnie, badanie, które ma uczyć i wyostrzać spojrzenie, może zostać potraktowane jako rodzaj niemal biurokratycznej procedury zwalniającej z uważnego i permanentnego przyglądania się temu, co dzieje się wewnątrz organizacji oraz w jej bliższym i dalszym otoczeniu. Najlepszym zapewne zabezpieczeniem przed takim niekorzystnym scenariuszem jest dążenie organizacji do bycia samouczącym się podmiotem, który traktuje badaczy już nie tyle jako zakontraktowanych dostawców wiedzy, ile bardziej jako swego rodzaju *supervisorów* wspierających zespół w refleksyjnym monitorowaniu własnej organizacyjnej codzienności.

Po czwarte, nie bez powodu tak często forsowane w diagnozie kultury scentystyczne podejście przypada na czasy zasadniczych przemian sposobów, w jakie podmioty kultury konkurują między sobą. Wyłanianie się grantowego systemu dotacji, z charakterystycznym dla niego standardem przygotowywania aplikacji, oraz realizowanie coraz większej ilości działań w formule projektu⁶ to dwa bodaj najbardziej charakterystyczne i spektakularne przejawy tych przemian. Nakładają się na nie kolejne zmiany – m.in. kultury medialnej, domagającej się najczęściej skrótowych informacji i nośnych *hasztagów*. W rezultacie wyłania się model sporu, w którym najcenniejsze okazują się takie argumenty, które zajmują niewiele pikseli, znaków czy sekund, nie tracąc przy tym nic ze swej siły przekonywania. Powiedzieliśmy już, że kultura rozumiana antropologicznie i relacyjnie to kultura zdecydowanie trudniej uchwytna niż garnek, obraz w określonej stylistyce czy utwór w charakterystycznej tonacji. Robi się jeszcze gorzej, gdy trzeba dowieść, że wsparcie tej kultury pozwala osiągnąć cele wykraczające poza bieżącą satysfakcję uczestnika warsztatów czy galeryjnego widza, rezultaty odłożone w czasie i oddalone w przestrzeni, widoczne w obszarach zwykle z nią niekojarzonych, takich jak innowacyjność gospodarcza czy wzajemna pomoc sąsiedzka. Ze zdroworozsądkowego punktu widzenia niezwykle trudno uwierzyć w sprawczość antropologicznie rozumianej kultury. Trudno przyjąć bez uśmiechu niedowierzania, że rekomendowanie sobie na portalu społecznościowym piosenek lub filmów może mieć jakieś istotniejsze konsekwencje więziotwórcze, że niespecjalnie cenione praktyczne umiejętności w rodzaju majsterkowania, hodowania i pielęgnowania kwiatów czy wyszywa-

5. Owo chowanie się za autorytetem procedur i standardów naukowych rzeczywiście ma dawać badaczom swoisty immunitet. Wbrew pozorom wcale często jest on jednak naruszany. Jeśli wyniki badania nie odpowiadają i z jakichś powodów nie podobają się zamawiającemu, jego pierwszą reakcją jest zazwyczaj próba podważenia założeń metodologicznych projektu lub/i próba wykazania nieprawidłowości w przebiegu badania.
6. Więcej na temat *społeczeństwa projektu* zob. U. Bröckling, *Projektwelten. Anatomie einer Vergesellschaftungsform*, „Leviathan” 33/2005.

nia mogą wytwarzać popyt na najbardziej wysublimowaną wiedzę ekspercką lub że uczestniczenie w festynach i rozmaitych imprezach plenerowych może przekładać się na wzrost zaufania społecznego⁷. Dlatego kultury w antropologicznym i relacyjnym ujęciu bez badań po prostu nie ma. Jeśli ma ona zostać uświadomiona i doceniona, jeśli ma na poważnie i na dobre zaistnieć w szerokiej świadomości społecznej, to trzeba ją pokazać. A mówiąc ściślej, trzeba udowodnić jej sprawczość, jej miejsce w konkretnych ciągach przyczynowo-skutkowych. Trzeba więc dowieść owych wszystkich relacji, więzi i powiązań, potrzeb, poziomów uczestnictwa, korelacji uzasadniających jej dalsze finansowanie. Trudno to dziś zrobić bardziej dobitnie, niż sięgając po procenty, grafy i wykresy, słupki, które da się zestawiać i porównywać i które odpowiadają pragnieniu konkretnu⁸.

Nie tylko coroczne raporty publikowane na stronach internetowych i rozdawane liderom społeczności czy konferencje prasowe (obie formy coraz częściej stosowane przez instytucje kultury jako dowody istnienia i świadectwa działalności), ale także chociażby ograniczenia liczby znaków w coraz większej liczbie sekcji aplikacji grantowych sprawiają, że liczą się najlepsze inskrypcje⁹. Liczą się więc te formy argumentacji, które oferują największy skok i największą oszczędność poznawczą, to jest gromadzą jak najwięcej informacji w jak najbardziej zagęszczonej formie, pomagając w ten sposób mobilizować możliwie wielu sojuszników. Między rosnącą popularnością komunikacji zredukowanej do grafów, tabeli, wykresów i infografik a rosnącą popularnością diagnoz kultury zachodzi więc bezpośredni związek. Być może zainteresowanie wspomnianymi formami komunikacji dowodzi, że najważniejszym celem badań – diagnoz staje się po prostu zmapowanie jakiegoś obszaru kultury i przedstawienie go w „plakatowej” postaci, która umożliwia panowanie nad nim, uprawianie polityki kulturalnej w bardzo rudymen tarnej formie polegającej na potwierdzaniu zależności i wypracowaniu standardu konkurowania poszczególnych instytucji o ograniczone środki. W tym kontekście realizowanie przez instytucje kultury własnych badań, wizualizowanie wyników można traktować jako strategię obronną¹⁰, aktywizm oparty na obrazowaniu danych¹¹. Oczywiście zamknięte w słupkach i grafach dane równie dobrze, co rywalizacji, mogą też służyć kooperacji – wizualizowanie powiązań pozwala dostrzec podobne usytuowanie i problemy różnych instytucji kultury czy uzasadnić wzajemne przedsięwzięcia między nimi a instytucjami edukacyjnymi, socjalnymi czy jeszcze innymi.

7. Por. np. T. Szlendak, K. Olechnicki, *Megaceremoniały i subświaty. Opotransformacyjnych przemianach uczestnictwa Polaków w kulturze*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2/2014.

8. Por. M. Frąckowiak, M. Roszkowska, B. Świątkowa (red.), współpraca R. Drozdowski, *Smutek konkretnu*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2015.

9. W znaczeniu, jakie wpisał w to pojęcie B. Latour, *Wizualizacja i poznanie: zrysowywanie rzeczy razem*, tłum. A. Derra, M. Frąckowiak, „Avant” vol. III, T/2012.

10. Pouczająca może być w tym kontekście historia poznańskiej Galerii Miejskiej Arsenał, którą Urząd Miasta chciał zlikwidować, zmienić warunki jej funkcjonowania. Istotnym elementem oporu wobec tych zmian był protest typograficzny, przygotowany przez obrońców galerii i sympatyzujące z nimi studio ZUPAGRAFIKA. Projekt ulotki rozdawanej radnym podczas dyskusji, przedstawiający liczby oraz infografiki obalające argumenty miejskich urzędników starających się tendencyjnie dowieść niskiej efektywności Arsenału, zob. <https://www.behance.net/gallery/ARS-N-GO-Art-Gallery-Typographic-Protest/11215993> [11.10.2016].

11. Bardzo ciekawa jest w tym kontekście publikacja *Metody badania i odkrywania miasta oparte na danych* pod redakcją K. Piekarskiego, Miasto Ogrodów, Katowice 2015.

SYTUACJE WYZWALAJĄCE

M

oment zero, początkowy impuls, w wyniku którego pojawia się pomysł przeprowadzenia diagnozy, ma istotny wpływ na stawiane jej cele, przyjęte założenia, przebieg procesu czy charakter końcowych rekomendacji. Chwila ta okazuje się decydująca, jeśli o chodzi o sens diagnozy, który wbrew pozorom nie bierze się jedynie z istotowych właściwości samych badań – ich jakości, rozległości, barwności, ale przede wszystkim ze sposobu, w jaki powiązane są one z otoczeniem. Do badań diagnostycznych dochodzi nie tylko z powodów poznawczych, kojarzonych z nauką akademicką, ale także sytuacyjnych – bliższych pragmatyce codziennego życia instytucji i podmiotów działających w kulturze. Sama diagnoza może więc wynikać z konsekwentnie realizowanej strategii danej organizacji albo być spowodowana sytuacyjnym pretekstem – pojawieniem się środków, ofertą instytucji badawczej, rozmową po warsztatach czy konferencji. W obu tych przypadkach może przynieść korzystne rezultaty – umożliwić strategiczne działania, posiadać także swoją wartość performatywną. Poza tym, co już powiedziano, diagnoza ułatwia codzienne, doraźne czynności – zbiera dużo informacji w jednym miejscu, pozwala odpersonalizować konflikty, ma zdolność czynienia pracy bardziej przewidywalną, usciociwia osoby biorące w niej udział.

Z jednej strony każdy z tych momentów zero, każda z tych okoliczności, w których dochodzi do zawiązania się sytuacji badawczej, wydaje się być swoista i niepowtarzalna. Przekonanie takie wzmacnia jeszcze rosnąca z roku na rok złożoność pola instytucjonalnego, w obrębie którego funkcjonują instytucje kultury¹². Jednak z drugiej strony, jakaś choćby wstępna i „brudnopisowa” typologia owych momentów zero jest zapewne możliwa. Sądzimy, że możliwe jest wskazanie ich pięciu następujących rodzajów.

12. Widać jednoznacznie, że w polu tym robi się coraz ciasniej, że pojawia się w nim coraz więcej graczy. Przykładem choćby organizacje pozarządowe, które zaczęły już jakiś czas temu ostro rywalizować ze „starymi” instytucjami kultury o publiczne środki przeznaczone na politykę kulturalną (oraz o pochodzące z pieniędzy niepublicznych donacje na kulturę). Rosnąca złożoność i dynamika pola, w którym działają instytucje kultury, przejawia się również – była już o tym mowa – istotnymi zmianami na poziomie obowiązujących reguł gry: wprowadzaniem systemu grantowego, wymuszaniem funkcjonowania w „formule projektowej”, dążeniami do ścisłego zestrojenia lub nawet podporządkowania polityki kulturalnej bieżącym zadaniom promocyjnym itd.

Stosunkowo często inicjatywa przeprowadzenia diagnozy w kulturze wychodzi od samych badaczy. Sytuacja, w której inicjatorem projektu badawczego jest jego przyszły wykonawca (a nie instytucja, która ma stać się przedmiotem badania – diagnozy i najbardziej bezpośrednim beneficjentem jego rezultatów), może oczywiście dziwić, zdawać się nienaturalna. Przestaje ona jednak zaskakiwać, kiedy zdamy sobie sprawę z dwóch rzeczy. Po pierwsze, w Polsce organizacje i instytucje kultury rzadko dysponują wolnymi środkami, które mogłyby przeznaczyć na badania – muszą je pozyskać na trudnym rynku grantów na działalność kulturalną i jej badania. Ten z kolei coraz mocniej obsadzony jest przez akademików, reprezentantów nauk społecznych, wypychanych z innych konkursów badawczych. Po drugie, badacze praktyk kulturalnych oraz pracownicy instytucji kultury funkcjonują zazwyczaj w jednej sieci społecznej, w której częstym zjawiskiem jest wymienność ról i pozycji.

Wspomniana okoliczność, jakkolwiek zrozumiała, budzić może jednak rozmaite podejrzenia. Stosunkowo łatwo można sobie wyobrazić, że badacze – często także piszący projekty przyszłych grantów – będą naciskać na szefów instytucji kultury, aby akceptowali i firmowali zaproponowane przez nich projekty nawet wtedy, gdy bardziej niż kierowanym przez nich instytucjom przydadzą się do kontynuowania karier akademickich. Co więcej, jeśli badający i badani tworzą tak naprawdę jedną sieć społeczną o dużej płynności i przechodniości ról – często zdarza się, że dotychczasowi badający zaczynają funkcjonować w roli animatorów czy pracowników instytucji, zaś dotychczasowi badani stają się badaczami – to, chcąc nie chcąc, pojawia się pytanie o obiektywizm wyników. W sieci społecznej obejmującej badaczy kultury i jej animatorów bez trudu można odnaleźć także osoby, które pełnią obie te role jednocześnie. Jak w takim razie i na jakiej podstawie dawać wiarę narracjom konstruowanym równocześnie z dwóch różnych perspektyw, które mogą, ale przecież wcale nie muszą (a nawet nie powinny) być ze sobą zbieżne? O sytuacji tej można jednak myśleć bardziej optymistycznie, bliżej zakładanej w niniejszej książce perspektywie diagnozy w kulturze. Fakt, że dystanse między badającymi a badanymi są częstokroć niewielkie oraz że większość z nich żywi przekonanie, iż gra w tę samą grę, można odczytywać jako szansę na wytworzenie się między nimi modelu współpracy opartego na bliskości i zaufaniu, korzystnego zarówno z punktu widzenia trafności czy rzetelności, ale też uкорзнення uzyskiwanych wyników. Przechodniość czy podwójność ról może też torować drogę myśleniu, które traktuje badanie kultury jako przestrzeń spotkania się ze sobą wielu różnych orientacji teoretycznych, wielu różnych doświadczeń, pomysłów na działania reformujące i uatrakcyjniające polityki kulturalne.

W drugim przypadku diagnoza w kulturze ma podłoże biurokratyczne – wynika z formalno-prawnego obowiązku. Przeprowadzenie badania według ściśle określonego schematu jest wówczas niezbędnym załącznikiem, który trzeba dodać do wniosku o unijną dotację, bądź jako element rozliczania się z przyznanego dofinansowania. Już sam taki kontekst sprzyja traktowaniu badań w kategoriach zła koniecznego, bez szczególnego entuzjazmu. W rezultacie, w przypadku podobnych projektów istotna jest nie tyle ich wartość merytoryczna, ile poprawność formalna. Wszystko to nie oznacza jednak, że trudno byłoby w badaniach realizowanych wyłącznie z uwagi na określone względy administracyjno-biurokratyczne dostrzec jakiejkolwiek pozytyw. Poza tym, że dyscyplinują do finansowo-prawnego porządku, mogą też – niezależnie od towarzyszącego im sceptycyzmu – pokazywać, że mimo wszystko warto badać kulturę. Samo zetknięcie się z badaniem uświadamia wtedy, że gdyby można

było sobie pozwolić na większą autonomię przy jego projektowaniu, miałyby ono szansę stać się źródłem wielu wartościowych informacji. Podobne badania realizowane „pod przymusem” mogą więc inspirować do myślenia o badaniu własnym, które nie będzie już zawierać w sobie żadnych elementów badawczego rytualizmu i które będzie od początku do końca skrojone pod potrzeby zlecającej je organizacji.

Urzędnicze korzenie ma również trzecia typowa sytuacja wywołująca badania diagnostyczne w obszarze kultury. Stosunkowo dużo takich badań jest dziś realizowanych z inicjatywy organu prowadzącego daną instytucję czy rozdysonowującego środki publiczne. Oczywiście, jedną z głównych funkcji takich badań jest dyscyplinująco-kontrolna¹³, choć trzeba przyznać, że często służyły i służą one także projektowaniu polityki kulturalnej¹⁴. Również „odgórność” podobnych przedsięwzięć była w przeszłości często o tyle pozorna, o ile decyzje o uruchomieniu projektu badawczego podejmowane na poziomie resortu, wydziału czy komisji kultury poprzedzone były często formalnymi i nieformalnymi naciskami ze strony środowisk badaczy, artystów, animatorów kultury, działaczy organizacji pozarządowych a wreszcie – pracowników subwencjonowanych z pieniędzy publicznych instytucji kultury. Można więc powiedzieć, że wiele badań zainicjowanych i sfinansowanych chociażby przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego to przedsięwzięcia w jakimś sensie wylobbowane, wyproszone. Strategia ta jest o tyle skuteczna, że – wzięwszy pod uwagę możliwości zamawiającego – istnieje prawdopodobieństwo, że wyniki przełożą się na realne zmiany w sposobie realizowania polityk publicznych.

Po czwarte, stroną inicjującą diagnozy kultury jest w wielu wypadkach również samo środowisko animatorów, edukatorów oraz producentów treści kulturowych¹⁵. Z roku na rok przybywa instytucji kultury oraz działających w sferze kultury organizacji pozarządowych, które w wyniku zmian kadrowych, finansowych w zakresie odpowiedzialności lub w otoczeniu potrzebują systematycznych i kompletnych informacji o własnym środowisku czy też o przyjęciu, z jakim spotyka się ich oferta; chcą się zmieniać i wymyślać na nowo, lecz nie zamierzają tego robić intuicyjnie, bez dostatecznej wiedzy. Rośnie więc popyt na rozmaite audyty, ekspertyzy, „zwiady badawcze” i pełnowymiarowe badania mające pomóc zaprojektować bądź przeprojektować misje organizacyjne i strategie rozwoju, uświadomić nowe zagrożenia oraz nowe możliwości, ośmielić do podejmowania nowych wyzwań¹⁶. Wiele podjętych w ostatnich latach środowiskowych i oddolnych inicjatyw, których celem była diagnoza stanu kultury i sytuacji w kulturze nie ograniczało się do wąsko i tradycyjnie pojętych badań społecznych. Takie inicjatywy jak NieKongres Animatorów Kultury czy Poznański Sztab Antykryzysowy były bowiem swoistymi pospolitymi ruszeniami, w których wartość diagnostyczną posiadały swobodne dyskusje plenarne i rozmowy w „podstolikach”, wystąpienia w konwencji kongresowych refera-

13. Badania efektywności instytucji kultury (oparte zarówno na wskaźnikach „frekwencyjnych”, jak i uwzględniające w równym stopniu wymiar merytoryczny i organizacyjno-finansowy funkcjonowania poszczególnych podmiotów z sektora kultury) zleciły m.in. urzędy marszałkowskie województw mazowieckiego i małopolskiego.

14. Zob. np. M. Krajewski, F. Schmidt, *Raport końcowy z badań nad procesem wprowadzania nowej podstawy programowej z plastyki i muzyki*, 2015, opracowany na zlecenie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

15. Przykładem może być program DNA Miasta, realizowany przez Fundację Res Publica im. Henryka Krzeczakowskiego, we współpracy z Narodowym Centrum Kultury, i „wyrosłe” z niego lokalne diagnozy stanu kultury, przeprowadzane na zlecenie rosnącej liczby polskich miast. Strona programu: <http://publica.pl/dna-miasta-program> [11.10.2016].

16. Zob. np. Projekt badawczy zainicjowany przez Małopolski Instytut Kultury pt. *Animacja/Edukacja. Możliwości i ograniczenia animacji i edukacji kulturowej w Polsce*.

tów, warsztaty i kolaboratoria, omawiane z wielu perspektyw studia przypadku, a także ekspertyzy oparte na danych zastanych.

Pojęcie diagnozy w kulturze nie powinno być więc rezerwowane wyłącznie dla badania społecznego, które jest oparte na restrykcyjnie (i tradycyjnie) rozumianej metodologii i skrzynce narzędziowej socjologii czy nauk pokrewnych. Tym bardziej, że do środowiskowych i obywatelskich dodać trzeba także coraz popularniejsze *badania w działaniu* i upowszechnianie się badań opartych na metodach wywiedzionych z praktyki artystycznej. Diagnozowanie w kulturze przybiera więc dziś mocno odbiegające od siebie formy, korzysta z odmiennych instrumentów analizy, opiera się na różnych rodzajach danych, akceptuje różne sposoby ich pozyskiwania, a także różne pomysły na upowszechnianie rezultatów badawczych – od książkowego raportu po publiczny performans.

W końcu, po piąte, u źródeł projektów służących diagnozie w kulturze tkwi coraz częściej potrzeba aktywizacji najważniejszych aktorów indywidualnych i instytucjonalnych, którzy zaangażowani są w tworzenie i upowszechnianie kultury. Mowa tu zarówno o twórcach i animatorach kultury, jak i o jej komentatorach (np. dziennikarzach), tak o badaczach kultury, jak i o państwowych bądź samorządowych organach, na których spoczywa obowiązek projektowania oraz wdrażania polityk kulturalnych, a także obowiązek nadzorowania bieżącego funkcjonowania instytucji kultury. Samą aktywizację pojmujemy z kolei przede wszystkim jako udrażnianie i intensyfikowanie kontaktów między środowiskami i grupami zawodowymi zaangażowanymi w procesy wytwarzania i upowszechniania treści kultury. Wydaje się, że dobrze zaprojektowane badania diagnostyczne, szczególnie takie, które mają zdolność sumowania odmiennych perspektyw patrzenia na kulturę, mogą otwierać na siebie wspomniane grupy i środowiska, a co za tym idzie – także przekonywać do lepszej, bardziej partnerskiej i pomysłowej współpracy¹⁷. Podobnie pomyslane projekty mogą budzić wątpliwości jako przedsięwzięcia na swój sposób wsobne i egoistyczne. Wszak w ostatecznym rozrachunku badanie kultury jest tu (znów) tylko pretekstem, aby skupić uwagę na sobie. Jednocześnie urzeczywistniają one ideę samouczących się instytucji i organizacji. Budując lub udrażniając więzania między poszczególnymi aktorami, łączą ich w realną sieć, która jako całość jest nie tylko bardziej wydajna i twórcza, ale też znacząco zwiększa autonomię wszystkich (współ)tworzących ją części składowych.

17. Przykładem takich badań mogą być chociażby rozmaite diagnozy stanu kultury czy jej poszczególnych emanacji tworzone na okoliczność dużych środowiskowych spotkań w rodzaju Kongresu Kultury. Jego ostatnia edycja opierała się dodatkowo na oddolnie tworzoną programie, składającym się z tematów nadesłanych przez samych uczestników.

KULTURA DIAGNOZY

D

diagnoza praktyk kulturowych jest dzisiaj czymś oczywistym, czego zasadniczo nie trzeba nawet uzasadniać przed rozpoczęciem badań. Rzadko się o niej myśli, ponieważ doskonale konweniuje ze współczesną kulturą, wyrasta z niej, a jednocześnie służy za jedno z poręczniejszych narzędzi dopasowywania podmiotów z sektora kultury do wszędobylskich zmian, poszukiwania własnego miejsca w coraz gęstszym i bardziej złożonym świecie, redukcji niepewności¹⁸.

Sięganie po diagnozę jako mimowolny instrument adaptacji, co znacząco ogranicza jej zdolność do inicjowania zmian na lepsze, jest tym łatwiejsze, że pozapoznawcze uwarunkowania badań zwykle są ignorowane. Jednym z głównych powodów tego stanu rzeczy jest przekonanie, że rozpatrywanie diagnozy jako procesu społeczno-kulturowego, rozpatrywanie poprzedzających ją kulturowych i sytuacyjnych przyczyn – zgodnie z powszechnym wyobrażeniem o autonomicznym badaczu – traktuje się jako wstęp do podważania rezultatów takich badań. Tymczasem czynniki pozapoznawcze stanowią zagrożenie jedynie wtedy, gdy sobie ich nie uświadamiamy.

W tym znaczeniu prowadzenie refleksji nad początkami, nad momentem zero badań, nie służy wcale podminowywaniu w punkcie wyjścia sensu ich prowadzenia, nie stanowi też zachęty do odsłaniania kulis i relatywizowania wyników. Tym bardziej nie ma prowadzić do uznania, że skoro niemożliwa jest zupełna autonomia badań, to należy powstrzymać się od dążenia do tego ideału. Cel naszych uwag jest w gruncie rzeczy o wiele prostszy – chodzi o przypomnienie, że autorzy badań nie decydują w pełni samodzielnie o ich przebiegu, sposobach i zakresie upowszechniania ich wyników oraz o losach (zakresie wdrożenia) pobadawczych rekomendacji. Nie oznacza to, że są oni zwolnieni z nieustannego urefleksyjnienia okoliczności, które mają na to wpływ oraz z podejmowania prób, których celem jest sprawowanie nad wszystkimi tymi okolicznościami możliwie jak największej kontroli.

Mówiąc inaczej, każda diagnoza zanurzona jest w jakimś konkretnym kulturowym „tu i teraz”, które jest poprzez proces badawczy jednocześnie reprodukowane i konstruowane¹⁹. Na owo „tu i teraz” składają się akademicko uprawomoc-

18. Por. M. Krajewski, *Przeciwzłożoność. Polityki prostoty*, „Studia Socjologiczne” 4/2013.

19. Zgodnie z założeniami teorii strukturalizmu. Por. A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa*, tłum. S. Amsterdamski, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2003, ss. 39-77.

nione sposoby badania kultury, potoczne i naukowe modele myślenia o kulturze, byciu razem, zobowiązaniach wobec innych czy powinnościach wobec siebie, a także określone rozumienie i rola samej diagnozy, decydujące o przyczynach i efektach takich badań. Myślenie o kulturze diagnozy pozwala więc dostrzec zároveň, że proces diagnozowania podlega określonym regułom i uwarunkowaniom, jak i świadomie tworzyć coś, co będzie warunkowało kolejne takie próby.

Kulturę diagnozy można więc rozumieć nieco podobnie jak kulturę ewaluacyjną²⁰. Oczywiście może mieć ona różny charakter. Wśród jej stałych, świadomie lokowanych elementów powinny znaleźć się określone założenia z obszaru szeroko rozumianej metodologii – dotyczące narzędzi diagnozy, sposobów upubliczniania jej wyników, języka, w jakim formułowane są rekomendacje pobadawcze²¹, sposobu ich wdrażania, przekonanie, że diagnozowanie jest stanem permanentnym, który nie zwalnia z refleksyjności również po jego zakończeniu, a także dążność, by krąg adresatów wniosków płynących z diagnozy, a więc jej potencjalnych i realnych beneficjentów, był jak najszerszy. Normą powinna być także dążność do stałego poszerzania partykularnych punktów widzenia i perspektyw poznawczych. Rzecz więc w tym, by starać się je sumować, zestawiać i konfrontować wzajemnie.

Budowanie kultury diagnozy jest zatem procesem długotrwałym, wręcz niekończącym się, a na dodatek obciążonym istniejącymi już, dobrymi i złymi, przyzwyczajeniami. Proces ten wymaga wysiłku wielu osób i konkretnych zasobów finansowych, pozostających zwykle poza zasięgiem organizacji czy grupy osób inicjującej badanie. Ogrom tego zadania może przytłaczać, ale nie powinien obezwładniać. Każdy inicjator czy autor badania diagnostycznego zawsze może zacząć od tego, na co bez wątpienia ma bezpośredni wpływ, a więc od próby zorientowania się w sytuacji, wyznaczenia swoich możliwości współtworzenia kultury diagnozy i takiego zaplanowania praktyki badawczej, by je ona uwzględniała.

Nie namawiamy, aby rezygnować z wysokich standardów organizacyjnych i metodologicznych. Warto jednak pamiętać, że maksymalizm oczekiwań związanych z fazą projektowania i inicjowania badania, w tym zwłaszcza oczekiwanie, aby wszelkie standardy były jak najmocniej wyśrubowane, może zniechęcać do idei diagnozowania w kulturze już w punkcie wyjścia. I to nie tylko tych, którzy i tak patrzą na tę ideę bez entuzjazmu, ale i tych, którzy są na nią otwarci oraz wiele sobie po badaniach kultury obiecują. Lepiej więc chyba przyjąć, że istotnym wymiarem diagnozy, zarówno dla badacza, jak i animatorów kultury oraz urzędników, jest po prostu zbieranie doświadczeń.

Patrząc na diagnozę w kulturze w taki sposób, wolno każdy jej przejaw traktować jako eksperyment terenowy samouczącej się organizacji, rozpoznawanie barier oraz możliwości wpisanych w „tu i teraz” poszczególnych instytucji kultury. Krytyczne i refleksyjne monitorowanie wszystkiego, co dzieje się wokół badania, wydaje się nam nie tylko najlepszym sposobem gromadzenia wiedzy, dzięki której każdy następny projekt badawczy będzie lepszy od poprzedniego, ale również najlepszym sposobem dystansowania się od wszelkich cząstkowych, wycinkowych punktów widzenia.

20. Zob. np. P. Antosz, Z. Drózdżak, W. Felcis, *Kultura ewaluacyjna w Polsce*, „Zarządzanie Publiczne” 2/2011.

21. Jeśli ostatnimi czasy badania diagnostyczne w obszarze kultury zaczęły „żyć” także poza kontekstem akademickim, to proces ten w istotny sposób warunkowany był rozwojem technologii – internetowych narzędzi do ankietowania, portali i grup zainteresowań, a także popularyzacji i profesjonalizacji usług projektowych związanych z wizualizowaniem wyników badań.

WSKAZÓWKI

D

uża część postulowanej wyżej wyobraźni jest do uruchomienia już na etapie projektowania diagnozy. Moment ten jest o tyle sprzyjający, że każde przedsięwzięcie, nie tylko diagnostyczne, ma już to do siebie, że w trakcie przebiegu rzadko poddaje się je refleksji, by w ogóle móc je sprawnie prowadzić. W zadaniu tym pomóc może udzielenie sobie odpowiedzi na poniższą listę pytań (oczywiście ma ona status propozycji do dowolnego rozwinięcia wedle potrzeb i specyfiki).

Jacy aktorzy? Jakie interesy poszczególnych aktorów? Pierwsze pytanie dotyczy odbiorców diagnozy, a więc tego, kogo zainteresują jej rezultaty i zamykające rekomendacje, oraz jakie są powody tego zainteresowania. Jest w zasadzie pewne, że ustalenia diagnozy – jakie by one nie były – będą budziły dyskusje. To samo dotyczy rekomendacji. Trzeba się z tym pogodzić. Równocześnie trzeba jednak dołożyć wszelkich starań, aby koncepcja i założenia diagnozy nie były już na samym starcie odczytywane jako ukryte „działanie przeciwko komuś”, jako „akcja jednych przeciwko drugim”. Szansa, że podobnych podejrzeń nie będzie, jest nikła. Będzie ich jednak tym mniej, im klarowniej przedstawione zostaną przesłanki diagnozy oraz jej cele. Schodząc na poziom bardziej techniczny – pytanie o aktorów to *de facto* pytanie o to, jakie podmioty wezmą i powinny wziąć udział w procesie sporządzania diagnozy oraz jakie są między nimi relacje. Z jednej strony dużo argumentów przemawia za tym, aby tych podmiotów było jak najwięcej. Z drugiej – uchwycenie wszystkich cząstkowych perspektyw może okazać się bardzo trudne, kosztowne i czasochłonne, a przy tym – wbrew pozorom – konfliktogenne.

Na czym może polegać sprawczość diagnozy? Drugie pytanie dotyczy konsekwencji diagnozy, zarówno pożądaných, jak i niepożądanych, ale prawdopodobnych. Badanie diagnostyczne może służyć dość skromnym celom heurystycznym, np. porządkowaniu i systematyzowaniu wiedzy; może być po-myślane jako katalizator określonych przewartościowań – popularyzacji alternatywnych sposobów myślenia o efektach przedsięwzięć kulturalnych; może być wreszcie podstawą i początkiem głębokich zmian strukturalnych. Najgorsze, co się może zdarzyć, to swoista utrata kontroli – wywołanie nie takich konsekwencji, jakie zamierzało się wywołać.

Jakie będą koszty społeczne i skutki uboczne planowanej diagnozy? Badanie diagnozujące, niezależnie od przyjętych założeń organiza-

cyjno-metodologicznych, zawsze będzie równoznaczne z czasową destabilizacją, „rozkołysaniem” badanej organizacji czy środowiska. Warto więc zawczasu zastanowić się, jakie jest prawdopodobieństwo, że proces diagnozy pociągnie za sobą chociażby spadek zaufania wewnątrzorganizacyjnego, ożywi stare antagonizmy, doda do nich nowe, a w jego następstwie pojawią się zupełnie nowe, nierealistyczne oczekiwania. Warto oczywiście pomyśleć też o tym, co da się zrobić, aby koszty społeczne związane z diagnozą były możliwie jak najniższe.

Czy narzędzia badawcze i zakres diagnozy są współmierne do wyznaczonych jej celów? Czwarte pytanie w istocie każe się zastanowić nad tym, czy podobne cele poznawcze dałoby się osiągnąć prostszymi i mniej kosztownymi sposobami. Chodzi tu nie tylko o oszczędności finansowe i czasowe – choć nie są one rzecz jasna bez znaczenia – ale również o to, aby diagnozy nie delegitymizowała źle zaprojektowana metodologia, zbyt uciążliwa czy absorbująca organizacja. Badania diagnostyczne realizowane na użytek instytucji kultury są zazwyczaj wzorowane na badaniach akademickich. Z jednej strony to dobrze, bo dzięki temu jest szansa, że będą one trzymać odpowiednio wysokie poziom. Z drugiej – tak pomyślane przedsięwzięcia mogą być zbyt mało przystępne, za bardzo teoretyczne. Istnieje groźba, że znaczna część składających się na nie hipotez, obliczeń i analiz będzie dla ich nominalnych beneficjentów najzwyczajniej beзуżyteczna. Słowem, zawsze warto zadać sobie pytanie, czy celów, jakie wyznaczył diagnozie zamawiający, nie da się osiągnąć prościej (a przy okazji taniej). Wysoki stopień skomplikowania projektu badawczego (np. zamiar użycia w nim wielu metod i technik badawczych lub ambicja stworzenia modelu eksplanacyjnego złożonego z setek zmiennych) wcale nie musi przemawiać na jego korzyść i wcale nie musi dobrze świadczyć o badaczach. Równie dobrze może się zdarzyć, że owo duże skomplikowanie badania jest przysłowiową zasłoną dymną mającą ukryć metodologiczne niezdecydowanie oraz nieumiejętność sformułowania głównego problemu badawczego²².

Kogo włączyć do diagnozy w kulturze? Jest to, po pierwsze, pytanie o to, komu udzielić w badaniu głosu, kogo usytuować w roli respondenta pytanego o zdanie. Można przyjąć, że ci, którym zamierza się w badaniu pozwolić mówić, zostają niejako automatycznie potraktowani jako podmioty. Deklaracja, że ich wypowiedzi zostaną przynajmniej wysłuchane, może się jawić jako wyraz uznania – w znaczeniu, jakie nadają temu pojęciu Nancy Fraser i Axel Honneth²³. Kłopot w tym, że owo zaproszenie do rozmowy może być też wikłaniem w odpowiedzialność. Może ono oznaczać również wmanewrowywanie w konflikt. Po drugie, pytanie o to, kogo włączyć do badania, jest pytaniem o możliwości, warunki i granice jego interdyscyplinarności. Nigdzie nie jest przecież powiedziane, że jej rozmiar automatycznie uczyni diagnozę lepszą, bardziej inspirującą, przydatną czy widzialną. Nie oznacza to jednak, by zaprzestać starań, by na badaną rzeczywistość spoglądać z wielu poziomów i perspektyw poznawczych. Warto ich dokładać tym bardziej, że na gruncie przyjętej w książ-

22. Na szczęście te czasy już odchodzą do przeszłości. I na szczęście dzieje się to szybko. Jednak jeszcze niedawno charakterystyczną cechą tzw. SIWZ-ów (Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia) przygotowywanych w ramach procedur przetargowych przez urzędy i instytucje publiczne (również instytucje kultury) był charakterystyczny „narzędziowy wszytkoizm”. Niezależnie od przedmiotu planowanego badania, jego celów i zakresu proszono więc przeważnie o swoisty *method mix*, w którym musiało się znaleźć miejsce i dla narzędzi ilościowych, i jakościowych (a przy okazji dla nieśmiertelnego *Desk Research*). Podobnie z listą pytań badawczych, która bywała asekurancko długa i ogólnikowa.

23. N. Fraser, A. Honneth, *Redystrybucja czy uznanie? Debata polityczno-filozoficzna*, tłum. M. Bobako, T. Dominiak, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji WTP we Wrocławiu, Wrocław 2005.

ce koncepcji diagnozy w kulturze zobowiązanie to posiada nie tylko wymiar poznawczy, ale i etyczny. Przyjmując założenie mówiące o tym, że każde badanie sytuują się w obrębie, a nie na zewnątrz badanych społeczności, należałoby w zasadzie rozważane pytanie postawić zupełnie inaczej: na ile jako badacze gotowi jesteśmy nie tylko przyjąć do wiadomości, ale i praktykować badania w taki sposób, by odzwierciedlały one fakt, że każda diagnoza realizowana jest nie tyle dla, ile z zamawiającym, i to bez znaczenia, jak się go zdefiniuje – czy jako finansującą badanie instytucję kultury, lobbującą za nim środowiskiem, czy po prostu wspólnotą lokalną, która pośrednio finansuje projekt diagnozy z podatków.

Na czym polega polityczność diagnozy? Nawet jeśli bardzo byśmy sobie tego życzyli, nie uciekniemy od pytania o relacje między funkcjonowaniem instytucji kultury i kształtem praktyk kulturalnych a polem władzy²⁴. I mamy tu na myśli coś więcej niż tylko wskazanie na to, że większość przywołanych wyżej momentów zero ma w sobie wpisany jakiś element kalkulacji politycznej pojmowanej jako gra oparta na czyichś osobistych preferencjach czy interesach. Warto mieć świadomość, że polityczność projektu badawczego jest czymś więcej. Zgodnie ze współczesnymi analizami fenomenu władzy i sprawstwa²⁵, polityka to nie tylko „przepychanki” między ideami, sferą publiczną i ekonomią, interesem społecznym i prywatnym, ale wielość prozaicznych decyzji, za którymi stoją mimowolne wybory między różnymi wartościami. Tak rozumiana polityczność staje się czymś nieuchronnym, dlatego zamiast od niej uciekać, warto starać się rozpoznać jej uwarunkowania, przejawy i konsekwencje. Pozwoli to uniknąć naiwnej wiary, że jest się „poza grą”, zawczasu przygotować się na ewentualne nieprzyjemności i koszty, jakie może przynieść z sobą polityczne (nie)zaangażowanie, a także świadomy udział w umacnianiu czy osłabianiu określonych założeń i zasad porządku społecznego za pomocą realizowanych badań diagnostycznych.

Co po diagnozie? Jeśli trudno nam będzie udzielić odpowiedzi na to kolejne pytanie, oznacza to prawie na pewno, że diagnoza, do której się przy mierzamy, będzie celem samym w sobie, zamiast stanowić część większej całości. Po diagnozie powinny następować kolejne kroki. Samonarzucającym się jest etap wdrażania rekomendacji pობadawczych. Oczywiście nie sposób przewidzieć przed badaniem, czego te rekomendacje będą dotyczyły, jak bardzo będą radykalne i czyje interesy będą naruszać. Zawsze warto jednak zadać sobie pytanie fundamentalne: czy biorąc pod uwagę wszystkie wewnętrz- i międzyorganizacyjne powiązania, a także stopień decyzyjności inicjatorów diagnozy, dostępne zasoby oraz uwarunkowania formalno-prawne, ewentualne rekomendowane zmiany, nawet te stosunkowo drobne i bezbolesne, będą w ogóle możliwe do wprowadzenia? Jeśli tak – bardzo dobrze. Jeśli nie – należy bardzo poważnie zastanowić się nad sensem realizacji badania diagnozującego²⁶. Tłem i kontekstem każdego badania organizacji jest bowiem obietnica jakichś zmian. Wiążą się one zawsze z jakąś dozą ryzyka i niepewności, ale i nadziei. Im większe oczekiwania uda się podsyć we wstępnej fazie badań, gdy zależy nam

24. Zob. P. Bourdieu, *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, tłum. A. Zawadzki, Universitas, Kraków 2001.

25. Por np. Ch. Mouffe, *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, tłum. J. Erbel, Krytyka Polityczna, Warszawa 2008; B. Latour, *Spłatając na nowo to, co społeczne*, tłum. A. Derra, K. Abriszewski, Universitas, Kraków 2010.

26. Chyba że od początku jednym z jego istotnych założeń jest chęć publicznego ujawnienia braku gotowości do niezbędnych zmian po stronie wybranych organizacji czy środowisk. Nawet wtedy jednak trzeba zastanowić się, czy celu tego nie da się osiągnąć w mniej kosztowny sposób.

na społecznym zainteresowaniu, tym większe będzie rozczarowanie badaniem, które posłużyło wprawdzie zdefiniowaniu sytuacji, ale nie stało się punktem wyjścia do żadnych dalszych działań. Gdy od początku mamy wątpliwości, czy, w jakim tempie i z jakim skutkiem uda się wdrażać rekomendacje, uczciwszym rozwiązaniem jest przyjąć i komunikować, że badanie diagnozujące będzie jedynie badaniem otwierającym – uwrażliwiającym i rozpoznającym możliwości.

Jakich kompetencji wymaga przeprowadzenie diagnozy? W pytaniu tym kryją się dwie pokusy. Pierwsza podpowiada, by zrobić jak najczęściej własnymi rękoma, „zasobami wewnętrznymi”. Druga kusi by – skoro chcemy badać kulturę – powierzyć to zadanie wyłącznie specjalistom od kultury – socjologom, antropologom, kulturoznawcom. Pierwsze rozwiązanie może oczywiście skutkować niedostateczną jakością merytoryczną diagnozy, poważnymi ułomnościami metodologicznymi lub nazbyt insiderską perspektywą. Drugie grozi pominięciem istotnych prawnych, finansowych, towarzyskich czy menedżerskich aspektów diagnozowanych obszarów, i – co za tym idzie – konstruowaniem niewdrażalnych rekomendacji. Wadą oddelegowania procesu badawczego jest także umacnianie przekonania, że za diagnozowanie, a szerzej: tworzenie kultury diagnozy, odpowiedzialna jest tylko Akademia i firmy badawcze. Stereotyp ten jest o tyle szkodliwy, że brak zrozumienia dla celów i procesu diagnozy po stronie organizacji utrudnia wykorzystywanie jej wyników. Już na początku badań warto więc rozplanować punkty przecięcia obu tych perspektyw w procesie diagnozy – czy narzędzia badawcze i rekomendacje będą konsultowane lub współtworzone przed wykorzystaniem/opublikowaniem, jakie codzienne czynności organizacyjne mogą też służyć celom diagnostycznym, czy pracownicy organizacji mogą uczestniczyć w zbieraniu danych itp.

Jakie performatywne potencje drzemią w diagnozie i jak można wzmocnić ich pozytywne skutki? Zwykle myśląc o efektywnym procesie diagnozy, koncentrujemy się na tym, jak w możliwie ekonomiczny sposób wywołać istotne dane, trafnie je zinterpretować, zaproponować realne oraz istotne rekomendacje i przedstawić je w formie adekwatnej do grupy docelowej, a następnie zrobić możliwie wiele, by zostały wdrożone. Celom tym podporządkowane zostały także dotychczas zaproponowane przez nas pytania. Na koniec tej listy warto jednak nieco przeorientować to myślenie, skupiając się mniej na zewnętrznych szansach i ograniczeniach. Wszystkie badania, a w szczególności te prowadzone między ludźmi, zmieniają bowiem świat nie tylko, a może nawet: w mniejszym stopniu, za pośrednictwem swoich wąsko rozumianych wyników, ale także samym faktem ich prowadzenia. W jednej tradycji badań własność tę traktuje się jako niepożądany skutek uboczny, w innej – jako co najwyżej nagrodę pocieszenia po nieudanych badaniach, które nie kończą się wystarczającymi konkluzjami. Również w tym tekście mówiliśmy o performatywności badań zbyt często w niekorzystnym lub ambiwalentnym świetle. Pora na program pozytywny. Inicjując badania diagnostyczne, warto mieć w pamięci i to, że ich istotnym skutkiem mogą być wartościowe sytuacje społeczne, doświadczenia, inny porządek interakcji, zmiana rytuałów organizacyjnych, twórcze eksperymenty wydawnicze i projektowe. Zachęta do inwestowania w ten wymiar diagnozy nie oznacza, by się nim zadowalać, ale by – dostrzegając go i zakładając w punkcie wyjścia – w pełni wykorzystać tkwiący w nim potencjał.

NOTY O AUTORACH

RAFAŁ DROZDOWSKI

prof. dr hab., kierownik Zakładu Socjologii Życia Codziennego w Instytucie Socjologii UAM w Poznaniu; zainteresowania naukowo-badawcze: socjologia wizualna, socjologia codzienności, socjologia socjologii, socjologia nauki; autor m.in. książek: *Obraza na obrazy. Strategie społecznego oporu wobec obrazów dominujących* (2006, 2009), *Za fotografię! W stronę radykalnego programu socjologii wizualnej* (2010, wspólnie z M. Krajewskim), *Narzędziowania. Jak badaliśmy (niewidzialne) miasto* (2012, wspólnie z M. Frąckowiakiem, M. Krajewskim i Ł. Rogowskim), *Praktyki kulturalne Polaków* (2014, wspólnie z Barbarą Fatygą, M. Filiciakiem, M. Krajewskim i T. Szlendakiem); zastępca redaktora naczelnego czasopisma „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, członek Komitetu Socjologii PAN, współwłaściciel i szef działającej na rynku od 1996 r. firmy badawczej Public Profits, w latach 1990-2009 członek Związku Polskich Artystów Fotografików, uczestnik kilkudziesięciu wystaw zbiorowych, autor czterech wystaw indywidualnych.

MACIEJ FRĄCKOWIAK

socjolog, zainteresowany formami aktywności i beczynności społecznej w miastach, a także obrazem, który próbuje traktować jako narzędzie i pretekst do badań oraz zmiany relacji społecznych; kurator i inicjator działań badawczych i artystycznych w tych obszarach; współredaktor książek: *Badania wizualne w działaniu. Antologia tekstów* (2011), *Kolaboratorium. Zmiana i Współdziałanie* (2011), *Smutek konkretny* (2015); współautor książki *Narzędziownia. Jak badaliśmy (niewidzialne) miasto*, a także autor i współautor kilkudziesięciu tekstów publikowanych w periodykach naukowych, pracach zbiorowych, prasie popularnonaukowej i katalogach; w Instytucie Socjologii UAM przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą współczesnym interwencjom wizualnym.

MARTA KOSIŃSKA

dr, kulturoznawczyni, adiunkt w Instytucie Kulturoznawstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; autorka monografii *Ciało filmu. Medium obecnego w powojennej amerykańskiej awangardzie filmowej* (2012), współredaktorka i współautorka książek: *Badania nad mediami w perspektywie kulturoznawczej. Kultura medialnie zapośredniczona* (2010), *Edukacja kulturalna jako projekt publiczny?* (2012), *Artysta – Kurator – Instytucja – Odbiorca* (2012), *Zawód kurator* (2014); współautorka (wraz z S. Kandulskim i A. Bełkotem) monografii *Cultural Theory and History: The Change of Everyday Life* (2014); zajmuje się komunikacją medialną, artystyczną kulturą audiowizualną, metodami badań kulturoznawczych, studiami performatywnymi, historią kultury, edukacją i animacją kulturową; współzałożycielka, działaczka i badaczka w Centrum Praktyk Edukacyjnych w Poznaniu, funkcjonującego obecnie jako operator programu NCK „Bardzo Młoda Kultura” w regionie Wielkopolska; współautorka raportu *Edukacja kulturowa w Poznaniu. Raport z pierwszego etapu badań*. Autorka hasła „edukacja kulturowa” w: *Edukacja kulturowa. Poręcznik*.

MAREK KRAJEWSKI

socjolog, profesor zwyczajny, zatrudniony w Instytucie Socjologii UAM w Poznaniu; autor licznych artykułów dotyczących współczesnej kultury, sztuki i edukacji kulturowej oraz książek: *Kultury kultury popularnej* (2003), *POPa-miętane* (2006), *Za fotografię!* (2010, wspólnie z R. Drozdowskim), *Narzędziownia. Jak badaliśmy (niewidzialne) miasto* (2012, wspólnie z R. Drozdowskim, M. Frąckowiakiem, Ł. Rogowskim), *Są w życiu rzeczy...* (2013), *Deindywidualizacja. Socjologia zachowań zbiorowych* (2014, redaktor tomu); kurator Zewnętrznej Galerii AMS (1998-2004), pomysłodawca projektu „Niewidzialne miasto” (www.niewidzialnemiasto.pl); obecnie wraz z zespołem tworzy Archiwum Badań nad Życiem Codziennym (www.archiwum.edu.pl).

TOMASZ RAKOWSKI

etnolog, antropolog kultury, kulturoznawca, adiunkt w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, współpracuje z Instytutem Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego; zajmuje się antropologicznymi badaniami biedy i bezrobocia, badaniami oddolnych procesów rozwojowych, antropologią sztuki współczesnej i partycypacyjnej, etnograficznie zorientowaną animacją kultury oraz najnowszą metodologią badań terenowych; prowadzi badania w Polsce i w Mongolii; autor książki *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego* (2009), redaktor tomów zbiorowych *Humanistyka*

i dominacja. *Oddolne doświadczenia społeczne w perspektywie zewnętrznych rozpoznań* (2011) oraz *Etnografia, animacja, sztuka. Nierozpoznane wymiary rozwoju kulturalnego* (2013).

PRZEMYSŁAW SADURA

dr, socjolog, adiunkt w IS UW związany z Krytyką Polityczną i Fundacją „Pole Dialogu”; interesuje się politykami publicznymi i systemem edukacji, zróżnicowaniem klasowym i partycypacją obywatelską; w swojej pracy obok tradycyjnych badań społecznych posługuje się także interwencją socjologiczną; współautor książek *Style życia i porządek klasowy w Polsce* (z M. Gdulą), *Edukacja obywatelska w działaniu* (z A. Kordasiewicz), *Partycypacja* (z J. Erbel), *Konsultacje w społeczności lokalnej* (z M. Probosz); obecnie bada m.in. klasowy kontekst funkcjonowania instytucji kultury.

FILIP SCHMIDT

doktor socjologii, adiunkt w Instytucie Socjologii UAM w Poznaniu; specjalizuje się w badaniach życia codziennego, form związków intymnych i praktyk mieszkaniowych oraz w edukacji kulturalnej; w latach 2014-2015 współtworzył poznańskie Centrum Praktyk Edukacyjnych, od 2014 r. współtworzy internetowe Archiwum Badań nad Życiem Codziennym, w którym gromadzone będą materiały z dawnych i współczesnych badań socjologicznych i antropologicznych; stypendysta DAAD w 2009 i Fundacji UAM w 2010 r., laureat nagrody Prezesa Rady Ministrów za rozprawy doktorskie w 2013 oraz konkursu Monografii FNP w 2014 r.; autor publikacji *Para, mieszkanie, małżeństwo. Dynamika związków intymnych na tle przemian historycznych i współczesnych dyskusji o procesach indywidualizacji* wydanej w serii Monografie FNP w 2015 r.; współautor i główny wykonawca takich projektów badawczych, jak *Animacja/Edukacja. Możliwości i ograniczenia edukacji i animacji kulturowej w Polsce* oraz *Wizualne niewidzialne. Sztuki wizualne w Polsce stan, rola i znaczenie*.

AGATA SKÓRZYŃSKA

kulturoznawczyni, doktorat w dziedzinie nauk humanistycznych (nauki o poznaniu i komunikacji); pracuje w Zakładzie Kulturowych Studiów Miejskich Instytutu Kulturoznawstwa UAM; autorka książki *Teatr jako źródło ponowoczesnych spektakli społecznych*, współredaktorka takich prac, jak: *Sztuka – kapitał kulturowy polskich miast*, *Edukacja kulturalna jako projekt publiczny?*, *Arty-*

sta-kurator-instytucja-odbiorca oraz numeru tematycznego „Kultury Współczesnej” – *Sztuka współpracy*; publikowała na łamach „Kultury Współczesnej”, „Przeglądu Kulturoznawczego”, „Studiów Kulturoznawczych”, „Człowieka i Społeczeństwa”, „Prac Kulturoznawczych”; jest także jedną z autorek publikacji inaugurującej w Polsce badania z zakresu kulturowych studiów miejskich pod kierunkiem Ewy Rewers (*Kulturowe studia miejskie. Wprowadzenie*, 2014); obecnie pracuje nad zastosowaniem filozofii *praxis* oraz osiągnięć tzw. zwrotu ku praktykom w teorii kultury w metodologii kulturowych badań nad miastami.

KRZYSZTOF STACHURA

socjolog i badacz społeczny; adiunkt w Zakładzie Antropologii Społecznej w Instytucie Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego; założyciel Fundacji Ośrodek Badań i Analiz Społecznych; jego głównymi obszarami zainteresowań są antropologia nowych technologii i praktyki uczestnictwa w kulturze; publikował m.in. w „Kulturze Współczesnej” i „Przeglądzie Socjologii Jakościowej”; członek zespołu badań nad kulturą powołanego w Gdańsku we współpracy Instytutu Kultury Miejskiej, Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową i Uniwersytetu Gdańskiego; współautor monografii poświęconych poszerzaniu się pola kultury (2012), nowych form i modeli uczestnictwa w kulturze (2014), problemów środowiska artystycznego (2015) oraz hierarchii kulturowych (2016); członek Rady Kultury Gdańskiej przy Prezydencie Miasta Gdańska.

TOMASZ SZLENDAK

dyrektor Instytutu Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, socjolog kultury i socjolog rodziny; bada przemiany obyczajów, praktyki kulturalne, praktyki socjalizacyjne i relacje między płciami; stypendysta Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej i tygodnika „Polityka” w pierwszej edycji akcji „Zostańcie z nami”; członek redakcji „Studiów Socjologicznych”, Rady Naukowej Muzeum Etnograficznego w Toruniu i Rady Biblioteki Elbląskiej; członek Komitetu Polityki Naukowej przy Ministrze Nauki i Szkolnictwa Wyższego i członkiem Zespołu ds. Polityki Rodzinnej Prezydenta RP, odznaczony srebrnym medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”; autor bądź współautor: *Praktyki kulturalne Polaków, Aborygeni i konsumenci, Dziedzictwo w akcji, Socjologia rodziny*.

BIBLIOGRAFIA

- Abriszewski K., *Kulturowe funkcje filozofowania*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2013.
- Abriszewski K., *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruna Latoura*, Universitas, Kraków 2008.
- Afeltowicz Ł., *Laboratoria w działaniu. Innowacja technologiczna w świecie antropologii nauki*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2011.
- Afeltowicz Ł., Pietrowicz K., *Maszyny społeczne. Wszystko ujdzie, o ile działa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013.
- Alasuutari P., *Researching Culture. Qualitative Method and Cultural Studies*, Sage, London – Thousand Oaks – New Delhi.
- Alexander K.B., *Etnografia performatywna. Odgrywanie i pobudzanie kultury*, tłum. Ł. Marciniak, w: N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Amit V. (red.), *Constructing the Field. Ethnographic Fieldwork in the Contemporary World*, Routledge, London 2000.
- Angrosino M.V., Pérez K., *Rethinking observation: From method to context*, w: N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, *Handbook of Qualitative Research*, Sage, Thousand Oaks 2000.
- Antosz P., Drózdżak Z., Felcis W., *Kultura ewaluacyjna w Polsce*, „Zarządzanie Publiczne” 2/2011.
- Appadurai A., *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, tłum. Z. Pucek, Universitas, Kraków 2005.
- Appadurai A., *Strach przed mniejszościami. Esej o geografii gniewu*, tłum. M. Bucholc, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Arczewska M., *Diagnoza środowiska lokalnego jako źródło wiedzy o społeczności i narzędzie zmiany*, Federacja Mazovia, Warszawa 2013, http://www.mazovia.org.pl/files/diagnoza_lokalna_magdalena_arczewska_1s6z.pdf [21.08.2016].
- Arnstein S.R., *Drabina partycypacji*, w: S.R. Arnstein i in., *Partycypacja. Przewodnik „Krytyki Politycznej”*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012.
- Axinn W.G., Pearce L.D., *Mixed Methods Data Collection Strategies*, Cambridge University Press, New York 2006.
- Bachórz A. i in., *Poszukiwanie uczestnictwa w (nie) uczestnictwie. Mieszkańcy Gdańska o czasie wolnym i życiu kulturalnym. Raporty z wywiadów*, Instytut Kultury Miejskiej & Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Gdańsk 2014.
- Bachórz A. i in., *Punkty styczne. Między kulturą a praktyką (nie)uczestnictwa*, Instytut Kultury Miejskiej & Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Gdańsk 2014.
- Bal M., *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych*, tłum. M. Bucholc, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2012.
- Banaszak G., Kmita J., *Społeczno-regulacyjna koncepcja kultury*, Instytut Kultury, Warszawa 1991.

- Bargielski M., Wittels K., *Obiegi kultury na Mazowszu*, Mazowiecki Instytut Kultury, Warszawa 2014.
- Baudrillard J., *Symulakry i symulacja*, tłum. S. Królak, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2005.
- Bauman Z., *Kultura jako praxis*, tłum. J. Konieczny, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.
- Bauman Z., *Socjologia*, tłum. J. Łoziński, Zys i S-ka, Poznań 1999.
- Bendyk E., *Ponowa. Scenariusze przyszłości Warmii i Mazur w kontekście rozwoju kultury i kapitału społecznego*, CEIK, Olsztyn – Warszawa 2015.
- Bennett T., Grossberg L., Morris M. (red.), *New Keywords. A Revised Vocabulary of Culture, and Society*, Wiley-Blackwell, Malden 2005.
- Berger P.L., *Zaproszenie do socjologii*, tłum. J. Stawiński, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2001.
- Berger P.L., Luckmann T., *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, tłum. J. Niżnik, PIW, Warszawa 1983.
- Berger R., *From Text to (Field)work and Back Again: Theorizing a Post(modern)-Ethnography*, „Anthropological Quarterly” 66(4)/1993, *Controversy: Hegemony and the Anthropological Encounter*.
- Białek-Graczyk M. (red.), *Zoom na domy kultury. Laboratorium zmiany*, Towarzystwo Inicjatyw Twórczych “ę”, Warszawa 2009.
- Biczysko J., Pajęczkowska A., Pietrzyk A., Ostałówek. *Miejsce wspólne. Projekt etnograficzny inspirowany doświadczeniami etnograficznymi*, „Prace Etnograficzne UJ” 38/2010.
- Bielicki R., *Wybrane aspekty interpretacyjne problematyki diagnoz*, *Studia Gdańskie*, t. 7, Gdańsk 2010.
- Blumer H., *Implikacje socjologiczne myśli George’a Herberta Meada*, w: tegoż, *Interakcjonizm symboliczny*, tłum. G. Woroniecka, Nomos, Warszawa 2007.
- Blumer H., *Interakcjonizm symboliczny. Perspektywa i metoda*, tłum. G. Woroniecka, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2007.
- Bohnsack R., *Dyskusja grupowa – teoria i praktyka rekonstrukcji kolektywnych wzorów interakcji*, w: S. Krzychała (red.), *Społeczne przestrzenie doświadczenia. Metoda interpretacji dokumentarnej*, Dolnośląska Wyższa Szkoła Edukacji TWP, Wrocław 2004.
- Bohnsack R., *Rekonstruktive Sozialforschung: Einführung in qualitative Methoden*, Verlag Barbara Budrich, Opladen&Farmington Hills 2004.
- Boltanski L. i in., *Wieczna radość. Ekonomia polityczna społecznej kreatywności*, tłum. P.M. Bartolik, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2011.
- Bourdieu P., *Language and Symbolic Power*, tłum. G. Raymond, M. Adamson, Polity Press, Cambridge – Oxford 1991.
- Bourdieu P., *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, tłum. A. Zawadzki, Universitas, Kraków 2001.
- Bourdieu P., *Szkic teorii praktyki poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabylów*, tłum. W. Kroker, Wydawnictwo Marek Drowiecki, Kęty 2007.
- Bourdieu P., Wacquant L., *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, tłum. A. Sawisz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001.
- Bourriaud N., *Estetyka relacyjna*, tłum. Ł. Białkowski, Mocak, Kraków 2012.
- Brady H.E., Orren G.B., *Polling Pitfalls: Sources of Error in Public Opinion Surveys*, w: T.E. Mann i G.R. Orren (red.), *Media Polls in American Politics*, Brookings Institution Press, Washington 1992.
- Brandt E., Messeter J., *Facilitating Collaboration through Design Games*, *Participatory Design Conference Proceedings*, Toronto 2004.

- Bristol T., *Special Session Summary Enhancing Focus Group Productivity: New Research and Insights*, „Advances in Consumer Research” 26/1999, ss. 479-482.
- Bröckling U., *Projektwelten. Anatomie einer Vergesellschaftungsform*, „Leviathan” 33/2005.
- Brayne E. de, Jong A. de, *The Workplace Game. Exploring end users' new behavior*, w: *Proceedings of the 2nd International conference on Applied human factors and ergonomics*, Las Vegas, 2008.
- Bryant L., Srnicek N., Harman G. (red.), *The Speculative Turn. Continental Materialism and Realism*, re=press, Melbourne 2011.
- Bukowska X., Jewdokimow M., Markowska B., Winiarski P., *Światy społeczne Białowieży: diagnoza kapitału kulturowego*, Collegium Civitas, Teremiski – Warszawa 2012.
- Burgess R.G. (red.), *Field Research: A Sourcebook and Field Manual*, Georg Allen & Unwin, London 1982.
- Callaway H., *Ethnography and experience: Gender implications in fieldwork and texts*, w: J. Okeley, H. Callaway (red.), *Anthropology and Autobiography*, ASA Monographs 29, Routledge, New York and London 1992.
- Caputo V., *At 'home' and 'away'. Reconfiguring the field for late twentieth-century anthropology*, w: V. Amit (red.), *Constructing the Field. Ethnographic fieldwork in a Contemporary World*, Routledge, London – New York 2000.
- Carr W., *Filozofia, metodologia i badania w działaniu*, w: Červinkowa H., B.D. Gołębnik (red.), *Badania w działaniu. Pedagogika i antropologia zaangażowane*, Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2010.
- Certeau M. de, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, tłum. K. Thiel-Jańczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.
- Červinkowa H., Gołębnik B.D. (red.), *Badania w działaniu. Pedagogika i antropologia zaangażowane*, Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2010.
- Chalmers J.D., Clark A., *The Extended Mind*, w: D. Chalmers (red.), *Philosophy of Mind: Classical and Contemporary Readings*, Oxford 2002, <http://www.philosophy.ed.ac.uk/people/clark/pubs/TheExtendedMind.pdf> [3.03.2016].
- Chomiuk A., *Animator społeczny, czyli kto? Od pojęcia animacji społecznej do narzędzi zmian w społeczności lokalnej*, w: tejże, *Animacja społeczna – praca nad zmianą*, Obszar Metropolitalny Gdańsk-Gdynia-Sopot, Gdańsk 2016.
- Cichocki P. i in., *Nowe kłopoty z kulturą*, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, Warszawa 2016.
- Cichocki P. i in., *Oddolne tworzenie kultury. Perspektywa antropologiczna*, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, Warszawa 2015.
- Ciurko B. i in., *Między liderem a zmianą*, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa 2010.
- Clifford J., *Notes on (Field)notes*, w: R. Sanjek (red.), *Fieldnotes. The Makings of Anthropology*, Ithaca and Cornell University Press, London 1990.
- Clifford J., *O autorytecie etnograficznym*, w: *Kłopoty z kulturą*, tłum. E. Dzurak, Wydawnictwo KR, Kraków 2000.
- Clifford J., Marcus G.E. (red.), *Writing Culture. The Poetics and Politics of Ethnography*, University of California Press, Berkeley – Los Angeles – London 1996.
- Costello P.J.M., *Action research*, Continuum, London – New York 2003.
- Creswell J.W., *Projektowanie badań naukowych: metody jakościowe, ilościowe i mieszane*, tłum. J. Gilewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013.
- Czarnecki S., *Nowa widownia. O promocji w kulturze*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2015.
- Czarnecki S. i in., *Poszerzenie pola kultury. Diagnoza potencjału sektora kultury w Gdańsku*, Instytut Kultury Miejskiej, Gdańsk 2012.

- Czarniawska B., *Nowe techniki badań terenowych: shadowing*, w: D. Jemielniak (red.), *Badania jakościowe. Metody i narzędzia*, t. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.
- Daszkowska-Kamińska A., Gołdys A., Makowska M., Urbanik A., *Przepis na diagnozę, czyli poznaj młodych i środowisko lokalne*, Polska Fundacja Dzieci i Młodzieży, Warszawa 2013.
- Deacon D., *Why Counting Counts*, w: M. Pickering (red.), *Research Methods for Cultural Studies*, Edinburgh University Press, Edinburgh 2008.
- Decydujmy razem. Udział społeczności lokalnych w podejmowaniu decyzji publicznych*, Fundacja „Fundusz Współpracy”, Warszawa 2011.
- Denzin N.K., Lincoln Y.S., *Przedmowa*, tłum. K. Podemski, w: N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Denzin N.K., Lincoln Y.S. (red.), *Metody badań jakościowych*, tłum. K. Podemski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Długosz D., Wygnański J.J., *Obywatele współdecydują. Przewodnik po partycypacji społecznej*, Stowarzyszenie Forum na Rzecz Organizacji Pozarządowych, Warszawa 2005.
- Domańska E., *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 3/2008.
- Drozdowski R. i in., *Jak badaliśmy (niewidzialne) miasto*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2012.
- Dziamski G., *Kulturoznawstwo, czyli wprowadzenie do kultury ponowoczesnej*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2016.
- Fatyga B., *Wprowadzenie*, w: B. Fatyga, współpraca M. Dudkiewicz, B. Kietlińska (red.), *Praktyki badawcze*, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych UW, Warszawa 2015.
- Fatyga B. (red.), *Praktyki badawcze*, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych UW, Warszawa 2015.
- Fatyga B., Dudkiewicz M., Tomanek P., Michalski R., *Kultura pod pochmurnym niebem. Dynamiczna diagnoza stanu kultury województwa warmińsko-mazurskiego*, CEIK, Olsztyn 2014.
- Fielding J., Fielding N., *Synergy and Synthesis: Integrating Qualitative and Quantitative Data*, w: P. Alasuutari, L. Bickman, J. Brannen (red.), *The Sage Handbook of Social Research Methods*, Sage, Los Angeles 2008.
- Filiciak M. i in., *Młodzi i media. Nowe media a uczestnictwo w kulturze. Raport Centrum Badań nad Kulturą Popularną SWPS*, Wydawnictwo SWPS, Warszawa 2010.
- Filiciak M., Buchner A., Danielewicz M., *Kulturotwórcy – niekulturocentryczny raport o kulturze*, Centrum Cyfrowe, Warszawa 2014.
- Filiciak M., Danielewicz M., Buchner A., Zaniewska K., *Tajni kulturalni, Obiegi kultury z perspektywy twórców sieciowych węzłów wymiany treści*, Warszawa 2012, http://ngoteka.pl/bitstream/handle/item/146/Tajni_Kulturalni_Raport.pdf [20.03.2016].
- Fiske J., *Wprowadzenie do badań nad komunikowaniem*, tłum. A. Gierczak, Astrum, Wrocław 1999.
- Florida R., *Narodziny klasy kreatywnej*, tłum. T. Krzyżanowski, M. Penkala, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2010.
- Foucault M., *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, tłum. A. Tatarkiewicz, T. Komendant, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2005.
- Franczak K., *Kultura jako źródło zysku? Etos kreatywności i współczesny dyskurs modernizacyjny*, „Przegląd Socjologiczny” 64(2)/2015.

- Fraser N., Honneth A., *Redystrybucja czy uznanie? Debata polityczno-filozoficzna*, tłum. M. Bobako, T. Dominiak, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP we Wrocławiu, Wrocław 2005.
- Frąckowiak M., Roszkowska M., Świątkowa B. (red.), współpraca R. Drozdowski, *Smutek konkretny*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2015.
- Geertz C., *The Interpretation of Cultures*, Basic Books, New York 1973.
- Geertz C., *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, tłum. D. Wolska, Wydawnictwo UJ, Kraków 2005.
- Giddens A., *Socjologia*, tłum. O. Siara, A. Szulżycka, P. Tomanek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.
- Giddens A., *Stanowienie społeczeństwa*, tłum. S. Amsterdamski, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2003.
- Glaser B.G., Strauss A., *Odkrywanie teorii ugruntowanej: strategie badania jakościowego*, tłum. M. Gorzko, Nomos, Kraków 2009.
- Golka M., *Socjologia kultury*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2013.
- Gomuła M., „Zastał Polskę drewnianą a zostawił murowaną...”, czyli wpływ dekady gierkowskiej na życie społeczne wsi polskiej, Praca laboratoryjna, Archiwum IEIAK UW, Warszawa 2004.
- Góral A., *Dostępność i zakres prowadzonych badań statystycznych w obszarze dziedzictwa kulturowego*, w: Zespół ds. Statystyki Kultury NCK, *Statystyka kultury w Polsce i Europie. Aktualne zagadnienia*, NCK, Warszawa 2015.
- Grad J., *Kultura-uczestnictwo w kulturze-upowszechnianie kultury (rozumienie pojęć)*, w: J. Grad, U. Kaczmarek, *Organizacja i upowszechnianie kultury w Polsce. Zmiany modelu*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1996.
- Gray A., *Research practice for cultural studies. Ethnographic methods and lived cultures*, Sage, London – Thousand Oaks – New Delhi 2003.
- Grundy S., *Curriculum: Product or Praxis*, Falmer Press, London 1987.
- Guba E.G., Lincoln Y.S., *Fourth Generation Evaluation*, Sage, Newbury Park, CA 1989.
- Gupta A., Ferguson J., *Culture, Power, Place: Ethnography at the End of an Era*, w: A. Gupta, J. Ferguson (red.), *Culture, Power, Place: Explorations in Critical Anthropology*, Duke University Press, NC, Durham 1997.
- Gupta A., Ferguson J., *Discipline and practice: the „Field” as site, method and location in Anthropology*, w: A. Gupta, J. Ferguson (red.), *Anthropological Locations. Boundaries and Grounds of a Field Science*, University of California Press, Berkeley, LA, London 1997.
- Hall S. (red.), *Representation. Cultural Representation and Signifying Practices*, Routledge, London 2000.
- Hammersley M., Atkinson P., *Metody badań terenowych*, tłum. S. Dymczyk, Zysk i S-ka, Poznań 2000.
- Hannerz U., *Transnational Connections. Culture, people, places*, Routledge, London – New York 1996.
- Harper D.J., *Delusions and Discourse: Moving Beyond the Constraints of the Modernist Paradigm*, „Philosophy, Psychiatry, & Psychology” vol. 11, nr 1, March 2004.
- Harraway D., *Wiedza usytuowana: problem z nauką w feminizmie a przywilej przyjęcia częściowej niepełnej perspektywy*, w: E. Bińczyk, A. Derra (red.), *Studia nad nauką i technologią. Wybór tekstów*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2014.
- Hastrup K., *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*, tłum. E. Klekot, Wydawnictwo UJ, Kraków 2008.
- Hastrup K., Olwig K. Fog, *Introduction*, w: K. Hastrup, K. Fog Olwig (red.), *Siting Culture: The Shifting Anthropological Object*, Routledge, London – New York 1997.

- Hastrup K., Hervick P., *Introduction*, w: *Social Experience and Anthropological Knowledge*, Routledge, New York – London 1994.
- Herzfeld M., *Zażyłość kulturowa. Poetyka społeczna w państwie narodowym*, tłum. M. Buchowski, Wydawnictwo UJ, Kraków 2007.
- Holmes D.R., Marcus G., *Collaboration Today and the Re-imagination of the Classic Scene of Fieldwork Encounter*, „Collaborative Anthropologies” 1/2008.
- Holmes D.R., Marcus G.E., *Przeformułowanie etnografii. Wyzwanie dla antropologii współczesności*, w: N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 2, tłum. K. Podemski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Huggins Martha K., Glebbeek M.-L. (red.), *Women Fielding Danger. Negotiating Ethnographic Identities in Field Research*, Rowman&Littlefield Publishers Inc., New York, Toronto 2009.
- Jahoda M., Lazarsfeld P.F., Zeisel H., *Bezrobotni Marienthalu*, tłum. R. Marszałek, Oficyna Naukowa, Warszawa 2007.
- Jenks Ch., *Kultura*, tłum. W.J. Burszta, Zys i S-ka, Poznań 1999.
- Kaufmann J.-C., *Ego: socjologia jednostki*, tłum. K. Wakar, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004.
- Kesby M., Kindon S., Pain R. (red.), *Participatory Action Research Approaches and Methods. Connecting People, Participation and Place*, Routledge, Abingdon – New York 2007.
- Klasik A., *Od sektora kultury do przemysłów kreatywnych*, w: A Gwóźdź (red.), *Od przemysłów kultury do kreatywnej gospodarki*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2010.
- Kłoskowska A., *Socjologia kultury*, PWN, Warszawa 1983.
- Kmita J., *Późny wnuk filozofii. Wprowadzenie do kulturoznawstwa*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2007.
- Kmita J. (red.), *Elementy marksistowskiej metodologii humanistyki*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1973.
- Knorr-Cetina K., *Epistemic Cultures. How The Sciences Make Knowledge?*, Harvard University Press, Cambridge Massachusetts – London 1999.
- Kowalik W., Malczyk K., Mażnica Ł., Knaś P., Stępiak W., Dulian L., *Nowa sprawozdawczość instytucji kultury*, Małopolski Instytut Kultury, Kraków 2015.
- Krajewski M., *Przeciwność. Polityki prostoty*, „Studia Socjologiczne” 4/2013.
- Krajewski M., *W kierunku relacyjnej koncepcji uczestnictwa w kulturze*, „Kultura i Społeczeństwo” 1/2013.
- Krajewski M. (red.), *Niewidzialne miasto*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2012.
- Krajewski M., Figiel A., *Projekt systemu ewaluacji przedsięwzięć wspieranych w ramach priorytetu MKiDN „Wydarzenia”*, dokument przygotowany na zlecenie Narodowego Centrum Kultury w 2010 r.
- Krajewski M., Schmidt F., *Raport końcowy z badań nad procesem wprowadzania nowej podstawy programowej z plastyki i muzyki*, 2015, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.
- Krueger R.A., *Focus Groups: A Practical Guide for Applied Research*, Sage, London 1988.
- Krzemiński I., Frąckowiak M., *Kiedy badani stają się badaczami. Rozmowa z Ireneuszem Krzemińskim*, w: M. Frąckowiak, L. Olszewski i M. Rosińska (red.), *Kolaboratorium. Zmiana i współdziałanie. Collaboratorium. On Participatory Social Change*, Fundacja SPOT., Poznań 2012.
- Krzywicki L., *Idea a życie. Z wczesnej publicystyki (1883-1892)*, PWN, Warszawa 1957.
- Kubiak A., Krzewińska A., *Sondaż deliberacyjny – inwentarz problemów*, „Przegląd Socjologiczny” 1/2012.

- Kubin J., *Diagnoza społeczna*, w: *Encyklopedia socjologii*, t. 1, Oficyna Naukowa, Warszawa 1998.
- Kukołowicz T. (red.), *Statystyka kultury w Polsce i Europie*, NCK, Warszawa 2015.
- Kwiatkowska O., *Lucim, czyli konsekwencje pewnego projektu*, w: J. Kowalewski, W. Piassek, M. Śliwa (red.), *Isolacja czy zaangażowanie? Społeczne strategie egzystencji humanistów*, Colloquia Humaniorum, Olsztyn 2011.
- Latour B., *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*, tłum. A. Czarnecka, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009.
- Latour B., *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie to teorii aktora-sieci*, tłum. A. Derra, K. Arbiszewski, Universitas, Kraków 2010.
- Latour B., *Wizualizacja i poznanie: zrysowywanie rzeczy razem*, tłum. A. Derra, M. Frąckowiak, „Avant” vol. III, T/2012.
- Lévi-Strauss C., *Antropologia Strukturalna*, tłum. K. Pomian, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2009.
- Lewin K., *Badanie w działaniu a problemy mniejszości*, w: H. Červinkowa, B.D. Gołębiak (red.), *Badania w działaniu. Pedagogika i antropologia zaangażowane*, Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2010.
- Loxley J., *Performativity*, Routledge, Abingdon – New York 2007.
- Maanen J. Van, *Tales of the Field. On writing ethnography*, University of Chicago Press, Chicago, London 2011.
- Malinowski B., *Argonauci Zachodniego Pacyfiku. Relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinei*, PWN, Warszawa 1967.
- Marcus G.E., *Ethnography in/of the Word System: The Emergence of Multi-Sited Ethnography*, „Annual Review of Anthropology” 24/1995.
- Marcus G.E., *Ethnography Through Thick and Thin*, Princeton University Press, Princeton, New Jersey 1998.
- Marcus G.E., *Multi-sited Ethnography: Five or Six Things I Know About It Now*, w: *Problems and Possibilities in Multi-sited Ethnography Workshop*, 27-28 June 2005, University of Sussex.
- Marcus G.E., *Użyteczność kategorii uczestnictwa w zmieniających się kontekstach antropologicznych badań terenowych*, tłum. Jaxa-Rożen, w: M. Brocki, D. Wolska (red.), *Clifford Geertz. Lokalna lektura* Wydawnictwo UJ, Kraków 2003.
- Marcus G.E., Fisher M.M.J., *Anthropology as Cultural Critique: An Experimental Moment in the Human Sciences*, University of Chicago Press, Chicago 1986.
- Markowska B. (red.), *Po co pamiętać razem? Praktyki pamięci a kultura obywatelska kobiet w gminie Stare Juchy i w powiecie ełckim*, Collegium Civitas & Trust For Civil Society In Central& Eastern Europe, Warszawa 2010.
- Mateja-Jaworska B., Luczys P., Pańczak J., Rapior W., Schmidt F., Skowrońska M., Wdowik M., *Młodzi i teatr. Szanse i bariery na przykładzie Wielkopolski*, Fundacja Malta, Poznań 2014.
- McGill I., Beaty L., *Action Learning: A Guide for Professional, Management & Educational Development*, Taylor and Francis, New York 2001.
- McGuigan J., *Cultural Populism*, Routledge, London – New York 1992.
- McGuigan J. (red.), *Cultural Methodologies*, Sage, London – Thousand Oaks – New Delhi 1997.
- McTaggart R. (red.), *Participatory Action Research. International Contexts and Consequences*, State University of New York Press, Albany 1997.
- Mencwel J., Milczewska K., Wiśniewski J., *Koła Gospodyń Wiejskich – nie tylko od kuchni*, raport badawczy, Pracownia Badań i Innowacji Społecznych „Stocznia”, Warszawa 2014.
- Merlaeu-Ponty M., *Fenomenologia percepcji*, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000.

- Meuser M., *Geschlecht und Männlichkeit: soziologische Theorie und kulturelle Deutungsmuster*, Leske+Budrich, Opladen 1998.
- Mills C.W., *Wyobrażenia socjologiczna*, tłum. M. Bucholc, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
- Mosse D., *Anti-social anthropology? Objectivity, objection, and the ethnography of public policy and professional communities*, „*Journal Of The Royal Anthropological Institute*” 12/2006.
- Mouffe Ch., *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, tłum. J. Erbel, Krytyka Polityczna, Warszawa 2008.
- Nacher A. (red.), *Spacerowicze, nomadzi i sieciowi łowcy okazji*, MIK, Kraków 2013, http://www.mik.krakow.pl/wp-content/uploads/wezly_i_przeplywy_lekki.pdf.
- Nevo D., *Konceptualizacja ewaluacji edukacyjnej*, w: L. Korporowicz (red.), *Ewaluacja w edukacji*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1997.
- Noelle-Neumann E., *Alle, nicht jeder: Einführung in die Methoden der Demoskopie*, Springer, Berlin 2005.
- Nowak A.W., *Wyobrażenia ontologiczna. Filozoficzna (re)konstrukcja fronetycznych nauk społecznych*, Wydawnictwo IBL PAN, Wydawnictwo Naukowe UAM, Warszawa – Poznań 2016.
- Nowak S., *Metodologia badań społecznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.
- Nowak S., *Metody badań socjologicznych*, PWN, Warszawa 1965.
- Nowotny A. (red.), *Zrób to sam. Jak zostać badaczem społeczności lokalnej? Poradnik dla domów kultury*, Towarzystwo Inicjatyw Twórczych "ę", Warszawa 2010.
- Od diagnozy do strategii. Partycypacyjne planowanie usług publicznych w samorządach lokalnych*, Urząd Miasta Warszawy i Pracownia Badań i Innowacji Społecznych „Stocznia”, Warszawa 2014.
- Okeley J., *Anthropology and Autobiography. Participatory experience and embodied knowledge*, w: J. Okeley, H. Callaway (red.), *Anthropology and Autobiography*, ASA Monographs 29, Routledge, New York and London 1992.
- Olechnicka A., Wojnar K., Celinska-Janowicz D., Rok J., *Modele i narzędzia analizy terytorialnej*, Scholar, Warszawa 2014.
- Ottenberg S., *Thirty Years of Fieldnotes. Changing Relationship to the Text*, w: R. Sanjek (red.), *Fieldnotes. The Makings of Anthropology*, Ithaca and Cornell University Press, London 1990.
- Pałubicka A., *Gramatyka kultury europejskiej*, Oficyna Wydawnicza Epigram, Bydgoszcz 2013.
- Patton M.Q., *Utilization-focused evaluation: the new century text*, Sage, Thousand Oaks, CA 1997.
- Pickering M., *Expeirience and The Social World*, w: M. Pickering (red.), *Research Methods for Cultural Studies*, Edinburgh University Press, Edinburgh 2008.
- Piekarski K., *Siedem rzeczy, które musisz wiedzieć, zanim zabierzesz się do wizualizacji danych*, w: K. Piekarski (red.), *Metody badania i odkrywania miasta oparte na danych*, Miasto Ogrodów, Katowice 2015.
- Piekarskie K. (red.), *Metody badania i odkrywania miasta oparte na danych*, Miasto Ogrodów, Katowice 2015.
- Piszek A., Stachura K., *Evernote: zastosowanie notatnika internetowego do badań jakościowych*, „*Przegląd Socjologii Jakościowej*” 10(2)/2014.
- Prus J., *Skup łąz*, w: *Katalog z lat 2013.2014*, Pracownia Sztuki Zaangażowanej Społecznie „Rewiry”, Lublin 2014.
- Putnam R., *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, tłum. P. Sadura i S. Szymański, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009.

- Rakowski T., *Antropologiczne przesunięcie perspektywy i animacja kultury. Warsztaty badawcze*, w: I. Kurz (red.), *Lokalnie: animacja kultury/community arts*, IKP UW, Warszawa 2008.
- Rakowski T., *Etnografia/animacja/sztuka. Wprowadzenie*, w: T. Rakowski (red.), *Etnografia/animacja/sztuka. Nerozpoznane wymiary rozwoju kulturalnego*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2015.
- Rakowski T., *Historia mówiona i źródła etnograficzne jako »wiedza pewna«*. Przypadek potransformacyjnej historii Bułganu w zachodniej Mongolii oraz historii wsi Broniów z centralnej Polski, „Rocznik Antropologii Historii” 1(8)/2015.
- Rakowski T., *Społeczna droga donikąd. Skup łez jako zbiór „pytań właściwych”*, w: *Katalog z lat 2013.2014. Pracownia Sztuki Zaangażowanej Społecznie „Rewiry”*, Lublin 2014.
- Rakowski T., *Żywioły wsi i przestrzeń miasta. Artystyczne eksperymenty*, Katalog festiwalu „ArtBoom”, Kraków 2015.
- Rakowski T. (red.), *Etnografia/animacja/sztuka. Nerozpoznane wymiary rozwoju kulturalnego*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2013.
- Rakowski T., Plińska W., *Badanie – rozumienie – działanie społeczne. Projekt etnografii animacyjnej i etnograficznie zorientowanej animacji kultury*, „Kultura Współczesna” 4/2009.
- Rathje W.L., *Archeologia zintegrowana. Paradygmat śmietnikowy*, „Czas Kultury” 4/2004.
- Rathje W.L., *The Garbage Decade*, „American Behavioral Scientist” t. 28, 1/1984.
- Reason P., Torbet W., *Zwrot działaniowy. Ku transformacyjnej nauce społecznej*, w: H. Červinkowa, B.D. Gołębiak (red.), *Badania w działaniu. Pedagogika i antropologia zaangażowane*, Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2010.
- Reckwitz A., *Toward a Theory of Social Practices. A Development in Culturalist Theorizing*, „European Journal of Social Theory” 5(2)/2002, Sage Publications, London – New York – Thousand Oaks – CA – New Delhi 2002.
- Reichert J., *Abduction: The Logic of Discovery of Grounded Theory*, w: A. Bryant i K. Charmaz (red.), *The Sage Handbook of Grounded Theory*, Sage, Los Angeles – London – New Delhi – Singapore 2007.
- Rewers E., *Miejska przestrzeń kulturowa: od laboratorium do warsztatu*, w: E. Rewers (red.), *Kulturowe studia miejskie. Wprowadzenie*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2014.
- Robben A.C.G.M., Sluka J.A., *Fieldwork in Cultural Anthropology: An Introduction*, w: A.C.G.M. Robben, J.A. Sluka, *Ethnographic Fieldwork. An Anthropological Reader*, Second Edition, Wiley-Blackwell, Oxford 2012.
- Rozmowa: Bez tytułu o wsi. *Teorie działań artystycznych* (zapis rozmowy: Agnieszka Dauksza, Tomasz Rakowski, Daniel Rycharski i Szymon Maliborski), „Mała Kultura Współczesna” 4/2015, <http://malakulturawspolczesna.org/2016/01/12/rozmowa-bez-tytulu-o-wsi-teorie-dzialan-artystycznych/> [7.04.2016].
- Said E.W., *Representations of the Intellectual. The 1993 Reith Lectures*, Vintage Books, New York 1996.
- Sanders E. B.-N., Stappers P.J., *Convivial Toolbox. Generative Research for the Front End of Design*, BIS Publishers, Amsterdam 2012.
- Schatzki T.R., *Introduction: Theory of practice*, w: T.R. Schatzki, K. Knorr-Cetina, E. von Savigny (red.), *The Practice Turn in Contemporary Theory*, Routledge, London – New York 2001.
- Schmidt F., *Para, mieszkanie, małżeństwo. Dynamika związków intymnych na tle przemian historycznych i współczesnych dyskusji o procesach indywidualizacji*, Wydawnictwo Naukowe UMK/FNP, Toruń 2015.

- Schmidt F., Skowrońska M., *Śmieci i zapachy jako wskaźniki różnic i nierówności społecznych w krajobrazach miejskich*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1(72)/2010.
- Schuman H., *Metoda i znaczenie w badaniach sondażowych*, tłum. A. Grabowska, Oficyna Naukowa, Warszawa 2013.
- Sennet R., *Etyka dobrej roboty*, tłum. J. Dzierzgowski, Muza, Warszawa 2010.
- Shove E., Pantzar M., Watson M., *The Dynamics of Social Practice. Everyday Life and How it Changes*, Sage, London 2012.
- Skórzyńska A., *Badania w działaniu*, w: E. Rewers (red.), *Kulturowe studia miejskie. Wprowadzenie*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2014.
- Skórzyńska A., *Kto potrzebuje współ-badań. (Participatory) Action Research jako projekt emancypacji intelektualistów*, „Kultura Współczesna” 2(77)/2013, *Sztuka współpracy*, red. E. Rewers, A. Skórzyńska, P. Juskowiak.
- Sójka J., *Źródła refleksji kulturoznawczej*, „Kultura Współczesna” 1/1999.
- Ssorin-Chaikov N., *Ethnographic Conceptualism. An Introduction*, „Laboratorium” 5(2)/2013.
- Stemplewska-Żakowicz K., Paluchowski W.J., *Podstawy diagnozy psychologicznej*, w: J. Strelau, D. Doliński (red.) *Psychologia. Podręcznik akademicki*, t. 2, r. 11, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2008.
- Storey J., *Inventing popular culture*, Blackwell, Malden 2003.
- Sulek A., *Ogród metodologii socjologicznej*, Scholar, Warszawa 2002.
- Surowiecki J., *The Wisdom of Crowds: Why the Many Are Smarter Than the Few and How Collective Wisdom Shapes Business, Economies, Societies and Nations*, Doubleday, New York 2004.
- Swidler A., *Talk of love. How culture matters*, University of Chicago Press, Chicago – Londyn 2001.
- Szatur-Jaworska B., *Diagnozowanie w polityce społecznej*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2014.
- Szlendak T., Olechnicki K., *Megaceremoniały i subświaty. O potransformacyjnych przemianach uczestnictwa Polaków w kulturze*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2/2014.
- Szpak E., *Mentalność ludności wiejskiej w PRL. Studium zmian*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2013.
- Szromnik A., *Marketing terytorialny: Miasto i region na rynku*, Oficyna, Kraków 2007.
- Titchen A., *Critical companionship: a conceptual framework for developing expertise*, w: J. Higgs, A. Titchen (red.), *Practice Knowledge and Expertise in the Health Professions*, Butterworth Heinemann, Oxford 2001.
- Tomanek P., *Znaczenia i działania: o rodzajach analizy forów internetowych*, w: B. Fatyga (red.), *Praktyki badawcze*, ISNS UW, Warszawa 2015.
- Touraine A., *O socjologii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
- Towsend A., *Action Research. The Challenges of Understanding and Changing Practice*, Open University Press, Berkshire, New York 2013.
- Türk H.B., *From Intellectuals to Doxophers. Edward Said and the Future of the Intellectual*, „International Journal of Business and Social Sciences” vol. 2, nr 21, Special Issue – November 2011.
- Urbanik A. (red.), *Przepis na diagnozę, czyli poznaj młodych i środowisko lokalne*, Polska Fundacja Dzieci i Młodzieży, Warszawa 2013.
- Urbanik A., Gołdys A., Daszkowska-Kamińska A., *Diagnoza potrzeb młodzieży w środowisku lokalnym*, Polska Fundacja Dzieci i Młodzieży, Warszawa 2010.
- Urbanik A., *Quo vadis? O partycypacyjnej diagnozie lokalnej*, Instytut Socjologii UW, Warszawa 2011.

- Veyne P., *Foucault rewolucjonizuje historię*, tłum. T. Falkowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007.
- Wallerstein I., *Report on as Intellectual Project: The Fernand Braudel Center, 1976-1991*, Fernand Braudel Center, Binghamton, New York 1991.
- Wax R., *Doing Fieldwork: Warnings and Advice*, The University of Chicago Press, Chicago – London 1971.
- Wędrowcy ziemi Nod... Z Ryszardem Michalskim i Violetta Pruską rozmawia Barbara Markowska, w: Markowska B. (red.), *Po co pamiętać razem? Praktyki pamięci a kultura obywatelska kobiet w gminie Stare Juchy i w powiecie ełckim*, Collegium Civitas & Trust For Civil Society In Central & Eastern Europe, Warszawa 2010.
- Williams R., *Culture and Society. Coleridge to Orwell*, The Hogart Press, London 1982.
- Williams R., *Culture is ordinary*, w: tegoż, *Resources of Hope: Culture, Democracy, Socialism*, Verso, London 1989.
- Williams R., *Keywords. A vocabulary of culture and Society. Revised edition*, Blackwell, New York 1985.
- Willis P., *Notes on method*, w: S. Hall, D. Hobson, A. Lowe, Paul Willis (red.), *Culture, media, language*, Routledge, London 2005.
- Young T.L., *Skuteczne zarządzanie projektami*, tłum. M. Witkowska, Helion, Gliwice 2000.
- Ziemski S., *Problemy dobrej diagnozy*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1973.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

- Archiwum Wizualne, <http://archiwumwizualne.pl/> [15.11.2015].
- Burawoy M., *O socjologię publiczną. Przemówienie prezydenckie z roku 2004*, burawoy.berkeley.edu/PS/Translations/Poland/ASA.Polish.pdf [23.02.2016].
- Czepkiewicz M., *Internetowe narzędzia partycypacji. Doświadczenia praktyczne*, listopad 2015, Gorzów, <http://www.slideshare.net/Wstawiacz/micha-czepkiewicz-internetowe-narzdzia-partycypacji-dowiadczenia-praktyczne> [15.01.2016].
- Diagnoza społeczna*, www.diagnoza.com. [15.09.2016].
- Estalella A., Sanches Criado T., *Experimental Collaborations. Introduction*, w: A. Estalella, T. Sanches Criado (red.), *Experimental Collaborations. Ethnography Through Fieldwork Devices*, <http://xcol.org/xcol-book/> [29.08.2016].
- Fatygą B., hasło: *Praktyki kulturalne*, Słownik Obserwatorium Żywej Kultury, <http://ozkultura.pl/wpisy/115> [12.03.16].
- Krajewski M., Schmidt F., *Animacja/Edukacja. Możliwości i ograniczenia dla edukacji i animacji kulturowej w Polsce. Raport z pierwszego etapu badań*, Kraków 2013, <http://badania-w-kulturze.mik.krakow.pl/2013/11/05/raport-badawczy-a-nimacjaedukacja/> [10.03.2016].
- Krajewski M., Schmidt F., *Animacja/Edukacja. Możliwości i ograniczenia dla edukacji i animacji kulturowej w Polsce. Raport z drugiego etapu badań*, Kraków 2014, http://e-sklep.mik.krakow.pl/ebooks/animacja-edukacja_analiza-wywiadow-telefonicznych.pdf [10.03.2016].
- Krajewski M., Schmidt F., *Animacja/Edukacja. Możliwości i ograniczenia dla edukacji i animacji kulturowej w Polsce. Raport z trzeciego etapu badań*, Kraków 2014, http://e-sklep.mik.krakow.pl/ebooks/animacja-edukacja_terenowe-case-studies.pdf [10.03.2016].
- Licz na zieleń*, <http://www.uslugiekosystemow.pl/licz-na-zielen> [15.11.2015].
- Mapa potrzeb lokalnych*, poznaj.mycity.io [15.11.2015].

- Małopolski Internetowy Obserwator Statystyk Społecznych, <http://www.obserwator.rops.krakow.pl/> [20.03.2016].
- Ochocki *Model Dialogu Obywatelskiego* Polskiego Towarzystwa Socjologicznego (<http://www.pts.org.pl/omdo/>) [15.09.2016].
- Owen J.M., *Program evaluation: forms and approaches*, Allen & Unwin, New York 2007.
- Planuj swoje miasto – Park Kasprowicza, <http://parkkasprowicza.recoded.co/geofoms/park-kasprowicza-511/> [15.11.2015].
- Stufflebeam D.L., A.J. Shinkfield, *Evaluation theory, models, and applications*, Wiley, San Francisco 2007.
- The Evaluation Section (EVS) UNESCO, *Evaluation Handbook*, 2007, <http://unesdoc.unesco.org/images/0015/001557/155748E.pdf> [23.02.2016].
- Towarzystwo Inicjatyw Twórczych "ę", *Diagnoza lokalna. Pomysły do zrobienia*, <http://pomysly.e.org.pl/tag/diagnoza-lokalna/> [22.08.2016].
- Z klasą o kulturze oraz Ornetą Fundacji Pola Dialogu (<http://poledialogu.org.pl/nowa-strona/?cat=3>) [15.09.2016].
- <http://archiwumwizualne.pl/> [15.11.2015].
- <http://atlas.espon.eu/> [20.03.2016].
- <http://badania-w-kulturze.mik.krakow.pl/2015/03/20/archiwum-badawcze-animacjaedukacja-mozliwosci-i-ograniczenia-edukacji-i-animacji-kulturowej-w-polsce/> [10.03.2016].
- <https://bdl.stat.gov.pl/BDL/start> [15.09.2016].
- <http://ck.lublin.pl/pl/kolektyw-terenowy/> [15.09.2016].
- <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/diagnoza-spoleczna;3892407.html> [22.03.2016].
- <http://e.org.pl/pomysly-do-zrobienia/> [10.10.2015].
- <http://ewaluacja.ngo.pl/x/272604> [23.02.2016].
- <http://kulturaoddolna.pl/dzialanie-w-kulturze/> [15.09.2016].
- http://nck.pl/media/attachments/313583/Statystyka%20kultury%20raport_oWV5leL.pdf [20.03.2016].
- <http://pomysly.e.org.pl/wspolne-puzzle/> [10.10.2015].
- http://publica.pl/dna-miasta-program_ [11.10.2016].
- <http://raportoraportach.bibel.pl/> [16.10.2016].
- <http://sjp.pwn.pl/sjp/diagnoza;2555032> [22.03.2016].
- <http://www.ads.org.pl/> [20.03.2016].
- <http://www.badanieteatru.pl/Home/Viewer/mlodzi-i-teatr> [19.10.2016].
- <https://www.behance.net/gallery/ARS-N-GO-Art-Gallery-Typographic-Protest/11215993> [11.10.2016].
- http://www.ewaluacja.gov.pl/Slownik/Strony/slownik_ewaluacja.aspx [23.02.2016].
- <http://www.mojapolis.pl/> [20.03.2016].

Polska to kraj, w którym każdy czyn przychodzi za wcześnie, a każda książka za późno – powiedział kiedyś Cyprian Kamil Norwid. Czyn poprzedza refleksję, a ta przychodzi u nas zawsze poniewczasie. Ta myśl przenikliwego poety towarzyszyła mi w trakcie lektury książki zredagowanej przez Marka Krajewskiego i Agatę Skórzyńską, bo wśród jej założeń – przedstawionych zresztą wyraziście i bardzo klarownie – to, które kładzie nacisk na konieczność nieustannej myślowej pracy nad podejmowanymi działaniami diagnostycznymi, jest szczególnie ważne. Trzeba też zauważyć, że ta książka nie przychodzi za późno. Wyrasta bowiem z namysłu nad społeczno-kulturowymi warunkami, które kształtują dzisiejsze sposoby życia ludzi i w których funkcjonują jego badacze, animatorzy, ludzie wrażliwi na zmiany, obserwujący je i skłonni do wzięcia współodpowiedzialności za ich kierunek i przebieg.

Potrzeby prowadzenia badań zaprojektowanych w tej książce są oczywiste, co widać gołym okiem w dzisiejszym życiu społecznym. Diagnoza w kulturze należy do najciekawszych i najbardziej pouczających książek, jakie mi się ostatnio zdarzyło przeczytać. Nie jest typową pracą zbiorową łączącą pod wspólnym tytułem różnorakie stanowiska, oceny i propozycje, stanowi precyzyjnie skonstruowaną i spójną całość połączoną wyrazistą oraz dobrze wyeksplikowaną koncepcją.

PROF. STEFAN BEDNAREK
(Uniwersytet Wrocławski)

